

OŚRODEK „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”
1990–2010
ARTYSTYCZNE I ANIMATORSKIE DZIAŁANIA
W PRZESTRZENI MIASTA ZWIĄZANE
Z PAMIĘCIĄ

TOM II

LUBLIN 2010

ARTYSTYCZNE I ANIMATORSKIE DZIAŁANIA W PRZESTRZENI MIASTA ZWIĄZANE Z PAMIĘCIĄ

Jedną z charakterystycznych cech wielu artystyczno-animatorskich przedsięwzięć Ośrodka jest to, że dzieją się one w otwartych przestrzeniach miasta. Miasto jest doskonałą sceną do takich wydarzeń, tworząc dla nich naturalną scenografię. W wielu z tych działań chodziło o wydobyć z przestrzeni miasta – naznaczonej konkretnymi zdarzeniami – jej ukrytych czy też zapomnianych znaczeń.

Pierwszym artystycznym działaniem Teatru NN w przestrzeni miasta, które miało charakter widowiska było Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” (1997). Rok później w opuszczonej kamienicy Grodzka 19 został zrealizowany projekt „Dom – Grodzka 19”. Te dwa projekty zostały zamieszczone w dziale „Varia”.

Wszystkie artystyczne i animatorskie działania Ośrodka w przestrzeni miasta można uporządkować w następujące charakterystyczne grupy:

1. Działania nawiązujące do pamięci o Zagładzie

Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” (2000)
Misterium „Dzień Pięciu Modlitw” (2000)
Listy do Getta (od 2001)
Misterium „Światła i Ciemności” (od 2002)
Misterium „Poemat o Miejsu” (2002, 2004)
„Latarnia Pamięci” (od 2004)
„Marsz Pamięci – Ochronka” (od 2007)
„Listy do Henia” (od 2002)
Henio na Facebook’u (od 2009)
Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Światła” (2008)

2. Działania związane z poezją

„Podróż między wierszami” (2001)
„Misterium Druku i Papieru” (2001)
„Misterium Ulicy Szerokiej” (2001)
Jednodniowy pomnik Józefa Czechowicza (2003)
„Spacer z Czechowiczem” (od 2003)
„Miasto Poezji” (od 2008)
Śmierć Czechowicza (2009)

3. Działania związane z historią współczesną

„Trolejbus historii” (2005)
„Wagon.lublin.pl” (2005)
„Wagon2010.lublin.pl” (2010)
„Święto Historii Mówionej” (2008)
„Urny Wýborcze – Duch Wolności” (2009)

4. Działania nawiązujące do legendarnych wydarzeń w historii miasta

„Misterium Dzwonu” (od 2001)
„Pożar Miasta” (od 2006)

5. Varia

Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” (1997)
„Dom – Grodzka 19” (1998)

DZIAŁANIA NAWIĄZUJĄCE DO PAMIĘCI O ŻAGŁADZIE

MISTERIUM „JEDNA ZIEMIA – DWIE ŚWIĄTYNIE”

MISTERIUM „DZIEŃ PIĘCIU MODLITW”

„LISTY DO GETTA”

MISTERIUM „ŚWIATŁA I CIEMNOŚCI”

MISTERIUM „POEMAT O MIEJSCU”

„LATARNIA PAMIĘCI”

„MARSZ PAMIĘCI – OCHRONKA”

„LISTY DO HENIA”

HENIO NA FACEBOOK’U

MISTERIUM „PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWYCH – PAMIĘĆ ŚWIATŁA”

KRĘGI PAMIĘCI – ZAGŁADA

Potrzebowałem kilku lat, żeby dojrzeć i znaleźć swoją własną drogę do opowiadania o Zagładzie. W tym czasie powoli zaczynałem patrzeć na przestrzeń wokół Bramy nie jak na fizyczne miejsce do przeprowadzenia jakiejś artystycznej akcji, lecz jak na miejsce pełne symbolicznych znaczeń.

Dwa pierwsze Misteria Pamięci zostały zrealizowane w roku 2000. Były to: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” oraz „Dzień Pięciu Modlitw” (Majdanek). W latach późniejszych: „Poemat o Miejscu” (2002, 2004), „Misterium Światła i Ciemności” (od 2002), „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Światła” (2008). Działania o innym charakterze niż Misteria Pamięci to: „Listy do Getta” (2001), „Listy do Henia” (od 2002), „Latarnia Pamięci” (2004), „Marsz Pamięci – Ochronka” (od 2007).

Odkrywając przeszłość naszego miasta, Teatr NN uczył się trudnej i bolesnej sztuki pamiętania. Opisane tu działania są świadectwem drogi, jaką przeszliśmy.

Zmiany jakie przyniósł Polsce upadek komunizmu w roku 1989 związane były również z odzyskiwaniem przez polskie społeczeństwo Pamięci. Wiele osób i środowisk zaczęło powoli interesować się historią swoich miast i miasteczek odkrywając ze zdumieniem, że przed wojną żyli w nich nie tylko Polacy.

Lublin był również jednym z wielu polskich miast, które musiało zmierzyć się ze swoją zapomnianą przez lata przeszłością. Wiele osób kojarzy to miasto z tytułem książki noblisty Icaaka Bashevisa Singera *Sztukmistrz z Lublina*. W roku 1939 mieszkało tu prawie 120 tysięcy mieszkańców włączając w to około 45 tysięcy Żydów.

W czasie wojny Niemcy wymordowali żydowskich ludzi Lublina, a dzielnica żydowska została zniszczona. Symbolem tamtych czasów stał się Majdanek, znajdujący się blisko Lublina niemiecki obóz śmierci.

Po upływie lat mieszkańcy Lublina zapomnieli o swoich żydowskich sąsiadach. Lecz jak można żyć w Lublinie i nic nie wiedzieć o kulturze i historii tych, którzy stanowili przed wojną prawie jedną trzecią liczby mieszkańców miasta? Przecież historia lubelskich Żydów jest integralną częścią historii Lublina.

Tworząc w tym mieście, na początku lat 90., Teatr NN z siedzibą w Bramie Grodzkiej, będącej kiedyś przejściem z dzielnicy chrześcijańskiej do dzielnicy żydowskiej, ja również nic nie wiedziałem o historii lubelskich Żydów. Nie byłem świadomy tego, że olbrzymia, pusta przestrzeń po jednej stronie Bramy ukrywa Pamięć po mieście żydowskim. Nie zdawałem sobie sprawy, że Brama prowadzi do nieistniejącego miasta – żydowskiej Atlantydy. W miejscu, w którym przez lata były domy, synagogi i ulice, jest teraz wielki parking, nowe drogi i trawniki. Duża część tego terenu została pokryta betonową nawierzchnią. Pod tą betonową skorupą, razem z fundamentami dawnych żydowskich budynków, schowana została pamięć o tych, którzy kiedyś tu mieszkali. Nie da się zrozumieć historii Lublina bez tych pustych miejsc wokół Bramy. Przez lata Brama zamieniła się w miejsce, w którym, jak w Arce Pamięci, ocalamy dla przyszłych pokoleń stare fotografie, dokumenty, wspomnienia. Ta pusta przestrzeń, mieszcząca się w pobliżu Bramy, stała się dla Teatru NN naturalnym miejscem do realizowania działań artystycznych, odkrywających pamięć o przeszłości, ale będących też opłakiwaniem ofiar Zagłady. Czesław Miłosz kilkakrotnie w swoich wypowiedziach mocno podkreślał, że po Zagładzie została „tylko ziemia, która jest obciążona, skrwawiona, zbezczeszczona”. Komentując myśl Miłosza Jan Błoński w słynnym esej *Biedni Polacy patrzą na Getto* pisze:

Krew została na ścianach, wsiąkła w ziemię, czy chcemy, czy nie. Wsiąkła w naszą pamięć, w nas samych. Więc nas samych musimy oczyścić, czyli zobaczyć siebie w prawdzie. Bez tego dom, ziemia, my sami pozostaniemy zbrukani. Taki jest sens słów poety (...) [Ta krew] domaga się pamięci, modlitwy, sprawiedliwości. (...) Poezja, literatura – albo ogólniej, pamięć, zbiorowa świadomość – nie może o tym krwawym i ohydnyim znaku zapomnieć. Nie może zachowywać się tak, jakby go nie było... (...) Skażenie, zbezczeszczenie polskiej ziemi miało miejsce i dalej ciąży na nas obowiązek oczyszczenia. Chociaż na tym cmentarzu – sprowadza się już tylko do jednego: do obowiązku zobaczenia naszej przeszłości w prawdzie.

Odkrywając przeszłość naszego miasta, uczyłem się trudnej i bolesnej sztuki pamiętania.

Brama na mnie czekała, a ja do niej dojrzywałem. Wychowałem się obok Majdanka. Do dziś czuję w sobie grozę tego miejsca, mimo że nic z tego nie rozumiałem. Te wielkie odrutowane przestrzenie, wieże strażnicze, baraki, trupie główki na tablicach i ten budynek z wielkim kominem...

Kiedy przeprowadziłem się do innej dzielnicy obraz Majdanka zatarł się. I oto, jako dorosły już człowiek, znalazłem się w Bramie, tuż przy miejscu, w którym żyli Ci, których zabrano do obozów śmierci – w tym na Majdanek. Uświadomiłem sobie, że moje życie zatoczyło jakiś krąg od Majdanka do Bramy. Od Śmierci do Życia.

Wtedy też zaczęły przychodzić do mnie duchy żydowskich dzieci.

Pierwszy był chłopiec z Kamionki, małego miasteczka niedaleko Lublina. Przyszedł do mnie, kiedy byłem jeszcze uczniem szkoły podstawowej. Jego historię opowiedziała na jednej z lekcji moja nauczycielka. Podczas okupacji w Kamionce była naocznym świadkiem tego, jak niemiecki żołnierz prowadził na egzekucję, małego, żydowskiego chłopca. Ten mały chłopiec osiwił w ciągu kilku minut. Nauczycielka umarła wiele lat temu i jestem ostatnią osobą, która pamięta i opowiada o tym chłopczyku.

Następny mały żydowski chłopiec, który przyszedł do mnie, miał już imię i nazwisko. Nazywał się Henio Żytomirski. Urodził się w Lublinie w 1932 roku na ulicy Szewskiej – blisko Bramy. Zobaczyłem kilka jego fotografii, które co roku robili mu jego rodzice. Widzimy na nich Henia, który ma rok, dwa lata, trzy lata. Ostatnia fotografia została zrobiona Heniowi na jednej z ulic Lublina w maju 1939 roku. Stoi w podkolanówkach na tle wejścia do budynku. We wrześniu tego roku miał pójść do pierwszej klasy szkoły podstawowej – nigdy nie poszedł, zginął w komorze gazowej na Majdanku w listopadzie 1942 roku. Dodam jeszcze, że miejsce, gdzie stoi Henio na ostatniej fotografii, mijalem wcześniej tysiące razy. Nic ono dla mnie nie znaczyło. Teraz zawsze myślę tam o Heniu.

Te dwie historie dzieci żydowskich nie dawały mi spokoju. Wróciło do mnie również we wspomnieniach moje dzieciństwo w pobliżu Majdanka. Czulem, że muszę coś z tym zrobić. W ten sposób zrodził się pomysł na wystawę poświęconą dzieciom w obozie na Majdanku. Nazwałem ją „Elementarz”.

W trakcie przygotowywania wystawy przyszła do mnie historia małej dziewczynki Elżuni. Historia związana jest z karteczką papieru i zapisanym na niej wierszykiem. Kartka, odnaleziona już po wojnie, w czasie sortowania obozowego obuwia - była ukryta w małym dziecięcym buciku.

*Była sobie raz Elżunia
Umierała sama
Bo jej tatuś na Majdanku
W Oświęcimiu mama*

*Nazywam się Elżunia, mam 9 lat i śpiewam tę piosenkę na melodię
„Z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga”.*

Dodajmy, że piosenka i melodia *Z popielnika...* jest jedną z najbardziej znanych polskich kołysanek. Wystawa powstała i wszystkie te historie są na niej obecne.

Świadomość zagłady miasta żydowskiego i niepamięci o nim coraz głębiej osadzała się we mnie. Bardzo wtedy chciałem coś z tym zrobić jako artysta ale z drugiej strony w obliczu tego, co podczas wojny tu się stało zacząłem wątpić w możliwości i sens sztuki, w język teatru. Dobrze oddają moje wątpliwości słowa Czesława Miłosza z przemówienia z okazji przyznania mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Rzymskiego w 1992 roku:

Oto spostrzegamy, że środki artystyczne do naszej dyspozycji wyczerpują się jeden po drugim (...) i że oglądając się wstecz na nasze stulecie, stoimy wobec rzeczywistości nienazwanej, tak że młode pokolenia już nie dowiedzą się, jak to naprawdę było.

Bardzo długo czulem całkowitą bezradność w znalezieniu odpowiedniej formy artystycznej do zmierzenia się z tą wielką, pustą przestrzenią po mieście żydowskim.



Pocztówka , Brama Grodzka przed 1939 rokiem, fot. T. Przykowski

**MISTERIUM „JEDNA ZIEMIA – DWIE ŚWIĄTYNIE”
(2000)**

We wrześniu 2000 roku, w ramach I Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, odbyło się Misterium Pamięci „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. W swojej wymowie nawiązywało ono do historii miejsca, w którym znajduje się siedziba Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” oraz do symbolicznej topografii przestrzeni wokół Bramy Grodzkiej. Przypomnijmy, że po obu stronach Bramy znajdowały się kiedyś dwa miasta: chrześcijańskie i żydowskie, a Brama była miejscem ich spotkania. Podczas II wojny światowej miasto żydowskie zostało zgładzone, pozostały po nim puste przestrzenie, wśród nich jedno – szczególne – miejsce po Wielkiej Synagodze. W mieście chrześcijańskim jest drugie, bardzo znaczące, puste miejsce – po kościele św. Michała.

Te nieistniejące już świątynie – kościół i synagoga – stały przez setki lat po obu stronach Bramy, na jednej i tej samej ziemi. To właśnie stało się ideą, z której zrodziło się pierwsze Misterium Pamięci „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Głównym działaniem w Misterium było przeniesienie ziemi wykopanej z miejsc, w których kiedyś stały świątynie (synagoga, kościół) do Bramy i tam jej wymieszanie. Następnie w wymieszanej ziemi zostały posadzone dwa krzewy winorośli – jeden z Lublina, drugi z Izraela – jako symbole tych nieistniejących już świątyń. W wymieszanej ziemi krzewy winorośli posadziła dwójka uczniów – z Polski i z Izraela. Uczeń z Izraela był wnukiem Ocalonego, który brał udział w Misterium.

Ziemie wymieszał ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel. To on, będąc małym, żydowskim dzieckiem, został ocalony z Zagłady przez Polkę, która w ten sposób stała się jego „polską mamą”. O swojej historii dowiedział się będąc już księdzem katolickim. Sam o sobie mówi „Jestem Żydem od Chrystusa”.

W historii ks. Jakuba odnajdujemy zarówno historię Ocalonego jak i Sprawiedliwego, stąd właśnie wzięła się idea, aby takie właśnie osoby wzięły czynny udział w Misterium. Tak więc wykopaną ziemię, umieszczoną w naczyniach, przekazywali sobie z rąk do rąk ustawieni z jednej strony Bramy Ocaleni, a z drugiej strony osoby odznaczone medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Widzowie i jednocześnie uczestnicy Misterium zostali ustawieni w ten sposób, żeby stojąc obok siebie utworzyć „żywe” korytarze – od Bramy do kościoła i od Bramy do synagogi. To właśnie wewnątrz tych „korytarzy” stali Ocaleni i Sprawiedliwi. Takie rozstawienie widzów miało jednak poważną wadę, każdy z nich mógł zobaczyć z tego co się dzieje tylko moment, podczas którego przenoszone było obok niego naczynie z ziemią. Dlatego też w całej przestrzeni wokół Bramy zostały ustawione głośniki, pozwalające słyszeć widzom wszystko to, co się działo po obu jej stronach.

Wykorzystanie radia, nagłośnienia prowadziło do konieczności wpisania w akcję Misterium dwóch narratorów z mikrofonami, idących obok przekazywanych z rąk do rąk naczyń z ziemią. Zadaniem narratorów było informowanie uczestników Misterium o tym, co się aktualnie dzieje. Elementem prowadzonej przez nich narracji było przedstawianie naprzemiennie Sprawiedliwych i Ocalonych, biorących udział w sztafecie przekazywania ziemi od Świątyń do Bramy. Mieli oni bardzo precyzyjnie rozpisane role, a wypowiedziane przez nich teksty miały powtarzalną formę. Gdy swoją opowieść kończył kolejny Sprawiedliwy, po drugiej stronie Bramy zaczynał swoją opowieść następny Ocalony, a ich słowa słyszalne były na wielkiej przestrzeni po obu stronach Bramy Grodzkiej.

W ten sposób żyjący świadkowie historii zostali wpisani w formę parateatralnego działania, jaką stanowiła „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”, stając się w pewnym sensie „aktorami” tego Misterium. Działanie to trudno przypisać do jakiegoś konkretnego gatunku sztuki, a do jego opisu używam nazwy „Misterium Pamięci”. Podkreślam w ten sposób, że idea tej właśnie formy pozateatralnego zdarzenia nawiązuje do średniowiecznych misterii i że została wykorzystana do mówienia o pamięci. Oto komentarz Jana Pleszczyńskiego:

Cóż może istnieć na styku fizyki i teatru, zimnego rozumu i metafizyki, konkretnego i wyobraźni? Teatralizacja faktu i dokumentu, która może przybrać formę m. in. artystycznej instalacji, makiety miasta, multimedialnej wystawy, prezentacji reportażu radiowego we wnętrzu świątyni lub ulicznego teatralnego misterium. W warstwie znaczeniowej, Pietrasiewicz wychodząc do teatru, który zadawał ważne pytania doszedł do teatralnych misterii, które dają ważne odpowiedzi: Jak przez sztukę pokonać nietolerancję, uprzedzenia i religijne waśnie? Jak wychodząc od przeszłości wytyczać kierunki dla przyszłości? W wydarzeniu „Jed-

na Ziemia - Dwie Świątynie” udało się zaaranżować symboliczną przestrzeń porozumienia o wymiarze religijnym, a jednak bez uciekania się do religijnych symboli. Nasuwają się analogie do nieudanej próby wybudowania kiedyś na Majdanku Świątyni Pokoju, jako miejsca modłów wielu religii i symbolicznego obszaru pojednania. W Bramie Grodzkiej okazała moc godzenia, sztuka oparta na odwołaniach do pierwotnych, ponadczasowych znaków: ziemi, gliny, rośliny i człowieka. Z podobnego tworzywa Pietrasiewicz lepi obecnie na prośbę księdza arcybiskupa kolejne zdarzenie misteryjno-teatralne „Dzień Pięciu Modlitw” na Majdanku. Liczę, iż będzie on – tym razem udaną – realizacją idei Świątyni Pokoju. Szkoda tylko, że jednodniową.

W 1999 roku ksiądz arcybiskup Józef Życiński zwrócił się do mnie z propozycją przygotowania artystycznego wydarzenia, które mogłoby towarzyszyć planowanemu na 2000 rok Kongresowi Kultury Chrześcijańskiej. Dostałem pełną swobodę działania.

Od kilku lat moje życie było bardzo głęboko związane z zupełnie wyjątkowym miejscem w Lublinie – Bramą Grodzką. To tutaj jest siedziba Teatru NN. O symbolicznym znaczeniu tego miejsca pisze pięknie Władysław Panas w swoim eseju *Brama* wskazując na to, że w tej Bramie spotkały się kiedyś dwa miasta: chrześcijańskie i żydowskie. Podczas II wojny światowej miasto żydowskie zostało zgładzone i pozostały po nim tylko puste przestrzenie. Od tego czasu Brama prowadzi do nieistniejącego miasta, jest milczącym strażnikiem pamięci o tym, co tu było.

W tworzeniu scenariusza skupiłem się na symbolicznej topografii przestrzeni wokół Bramy, na tym, że po jej obu stronach mamy dwa znaczące puste miejsca - jedno po Wielkiej Synagodze, drugie po kościele św. Michała.

I jeszcze coś - te nieistniejące świątynie stały przez setki lat po obu stronach Bramy na jednej i tej samej ziemi. Tak więc trzeba po prostu wymieszać w Bramie Grodzkiej, w symbolicznym działaniu, ziemię wykopaną z miejsc, w których stały te świątynie! Kto ma ją przynieść do Bramy? Oczywiście kapłani. Z jednej strony ksiądz arcybiskup, z drugiej rabin. W sposób oczywisty zrodziła się też nazwa dla całego działania: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”.

W pierwszej wersji projektu mieli oni wykopać ziemię i przynieść ją do Bramy, tyle że wówczas punkt ciężkości całego wydarzenia spoczywałby na dwóch osobach i symbolicznie wyłącznie religijnej. Tego chciałem uniknąć. Dlatego pomyślałem o stworzeniu rodzaju sztafety przenoszącej wykopaną ziemię. Z jednej strony Bramy mieli wziąć w niej udział Ocaleni z Holocaustu, a z drugiej odznaczeni medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Ten sposób myślenia i tą symetrię zaczęła narzucać symbolika Bramy jako miejsca spotkania.

Jeden pomysł konsekwentnie budował następny i zupełnie naturalnie pojawiły się w projekcie żywe rośliny jako symbole nieistniejących świątyń - synagogi i kościoła. Jeżeli mają być rośliny to przecież zarówno w herbie Lublina, jak i izraelskiego miasta partnerskiego Rishon LeZion widnieją krzewy winorośli. Niech więc to będą winorośle. Rishon LeZion ma na dodatek piękną legendę. Podobno pierwsi osadnicy natrafili na terenie przyszłego miasta na zasuszony korzeń winorośli, który liczył sobie około 2000 lat i z tego korzenia wyhodowali szcep, uprawiany do dzisiaj, który jest ich chlubą.

Skoro mieliśmy ziemię i rośliny, trzeba je było posadzić, najlepiej w jednym naczyniu z wymieszaną ziemią. Kto miał tę ziemię wymieszać? Naturalnie, ktoś, kto sam jest wewnętrznie „wymieszany”, a tu pierwsze skojarzenie miałem z ks. Romuladem Jakubem Wekslerem-Waszkinelem. To przecież on będąc małym, żydowskim dzieckiem został ocalony z Zagłady przez, jak to mówi, swoją „polską mamę”. O swojej historii dowiedział się będąc już księdzem katolickim. Sam o sobie powiedział „Jestem Żydem od Chrystusa”. A kto posadzi do wymieszanej ziemi krzewy winorośli? Zdecydowałem, że zrobi to dwójka uczniów – z Polski i z Izraela. Uczeń z Izraela był wnukiem Ocalonego, który również wziął udział w działaniu.

Zarys działania był już gotowy. Ale jak w to wszystko wpisać widzów? Nie ma przecież takiego miejsca, z którego można by śledzić jednocześnie to co się dzieje po obu stronach Bramy. Może widzowie powinni przemieszczać się obok podawanych z rąk do rąk naczyń z ziemią? Nie wydawało mi się to zbyt przekonujące. Szukałem dalej. Czułem, że należy coś zrobić, żeby widzowie byli też uczestnikami wydarzenia, a nie tylko jego biernymi obserwatorami. Rozwiązaniem było ustawienie widzów w ten sposób, że stojąc obok siebie utworzą „żywe” korytarze od Bramy do Świątyń. Wewnątrz korytarzy będzie działać akcja – przenoszenie przez Ocalonych i Sprawiedliwych ziemi.

Niestety, takie rozstawienie widzów miało poważną wadę, każdy z nich mógł zobaczyć akcję tylko przez moment, wtedy kiedy obok niego przenoszone będzie naczynie z ziemią. Uznałem, że dobrym rozwiąza-

niem tego problemu powinno być takie nagłośnienie przestrzeni wokół Bramy, aby każdy z uczestników mógł słyszeć w czasie trwania zdarzenia to, co się dzieje po jej obu stronach. W jakimś sensie było to wprowadzenie do działania nowego elementu – przekazu radiowego.

Decyzja o wykorzystaniu radia prowadziła do konieczności wpisania w akcję dwóch narratorów z mikrofonami, przemieszczających się razem ze Sprawiedliwymi i Ocalonymi. Mieli oni bardzo precyzyjnie rozpisane role a wypowiedziane przez nich teksty miały powtarzalną formę. Ich zadaniem było informowanie o tym, co się aktualnie dzieje i zapowiadanie opowieści kolejnych Sprawiedliwych i Ocalonych biorących udział w sztafecie przekazywania ziemi.

W chwili, kiedy powstał gotowy scenariusz nie wiedziałem tylko o jednym, czy potencjalni uczestnicy działania zaakceptują moją propozycję. Z każdym spotkałem się osobno, tłumaczyłem sens przygotowywanego działania. Wszystkim projekt „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” bardzo się spodobał. Jednocześnie wyrażali swój niepokój, o to, czy są w stanie sprostać „rolom” jaką na nich nałożyłem. Rzeczywiście z obawy, czy rzecz się uda, można było całą tę sytuację wyreżyserować, mogłem napisać uczestnikom teksty i mogli je czytać z kartek. Zastanawiałem się nawet nad wykorzystaniem przygotowanych wcześniej nagrań, doszedłem jednak do wniosku, że największą wartością tego wydarzenia powinna być autentyczność.

Ocaleni i Sprawiedliwi zaczęli mi pomagać, proponowali kolejne osoby do zaproszenia, namawiali tych, którzy wahali się czy wystąpić. Poczulem ich pełną akceptację.

Zostało niewiele czasu do września i zaczynały się gorączkowe przygotowania, którym towarzyszyła konieczność rozwiązywania najprzeróżniejszych problemów technicznych. W tym działaniu po raz pierwszy w moich artystycznych projektach użyłem, jako element akcji miejskiej, infrastruktury. Było to m.in. zgaszenie światła na dużej przestrzeni i wyłączenie ruchu drogowego na drodze, w miejscu, w którym stała kiedyś Synagoga. Doszedł jeszcze taki pomysł, jak świece trzymane przez widzów, to miało pomóc w utworzeniu pewnego rodzaju wspólnoty wśród uczestników. Czułem, że to nie będzie zwykłe wydarzenie artystyczne, ale nie przypuszczałem, że wyzwoli wśród uczestników aż tak intensywne emocje.

W końcu przyszedł ten wrześniowy, sobotni wieczór. Wokół Bramy Grodzkiej zgasło światło. Patrząc na to, co się dzieje zrozumiałem, że sytuacja przerosła moje wyobrażenia, że tym działaniem dotknęłam czegoś głębszego, że ludzie doświadczają niezwykłych emocji. Idąc, wraz z ludźmi niosącymi naczynie z ziemią środkiem korytarza utworzonego z widzów, czułem ich wielkie skupienie, jakby mieli pełną świadomość, że są świadkami i współtwórcami czegoś ważnego, wyjątkowego i niepowtarzalnego. Ludzie zobaczyli, że przypominanie trudnej historii może łączyć a nie dzielić.

ZAPIS ŚCIEŻKI DŹWIĘKOWEJ MISTERIUM PAMIĘCI „JEDNA ZIEMIA – DWIE ŚWIĄTYNIE”

Narrator 1: Jest godzina 20:15. Rabin Michael Schudrich wykopuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga.

Narrator 2: Jest godzina 20:15. Metropolita lubelski ksiądz arcybiskup Józef Życiński wykopuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny.

Narrator 1: Rabin Michael Schudrich przenosi i przekazuje wykopaną ziemię, umieszczoną w glinianym naczyniu, Icchakowi Karmi, ocalonemu z Holocaustu.

Icchak Karmi: Nazywam się Icchak Karmi, poprzednio Wajnryb. Urodziłem się w Lublinie na ulicy Lubartowskiej 61. Tutaj uczęszczałem do szkoły powszechnej. 6 września 1939, po pamiętnym bombardowaniu Lublina, na rozkaz komendanta obrony miasta udaliśmy się z rodziną na wschód, gdzie zaskoczyła nas Armia Czerwona. Ponieważ nie chcieliśmy przyjąć sowieckiego paszportu, zostaliśmy zesłani na Sybir, skąd po umowie generała Sikorskiego, zwolniono nas. Wtedy udaliśmy się do Kazachstanu. W 1946 roku, w ramach repatriacji, wróciłem do Polski, a w 1950 wyjechałem do Izraela. Tam ukończyłem szkołę oficerską i doszedłem w wojsku do stopnia podpułkownika. Potem skończyłem uniwersytet i założyłem rodzinę. Mam żonę, dwóch synów, wnuki. Jestem głęboko wzruszony dzisiejszą uroczystością. Wróciłem do Lublina po raz pierwszy od 1939 roku.

Narrator 2: Ksiądz arcybiskup Józef Życiński przenosi i przekazuje wykopaną ziemię, umieszczoną w glinianym naczyniu, Bazylemu Chmielewskiemu, odznaczonemu medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Bazyli Chmielewski: Urodziłem się w Rawie Ruskiej, w ówczesnym województwie lwowskim. Obecnie miasto to znajduje się pięć kilometrów od polskiej granicy. W okresie wojny pomagałem ludziom narodowości żydowskiej. Byli to: Post Klara - po mężu Rygier, mieszka obecnie w Monachium, Post Efraim - mieszka w Nowym Jorku, Post Dawid - mieszka w Izraelu, Post Abe - mieszka w Izraelu, Graff Herman - zmarł 14 lat temu, Graff Regina - jego żona, mieszka w Tel Awiwie, Graff Rachela - siostra Hermana, nie żyje, Klak Abraham - adres nieznany, Hoh Mendele - adres nieznany, Lewin - małżonka Mojżesza Lewina, adres nieznany, Diller Łazarz - adres nieznany, Diller Saba - adres nieznany.

Narrator 1: Icchak Karmi przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, Davidowi Efrati, ocalonemu z Holocaustu.

David Efrati: Jestem urodzony w Warszawie. Przeżyłem okupację niemiecką w getcie. Uciekałem kilka razy z pociągu do Treblinki, uciekłem z Trawnika, potem żyłem jako Polak we Lwowie i Tarnopolu. Dzisiaj mieszkam w Izraelu i działam w Instytucie Yad Vashem, w komisji Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Serdecznie dziękuję społeczności Lublina za zorganizowanie tej uroczystości.

Narrator 2: Bazyli Chmielewski przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny panu Stefanowi, odznaczonemu medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Stefan M.: Nazywam się Stefan. Mieszkaliśmy w czasie wojny w Nowym Sączu. Gdy Niemcy likwidowali getto, znajomi Żydzi poprosili mnie, bym pomógł ich dzieciom. Wyprowadziłem z getta dwie dziewczyny Bertę Korenman i Helenę Szancer. Umożliwiłem im przez krótki czas schronienie, a później wyprawiłem w dalszą drogę. Uciekały przed śmiercią. Obie dożyły końca wojny. Hela wyjechała w 1968 do Izraela. Berta Korenman założyła

rodzinę i zamieszkała w Lublinie, gdzie w 1992 zmarła i gdzie jest pochowana.

Narrator 1: Dawid Efrati przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga pani Wandzie, ocalonej z Holocaustu.

Wanda L.: Wojna, okrutny czas, który pozbawił mnie tożsamości i z Oksany zrobił Wandę. Życie zawdzięczam Polakowi, przybranemu ojcu, który uratował mnie i moją matkę. Jeżeli mnie słyszy, a zmarł trzy lata temu, chciałabym mu złożyć hołd i za jego pośrednictwem podziękować wszystkim szlachetnym, heroicznym ludziom, którzy niejednokrotnie nie tylko ratowali, ale potrafili wychować i dać miłość, jak mój ojciec. Cześć jego i ich pamięci. Dziękuję również organizatorom dzisiejszej uroczystości, którą zapamiętam na długie lata.

Narrator 2: Pan Stefan przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Wandzie Michalewskiej, odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Wanda Michalewska: Nazywam się Wanda Michalewska. Uratowałam małą dziewczynkę, którą przyprowadziłam do domu. Przebywała u nas od 1942 do 1948 roku. Nazywała się Róża Bejman i pochodziła z Lublina. Teraz mieszka w Izraelu, ma rodzinę i czworo dzieci.

Narrator 1: Pani Wanda przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, panu Ludwikowi, ocalonemu z Holocaustu.

Ludwik B.: Moje imię Ludwik. Urodziłem się w Warszawie w 1933. Przenieśli mnie z rodziną do getta, z którego w 1941 uciekłem. Ocalałem dzięki zakonnikom, które ukrywały mnie w domu dziecka w Turkowicach. W 1948 roku zostałem przewieziony do Lublina. Tu uczyłem się, założyłem rodzinę, mam trzech synów i córkę.

Narrator 2: Wanda Michalewska przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Franciszkowi Kiryłukowi, odznaczonemu medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Franciszek Kiryłuk: Mieszkalem na wsi, gdzie przechowałem dwoje dzieci, trzynastoletniego chłopca i dwunastoletnią dziewczynkę. Po zakończeniu wojny, z moją pomocą, wyjechali za granicę. Obecnie żyją w Brazylii. Chłopiec nazywał się Chaim Romysz, a dziewczyna miała na imię Hinda. Nie pamiętam jej nazwiska, bo nie była miejscowa.

Narrator 1: Pan Ludwik przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, Krystynie Budnickiej, ocalonej z Holocaustu.

Krystyna Budnicka: Nazywam się Krystyna Budnicka, przed wojną Hena Kuczer. Urodziłam się w Warszawie jako najmłodsze, ósme dziecko w religijnej rodzinie żydowskiej. Z czternastoosobowej rodziny przeżyłam jedną, ukrywając się w warszawskim getcie w bunkrze, skąd wyszłam kanałami. Po stronie aryjskiej przetrwałam w klasztorze siostr szarytek. Bardzo się cieszę, że zorganizowano tę uroczystość, by upamiętnić życie i męczeństwo narodu żydowskiego.

Narrator 2: Franciszek Kiryłuk przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Helenie Kuśmierz, odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Helena Kuśmierz: Nazywam się Helena Kuśmierz, z domu Cygan. W czasie okupacji hitlerowskiej moi rodzice wraz ze mną i bratem uratowali Żydówkę Sarę Zylbersztajn, z domu Rajs, a moi wujowie, bracia mamy, zapłacili

za ratowanie Żydów życiem.

Narrator 1: Krystyna Budnicka przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, państwu Marii i Janowi, ocalonym z Holocaustu.

Maria: Jestem Maria, jako sześćioletnie dziecko przeżyłam Holocaust i chwile grozy na Kresach. Jestem bardzo szczęśliwa, że ta uroczystość odbywa się i życzę z całego serca, żeby więcej wojen nie było, i żeby ludzie szanowali jeden drugiego. Wtedy świat będzie piękny.

Jan: Jestem Jan, też przeżyłem Holocaust. Byłem w obozie, potem pomogli mi państwo Stankiewiczowie.

Narrator 2: Helena Kuśmierz przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Tadeuszowi Stankiewiczowi, synowi odznaczonych medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Tadeusz Stankiewicz: Przyjechałem z Warszawy, gdzie mieszkam. Reprezentuję tu rodziców, którzy zostali odznaczeni. Ja również pomagałem w ukrywaniu Żydów, bo już byłem sporym dzieckiem. Udało się nam przechować około sześciu osób, w tym obecnego tu pana Jana. Działo się to obok Opola Lubelskiego, gdzie ojciec był leśniczym. Rodzice pomagali Żydom w imię miłości do bliźniego. Żałuję, że nie dożyli tej uroczystości.

Narrator 1: Państwo Maria i Jan przenoszą i przekazują ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, doktorowi Dov Biran z Izraela.

Dov Biran: Przyjechałem z Izraela. Jestem synem Shandeli Ajdelsson z Warszawy i Mundka Blumenfelda z Rawy Ruskiej. Moja mama straciła w czasie wojny męża i dziecko. Mój tata stracił żonę i troje dzieci. Po wyzwoleniu rodzice wzięli ślub i wyjechali do Izraela, gdzie się urodziłem. Jestem drugim pokoleniem po Holocaustie, nie wolno mi o tym zapomnieć.

Narrator 2: Tadeusz Stankiewicz przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Edwardowi Cyganiewiczowi, odznaczonemu medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Edward Cyganiewicz: Od lutego do października 1942 razem z rodzicami i siostrą Heleną dawaliśmy schronienie Żydówce Sarze Rajs, obecnie Zylbersztajn. Kiedy byliśmy zadenuncjonowani, Żydówka została przeniesiona do Warszawy, gdzie przetrwała wojnę. Po wojnie wróciła do Lublina, założyła rodzinę, urodziła czworo dzieci i w 1950 roku wyjechała do Izraela. Odwiedziłem ją w 1988 roku. Przygotowała nam tam wspaniałe przyjęcie wraz z całą swoją dużą rodziną.

Narrator 1: Dov Biran przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, Rinie Shiponi z Izraela.

Ichhak Karmi: Rina Shiponi pochodzi z Włoch i nie mówi po polsku. Urodziła się we Florencji. Przeżyła Holocaust jako dziecko, uratowana przez siostry franciszkanki. One ją wychowywały, uczyły i dlatego może być dzisiaj z nami. Cała jej rodzina zginęła w czasie Holocaustu.

Narrator 2: Edward Cyganiewicz przenosi i przekazuje naczynie z ziemią z miejsca, w którym stał kościół farny, Zbigniewowi Bytniewskiemu, mężowi osoby odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Zbigniew Bytniewski: Moja żona Danuta Lisicka, mieszkająca w czasie okupacji z rodzicami w leśniczówce, w powiecie radzyńskim, przechowała żydowską dziewczynkę Ewę Wasserman, która obecnie mieszka w Izraelu.

Narrator 1: Rina Shiponi przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, grupie młodzieży żydowskiej z Warszawy.

Grupa młodzieży żydowskiej z Warszawy: Jesteśmy z Polskiej Unii Studentów Żydowskich. Wiemy, że należymy do organizacji, która funkcjonuje w społeczeństwie otwartym na wszystkie odmienności. Żyjemy w świecie, w którym, mamy nadzieję, już nigdy nie dojdzie do podobnej tragedii.

Narrator 2: Zbigniew Bytniewski przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, Janinie Zajączkowskiej odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Janina Zajączkowska: Pochodzę z Wołynia, z miejscowości Andresówka koło Włodzimierza Wołyńskiego. Przechowała się u nas sześcioosobowa rodzina, którą brat przywiózł z getta. Ukrywali się w ziemnym schronie wykopanym pod kuchnią. Przeżyli wszyscy, po wojnie zamieszkali w Kanadzie. Byli to: Dawid Wapniarski, jego żona Maria, ich dzieci Regina, Szymon i Jankiel, a także brat Marii Wapniarskiej, imienia nie pamiętam. Państwo Wapniarscy już nie żyją, brat Marii prawdopodobnie też. Mamy sporadyczny kontakt z ich dziećmi.

Narrator 1: Żydowska młodzież z Warszawy przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, Romanowi Litmanowi, ocalonemu z Holocaustu.

Roman Litman: Urodziłem się w 1933 roku w Łęcznej. Po wybuchu wojny rodzice uciekli przed Niemcami na wschód. W 1940 zostaliśmy zesłani na Syberię, w Góry Altaj. W 1941, po zawarciu umowy Sikorskiego z Rosją, otrzymaliśmy z powrotem obywatelstwo polskie i wyjechaliśmy do Kazachstanu. Po zakończeniu wojny wróciliśmy do Lublina, gdzie mieszkam z rodziną do dzisiaj.

Narrator 2: Janina Zajączkowska przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny, mężowi Ryszardowi Zajączkowskiemu, odznaczonemu medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Ryszard Zajączkowski: W czasie wojny mieszkaliśmy we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie razem z mamą Reginą przechowywaliśmy od 1942 roku aż do wyzwolenia uciekinierkę ze Lwowa - Irenę Franziak z dwuletnią córką Anią. Rodziny, moja i żony, ocalały łącznie osiem osób narodowości żydowskiej.

Narrator 1: Roman Litman przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, Adamowi Altmanowi, ocalonemu z Holocaustu.

Adam Altman: Jako ocalony z Holocaustu, który przeżył getto warszawskie, jestem głęboko wzruszony dzisiajszą uroczystością, zbyt wzruszony, by coś powiedzieć.

Narrator 2: Ryszard Zajączkowski przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny Wandzie Spychalskiej, córce Stefanii Laurysiewicz, odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Wanda Spychalska: Nazywam się Wanda Spychalska, z domu Laurysiewicz. Razem z siostrą i matką przechowywałyśmy w Warszawie starsze małżeństwo Bernarda i Felicję Fejlgut oraz ich wnuczkę Ewę. Oni przed wojną mieszkali w Krakowie. Po wojnie Ewa wyjechała do Chile. Wiem, że ukończyła tam studia i jest lekarką. Ma prawdopodobnie córkę Andrzeja i męża lekarza. Chciałabym ją odnaleźć. Jeżeli ktoś jest z Chile, to proszę przekazać wiadomość.

Narrator 2: Andrzej Spychalski, syn Wandy Spychalskiej, przynosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał

kościół farny Zofii Dygdała, odznaczonej medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Zofia Dygdała: Pomagałam w czasie okupacji członkom rodziny Majstrów. Do dzisiaj żyje w Warszawie jedna z tych osób. Jestem bardzo wzruszona dzisiejszą uroczystością. Chciałabym, żeby takie spotkania miały miejsce częściej, by nauczyć młodzież życia w zrozumieniu i miłości braterskiej, żeby nie było nienawiści i braku zaufania człowieka do człowieka.

Narrator 1: Adam Altman przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga, prezydentowi miasta Rishon LeZion Meirowi Nitzanowi, ocalonemu z Holocaustu.

Meir Nitzan: Shalom. Okropności II wojny światowej przeżyłem w Rumunii. Od niechybnej wywózki do Oświęcimia uratowało mnie wyzwolenie Bukaresztu 26 sierpnia 1944 roku. Moje oczy widziały ogrom ludzkiego cierpienia. Nie wolno nam zapomnieć o nazistowskich zbrodniach i ludziach, których pochłonęła ta straszliwa wojna. Wśród nich było sześć milionów Żydów i trzy miliony Polaków i choć wspomnienia przejmują bólem, jestem dumny z uczestnictwa w dzisiejszej ceremonii.

Narrator 2: Zofia Dygdała przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stał kościół farny prezydentowi Lublina Andrzejowi Pruszkowskiemu.

Andrzej Pruszkowski: To wielki zaszczyt otrzymać tę ziemię z rąk osób, dzięki którym, my Polacy, możemy dzisiaj nosić podniesione głowy, osób, które potrafiły przełamać barierę strachu i ratować życie innych, narażając własne, w imię miłości do bliźniego (...).

Przekazując tę ziemię, liczę na to, że drzewka z niej wyrosłe symbolizują nadejście nowych czasów, w których miłość przewycięży nienawiść, a wojny pozostaną złym wspomnieniem. Shalom przyjaciele.

Narrator 1: Prezydent Rishon LeZion Meir Nitzan przenosi i przekazuje ziemię z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga księdzu Romualdowi Jakubowi Wekslerowi-Waszkinelowi, ocalonemu z Holocaustu.

Narrator 2: Prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski przenosi i przekazuje ziemię wykopaną z miejsca, w którym stał kościół farny księdzu Romualdowi Jakubowi Wekslerowi-Waszkinelowi.

Narrator: Ksiądz Romuald Jakub Weksler-Waszkinel miesza ziemię wykopaną z miejsca, w którym stała Wielka Synagoga z ziemią wykopaną z miejsca, w którym stał kościół farny. W naczyniu z wymieszaną ziemią posadzone zostaną dwa krzewy winorośli. Krzew winorośli przywieziony z Rishon LeZion posadzi Nave Karmi, szesnastoletni wnuk ocalonego z Holocaustu. Krzew winorośli z Lublina posadzi Milena Migut, uczennica jednej z lubelskich szkół średnich.

Narrator: Oba krzewy zostały posadzone. W Bramie Grodzkiej znajduje się już rabin Michael Schudrich oraz metropolita lubelski ksiądz arcybiskup Józef Życiński.

Rabin Michael Schudrich: *Szawua Tow.* Dobry wieczór. Początkowo myślałem, że będę mówił po angielsku, który jest moim pierwszym językiem, potem myślałem, że być może będę mówił po hebrajsku, który jest językiem mojego narodu i religii, ale spróbuję mówić po polsku, który jest moim trzecim językiem.

Dzisiaj wieczór usłyszałem dramatyczne, bolesne historie o ludziach mojego narodu. Nie rozumiem, jak mogło wydarzyć się na świecie coś tak okrutnego, ale z drugiej strony usłyszałem też wspaniałe historie o wyznawcach innej religii i też nie rozumiem, jak można było być tak dobrym w tamtych okrutnych czasach. Ale rozumiem jedno. Kiedy patrzę na twarze młodzieży zgromadzonej tutaj, wiem, że dopóki mamy tak wspaniałą

młodzież, na pewno jest nadzieja na szczęśliwą przyszłość.

Ks. abp Józef Życiński: Thank you, my Dear Brother rabin Michael.

Drodzy Siostry i Bracia, przeżywamy dzisiaj wieczór zadumy i wyjątkowych wzruszeń. Za każdym gestem solidarności i miłości, o których dzisiaj słyszeliśmy, kryły się dramatyczne decyzje i w nich właśnie możemy dostrzec inspirującą rolę kultury chrześcijańskiej, która w czasach przemocy, pogardy i nienawiści do człowieka kazała mimo wszystko pomagać cierpiącym i próbować tworzyć świat bardziej ludzkim. Młode pokolenie uczestniczące w uroczystości jest nadzieją, że u progu trzeciego tysiąclecia zbudujemy świat piękniejszy, sprawiedliwszy (...).

Ta zielen winnego krzewu jest dla mnie nadzieją, że wchodzimy w nowy etap naszych relacji. Dziękuję organizatorom i wszystkim uczestnikom, których obecność i zaduma jest dla nas źródłem optymizmu.

Narrator: W Bramie Grodzkiej, obok księdza arcybiskupa i rabina, znajdują się również Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata i ocaleni z Holocaustu. Wszystkie te osoby podchodzą teraz do donicy, w której zostały posadzone krzewy winnej latorośli. Pozostałych Państwa proszę o symboliczne przejście przez Bramę Grodzką, zwaną kiedyś Żydowską.

Tłum ludzi przechodzi przez Bramę Grodzką z obydwu stron.

SZCZEP WINNY POJEDNANIA - ROZMOWA Z KS. ROMUALDEM JAKUBEM WEKSLEREM-WASZKINELEM

- Zgodził się ksiądz „zagrać” w parateatralnym wydarzeniu „Jedna Ziemia - Dwie Świątynie”, dlaczego?

- Od początku traktowałem udział w tej uroczystości jako przeżycie religijne. Sens swojego istnienia postrzegam przede wszystkim w wymiarze religijnym. Dlaczego przeżyłem ja, a nie na przykład mój brat? Straszne pytanie, które narzuca obowiązek dawania świadectwa. Moja obecność tego dnia w Bramie Grodzkiej była takim świadectwem. Tym bardziej, że dotykaliśmy miejsc poświęconych modlitwą, co nadawało całemu wydarzeniu charakter misterium. Ziemię z dwóch nieistniejących świątyń nieśli ludzie ocaleni z Holocaustu oraz odznaczeni medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, czyli ci, którzy mieli odwagę przeciwstawić się piekłu. Tak więc z jednej strony Żydzi, z drugiej Polacy, świadczący życiem o miłości do bliźniego. Na końcu „sztafety” ziemię otrzymałem ja, który jestem Żydem wyznającym Jezusa, jak było na początku chrześcijaństwa. Cieszyłem się, że to mnie przypadł w udziale zaszczyt przygotowania gruntu pod szczepu winorośli, symbole odradzającego się życia, które zostały posadzone rękami licealistów, Polki i Żyda z Izraela. Taki teatr jest przeżyciem religijnym.

- Jak rozumie ksiądz symbol mieszania ziemi i jaką modlitwę ksiądz odmawiał w trakcie tej czynności?

- Nie wypowiadałem żadnych słów. Modlitwą było moje głębokie wzruszenie. Mieszanie ziemi rozumiem nie jako zlanie się dwóch religii czy narodów, lecz jako przyjazne bycie razem, gdzie odmiennność jest wartością, różnorodność bogactwem, gdzie tworzymy autentyczną wspólnotę jednego Boga. W szerszym wymiarze wszystko, co się tego dnia działo w Bramie Grodzkiej, pojmuję jako zabieg oczyszczania pamięci, niezbędny do pojednania. Mam nadzieję, że był to początek takiego procesu.



1. WYKOPANIE ZIEMI Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁ KOŚCIÓŁ FARNY PRZEZ METROPOLITĘ LUBELSKIEGO KSIĘDZA ARCYBISKUPA JÓZEFA ŻYCIŃSKIEGO
2. WYKOPANIE ZIEMI Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁA WIELKA SYNAGOGA PRZEZ RABINA MICHAELA SCHUDRICH
3. SVOJĄ HISTORIĘ OPOWIADA ICCHAK KARMI
4. PRZEKAZANIE ZIEMI, UMIESZCZONEJ W GLINIANYM NACZYNIU
5. PRZEKAZANIE ZIEMI, WYKOPANEJ Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁ KOŚCIÓŁ FARNY PRZEZ HELENĘ KUŚMIERZ TADEUSZOWI STANKIEWICZOWI
6. SVOJĄ HISTORIĘ OPOWIADA TADEUSZ STANKIEWICZ



7. PRZEKAZANIE ZIEMI, WYKOPANEJ Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁA WIELKA SYNAGOGA PRZEZ KRYSYŃĘ BUDNICKĄ PAŃSTWU MARII I JANOWI
8. PRZEKAZANIE ZIEMI, WYKOPANEJ Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁ KOŚCIÓŁ FARNY PRZEZ ANDRZEJA SPYCHAŁSKIEGO ZOFII DYGDALE
- 9., 10. SVOJĄ HISTORIĘ OPOWIADA ZOFIA DYGDAŁA
11. PRZEKAZANIE ZIEMI WYKOPANEJ Z MIEJSCA, W KTÓREJ STAŁA WIELKA SYNAGOGA PRZEZ DOV BIRANA RINIE SHIPONI
12. PRZEKAZANIE ZIEMI WYKOPANEJ Z MIEJSCA, W KTÓREJ STAŁA WIELKA SYNAGOGA PRZEZ WANĘ L. LUDWIKOWI B.
13. PRZEKAZANIE ZIEMI, WYKOPANEJ W MIEJSCU GDZIE STAŁA WIELKA SYNAGOGA PRZEZ ADAMA ALTMANA PREZYDENTOWI MIASTA RISHON LEZION MEIROWI NITZANOWI
14. KSIĄDZ ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL MIESZA ZIEMIĘ WYKOPANĄ Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁA WIELKA SYNAGOGA Z ZIEMIĄ WYKOPANĄ Z MIEJSCA, W KTÓRYM STAŁ KOŚCIÓŁ FARNY
15. POSADZENIE DWÓCH KRZEWÓW WINOROŚLI Z RISHON LEZION I Z LUBLINA PRZEZ NAVE KARMI, WNUKA OCALONEGO Z HOŁOCAUSTU I MILENĘ MIGUT, UCZENNICĘ JEDNEJ Z LUBELSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH



SZPALER LUDZI NA ULICY GRODZKIEJ, PLACU ZAMKOWYM I PLACU
PO FARZE
FOT. MARTA KUBISZYN



objaśnienie znaków / marginal data

JEDNA ZIEMIA DWIE ŚWIĄTYNIE / ONE LAND - TWO TEMPLES

16 IX 2000 godz. 20.00

Brama Grodzka była kiedyś miejscem łączącym miasto żydowskie z miastem chrześcijańskim – była symbolicznym miejscem spotkania tych miast.

Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” zostało zrealizowane we wrześniu 2000 roku na wielkiej przestrzeni leżącej wokół Bramy Grodzkiej.

W miejscu tym na jednej ziemi żyli obok siebie Polacy i Żydzi. Symbolami tamtego dwukulturowego miasta są nieistniejące już świątynie: Wielka Synagoga – w mieście żydowskim i kościół farny pw. św. Michała – w mieście chrześcijańskim. Stąd nazwa misterium: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Świątynie te stały po obu stronach Bramy Grodzkiej. Dzisiaj w miejscu synagogi przebiega ruchliwa ulica, po kościele pozostał pusty plac.

Uczestnicy Misterium stanęli na zarysie fundamentów kościoła i synagogi oraz wzdłuż kilkuset metrowej drogi łączącej obie świątynie i prowadzącej przez Bramę Grodzką. W utworzonym ze stojących osób korytarzu ustawili się z jednej strony Bramy - tam gdzie było miasto żydowskie – Ocaleni z Holocaustu, a po stronie Bramy - tam gdzie było miasto chrześcijańskie, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata.

Misterium rozpoczęło się od jednoczesnego wykopania po obu stronach Bramy przez abp Józefa Żyzińskiego i rabina Michaela Schudricha garści ziemi z miejsc po zburzonych świątyniach. Ziemię w glinianych naczyniach przekazywali sobie z rąk do rąk – po jednej stronie Bramy - Sprawiedliwi, po drugiej - Ocaleni. Każdy z nich w kilku zdaniach opowiadał swoją historię. Były one słyszane przez wszystkich uczestników Misterium dzięki głośnikom ustawionym wokół Bramy.

Przekazywane z rąk do rąk naczynia z ziemią dotarły do Bramy Grodzkiej, tam ziemię z obu naczyń wymieszał ksiądz Romuald Jakub Wexler – Waszkinel, ocalony z Holocaustu żydowski chłopiec. O swoim pochodzeniu dowiedział się będąc już katolickim księdzem. W tej wymieszanej ziemi młoda dziewczyna z Lublina i jej rówieśnik z Izraela, wnuk jednego z ocalonych, posadzili dwa krzewy winorośli: jeden z Lublina, drugi przywieziony z Izraela.



- Wielka Synagoga / The Great Synagogue



- Kościół Farny / St. Michael Parish Church



- Brama Grodzka / Grodzka Gate

LUBLIN

Plan miasta z 1928 r.





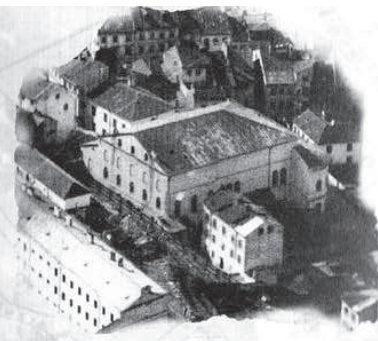
Kościół Farny

Znajdował się w miejscu, które dziś nazywamy Placem Po Farze. Był jednym z najstarszych kościołów Lublina. Legenda głosi, iż pod koniec XIII wieku w tym miejscu książę Leszek Czarny miał proroczy sen, w którym Archanioł Michał zwiastował mu rychłe zwycięstwo nad Jadźwingami. Z wdzięczności książę ufundował kościół p.w. św. Michała, a pień dębu, pod którym spał zachowano na pamiątkę pod głównym ołtarzem w poł. XV wieku. Po przebudowie kościół otrzymał najwyższą w owym czasie wieżę, dominującą przez wiele stuleci w panoramie miasta. Zaniebdany i opuszczony ze względu na zły stan murów został rozebrany nakazem władz carskich w latach 1846-1852.



Brama Grodzka

XIV-wieczna Brama Grodzka była jednym z pierwszych obiektów obronnych w murach miejskich Lublina. Dzisiejsza forma architektoniczna została nadana w XVIII w. przez Dominika Merliniego, który pozbawił bramę funkcji obronnej. Przez kilka stuleci Brama Grodzka była miejscem spotkania dwóch społeczności - polskiej i żydowskiej. Tak o Bramie Grodzkiej pisze prof. Władysław Panas: Magiczne miejsce. W mieście jest takich kilka, lecz to ma szczególne właściwości. Znajduje się dokładnie na granicy dwóch odrębnych przestrzeni, dwóch radykalnie odmiennych światów. Jest punktem, w którym chrześcijańskie Miasto Górne styka się z żydowskim Miastem Dolnym. Obecnie w Bramie Grodzkiej ma swoją siedzibę Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”. W swoim programie Ośrodek nawiązuje do symbolicznego znaczenia tej bramy jako miejsca łączącego kiedyś różne kultury i religie.



Wielka Synagoga

Na podstawie zezwolenia króla Zygmunta Augusta wzniesiono w roku 1567 w Mieście Żydowskim w Lublinie murowaną bożnicę. Wbudowana została w północne zbocze wzgórza zamkowego. Była to największa i najbardziej znana lubelska synagoga. Znana pod nazwą „Wielka”, mogła pomieścić około 3000 modlących się Żydów. Budynek synagogi był wielokrotnie przebudowywany z powodu pożarów. Ostatecznie został zniszczony przez Niemców w 1942 roku. Obecnie w miejscu, gdzie była synagoga, przebiega trasa szybkiego ruchu Aleja 1000-lecia.

„Jedna Ziemia - Dwie Świątynie” przedsięwzięcie artystyczne towarzyszące Kongresowi Kultury Chrześcijańskiej

Przez setki lat w Lublinie żyły obok siebie dwie duże społeczności: polska i żydowska. Druga wojna światowa zniszczyła ten świat, a pamięć o dwukulturowym Lublinie zniknęła ze świadomości jego mieszkańców. Symbolami tamtego miasta są nieistniejące już świątynie: Wielka Synagoga i Kościół Farny p.w. św. Michała. Stały one po obu stronach Bramy Grodzkiej. Dzisiaj w miejscu Synagogi przebiega ruchliwa ulica, po Kościele pozostał jedynie pusty plac. Projekt artystyczny „Jedna Ziemia - Dwie Świątynie” ma na celu przywrócenie Pamięci o tym, że w Lublinie do drugiej wojny światowej, na jednej ziemi, obok siebie żyli Polacy i Żydzi.

OPIS

W miejscu, w którym była Wielka Synagoga ustawi się grupa młodzieży żydowskiej, a grupa młodzieży z Lublina w miejscu fundamentów Kościoła Farnego. Między zbudowanymi w ten sposób „żywymi świątyniami” a Bramą Grodzką poprowadzone zostaną dwie drogi utworzone ze stojących obok siebie osób. Na drodze między Bramą a kościołem staną osoby nagrodzone za ratowanie Żydów w czasie wojny medalem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Po drugiej stronie Bramy - na drodze od Synagogi - staną Żydzi ocaleni z Holocaustu oraz rodziny ocalonych. Z miejsc, gdzie były synagoga i kościół zostanie wykopana ziemia. Tam, gdzie była synagoga ziemię wykopie rabin Michael Schudrich, a tam gdzie był kościół ziemię wykopie arcybiskup Józef Zyciński. Ziemia umieszczona w naczyniach, podawanych z rąk do rąk od strony synagogi przez Ocalonych a od strony kościoła przez Sprawiedliwych trafi do Bramy Grodzkiej. Następnie wymieszają ją dwójce dzieci: polskie i żydowskie oraz ks. Romuald Jakub Wexler-Waszkineł, który będąc żydowskim dzieckiem został ocalony z Holocaustu przez polską rodzinę. W wymieszanej ziemi posadzone będą dwa krzewy winorośli, jeden z Lublina, drugi z Rishon LeZion, symbolizując nieistniejące świątynie.

KONGRES
KULTURY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
LUBLIN
2000

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA

TEATR NN



JEDNA ZIEMIA
DWIE ŚWIĄTYNIE
16 IX 2000

GODZ. 20.00

אדמה אחת
שני בתי מקדש

SKAN FOLDERU MISTERIUM „JEDNA ZIEMIA – DWIE ŚWIĄTYNIE”

Jedna ziemia, dwie świątynie

Ks. ADAM BONIECKI



Fot. WOLFA BURZANOWSKA - Agencja Gazeta

Miejscowe miejsce, położone dokład-
nie na granicy dwóch odmiennych
światów, w którym chrześcijańskie Mia-
sto Górnego spotykało się z żydowskim Mia-
stem Dolnym – tak opisał prof. Władysław
Panas Lubelską Bramę Grodzką. Po tej
stronie co zamek stała od połowy wieku
XVI wielka synagoga. Po przeciwnej stro-
nie Bramy, w miedzy tej samej odległości
wznowił się św. Michała Archaniola,
wzniesiony w XIII wieku przez księcia
Leszka Czarnego i w roku 1852 rozbra-
ny na polecenie carskiej władzy (synago-
ga w roku 1942 została zniszczona przez
Niemców). Zniknęła wieloletnia spo-
łeczność żydowska Lublina, znikła pamięć
o dwukulturowym mieście. Życie płynęło
dalej, jakby nie było. W mieście, gdzie
są, gdzie przez ponad 400 lat był żydow-
ski dom modlitwy, biegnie ruczniwa ulica.
Zarówno trawą i potem zostało częściowo
wyżłoczone kostką miejsce po kościele, zwa-
ne po dziś dzień Placem po Furze.

Na spotkanie w to symboliczne miejsce,
w sobotni, chłodny wieczór, którego or-
ganizatorem był „Ośrodek Brama Grodz-
ka – teatr NN”, zaprosił abp Józef Zych-
ciński, uczestników Kongresu Kultury Chry-
ścijańskiej. Jednak to, co się miało wyda-
rzyć, przekraczało wymiary Kongresu, a
nawet Lublina: było znakom, który skie-
rowany był do wszystkich ludzi dobrej
woli. Młodzież, harcerze, studenci i dor-
śli zapelniali plac. Uczestnicy Kongresu
zmieszali się z tłumem. Wszystko było
jakby nie do końca zorganizowane, nikt

nie mówił, gdzie stanąć ani co robić. Roz-
dano świece, w plastik, który chronił od
zgaśnięcia i ulotki z opisem tego, co się
będzie działo. Potem, w tym samym mo-
mentcie, choć nawiązaniem się nie widząc
Schudrich w miejscu, gdzie stała synago-
ga, i arcybiskup Zychciński tam, gdzie stała
fara. Każdy z nich wysypał ziemię w gli-
niane naczynie. Potem, podawana z rąk do
rąk ziemia powędrowała w kierunku Bra-
my Grodzkiej. Po stronie synagogi glinna-
ne naczynie nieśli ludzie ocatali z Holo-
caustu, po stronie fary – ci, którzy ratowa-
li Żydów, niektórzy zaliczeni do grona
Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Do tej odpowiedzi nagle nawiąza-
nie obie strony mogły słyszeć informację o
kolejnych losach tych, co ratowali, i tych,
którzy się uratowali. Czekając na przejęcie
tej dżwonej szafy starzy ludzie siedzieli
na krzesłach, ktoś na inwalidzkim woz-
ku. Każdy w sposób niesłychanie prosty, w
kilku słowach mówił, kim jest, gdzie miesz-
ka i wspominał tamte wydarzenia. Trudno
było powstrzymać wzruszenie słysząc np.:
„Byłam w getcie, potem zostaliśmy urato-
wani, przechodziliśmy do końca wojny,
wyszliśmy za mąż. Zakończyłam rodzinę, teraz
jestem na emeryturze”. Były historie nieco
bardziej szczegółowe, imiona, nazwiska
tych, co ratowali, i tych, co ginęli, wspomni-
ano i tych, których nie zdolano uratować,
była nawet prośba, by dziecko wtedy ura-
towane, dziś mieszkające w Chile, dało
znak życia. Nazywa się Ewa, skończyła
medycynę, jej nazwiska nie pamiętam –

Nie schlebiam niskim gustom, być wiernym wartościom – apelowali
uczestnicy międzynarodowego Kongresu Kultury Chrześcijańskiej
„Sacrum i kultura”, który w niedzielę zakończył się w Lublinie

Korzenie nadziei

**W sobotni wieczór „żywy lan-
cuch” połączył miejsce po nie-
istniejącym już kościele far-
nym na lubelskim Starym Mie-
ście i synagodze, która do
wojny znajdowała się przy
zamkowym zbrocu. Naprze-
ciw siebie stanęli Żydzi i Pola-
cy. Uratowani z zagłady i ci,
którzy ratowali.**

Tysięczne lampki oświetliły twarze
młodych obywateli narodowości, wsłucha-
nych w słowa wspominających czas za-
głady. A potem, to trzeci niezwykła,
rabin Michael Schudrich i arcybiskup
Józef Zychciński, w Bramie Grodzkiej,
ongis rozdzielającej miasta chrześcijań-
skie i żydowskie, wymienili braterski
uścisk. W ziemi spod kościoła i synago-
gi, teraz wymieszanej, posadzone zosta-
ły dwa krzewy winorośli – obok lubel-
skiego drzewka, przywiezione z Izraela,
z miasta Rishon Le Zion.

Ten teatralny happening był najbar-
dziej widowiskowym, ale i głęboko wy-
mownym, momentem zakończonego
wczoraj w Lublinie międzynarodowego
Kongresu Kultury Chrześcijańskiej „Sa-
crum i kultura”. Właścicielem znakomitych
nawias: uczeni, artyści, pisarze, polity-
cy, hierarchowie Kościołów, ale także
studenci i zwykli obywatele Lublina,
mówili o kondycji (wątej, a w niekto-
rych dziedzinach – złamanej) mówców –
budzącej grozę) kultury. Trzecię tysią-
lecie, zdaniem niektórych mówców, prze-
widujących wszechwładny kult pieniądza
i rozkład moralny społeczeństwa, zapo-
wiada się katastroficznie. W przeważnie
jednak byli autorzy łagodniejszych pro-

gnoz, jednocześnie stawiali oni zadania
twórczości kultury i architektom współcze-
snej myśli chrześcijańskiej. Powtarza-
li się dowiadani z „niechrześcijań-
skiej” działalności chrześcijańskich po-
słów, skreślających pamiątkę na filmo-
wą produkcję.

Pokłosiem trzech lubelskich dni dys-
puty będzie listopadowe spotkanie uczest-
ników kongresu m.in. na Majdanku i wy-
dawnictwa.

ZBIGNIEW MIAZGA

Fot. Marek Kuczmowski



Rabin Michael Schudrich
i arcybiskup Józef Zychciński
w Bramie Grodzkiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nie dało się symultanicznie dziejących się scen oglądać równocześnie. Kto wybrał udział w sytuacjach pod Zamkiem, nie widział wydarzeń z ul. Grodzkiej. Ale o wszystkim informowano przez głośniki rozstawione na Starym Mieście. Przez nie słyszeliśmy też, jak ocaleni i sprawiedliwi przedstawiali się (niekiedy na własne życzenie ograniczając to do imienia) i w krótkich słowach opowiadali dzieje swojego życia. Były to wyznania niekiedy bardzo dramatyczne. Zestawienie losów tych, którzy próbowali uratować się z wojennej pożogi i tych, którzy im pomagali to uczynić, robiło ogromne wrażenie na setkach lublinian i gości przybyłych z całej Polski i z zagranicy.

Tadeusz Stankiewicz, którego rodzice odznaczni zostali jako sprawiedliwi, a on wraz z siostrą pomagał w uratowaniu sześciu osób, poinformował ze wzruszeniem, że jedna z nich jest obecna na sobotniej uroczystości.

Pani Krystyna z Warszawy, która była ósmym, najmłodszym dzieckiem w religijnej rodzinie żydowskiej, z której ocalała tylko ona, opowiadała, jak po powstaniu w getcie schowała się w schronie

Ktoś żałował, że nie dożył tej uroczystości jego rodzice, którzy ocalając sześć osób żydowskiego pochodzenia dali prawdziwe świadectwo chrześcijańskiej miłości do bliźniego. Ktoś apelował, żeby na świecie dominowała miłość i nie było braku zrozumienia człowieka z człowiekiem, a ktoś inny opowiadał, że odwiedził ocalałych w Izraelu. Głosy Sprawiedliwych z leśniczówki pod Radzymiem i spod Włodzimierza na kresach wschodnich przenikały się z drżącymi głosami ocalałych, mówiących także nie po polsku,

jak kobieta, która jako dziecko została uratowana we Florencji przez siostry zakonne, a która pod Zamkiem przekazała ziemię wykopaną w miejscu, gdzie stała synagoga, młodzieży żydowskiej przybyłej z Warszawy.

Gdy ziemia przekazywana z rąk do rąk przez ocalałych i sprawiedliwych dotarła do Bramy Grodzkiej, nastąpiła kulminacja zdarzenia, którego kreatorem był dyrektor Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN Tomasz Pietrasiewicz i jego niezliczeni, anonimowi współpracownicy. Ostatnimi ogniwami



Mer Rishon LeZion Meir Nitzan (po lewej) przemawia w Bramie Grodzkiej.

Wieczór zadumy i wzruszenia



Milena Migut, uczennica z Lublina (po lewej) sadzi krzewy winorośli w zmieszanej ziemi spod dwóch świątyń.

i przeszła potem kanałami na aryjską stronę, gdzie ją uratowano.

Krzyżowały się losy, mieszały tragiczne opowieści kończące częstokroć podziękowaniami dla organizatorów uroczystości. Przybył z Izraela wyznawca, że jest pierwszy raz w Lublinie od dzieciństwa, od wybuchu wojny, i jest z tego powodu bardzo szczęśliwy. Kobieta oddająca hołd nieżyjącej już osobie sprawiedliwego, wyrzuciła z siebie: - Cześć Jego pamięci! Inna apelowała (podając nawet publicznie swój dokładny adres), żeby pomóc odnaleźć ocalałą przez jej rodzinę dziewczynkę żydowską, o której wie tylko, że ma na imię Anna, mieszka dziś w Chile i jest lekarzem.

dwóch sztafet byli: mer partnerskiego izraelskiego miasta Rishon LeZion Meir Nitzan, sam należący do ludzi ocalałych z holocaustu i prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski, który stwierdził, że to wzruszająca chwila, gdy przekazuje ziemię z miejsca, gdzie stał najważniejszy kościół miasta, ziemię, którą otrzymał z rąk osób tak znacznych, tak odważnych, dzięki którym my, Polacy, możemy dziś nosić podniesioną głowę.

Nim ziemię z miejsc, gdzie stały dwie zburzone świątynie, zniósł ksiądz Romuald Jakub Wexler-Waszkineł, który będąc żydowskim dzieckiem został ocalony przez polską rodzinę i nim Milena Migut, uczennica jednej z lubelskich szkół średnich posadziła w tej ziemi dwa krzewy winorośli, jeden z Lublina, drugi z Rishon LeZion, przemawiali jeszcze gospodarze tych miast. W przypadku Meira Nitzana była to przemowa aż zbytnio rozbudowana, w której zawarł nawet opowieści o osobach z delegacji przybyłej z Izraela. Jednak najważniejszy był duch tego wystąpienia, wyrażona otwarcie radość, że doszło do takiej uroczystości i że on, i inni goście przybyli z Ziemi Świętej, mogli w niej uczestniczyć.

- Ta winorośl - powiedział - wyrośnie i zaowocuje z pomocą Boga, w którego razem wierzymy. Niech nas Bóg wspomaga. Fakt, że

tutaj jesteśmy, to potwierdzenie, że przeszłość jest z nami, a przed nami nadzieja na lepszą przyszłość.

Prezydent Andrzej Pruszkowski podziękował arcybiskupowi Józefowi Zycińskiemu za włączenie tak wiele znaczącej uroczystości do Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Dziękował też za przybycie na nią gościom z Niemiec, z partnerskiego Delmenhorst. O zdarzeniu powiedział, że symbolizuje nadejście nowych czasów, gdy wojny będą tylko wspomnieniem.

- Szalom alejchem, przyjacielu! - zakończył zwracając się do Meira Nitzana.

Niemal przebojowe było przemówienie rabina Michaela Schrudicha, który powiedział, że nie będzie przemawiał po angielsku, w pierwszym swym języku, ani po hebrajsku, w drugim, ale - co przyjął entuzjastycznie - spróbuje mówić po polsku, w trzecim swym języku. Mówił esencjonalnie o tym, że słuchając słów ocalałych i sprawiedliwych, nie rozumie takiego zła jakie spotykało Żydów i nie rozumie takiego dobra, jakim wykazywali się ci, którzy ich ratowali. Ale jedno rozumie. Patrząc na młodzież, która uczestniczy w uroczystości, w stu procentach jest pewien, że budowana przez nich przyszłość jest wielką nadzieją.

Zabrał też głos arcybiskup Józef Zyciński, inicjator tej uroczysto-

ści, która stała się symbolicznym, może nie pierwszym, ale jakże znaczącym aktem pojednania żydów i chrześcijan. Odwiedzając się rabinowi za jego polskie słowa zaczął płynną angielszczyzną, za co zebrał ogromne oklaski, po chwili przeszedł na język polski. Nazwał zdarzenie wieczorem zadumy i wzruszenia i stwierdził, że ma ono szerszy, ponadlokalny wymiar, bo Kongres Kultury Chrześcijańskiej zgromadził ludzi z wielu krajów, a w tym miejscu obecni byli hierarchowie Kościoła, którzy przydali mu wręcz europejski wymiar. Wypowiedział się też kolejny raz z pełną dezaprobatą o antysemityzmie, stwierdzając, że gdyby próbowano wprowadzać jakieś jego formy w środowisku chrześcijańskim, byłoby to przejawem okropnej formy aktywności. Na zakończenie, przywołując wąż biblijny, zwrócił się - ponownie po angielsku - do gości z Izraela, którym powiedział, że gdy będą kiedykolwiek w Lublinie, niech pamiętają: Jestem Józef i jestem wasz brat.

Finałem zdarzenia Jedna ziemia - dwie świątynie było - jak to sformułowano - symboliczne przejście dwóch szeregów uczestników, jednego idącego od fary, drugiego od wielkiej synagogi przez Bramę Grodzką, miejsce spotkania dwóch religii i dwóch kultur. Lublin może być dumny, że taka uroczystość miała miejsce w naszym mieście. Bez wątpienia przejdzie ona do historii obu narodów, a echa jej będą brzmiały długo.

Andrzej Molik

Fot. Emilia Szumowska

O godzinie 20.15 w sobotę zatrzymano ruch na zawsze pełnej pojazdów alei Tysiąclecia.

Młodzież z lubelskich szkół ze zniczami w rękach wkroczyła na dwie jezdnie Trasy W-Z i ustawiła się na obrzeżu fundamentów zburzonej przez Niemców w czasie II wojny Wielkiej Synagogi. Rabin Michael Schrudich przekazał na-

czynnie z ziemią wykopaną ze świętego dla wyznawców religii Mojżeszowej miejsca w ręce ocalałego z holocaustu Icchaka Karmi - pierwszej osoby niezwykle sztafety tak jak on ocalałych żydów, stojących pośród młodych lublinian w szpalercie, który wiódł aż do Bramy Grodzkiej.

W tym samym czasie po drugiej stronie bramy, na placu Po Farze, inicjator całego przedsięwzięcia arcybiskup Józef Zyciński uczynił to samo, co rabin z Warszawy obok zamkowego wzgórza. Otoczony młodymi ludźmi tworzącymi „żywą świątynię”, w miejscu gdzie stał kościół fary pw. św. Michała, przekazał wykopaną ziemię Bazyliemu Chmielewskiemu, pierwszemu z szeregu osób odznaczonych za ratowanie żydów podczas wojny medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, tworzących z młodzieżą podobny jak na placu Zamkowym szpalercę prowadzący do Bramy Grodzkiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Rabin Michael Schrudich wręcza ziemię wykopaną z miejsca, gdzie stała Wielka Synagoga Icchakowi Karmi, ocalałemu z holocaustu, który stał pierwszy w szpalercie pod Zamkiem.



Rozmowa z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

Bądźmy razem!

– W Lublinie trwa Kongres Kultury Chrześcijańskiej. Dziś jego uczestnicy, jak również przybyli z zagranicy i różnych zakątków Polski Żydzi uratowani z holocaustu oraz ci, którzy ich ratowali, także młodzież z izraelskich i polskich szkół, spotkają się w rejonie Bramy Grodzkiej, by wziąć udział w realizowanym według pańskiego pomysłu, przedsięwzięciu artystycznym. Jakże jest jego przesłanie?

– Przed dwoma laty, gdy zrodziła się idea zorganizowania w Lublinie Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, będącą okazją do refleksji nad minionymi dwoma tysiącami lat, a także postawienia pytań o kształt przyszłości, od ks. abp Józefa Zycińskiego otrzymałem propozycję przygotowania imprezy towarzyszącej.

W sobotę, 16 września, o godz. 20, w pobliżu lubelskiej Bramy Grodzkiej, zaplonie 2000 lampek z napisem: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Bądźmy tam!

Był to czas, gdy Teatr NN zadomowił się w oddanej mu Bramie Grodzkiej. Uświadomiłem sobie wówczas, że oto znajdujemy się na granicy dwóch miast: chrześcijańskiego i – nie istniejącego już dzisiaj – miasta żydowskiego. Realizowaliśmy wtedy program „Spotkania kultur” będący prezentacją dorobku artystów z Litwy, Ukrainy, Czech, także z Węgier, Niemiec. A gdy kolej przyszła na artystów z Izraela, doszły boleśnie uświadomiliśmy sobie, że my tu w Bramie Grodzkiej sąsiadujemy z pustką po gesto zabudowanym i ludnym (mieszkało tu przed wojną 40 proc. obywateli Lublina) mieście dziś już zapomnianym.

Teatr NN podjął trud „odbudowania” dawnego Lublina w świadomości



współczesnych. I dziś w Bramie Grodzkiej wysłuchać można nagranych przez członków teatru opowieści sędziwych lublinian, obejrzeć zdjęcia autorstwa Hartwiga, Bułhaka, Kielsni i poety Czechowicza, porównać je z – budzącą niedawno tyle kontrowersji – makietą zespołu staromiejskiego.

Dziś stworzyć chcemy symboliczną przestrzeń, którą zaakceptują i na której zechcą się spotkać – Żydzi i chrześcijanie. Ową przestrzeń wyznaczają dwie niegdyś ważne, a dziś już nie istniejące lubelskie świątynie. W miejscu, w którym ongiś była Wielka Synagoga (dziś jest tu trasa szybkiego ruchu – al. Tysiąclecia) stanie grupa młodzieży żydowskiej, zaś ich rówieśnicy z Lublina – w miejscu fundamentów kościoła farnego, który przez kilkadziesiąt lat górował nad Starym Miastem. Obie te „żywe

świątynie” połączy ludzki łańcuch – utworzony przez Żydów ocalałych z holocaustu i tych, którzy ich ratowali. Będą mieszkańcy Lublina.

Z miejsca, na którym stała synagoga ziemi nabierze rabin Michael Schudrich, a tam gdzie kościół – abp Józef Zyciński. A potem w ziemi tej, wymieszanej m.in. przez ks. Romualda Jakuba Wekslera-Waszkina, który jako żydowski dziecko przez polską rodzinę został ocalony z holocaustu, posadzone zostaną dwa krzewy winorośli: jeden z Lublina, a drugi przywieziony z Izraela, miasta partnerskiego z Rishon LeZion.

Zapraszamy: bądźmy w tym czasie razem!

Rozmawiał
ZBIGNIEW MIAZGA
Fot. autora

Korytarz sprawiedliwych

LUBLIN. Kongres Kultury Chrześcijańskiej

Kultura chrześcijańska nierozwalnie wiąże się z kulturą żydowską. W Polsce szczególnie. Zaś Lublin jest już zupełnie wyjątkowym miejscem. – Przez setki lat w mieście żyły obok siebie dwie duże społeczności: polska i żydowska. Druga wojna światowa zniszczyła ten polsko-żydowski świat – mówi Tomasz Pietrasiewicz, autor projektu „Jedna Ziemia – dwie Świątynie”, który zostanie realizowany podczas wrześniowego Kongresu Kultury Chrześcijańskiej.

15 września w KUL rozpocznie się wielki Kongres Kultury Chrześcijańskiej z udziałem wybitnych postaci nauki, filozofii, kultury. Wśród imprez towarzyszących jako niezwykle zapowiadają się plenerowe wydarzenie przygotowane przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN Tomasza Pietrasiewicza. W sobotę 16 września wieczorem zmieni się świat pomiędzy Placem po Farze, gdzie stał kiedyś największy lubelski kościół pw. św. Michała, a al. Tysiąclecia, gdzie była Wielka Synagoga.

– Grupa młodzieży żydowskiej ustawi się w miejscu, w którym była synagoga, na zarysie jej fundamentów. Młodzież lubelska stanie na zarysie fundamentów kościoła farnego – mówi Pietrasiewicz. – Między zaznaczonymi w ten sposób „żywymi świątyniami” a Bramą Grodzką poprowadzone zostaną dwie „żywe drogi – korytarze” utworzone ze stojących obok siebie osób, które spotkają się właśnie w Bramie Grodzkiej.

Ten obszar to – używając terminologii prof. Władysława Panasza z KUL – Axis Mundi, Środek Świata, „oś kosmiczna, kolumna niebios, pępek świata, sakralne, duchowe centrum, punkt

orientacyjny i stabilizujący światowy porządek”. Na górze, tam, gdzie stał kościół farny, była chrześcijańska Axis Mundi, na dole, przy synagodze – żydowska.

W żywym korytarzu staną „sprawiedliwi wśród narodów świata”, ludzie mający swoje drzewko w Yad Vashem za ratowanie Żydów podczas wojny.

Podczas wieczornego spektaklu Żydzi i chrześcijanie posadzą krzaczki winorośli. W specjalnej ziemi, mieszance gruntu spod fary i synagogi.

– Dzisiaj w miejscu synagogi przebiega ruchliwa ulica, po kościele pozostał jedynie pusty plac. Świątyni tych nie ma już w pamięci mieszkańców dzisiejszego Lublina. Projekt artystyczny „Jedna Ziemia – dwie Świątynie” ma na celu przywrócenie pamięci – wyjaśnia ideę wrześniowego przedsięwzięcia Tomasz Pietrasiewicz.

JPP

„DZIENNIK WSCHODNI”, 16 WRZEŚNIA 2000.

Jedna Ziemia – – Dwie Świątynie

KONGRES. Między farą a synagogą w sobotę o godz. 20

Dwa tysiące świec zaplonie między staromiejskim placem, na którym stał niegdyś kościół farny św. Michała – a miejscem usytuowania wielkiej synagogi, gdzie teraz znajduje się trasa szybkiego ruchu. W sobotę o godz. 20 w Lublinie będziemy świadkami niezwykłego przedsięwzięcia artystycznego.

– To wydarzenie jest listem, jaki kierujemy do nas samych i do przyszłości – mówi pomysłodawca projektu Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. – Projekt artystyczny „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” ma na celu przywrócenie pamięci o tym, że w Lublinie przez setki lat żyły obok siebie dwie wielkie społeczności: polska i żydowska. Druga wojna światowa zniszczyła ten świat, a pamięć o dwukulturowym Lublinie znik-

nęła ze świadomości jego mieszkańców.

W architekturze i topografii Lublina kryją się symbole tamten świat przywołujące. Symbolami tamtego miasta są nieistniejące już świątynie: wielka synagoga i kościół farny pw. św. Michała. Stały one po obu stronach Bramy Grodzkiej; w Bramie niejako stykały się chrześcijańskie Miasto Górne z żydowskim Miastem Dolnym. Dzisiaj Brama Grodzka jest materialnym świadectwem styku kultur i generatorem pamięci o dwóch społecznościach.

W tak usymbolizowanej przestrzeni staromiejskiej zbiorą się w sobotę ludzie, aby wykonać gest ożywiający i utrwalający tę pamięć – w wymiarze osobistym i symbolicznym. W miejscu, w którym była wielka synagoga, ustawi się grupa młodzieży żydowskiej,

a grupa młodzieży z Lublina – na placu Po Farze; utworzą „żywe świątynie”, które połączą dwa szeregi stojących obok siebie osób. Na drodze między Bramą a kościołem staną osoby uhonorowane za ratowanie Żydów w czasie wojny medalem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, po drugiej stronie Bramy – na drodze do synagogi – staną Żydzi ocaleni z Holocaustu oraz rodziny ocalałych. Z miejsc, gdzie była synagoga i kościół zostanie wykopana ziemia: z miejsca, gdzie stała synagoga, ziemię wykopie rabin Michael Schudrich, a tam, gdzie był kościół – ziemię wykopie arcybiskup Józef Zyciński.

Ziemia umieszczona w naczyniach, podawana z rąk do rąk od strony synagogi przez Ocalałych, a od strony kościoła przez Sprawiedliwych – trafi do Bramy Grodzkiej. Ziemię wymieszają dwójka dzieci: polskie i żydowskie oraz ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkina. W wymieszanej ziemi zostaną posadzone dwa krzewy winorośli: jeden z Lublina, drugi z izraelskiego Rishon LeZion, miasta partnerskiego Lublina.

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE NR 217, 16-17 WRZEŚNIA 2000

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE NR 178, 1 SIERPNIA 2000

Od ciszy do nadziei

O godzinie 20.15 zgasty latarnie na Starym Mieście. Zapalono dwa tysiące świec. Metr pięćdziesiąt od krawędzi Alei Tysiąclecia, tuż przed drogowiskiem na Białystok, Zamość i Chelm, Włodawę, Przemyśl, obok wzgórza zamkowego, rabin Michael Schudrich podniósł naczynie z ziemią wykopaną z miejsca, gdzie do 1942 roku stała Wielka Synagoga.

– Synagoga? Tutaj? Eeeee... – kręci z niedowierzaniem głową Piotrek, dziekan parafii. Przechodził chodnikiem i zdziwiło go, że na dwupasmowcu zamknięto ruch. – No, ale nawet jak była, to co? Kogo to dziś obchodzi?

– Ja myślałam, że synagoga była na Ruskiej – pani Regina, matka jedenastoletniego Pawła przyszła razem z synem na Stare Miasto z Bursaków. W grupie rodziców czeka ze świeczką na rozpoczęcie uroczystości. – To jest potrzebne, dużo ludzi widzi Polaków jako antysemitów, a to przecież nieprawda. Przyszliśmy tutaj im to pokazać.

Chwilę po tym, jak rabin podniósł naczynie z ziemią, na placu Po Farze arcybiskup Józef Życiński schylił się i podniósł takie samo naczynie z ziemią z miejsca, gdzie po najstarszym lubelskim kościele św. Michała pozostały tylko ślady ruin.

Głowa Pietrasiewicz

Nie ma nazwy na to, co zdarzyło się w sobotni wieczór na Starym Mieście w Lublinie. Wydarzenie artystyczne czy happening teatralny? Tak, ale i coś innego i coś więcej. Bo czy to happening może brać udział rabi, kilku biskupów, dwóch prezydentów, ludzie uhonorowani medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata i Żydzi ocaleni z Holocaustu?

Pomysł pochodził od Tomasza Pietrasiewicza, szefa Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, który przekonał do niego arcybiskupa Józefa Życińskiego. W ten sposób zdarzenie Jedna Ziemia – Dwie Świątynie stało się częścią Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie.

– Skin robi dla nas imprezę, myślałem bardziej o Ninie Terentiew – miał zażartować arcybiskup, patrząc na Pietrasiewicza. Ogolona głowa Pietrasiewicza już od dawna pochłonięta jest wcielaniem w życie projektów szczególnych i wyjątkowych. – Przywoływanie pamięci miejsca – jak zwykły mawiać. Jego ośrodek mieści się w Bramie Grodzkiej, symbolizującej współistnienie w dawnym Lublinie dwóch religii i kultur – polskiej i żydowskiej.

– Symbolizm tamtego świata – mówi Pietrasiewicz – są nieistniejące świątynie, położone po obu stronach Bramy: synagoga i fara. Aby przywrócić pamięć tych miejsc, Pietrasiewicz postanowił połączyć je łańcuchem ludzi. W sobotę wieczorem dwa tysiące osób stanęło między synagoga a fara, tworząc „żywe świątynie”. Przybyli też ci, którzy mogli dać świadectwo tamtych czasów: Żydzi ocaleni z Holocaustu i Polacy, którzy ratowali Żydów.

W sobotę o godz. 20.15 w Lublinie przestrzeń pomiędzy nieistniejącymi świątyniami nasyca się i zagęszcza symbolami, tak ważnymi, że nie sposób je do końca zinterpretować.



Milena Migut i Nave Karmi razem w jednej donicy posadzili dwa drzewka winorośli

Od Wielkiej Synagogi

Ziemię wykopaną z miejsca, w którym stała synagoga, rabin Michael Schudrich przeniósł i przekazał Icchakowi Karmi, ocalonemu z Holocaustu, urodzonemu w Lublinie...

Nad ulicą Grodzką i placem Zamkowym głośniki zwiłokrotniały głos Icchaka Karmiego. Pozornie spokojny. Spokojny wzruszeniem.

– Urodziłem się w Lublinie na ulicy Lubartowskiej 61. Tutaj uczęszczałem do szkoły powszechnej. W 1939 roku, pamiętnego 6 września, po bombardowaniu Lublina, udało mi się na wschód na rozkaz komendanta wojskowego miasta Lublina. Razem z ojcem. Do Lublina więcej nie wróciłem. Na wschódzie zakoczyła nas Armia Czerwona, a ponieważ nie chcieliśmy otrzymać paszportu sowieckiego, zostaliśmy aresztowani i zesłani na Sybir. Z Sybiru, po umowie generała Sikorskiego, zwolniono nas. Wtedy udało mi się na południe, do Kazachstanu, a w 1946 roku w ramach repatriacji wróciłem do Polski. W roku 1950 wyjechałem z Polski do Izraela; w Izraelu zmobilizowałem się do wojska, skończyłem szkołę oficerską, w ciągu dziewięciu lat doszedłem do stopnia podpułkownika. Ukończyłem uniwersytet, założyłem rodzinę, mam żonę, dwóch synów. Jestem głęboko wzruszony dzisiejszą wizytą, pierwszą od 1939 roku.

Kiedy mówi, robi się cicho, po prostu cicho. Twarze stojących ludzi oświetlają tylko czerwone świece. Może to złudzenie, ale robi się jeszcze ciszej, kiedy ziemię bierze pani Wanda. Mówi: – Wojna. Okrutny czas, który pozbawił mnie tożsamości i z Oksany zrobił Wandę. Ale życie zawiązuje człowieka. Polakowi, 27-letniemu, który narażając swoje życie uratował życie moje i mojej matki. Cześć jego pamięci.

Kryszyna: – Urodziłam się w Warszawie jako ósme dziecko w rodzinie religijnej i żydowskiej. Byłam najmłodszym dzieckiem. W Warszawie przeżyłam Holocaust, przeżyłam getto, byłam ukryta w bunkrze. Z getta wyszłam kanaanem. Przeżyłam tylko sama jedną z czterdziestu tysięcy rodzin. Po stro-

nie aryjskiej zostałam uratowana w klasztorze sióstr szarytek.

Mówią kolejni. Niektórzy nie chcą, aby znane było ich nazwisko. Są i tacy, którzy nagle odmawiają stanięcia w szeregu Ocalałych.

Od strony fary

Od arcybiskupa Józefa Życińskiego ziemię bierze Bazyli Chmielewski. Wymienia nazwiska tych, których ocalił. Od niego ziemię bierze pan Stefan. – Mieszkaliśmy w czasie wojny w Nowym Sączu. W czasie likwidacji getta moi znajomi Żydzi prosili mnie, abym pomógł ich dzieciom, które były w getcie. Wyprowadziłem stamtąd dwie dziewczynki. Dziewczynom tym umożliwiłem przez krótki czas schronienie i potem zaprowadziłem do innych miejsc. Przeżyły wojnę, założyły rodziny. Elżbieta w 1968 roku wyjechała do Izraela, Berta zmarła w 1992 roku i została pochowana w Lublinie.

Pan Edward: – Od lutego do października 1942 roku razem z rodzicami Franciszkiem i Janiną oraz siostrą Heleną dawaliśmy schronienie Żydówce, Sarze... Żydówka została od nas przeniesiona w drugie miejsce, kiedy zostaliśmy zadenuncjowani; tam przetrwała, przeżyła wojnę.

Pan Tadeusz, syn Sprawiedliwych: – Reprezentuję swoich rodziców. Uratowaliśmy sześć osób. Jedną z nich, pan Jan, jest tu obecna. Było to koło Opola Lubelskiego, gdzie mój ojciec był leśniczym.

Padają imiona i nazwiska ocalałych. Nie wszyscy Sprawiedliwi – podobnie jak nie wszyscy Ocaleni – chcą przedstawiać się z imienia i nazwiska. Nie wszyscy, którzy przyszli, wzięli donicę z ziemią i powiedzieli coś o sobie. Jeźli mówili, zawsze znali imiona Ocalałych.

Szubienica na przystanku

– W Lublinie dowiedziałem się, co to jest antysemityzm. Zobaczyłem namalowaną na przystanku szubienicę

z gwiazdą Dawida. Zobaczyłem coś takiego pierwszy raz w życiu. Nie widziałem tego w Niemczech, nigdzie... Wiadziałem w Krakowie, ale tam ktoś brał spray, przekreślał rysunek i pisał: tolerancja – Dov Biran przyjechał pierwszy raz do Polski zaledwie cztery miesiące temu. Wtedy zupełnie przypadkowo spotkał Pietrasiewicza i w sobotę znowu przyjechał do Polski – na jego prośbę. Stał w szeregu jako dziecko Ocalałych.

Matka Dova zbywała jego pytania o Polskę. W ogóle nie chciała rozmawiać z nim o Polsce. Kiedy miała 87 lat, poważnie zachorowała. I wtedy w szpitalu powiedziała mu: – Jak wyjdę, pojedziemy do Polski.

– Wiedziała, że ze szpitala już nie wyjdzie. Jej słowa były dla mnie testamentem: jedź do Polski!

Na wystawie w Bramie Grodzkiej Dov Biran długo patrzył na przedwojenną panoramę okolic Zamku, na żydowskie miasto, którego już nie ma. Fotografię tę umieszczono obok okna, wystarczy odwrócić głowę, aby ujrzeć panoramę żywą, dzisiejszą okolic Zamku. – Te dwa widoki, terazniejszy i sprzed lat, mówią więcej niż wszystkie słowa. Przed nami wiele pracy w dziedzinie tolerancji. W tym, co się dzisiaj, w sobotę, tu wydarzyło, najważniejsza jest młodzież: że tyle jej było.

Przeszłość jest poza

Naczynia podawane z rąk do rąk trzymają teraz, już w Bramie Grodzkiej, Meir Nitzan, mer zaprzyjaźniony z Lublinem izraelskiego Rishon Le-Zion, oraz Andrzej Pruszkowski, prezydent Lublina.

– Spotykamy się w miejscu szczególnym. Możemy nosić podniesione wysoko czoła i być dumnymi, że jesteśmy Polakami – przemawia prezydent Lublina.

Meir Nitzan sam jest Żydem cudem uratowanym z Holocaustu. W 1944 roku miał być wywieziony do Oświęcimia, ale Niemcy nagłe opuścili Bukareszt, gdzie mieszkali.

– Doświadczenia i wspomnienia tamtych czasów przejmują mnie bólem, ale

mimo tego smutku, zawsze obecnego, oświadczam, że jestem dumny z możliwości uczestniczenia w tej wzruszającej ceremonii. Jestem dumny z faktu, że wspólnie tworzymy lepszą przyszłość dla naszych dzieci. Musimy jednak zawsze pamiętać o nazistowskich zbrodniach, tego nie wolno zapomnieć i tego nie wolno przebaczyć. Jednak fakt naszej obecności tutaj jest potwierdzeniem, że przeszłość jest poza nami, a przed nami nadzieja lepszej przyszłości.

Mer Meir Nitzan i prezydent Andrzej Pruszkowski patrzą na dwa małe krzewy winorośli. Patrzą biskupi, młodzi ludzie, robi się tłoczno, błyskają flesze. Ziemia z dwóch świątyń zostaje wymieniana przez Romualda Jakuba Wexlera-Waszkina, księdza uratowanego z Holocaustu. Milena Migut, licealistka z Polski, i jej rówieśnik z Izraela, Nave Karmi, wnuk urodzony w Lublinie Icchaka, razem w jednej donicy sadzą dwa drzewka winorośli: jedno przywiezione z Izraela, drugie z Lublina.

Thank you my dear brother...

Nie będę mówił po angielsku. Ani po hebrajsku. Tylko po polsku, deklaruje rabin Michael Schudrich. – Dzisiaj słyszałem okropne historie, bolesne, smutne, o tym, co się działo z Żydami. Ja nie rozumiem jak może być coś tak złe, tutaj, na naszej ziemi. Ja nie rozumiem! Z drugiej strony, ja słyszałem niesamowite, wspaniałe historie o drugich ludziach, o chrześcijanach! I też ja nie mogę zrozumieć, jak mogą być tak do brzy ludzie! Ja nie rozumiem, jak mogą być ludzie tak źli i tak do brzy! Kiedy widzę tutaj was, młodych ludzi, ja wiem jedno na sto procent: dzięki wam przyszłość jest nadzieją – rabin Michael Schudrich mówi tak emocjonalnie i tak pięknie kalcę język, że rozlegają się brawa.

– Thank you my dear brother rabin Michael... – teraz do rabina zwraca się arcybiskup Józef Życiński i znowu tłum bije brawo. Wtedy arcybiskup wypowiada słowa, które poruszają i nie pozostawiają wątpliwości, których rozwiązanie jest tak tu potrzebne.

– To młode pokolenie, obecne wśród nas i sadzące winną latorośl, dla nas wszystkich jest nadzieją, że na progu trzeciego tysiąclecia zbudujemy świat piękniejszy, bardziej sprawiedliwy. W ten wieczór myślimy również o tej absurdalnej, prymitywnej formie nienawiści do człowieka, którą stanowi antysemityzm. I podczas Kongresu Kultury Chrześcijańskiej uświadamiamy sobie, że kultura chrześcijańska ma wspólne głębokie korzenie z kulturą judaizmu. Bo przecież podczas tego kongresu przywołaliśmy sprawiedliwego Abła i dramat bratobójczy, podniesionej dłoni Kaina; ukazywaliśmy przykład wiary Abrahama, modliliśmy się psalmami, nawiązywaliśmy do proroków. To są te nasze wspólne korzenie. Dlatego antysemityzm praktykowany gdzieś w środowisku chrześcijańskim przyjmowałby szczególnie bolesną formę, bo byłby formą autoagresji.

– Usłuch dłoń – słysząc z głośników, kiedy rabin i arcybiskup podchodzą do siebie. – I nawet pocałunek.

Ksiądz Romuald Jakub Wexler-Waszkina cicho rozmawia z dziennikarzami. Wyjaśnia: – Wszystko, co zbliża ludzi i oddala nienawiść, jest drogą do świętości.

GRZEGORZ JÓZEF CZUK, GRZEGORZ PRACZYK

Z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka

- Teatr NN, autorem pomysłu sobotniego zdarzenia na Starym

Mieście, rozmawia Andrzej Molik

* Skąd się wziął pomysł zdarzenia artystycznego *Jedna Ziemia - Dwie Świątynie*?

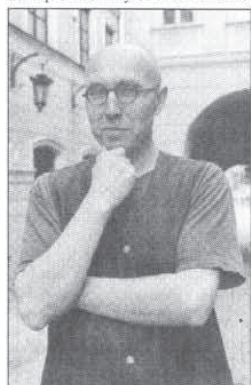
- Dwa lata temu Agata Wolicka, historyk sztuki z KUL, zaprowadziła mnie do arcybiskupa Józefa Zycińskiego, który już wtedy rozpoczął przygotowania do trwającego właśnie Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Pragnął on, żeby w trakcie kongresu odbywały się imprezy towarzyszące, w tym jed-

wszystko zgodne jest z tym, co było po obu stronach Bramy Grodzkiej. O tej sytuacji mówię, bo mam takie prawo. Być może ktoś kiedyś zbuduje sytuację, w której połączy wszystkie kościoły.

* Kiedy pomysł zaczął się konkretyzować?

- Przed wakacjami. Wiedziałem już wtedy, że potrzebny będzie udział wielu osób, które staną na obrysach zburzonych świątyń i w

- Oni, jak również ocaleni Żydzi. W szpalercie młodzieży pomiędzy kościołem a Bramą Grodzką staną osoby nagrodzone za ratowanie Żydów w czasie wojny medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, a na drodze od synagogi - Żydzi ocaleni z holocaustu oraz rodziny ocalonych. Wszyscy oni razem są solą tego projektu. Zjawi się około dwustu Sprawiedliwych i około dwu-



dziestu Żydów z Lublina, Warszawy i Izraela, z których każdy ma swoją historię, często bardzo bardzo dramatyczną.

* Wśród Żydów będą goście z partnerskiego miasta Lublina, izraelskiego Rishon LeZion?

- Tak. Poza tym jeden z krzewów winorośli, które zostaną posadzone w zmieszanej ziemi spod dwóch świątyń przywieziony został z Rishon LeZion, a drugi jest z Lublina. Tak się pięknie złożyło, że w herbach obu partnerskich miast pojawiają się właśnie krzewy winorośli.

* Podobno organizatorom udało się załatwić sprawę wydawaloby się nie do załatwienia: zamknięta zostanie dla ruchu al. Tysiąclecia będąca przecież częścią dużej międzymiastowej trasy?

Tak, udało nam się załatwić zamknięcie jej na dziesięć minut, dokładnie o godz. 20 w sobotę. Zrobiliśmy to, ponieważ w tym miejscu, oparta o północny stok wzgórza zamkowego stała wielka synagoga, która mogła pomieścić 3 tysiące wiernych. Nam chodziło o symboliczne zaznaczenie jej konturu. Zawsze myśląc o tej świątyni mam ten widok, że przez nią przejeżdżają dziś samochody. I ten gest, zamknięcie trasy i zbudowanie „żywej świątyni”, ma znaczenie symboliczne, zwraca uwagę na to, że tu było święte miejsce.

* Jak jeszcze zachęciłby Pan Czytelników Kuriera do obejrzenia sobotniego zdarzenia?

- Proszę Czytelników waszej gazety oraz wszystkich mieszkańców Lublina, żeby przyszli na Stare Miasto i pod Zamek i dali świadectwo, że pamięć jest ważna. Bo to nie jest moja sprawa, tylko sprawa historii. Jest to rodzaj listu, który chcemy przesłać ludziom, którzy będą tu mieszkać, rodzaj przesłania wypowiedzianego przez tych, którzy będą tu w tym dniu.

* Dziękuję za rozmowę i także namawiam wszystkich do udziału w symbolicznym przedsięwzięciu artystycznym, które może stać się bardzo znaczącym wydarzeniem.

Fot. Emilia Szumowska

Jeden Lublin

- dwa wydarzenia

W minionym tygodniu Lublin stał się miejscem dwóch ważnych wydarzeń. Kongres Kultury Chrześcijańskiej i VIII Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków im. Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego rozpoczęły się tego samego dnia.

Oba wydarzenia mają wspólne - jak sądzę - przesłanie. Jan Paweł II w życzeniach dla uczestników Kongresu przypominał o nierozwalności związku kultury z człowiekiem: znakomity polski skrzypek Roman Lasocki na inauguracji konkursu wspominał, że dobro kultury materialnej to nie tylko Wawel, ale przede wszystkim ludzie - tacy jak patroni konkursu. „Jedna ziemia - dwie świątynie” - nazwał swój projekt artystyczny Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN. Lublinianie udający się w sobotni wieczór na plac, gdzie dawniej stał kościół farny św. Michała, przechodzą niedaleko kamienicy przy Rynku 17, gdzie urodził się Henryk Wieniawski. Na konkurs jego imienia przyjechało do Lublina 82 uczniów i studentów z całego świata, często z zupełnie różnych kręgów kulturowych. Ale i oni podobnie pojmują jedność sztuki. Nie jest przywilejem skrzypka być „ponad”, nie jest powinnością poety zamykanie się w czterech ścianach. Żaden z nich nie mógłby uprawiać swojego zawodu w oderwaniu od drugiego człowieka.

Miarą kultury jest poszanowanie tradycji. Idąc dalej - poszanowanie ludzi, którzy ją tworzą.

Jak więc określić zachowanie ludzi, którzy w sobotni wieczór symbolicznego pojednania dawnych i obecnych mieszkańców Lublina, wspólnej ziemi i dwóch świątyń nie podjęli próby zrozumienia i poszanowania? Oto uroczystemu wykopaniu garstki ziemi przez arcybiskupa Józefa Zycińskiego, a później świadectwom Polaków i Żydów - wstrząsającym, przejmującym, towarzyszył cały czas dobiegający z najbliższej usytuowanej knajpy agresywny, „odlotowy” łomot. Nikt nie pomyślał o tym, żeby ściszyć „muzykę”.

Dobrze się stało, że Konkurs Młodych Skrzypków odbywa się w Trybunale Koronnym. Wreszcie można posłuchać Wieniawskiego w miejscu najbardziej odpowiednim - tuż przy jego rodzinnym domu. Może to będzie dobrą wskazówką dla tych, którzy na Starym Mieście widzą miejsce tylko na puby z piwem.

O Konkursie Młodych Skrzypków czytaj też na s. 7

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE NR 218, 15 WRZEŚNIA 2000

Jedna Ziemia - Dwie Świątynie

na plenerowa i okazało się, że jest to osoba, która może to przygotować. Wtedy zacząłem zastanawiać się nad ideą i pomyślałem, że skoro ze środka miasta zniknęła cała dzielnica zamieszkała kiedyś przez Żydów, że na granicy Starego Miasta, gdzie - symbolicznie - przy Bramie Grodzkiej stykały się dwie kultury, to trzeba o tym przypominać. Postanowiłem zorganizować imprezę, która upomni się o pamięć tego miejsca.

* Ale to był dopiero początek przedsięwzięcia...

- Wokół tej idei zacząłem szukać konkretnych rozwiązań, propozycji. I w pewnym momencie - oświecenie! Ze symbolami kulturowymi są tu dwie nieistniejące świątynie - kościół farny i wielka synagoga. Ze przez ich historie można powiedzieć coś istotnego o tym miejscu, o tym mieście. Bardzo ważną rolę odegrały przy tym rozmowy z profesorem KUL Władysławem Panasem, który jest dla mnie swego rodzaju mistrzem, jedną z niewielu osób, która tak głęboko czuje to miasto. To też jego pomysł. Przeżyliśmy fascynującą przygodę: spotkanie przyjaciół, którzy w rozmowie dochodzą do takich rozwiązań.

* A co, że powtórzę pytanie niektórych osób, z trzecią świątynią na tym terenie, z cerkwią prawosławną?

- Już odpowiadam. Idea jest, że się tak wyrażę, oparta o dwie nieistniejące świątynie, a w jakiejś mierze chodzi także o to, że Lublin był dwukulturowy. Powtórzę: dwie najważniejsze świątynie tego miasta przestały istnieć. To wszystko to przestrzeń symboliczna, to

szpalercach prowadzących do Bramy Grodzkiej. W bramie połączy się drogi od placu Po Farze i od alei Tysiąclecia, gdzie stała przed wojną wielka synagoga. Pomyślałem o przeniesieniu ziemi z miejsca, na których świątynie stały i wymieszeniu jej, a następnie posadzeniu w tej ziemi dwóch krzewów winorośli. Krzewy te będą symbolizować nieistniejące świątynie.

* Kto będzie wykopywał ziemię, kto ją połączy?

- Pomyśleliśmy, że najpiękniej by było, gdyby zrobili to arcybiskup i rabin. I tak się stanie. Tam gdzie była synagoga ziemię wykopie rabin z Warszawy Michael Schrudich, a tam gdzie był kościół - arcybiskup Józef Zyciński.

* I udział naszego arcybiskupa w zdarzeniu przez niektórych zwanym happeningiem jest pewny?

- W stu procentach! Przecież to realizacja jego idei. Pomysł spodobał się arcybiskupowi od początku i gorąco go popiera.

* Wróćmy do momentu mieszania ziemi.

- Dokona tego - z towarzyszeniem dwójki dzieci, polskiego i żydowskiego - ksiądz Romuald Jakub Weksler-Waszkineł, którego postać może być symbolem zespolenia dwóch kultur. Będąc żydowskim dzieckiem został ocalony z holocaustu przez polską rodzinę, a o swych korzeniach dowiedział się, gdy już odbył kapłańskie święcenia.

* Ludzie, którzy ratowali Żydów z holocaustu też będą mieli swój udział w zdarzeniu *Jedna Ziemia - Dwie Świątynie*?

**MISTERIUM „DZIEŃ PIĘCIU MODLITW”
(2000)**

Obóz koncentracyjny na Majdanku jest miejscem, które już na zawsze będzie kojarzone ze złem i Apokalipsą. Zginęło tu około 80 tysięcy więźniów, w tym 70 tysięcy Żydów. Mijają lata i wciąż zadajemy sobie pytanie, jak o tym wszystkim pamiętać? Jaką formę uczestnictwa w działaniach na rzecz Pamięci możemy zaproponować młodym osobom, żeby spotkanie z tamtymi dramatycznymi zdarzeniami było dla nich ważnym i głębokim przeżyciem?

Szukając odpowiedzi na te pytania, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” zrealizował w roku 2000 na Majdanku jedno ze swoich pierwszych „Misteriów Pamięci” – „Dzień Pięciu Modlitw”.

Główna idea Misterium odwoływała się do faktu, że przybyłym do obozu koncentracyjnego więźniom odbierano nazwiska, nadając im numery obozowe. Było to aktem głęboko symbolicznym bowiem, w każdej kulturze bardzo mocno zakorzenione jest znaczenie imienia i nazwiska - jako silnie związanych z konkretnym człowiekiem. Tak więc w obozie stworzono precyzyjny system zabierania ludziom tożsamości i robienia z nich numerów. Poprzez symboliczne działanie w ramach Misterium chciałem doprowadzić do sytuacji odwrotnej, w której, znając konkretne numery więźniów, pokazujemy kryjących się za nimi ludzi. W ten sposób następowało przywrócenie zabranej im w obozie „twarzy”.

Misterium odbyło się na terenie byłego obozu na Majdanku, w dniu 7 listopada 2000 roku. Wzięli w nim udział byli więźniowie Majdanka, duchowni i wyznawcy pięciu wyznań (katolicy, muzułmanie, prawosławni, protestanci, żydzi) oraz mieszkańcy Lublina.

Misterium rozpoczęło się jeszcze przed wejściem na teren obozu. Uczestnicy wydarzenia zostawiali ślad swojego udziału w Misterium, odciskając swoje linie papilarne na przygotowanych wcześniej tabliczkach z niewypalanej gliny.

Droga – stacje modlitw

Wszyscy uczestnicy Misterium przeszli drogą prowadzącą przez obóz. Droga ta była wyznaczona przez pięć miejsc – „stacji”, w których modlili się kolejno: patriarcha Rumunii Teoksyt z kościoła prawosławnego, imam Stefan Mucharski reprezentujący muzułmanów, biskup Zdzisław Tranda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, kardynał William Keeler z Kościoła Katolickiego i naczelny rabin Rzymu Elio Toaff.

Pierwsze miejsce modlitwy znajdowało się tuż obok Placu Selekcyjnego, ostatnie zaś w pobliżu Krematorium. Po zakończeniu każdej modlitwy modlący się duchowny odciskał swój ślad na jednej, wspólnej tabliczce, na której pozostawiali swoje ślady pozostali duchowni.

„Chór” – opowieść o obozie

Przy ostatniej, piątej „stacji” stała grupa byłych więźniów obozu, każdy z nich trzymał tabliczkę z odcisniętym swoim numerem. W trakcie całego wydarzenia Ocaleni odczytywali fragmenty wspomnień, tworząc w ten sposób rodzaj „chóru”. Czytane relacje miały związek z miejscami, w których znajdowali się w danej chwili uczestnicy Misterium. Dzięki rozstawionym głośnikom były one słyszalne na terenie całego obozu.

Teksty mówione przez „chór” więźniów stworzyły dramatyczną opowieść o obozie. Zaczynała się ona od wspomnień związanych z przybyciem na Majdanek, z selekcją, nadawaniem więźniowi numeru, a kończyła opisem egzekucji 18 tysięcy Żydów w listopadzie 1943 roku.

Zakończenie

W miejscu ostatniej modlitwy, na ziemi, leżało kilkaset tabliczek z wypalanej gliny, z odcisniętymi, losowo wybranymi numerami więźniów. Po ostatniej modlitwie więźniowie, tworzący „chór”, położyli trzymane przez siebie tabliczki z odcisniętymi własnymi numerami obok tabliczek leżących już na ziemi. Przechodzący wtedy uczestnicy Misterium podnosili je i zabierali ze sobą. W symboliczny sposób brali ze sobą Pamięć o tym miejscu, o Majdanku, ale też o konkretnym więźniu.

Każda z osób, która wzięła ze sobą tabliczkę z numerem, mogła uzyskać w archiwum Muzeum na Majdanku informację o człowieku kryjącym się za tym numerem. W wielu przypadkach, ze względu na znisz-

czoną dokumentację, nie można już było przypisać nazwisk do numerów. Ale ważne było już zadanie pytania, do kogo należał numer odcisnięty na tabliczce. Poprzez to działanie dokonywał się symboliczny akt przywrócenia więźniom utraconych nazwisk, przywrócenia im tożsamości, która została im kiedyś odebrana przy bramie prowadzącej do obozu.

ZAPIS ŚCIEŻKI DŹWIĘKOWEJ MISTERIUM PAMIĘCI „DZIEŃ PIĘCIU MODLITW”

Narrator (wielokrotnie): Bardzo prosimy o przechodzenie na początek „Czarnej Drogi”. Rozpoczyna się tuż obok Pomnika. Tą drogą SS-mani pędzili przybywających do obozu więźniów. Przed wejściem na „Czarną Drogę” podchodzimy do rozłożonych tabliczek z niewypalanej gliny. Do gliny tej dodano ziemię z terenu obozu. Na glinianych tabliczkach zostawiamy swój ślad, odcisk palca. Tabliczki te zostaną wypalone. Będą one stanowiły materialny ślad naszej obecności w „Dniu Pięciu Modlitw” na Majdanku. Grupy idące do Miejsc Modlitw i przechodzące obok baraku nr 47 proszone są o przejście przez ten barak. Znajduje się tam instalacja artystyczna „Shrine - Miejsce Pamięci Bezimiennej Ofiary” autorstwa Tadeusza Mysłowskiego.

11.00 MOMENT ROZPOCZĘCIA UROCZYSTOŚCI ORAZ TRANSMISJI TELEWIZYJNEJ I RADIOWEJ

Narrator: Jest godzina 11.00. Rozpoczynamy „Dzień Pięciu Modlitw” na Majdanku. Na terenie obozu, w pięciu wybranych miejscach odmówione zostaną modlitwy. Pierwsze miejsce znajduje się tuż obok Placu Selekcyjnego, ostatnie - w pobliżu Krematorium. Słowa modlitwy wypowiadane będą przez każdego z duchownych biorących udział w uroczystości. Modlitwom będą przewodniczyć:

1. Ze strony kościoła prawosławnego - Wielce Błogosławiony Patriarcha Rumunii – TEOKSYT
2. W imieniu muzułmanów - Imam STEFAN MUCHARSKI (członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego Rzeczypospolitej)
3. W imieniu braci protestantów - Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ZDZISŁAW TRANDA
4. Kościół katolicki reprezentować będą: kardynał WILLIAM KEELER oraz przedstawicielka Kościoła Katolickiego Obrządku Bizantyńsko-Ukraińskiego - TATIANA KOŁODYŃSKA
5. Ze strony żydowskiej - Prof. ELIO TOAFF naczelny rabin Rzymu

W kierunku Pomnika poświęconego ofiarom Majdanka zbliżają się duchowni pięciu wyznań i religii. Za chwilę wejdą na „Czarną Drogę”, którą SS-mani pędzili przybywających do obozu więźniów. Przed wejściem na tę drogę mijają rozłożone tabliczki z niewypalanej gliny. Do tej gliny dodano ziemię z terenu Obozu. Na tych tabliczkach zostawiło swój ślad - odcisk palca - kilka tysięcy przybyłej tu wcześniej młodzieży, która weźmie udział w uroczystości.

Po zakończeniu każdej z modlitw, w kolejnych Miejscach Modlitw, duchowni będą odciskać swoje ślady na jednej, wspólnej tabliczce. Tabliczki te zostaną wypalone i będą stanowiły materialny znak naszej obecności w tym miejscu, w „Dniu Pięciu Modlitw”.

Po ostatniej modlitwie, byli więźniowie Obozu dokonają symbolicznego aktu przekazania następnym pokoleniom Pamięci o tym wszystkim, co zdarzyło się na Majdanku. Obok miejsca ostatniej modlitwy, w pobliżu Krematorium, będą ułożone na ziemi tabliczki z wypalanej gliny. Na wszystkich tych tabliczkach zostały odcisnięte wybrane przypadkowo numery więźniów. Gлина, z której zrobiono tabliczki została wymieszana z ziemią Majdanka. Przez cały czas trwania uroczystości, przy leżących tabliczkach z numerami stoją byli więźniowie Obozu. Trzymają w rękach tabliczki z odcisniętymi swoimi numerami. Po ostatniej modlitwie więźniowie przedstawiają się, a następnie położą trzymane przez siebie tabliczki przy tabliczkach leżących już na ziemi. Uczestnicy uroczystości podniosą z ziemi wszystkie leżące tabliczki i wezmą je ze sobą.

W sposób symboliczny zabiorą ze sobą Pamięć o tym Miejscu, o Majdanku.

DUCHOWNI WRAZ Z KOLUMNĄ MŁODZIEŻY IDĄ JUŻ „CZARNĄ DROGĄ”.

EWA KOZŁOWSKA BYŁA WIĘŹNIARKA OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIENIŃ ZACHEUSZA PAWLAKA

Była Więźniarka - Ewa Kozłowska: „(...) Obserwowaliśmy niekończący się, długi wąż ludzi ciągnący od szosy do Obozu. [Kroczą powoli, z tobołkami, gęsto obstawieni przez SS-manów uzbrojonych w maszynowe pistolety, gotowe do strzału, i trzymających na smyczy kilkadziesiąt wilków, dogów i dobermanów]. Na tle szarego tłumu jaskrawo odbijała nagość kobiet, które sprawiały wrażenie obłąkanych. Zupełnie gołe lub w postrzępionej odzieży biegały wzdłuż wolno posuwającej się kolumny tam i z powrotem, wymachując rękoma, a eskortujący SS-mani bili je”.

ADOLF GÓRSKI, BYŁY WIĘŹIEŃ OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIENIŃ JERZEGO KWIATKOWSKIEGO

Były Więzień - Adolf Górski: „(...) Plac obok komór gazowych (...) nazywano „Rosengarten”, wiele było wersji odnośnie do tej nazwy. Jedna z nich głosiła, że wśród zgromadzonych na nim przebywały młode i ładne dziewczęta żydowskie. SS-mani wchodził na teren ogrodzony i prowadzili rewizję bardzo dokładnie. Dziewczęta w czasie krępujących poszukiwań u nich kosztowności czerwieniły się ze wstydu. Zauważył to jeden z Niemców i powiedział do drugiego - „Spójrz, rumienia się jak róże” - „Tak, rzeczywiście wygląda to jak ogród róż” - odpowiedział zagadnięty. I tak już nazwa pozostała. Tu rozdzielano rodziny. Zdrowym matkom odbierano dzieci, które razem ze starymi, chorymi i kalekami kierowano na ogrodzony drutem kolczastym plac obok łaźni. Tu czekały na swoją kolejkę do komory gazowej. Pozostałych przebierano w pasiaki i umieszczano w obozie”.

Narrator: Po przejściu „Czarnej Drogi” cała kolumna wchodzi przez bramę do Obozu. Duchowni wraz z kolumną młodzieży zbliżają się do miejsca obok Placu Selekcyjnego. W tym miejscu Wielce Błogosławiony Patriarcha Rumuni - TEOKSYT odmówi pierwszą modlitwę.

11.12- 11.20

I Miejsce Modlitwy - Plac Selekcyjny

Wielce Błogosławiony Patriarcha Rumunii TEOKSYT odmawia pierwszą modlitwę.

11.20- 11.23

Narrator: Po skończonej modlitwie duchowny odciska swój ślad na glinianej tabliczce, a następnie, wraz z kolumną młodzieży, rusza drogą między barakami.

Tu znajduje się barak nr 43, w którym dokonywano rejestracji osób kierowanych do obozu. W tym baraku więźniowie tracili nazwiska. Oznaczano ich numerami. Odtąd to one określały ich tożsamość. W baraku nr 47, obok którego przechodzimy, znajduje się instalacja artystyczna „Shrine - Miejsce Pamięci Bezimiennej Ofiary” autorstwa Tadeusza Mysłowskiego.

ZDZISŁAW BADIO, BYŁY WIĘŹIEŃ OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIENIA JERZEGO KWIATKOWSKIEGO

Były Więzień - Zdzisław Badio: „(...) Ustawiają nas przed jakimś barakiem i czekamy. Widzimy więźniów w szarych ubraniach w niebieskie pasy, straszliwie wynędzniałych, uginających się i ledwo wlokących nogi (...). Nadchodzi kilku SS-manów i każą nam wejść do pustego baraku. Tam musimy szybko się rozebrać i trzymać w rękę wszelkie przedmioty wartościowe oraz odzież. Taki rozkaz. Stoimy nadzy i czekamy (...). Czekamy może godzinę. Wreszcie zaczyna się czytanie listy transportowej; wycytani przechodzą na drugą stronę baraku. Odczytanie siedmiuset nazwisk trwa długo (...). Ustawiają stół, przy nim rejestrujemy się i otrzymujemy numery tłoczone na blasze z pociętych puszek konserwowych. Dostają numer 8830”.

Narrator: Duchowni, wraz z kolumną młodzieży, zbliżają się do Miejsca drugiej Modlitwy. W tym miejscu Imam STEFAN MUCHARSKI odmówi drugą modlitwę.

11.23-11.28

II Miejsce Modlitwy - obok wejścia na III Pole

Imam STEFAN MUCHARSKI odmawia drugą modlitwę.

11.28-11.33

Narrator: Po skończonej modlitwie duchowny odciska swój ślad na glinianej tabliczce, a następnie wraz z kolumną młodzieży, kieruje się na III Pole.

III POLE W OBOZIE KONCENTRACYJNYM NA MAJDANKU UCHODZIŁO W POWSZECHNEJ ŚWIADOMOŚCI WIEŹNIÓW ZA TZW. „POLE ŚMIERCI”.

ADOLF GÓRSKI, BYŁY WIEŹIEŃ OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIENIA JERZEGO KWIATKOWSKIEGO

Były Więzień - Adolf Górski: „(...) Chodzę stale głodny - głód to dominujące we mnie uczucie a myśli o jedzeniu zaprzątają całkowicie umysł (...). Okazało się, że straciłem prawie 20 kg w ciągu 7 tygodni. Organizm zużył już wszystkie zapasy tłuszczu, żebra wyraźnie rysują się pod skórą, brzuch mi się zapadł, pośladków w ogóle nie mam, nogi i ręce wyglądają jak piszczele. W pierwszych tygodniach pobytu organizm miał z czego czerpać, ale co będzie po dalszych 7 tygodniach? Jeżeli znów stracę 20 kg, to nie będę miał siły podnieść się z siennika. A co dalej, to już wiadomo. Prawie codziennie zdarza się, że ktoś z mego bloku kładzie się na ziemię w czasie apelu, wtedy „odchodzi” na rewir i albo tam umiera, albo nie zdaje „egzaminu” przed komisją selekcyjną, która co dwa tygodnie dokonuje przeglądu i zostaje odesłany do komory gazowej. Co jakiś czas słyszy się ilu to chorych znów odstawiono do zagazowania”.

Narrator: Duchowni, wraz z kolumną młodzieży, zbliżają się do trzeciego Miejsca Modlitwy. W tym miejscu Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ZDZISŁAW TRANDA odmówi trzecią modlitwę.

11.33-11.38

III Miejsce Modlitwy - III Pole, na wysokości baraku nr 14.

Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ZDZISŁAW TRANDA odmawia trzecią modlitwę.

11.38-11.44

Narrator: Po skończonej modlitwie duchowny odciska swój ślad na glinianej tabliczce, a następnie, wraz z kolumną młodzieży, rusza w kierunku czwartego Miejsca Modlitwy - obok Kolumny Trzech Orłów na III Polu.

Kolumnę tę, pod pretekstem ozdobienia Pola III, wykonał jeden z więźniów - Adam Boniecki. Kolumna - pomnik - była symbolem wiary w zwycięstwo. W tajemnicy przed Niemcami wmurowano w jej podstawę prochy więźniów spalonych w Krematorium. Nadało to jej rangę pomnika wzniesionego dla uczczenia Pamięci pomordowanych.

ZDZISŁAW BADIO, BYŁY WIEŹIEŃ OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIENIA NAJANA ŻELECHOWERA

Były Więzień - Zdzisław Badio: „(...) po ostrzyżeniu następuje moment decydujący. Stajesz dziesięć kroków przed kierownikiem obozu i wolnym krokiem idziesz wprost na niego. W pewnej chwili szpicruta jego wskazuje, dokąd masz się skierować: na lewo czy na prawo, do komory gazowej czy na roboty. Podchodzący wyczuwa

doskonale ważność tej chwili i z zapartym oddechem przeżywa moment nie dający się zobrazować żadnym ludzkim słowem (...). Ta chwila, gdy krocysz ku władcy twojego życia, szklanymi oczami wpatrzony w jego szpicrutę, na której końcu wisi twój los jest, mimo wleczącej się za człowiekiem rezygnacji, tak mocna, że wystarczy do wybielenia najczarniejszych skroni (...). Proceder segregacji ludzi na „prawych” i „lewych” obserwowany jest przez wszystkich z dużym napięciem. Rzucało się w oczy, że na prawo szli starcy, chorzy, wadli, ludzie złamani wiekiem lub przejściami. Na lewo zaś ludzie dobrze zbudowani, silni, przeważnie młodzi. Już te spostrzeżenia wywołały swój efekt w postawie wyczekujących”.

Narrator: Duchowni wraz z kolumną młodzieży zbliżają się do czwartego Miejsca Modlitwy. W tym miejscu kardynał WILLIAM KEELER oraz przedstawicielka Kościoła Katolickiego Obrządku Bizantyńsko-Ukraińskiego TATIANA KOŁODYŃSKA odmówią modlitwy.

11.44-11.49

IV Miejsce Modlitwy - III Pole, na wysokości Kolumny Trzech Orłów

Kardynał WILLIAM KEELER oraz przedstawicielka Kościoła Katolickiego Obrządku Bizantyńsko-Ukraińskiego TATIANA KOŁODYŃSKA odmawiają modlitwy.

11.49-11.58

Narrator: Po skończonej modlitwie modlący się odciskają swoje ślady na glinianych tabliczkach, a następnie wraz z kolumną młodzieży, ruszają w kierunku piątego Miejsca Modlitwy - w pobliżu Krematorium.

Obok Krematorium wykopano też rowy egzekucyjne. Tu w dniu 3 listopada 1943 roku dokonano największej masowej egzekucji w dziejach obozów koncentracyjnych. Tego dnia rozstrzelano około 18400 Żydów - więźniów Majdanka i obozów pracy na terenie Lublina. Egzekucja ta zakończyła Akcję „Reinhard” - operację mającą na celu zagładę ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie.

STANISŁAWA KRUSZEWSKA, BYŁA WIĘŹNIARKA OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIEŃ ZACHEUSZA PAWLAKA

Była Więźniarka - Stanisława Kruszevska: „(...) W tym czasie więźniów gazowano Cyklonem B z puszek jedno- lub pięciokilogramowych oraz gazem z butli stalowych umieszczonych na zewnątrz komory w specjalnej przybudówce, tuż przy drzwiach wejściowych. Z butli gaz rozprowadzano rurami (z otworami) opasującymi wewnątrz komorę tuż nad ziemią. W ścianie między przybudówką a komorą gazową znajdowało się okienko z grubą kratą i szkłem. Przez nie SS-mani obserwowali agonię duszonych więźniów – regulując jednocześnie dopływ gazu z butli (...)”.

„(...) Po zagazowaniu zwłoki Żydów przewożono paręset metrów za łaźnię, w kierunku Lublina na przyczepach traktora; krążył on całą noc między komorami gazowymi a stosami paleniskowymi, których było kilka.

Stosy te wyglądały następująco: na podmurówce układano kraty żelazne. Czasem zamiast krat kładziono podwozie samochodu ciężarowego lub kawałki szyn kolejowych. Pod takie rusztowanie ładowano drzewo, koks, węgiel. Zwłoki układano w kilku warstwach na kratkach, oblewano następnie łatwopalnym płynem i podpalano przekładając je polanami drewna”.

ADOLF GÓRSKI, BYŁY WIĘZIEŃ OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIEŃ ANDRZEJA STANISŁAWSKIEGO

Były Więzień - Adolf Górski: „(...) Polecono nam, żeby każdemu trupowi, po wyładowaniu w Krematorium, zdjąć z szyi blaszany numer, sam zaś tekst numeru wypisać zwłokom na piersiach. (...) Musiałem stanąć okra-kiem nad leżącym trupem, rozplątać mu zwykły drut, na który wokół szyi zawieszono kawałek blaszki wyciętej z puszki po konserwach. Na blaszce tej wytłoczono cyferki, które były dowodem tożsamości każdego więźnia w

obozie, tu bowiem gubił swoje imię i nazwisko. Potem, trzymając drut z numerem w jednej ręce, musiałem napluć trupowi na klatkę piersiową i wypisać na niej chemicznym ołówkiem numer wytłoczony na blaszce. Same blaszki z drutami były najważniejsze, bowiem trzeba je było komuś zwrócić”.

ALINA DRYNOWSKA BYŁA WIĘŹNIARKA OBOZU ODCZYTA FRAGMENT WSPOMNIEŃ JERZEGO KWIATKOWSKIEGO

Była Więźniarka - Alina Drynowska: „(...) Nagle jakaś muzyka, jakieś żalosne *Tango milonga*, potem walc Straussa. Jest to muzyka z płyt nadawana przez jakiś głośnik. Dźwięki niosą się od strony Krematorium. Skąd się wziął ten głośnik, dotychczas nigdy się nie odzywał. Muzyka gra nieustannie. Płyta po płycie. Nad obozem krąży nisko samolot, warkot straszliwy, tak iż własnego głosu nie słyszę. Między płytami krótkie przerwy i wtedy słychać przytłumione „ta ta ta - ta ta ta”, tak jak przy strzałach z ręcznego karabinu maszynowego (...). Głośnik gra przez cały dzień i od czasu do czasu seria strzałów z broni automatycznej. Droga, koło naszego pola, ciągną wciąż nowe kolumny Żydów i Żydówek. Zapada zmierzch, dźwięki muzyki wciąż wypełniają powietrze (...). Przychodzi noc, muzyka milknie, rzeź się skończyła”.

Narrator: Duchowni, wraz z kolumną młodzieży, zbliżają się do piątego Miejsca Modlitwy. W tym miejscu prof. ELIO TOAFF naczelny rabin Rzymu odmówi piątą modlitwę.

11.58-12.03

V Miejsce Modlitwy - w pobliżu Krematorium

prof. ELIO TOAFF naczelny rabin Rzymu odmawia piątą modlitwę.

12.03 - 12.07

Narrator: Po skończonej modlitwie Rabin odciska swój ślad na glinianej tabliczce. Następnie duchowni podchodzą do miejsca, w którym rozłożone są na ziemi tabliczki z wypalanej gliny. Na tabliczkach tych zostały odcisnięte przypadkowo wybrane numery więźniów. Obok rozłożonych tabliczek stoją byli więźniowie. Trzymają w rękach tabliczki z odcisniętymi swoimi numerami. To właśnie oni w czasie trwania Marszu z miejsca położonego w pobliżu Krematorium czytali opisy tego, co działo się na Majdanku. Każdy z więźniów przedstawia się.

WIĘŹNIOWIE:

1. Nazywam się Alina Zaborek-Drynowska

Miałam numer obozowy 279

Byłam więźniarką Majdanka

2. Nazywam się Ewa Walecka-Kozłowska

Miałam numer obozowy 920

Byłam więźniarką Majdanka

3. Nazywam się Stanisława Wilczak-Kruszewska

Numeru obozowego nie pamiętam - byłam wtedy dzieckiem

4. Nazywam się Zdzisław Badio

Miałem numer obozowy 16291

Byłem więźniem Majdanka

5. Nazywam się Adolf Górski
Miałem numer obozowy 1400
Byłem więźniem Majdanka

Narrator: Byli więźniowie kładą tabliczki ze swoimi numerami obok tabliczek leżących na ziemi. Następnie odciskają swoje ślady na wspólnej tabliczce. Za chwilę, po krótkich przemówieniach uczestnicy Marszu w symbolicznym geście podniosą leżące na ziemi tabliczki. Każda z osób, która weźmie ze sobą tabliczkę będzie mogła uzyskać w archiwum Muzeum na Majdanku informację o człowieku kryjącym się za konkretnym numerem. Będzie to akt przywrócenia więźniom utraconych nazwisk, przywrócenia zabranej im przy wejściu do obozu tożsamości.

Następuje moment, w którym duchowni zapisują fragmenty modlitw. Zostaną one utrwalone na glinianych tablicach. Po wypaleniu tablice zostaną dołączone do tabliczek ze śladami linii papilarnych odcisniętych przez uczestników uroczystości oraz przez duchownych. Powstanie w ten sposób instalacja artystyczna upamiętniająca „Dzień Pięciu Modlitw” na Majdanku. Instalacja ta zostanie pokazana w dniu 18 września 2001 roku w ramach „Dni Majdanka”.

12.07-12.15

Narrator: Teraz zabierze głos Maciej Płażyński - Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Maciej Płażyński: przemówienie (3 min.)

Narrator: Po przemówieniu, Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Maciej Płażyński odciska swój ślad na glinianej tabliczce. Głos zabierze teraz arcybiskup metropolita lubelski Józef Życiński.

Arcybiskup Józef Życiński: przemówienie (3 min.)

Narrator: Po przemówieniu arcybiskup metropolita lubelski Józef Życiński odciska swój ślad na glinianej tabliczce, obok śladów innych duchownych. Teraz zabierze głos Dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku - Edward Balawejder.

Dyrektor Edward Balawejder: przemówienie (3 min.)

Narrator: Po przemówieniu Dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku - Edward Balawejder odciska swój ślad na glinianej tabliczce.

Prosimy uczestników Marszu o podniesienie w symbolicznym geście leżących na ziemi tabliczek i o zabranie ich ze sobą. Każda z osób, która weźmie ze sobą tabliczkę będzie mogła uzyskać w archiwum Muzeum na Majdanku informację o człowieku kryjącym się za konkretnym numerem. Będzie to akt przywrócenia więźniom utraconych nazwisk, przywrócenia zabranej im przy wejściu do obozu tożsamości.

12.15-12.35

Narrator: Duchowni stojący na czele kolumny kierują się w stronę Pomnika. Kolumna rusza za nimi. W ciszy i skupieniu udajemy się do wyjścia z obozu. Tam, przy Pomniku dokona się zamknięcie w symboliczny sposób kręgu przemarszu przez obóz. Przez część powrotną drogi będą nam towarzyszyć odtwarzane z taśm magnetofonowych fragmenty relacji więźniów opowiadających o obozie.

Jest godzina 12.35. Misterium „Dzień Pięciu Modlitw” dobiega końca.

KSIĘŻYC I SŁOŃCE KS. ANDRZEJ LUTER

Kulminacją drugiej części Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie (6-7 bm.) był „Dzień Pięciu Modlitw” w obozie na Majdanku, w którym uczestniczyli duchowni katoliccy, muzułmańscy, protestanccy i żydowscy, byli więźniowie Majdanka i młodzież (także ukraińska). Metropolita lubelski, abp Józef Życiński mówił w czasie tego spotkania, że nie wolno nigdy przeprowadzać „eksperymentów”, o których przypomina to miejsce, nie wolno redukować człowieka do jednego wymiaru, widzieć w nim wroga klasowego, producenta sukcesu, członka innej partii, bo to jest nawiązywanie do barbarzyńskiej tradycji, która zaowocowała pejzażem z drutem kolczastym. A przecież ci, którzy zbudowali ten obóz - mówił abp Życiński - nie wyszli z teutońskiej kniei; oni czytali Heideggera i Nietzschego, słuchali Wagnera. Arcybiskup przypomniał również, że po wojnie w tym właśnie obozie inni oprawcy więzili i mordowali żołnierzy AK. „Patrzmy na wszystkich jak na dzieci jednego Boga - apelował hierarcha - bądźmy solidarni z historią”.

SOLIDARNI Z HISTORIĄ

Przed wejściem do obozu uczestnicy marszu tzw. „Czarną Drogą”, którą SS-mani pędzili przybywających do obozu więźniów, odcisnęli na przygotowanych wcześniej tabliczkach z niewypalanej gliny ślady swoich linii papilarnych. Glinę, z której zrobiono tabliczki, wymieszano z ziemią Majdanka. Uczestnicy dowiadywali się, że w czasie przemarszu przez obóz w pięciu wybranych miejscach odbędą się modlitwy. Pierwsze obok placu selekcyjnego, ostatnie - w pobliżu krematorium. I tak po kolei, zmagając się z deszczem i wiatrem, modlili się: w imieniu Kościoła prawosławnego Patriarcha Rumunii Teoktyst; w imieniu muzułmanów imam Stefan Mustafa Mucharski, polski Tatar; w imieniu protestantów biskupi: Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany) i Jan Szarek (luteranin); w imieniu katolików kard. William Keeler z Baltimore oraz przedstawicielka Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego Tatiana Kołodyńska; w imieniu Żydów prof. Elio Toaff, naczelny rabin Rzymu.

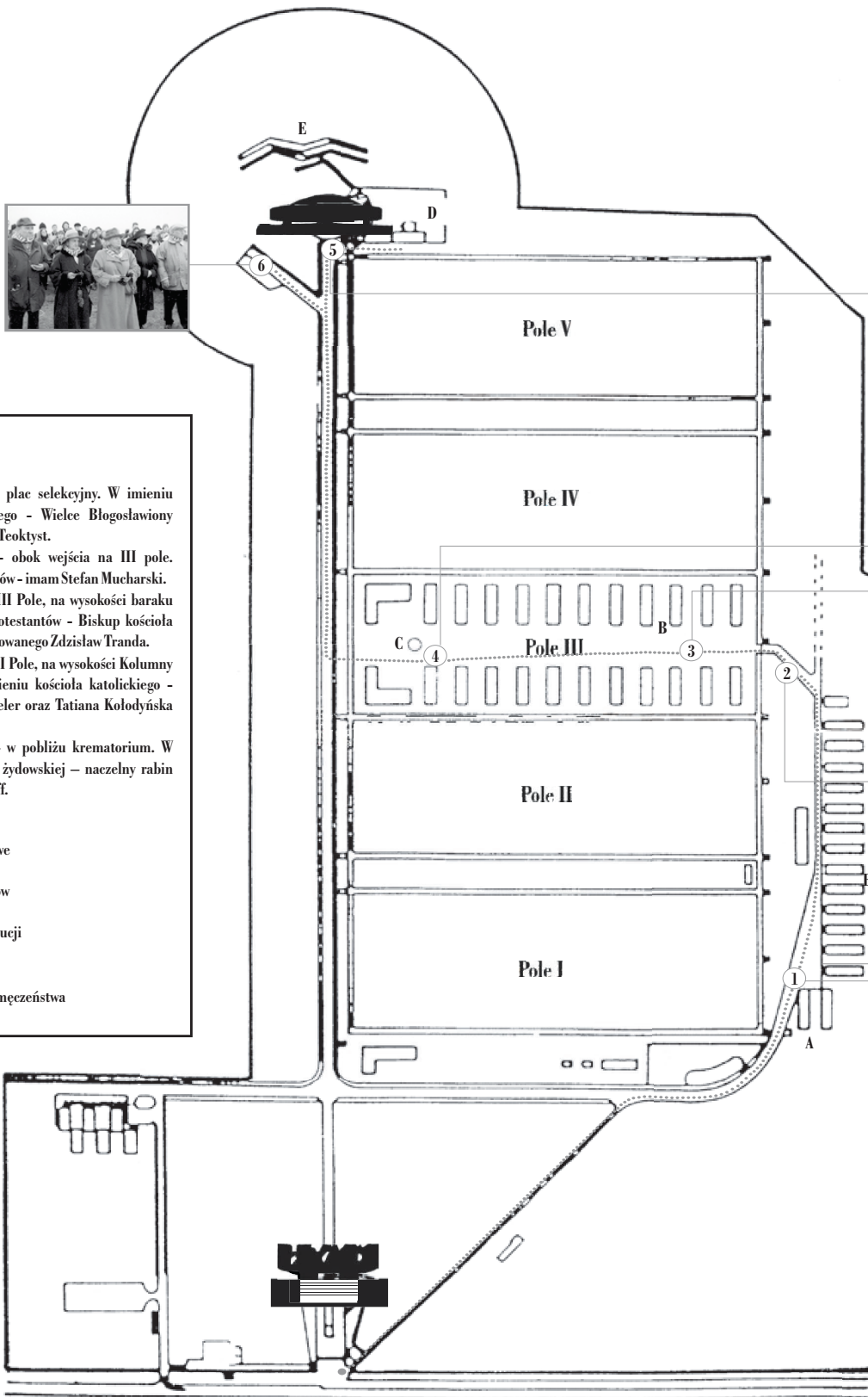
Po ostatniej modlitwie dokonał się symboliczny akt przekazania przez byłych więźniów obozu pamięci o tym wszystkim, co zdarzyło się na Majdanku. Obok miejsca ostatniej modlitwy, w pobliżu krematorium, ułożono na ziemi tabliczki z gliny, na których odcisnięto wybrane przypadkowo numery więźniów. Obok stali byli więźniowie obozu, trzymając w rękach tabliczki z odcisniętymi własnymi numerami. Uczestnicy marszu wzięli ze sobą wszystkie tabliczki - w sposób symboliczny zabrali ze sobą pamięć o Majdanku. Każdy z posiadaczy tabliczki będzie mógł uzyskać w archiwum Muzeum informację o człowieku kryjącym się za konkretnym numerem. Będzie to więc akt przywrócenia więźniom utraconych nazwisk i tożsamości.

Rabin Elio Toaff powiedział po uroczystościach, że przeżył „wzruszenie związane ze smutnym pielgrzymowaniem drogą, jaką szedł judaizm zgładzony”. Abp Alfons Nossol mówił w katedrze lubelskiej, że „to, co jest na Majdanku, świadczy o efektach działań człowieka twardszego od kamieni; to wyraz kultury śmierci. Można jej zapobiec tylko w jeden jedyny sposób - idąc za wezwaniem Jana Pawła II i pomagając mu w budowaniu prawdziwej cywilizacji życia i miłości”.

Autorem scenariusza „Dnia Pięciu Modlitw” był Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie; ten sam, który przygotował słynny happening: „Jedna Ziemia - Dwie Świątynie” w czasie wrześniowego etapu Kongresu (pamiętamy symboliczne połączenie ziemi spod nieistniejącego już kościoła farnego św. Michała i nieistniejącej synagogi).

DZIEŃ PIĘCIU MODLITW

Majdanek 7 listopada 2000



LEGENDA

- 1 - miejsce modlitwy - plac selekcyjny. W imieniu kościoła prawosławnego - Wielce Błogosławiony Patriarcha Rumuni – Teoktyst.
- 2 - miejsce modlitwy - obok wejścia na III pole. W imieniu muzułmanów - imam Stefan Mucharski.
- 3 - miejsce modlitwy - III Pole, na wysokości baraku nr 14. W imieniu protestantów - Biskup kościoła Ewangelicko-Reformowanego Zdzisław Tranda.
- 4 - miejsce modlitwy - III Pole, na wysokości Kolumny Trzech Orłów. W imieniu kościoła katolickiego - kardynał William Keeler oraz Tatiana Kołodyńska [greko-katolicy].
- 5 - miejsce modlitwy - w pobliżu krematorium. W imieniu społeczności żydowskiej - naczelny rabin Rzymu prof. Elio Toaff.
- 6 - „chór więźniów”

- A - łaźnia i komory gazowe
 B - baraki
 C - Kolumna Trzech Orłów
 D - krematorium
 E - rowy masowych egzekucji

- mauzoleum
 - pomnik walki i męczeństwa
..... - czarna droga



Biskup Kościoła Ewangelicko – Reformowanego
ZDZISŁAW TRANDA

Boże, nasz us przebac, że ty nam
przebaczył
Panie Boże spraw nam pojednanie


P.R.E.

Prof. ELIO TOAFF naczelny rabin Rzymu

ה'תש"ס כ"ב ו' אלול
בית המדרש
7116 תל אביב

Imam – STEFAN MUCHARSKI

Bismillahi-r-rechmani-r-rechym.
a to znaczy
W imię Boga Miłosiernego i Litościwego.

Stefan Mucharski

Biskup JÓZEF ŻYCIŃSKI Metropolita Lubelski

Przekazuję tym, którzy pragną o drzewach
lubelskiego wiośnie przeobrazić u siebie
historię

+ Józef Życiński

Lublin, 7 XI 2000

Kardynał WILLIAM KEELER Abp Baltimore

+ William Card. Keeler
Archbishop of Baltimore
7-X-00

Kościół Katolicki Obrządku Bizantyjsko – Ukraińskiego
TATIANA KOŁODYŃSKA

Тому що, хай буде і нас Писар Любо, і
жину намі серця переверну Писар
смілоєму – до Писарів
і Любоєму.

Tatiana Kolodynska

Lublin, 7 listopada 2000

Wielce Błogosławiony Patriarcha Rumunii - TEOKTYST

Всімнам переміє о. Токтис
еког експрессивні оріє,

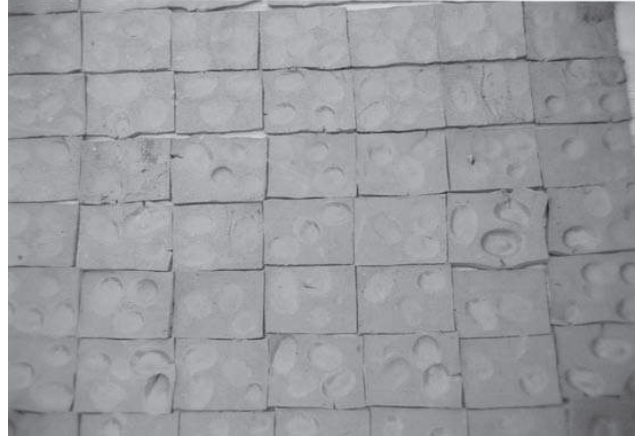
+ Teodot

Patriarchul României

7 noiembrie - 2000

+ Sawo, Metropolita Wotnaschi
i ceteri Alie.

Teodot
Patriarchul Rumâniei





1. UCZESTNICY „DNIA PIĘCIU MODLITW” NA POCZĄTKU „CZARNEJ DROGI”
2. GLINIANE TABLICZKI, NA KTÓRYCH UCZESTNICY ZOSTAWIALI LINIE PAPILARNE ODCISKAJĄC SWOJE PALCE
3. GLINIANE TABLICZKI
4. „CZARNA DROGA”
5. DUCHOWNI WRAZ Z KOLUMNĄ MŁODZIEŻY PRZECHODZĄ DO KOLEJNEJ „STACJI”
6. WIELCE BŁOGOSŁAWIONY PATRIARCHA RUMUNI TEOKTYST PODCZAS MODLITWY, PRZY I „STACJI” W POBLIŻU PLACU SELEKCYJNEGO
7. IMAM STEFAN MUCHARSKI PODCZAS MODLITWY PRZY II „STACJI”, W POBLIŻU WEJŚCIA NA III POLE
8. BISKUP KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO ZDZISŁAW TRANDA PODCZAS MODLITWY PRZY II „STACJI” W POBLIŻU BARAKU 14 NA III POLU

9. KARDYNAŁ WILLIAM KEELER PODCZAS MODLITWY PRZY IV „STACJI” W POBLIŻU KOLUMNY TRZECH ORŁÓW
10. NACZELNY RABIN RZYMU PROF. ELIO TOAFF PODCZAS MODLITWY PRZY V „STACJI” W POBLIŻU KREMATORIUM
11. BYLI WIĘZNIOWIE OBOZU KONCENTRACYJNEGO NA MAJDANKU
- 12., 13. BYLI WIĘZNIOWIE OBOZU KONCENTRACYJNEGO NA MAJDANKU CZYTAJĄ WSPOMNIENIA
14. BYLI WIĘZNIOWIE OBOZU KONCENTRACYJNEGO ODDAJĄ TABLICZKI ZE SWOIMI NUMERAMI OBOZOWYMI
15. PRZEMÓWIENIE METROPOLITY LUBELSKIEGO ARCYBISKUPA JÓZEFA ŻYCIŃSKIEGO
16. PRZEMÓWIENIE MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO
17. WYPALONE TABLICZKI Z NUMERAMI

FOT. MARTA KUBISZYN, KRZYSZTOF WOJTECZKO

Na Majdanku spotkali się rabin imam, biskup ewangelicki

prawosławny duchowny i ksiądz katolicki

Siostra zakonna, starsza, próbuje przecisnąć się w tłumie. Jakby na usprawiedliwienie swojego zachowania mówi: - Byłam więziona na Majdanku, cudem ocalałam.

- Dzięki Bogu, że siostra jest z nami - uśmiecha się imam Stefan Mucharski, robiąc miejsce dla siostry.

Na zaproszenie metropolity lubelskiego abp. Józefa Zycińskiego w Dniach Pięciu Modlitw, będących drugą częścią Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, uczestniczyli: główny rabin Rzymu Elio Toaff, prawosławny patriarcha Rumunii Teoktyst, członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego RP imam Stefan Mucharski, biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego Zdzisław Tranda i kato-

Każdy z uczestników modlitwy odbił kciuk na glinianych tabliczkach.

Fot. Emilia Szumowska



Modlitwa za pomordowanych

licki kardynał William Keeler z Baltimore.

Było to wydarzenie o wymiarze religijnym, symbolicznym i artystycznym. Na terenie byłego obozu zagłady na Majdanku duchowni pięciu różnych religii i byli więźniowie modlili się w intencji pomordowanych tu ludzi o pokój, pojednanie i przebaczenie. Wraz z nimi, mimo zimna i deszczu, zebrało się kilka tysięcy mieszkańców Lublina, głównie młodzieży.

Zgromadzeni przemaszewowali spod pomnika Walki i Męczeństwa przez teren obozu aż do krematorium, drogą, którą w czasie wojny hitlerowcy pędzili swe ofiary. Z głośników odtwarzane były wstrząsające wspomnienia więźniów obozu.

Duchowni prowadzili modły w pięciu miejscach.

- Opuść winy tym, co je popełnili - modlił się imam Mucharski.

- Panie, ucz nas przebaczać - mówił ewangelicki biskup Tranda.

Metropolita lubelski abp Zyciński apelował, aby pamięć o dokonanych w przeszłości zbrodniach była inspiracją do poczucia odpowiedzialności za sposób traktowania innych ludzi.

- Nie wolno nigdy żywić pogardy dla drugiego człowieka. Nie wolno nigdy redukować człowieka do jednego wymiaru, widzieć

w nim wroga klasowego, producenta sukcesu, członka innej partii, bo jest to nawiązanie do tamtej barbarzyńskiej tradycji, która zaowocowała pejazem z drutem kolczastym dla braci w człowieczeństwie - mówił abp Józef Zyciński.

Wstrząsająca była ostatnia, piąta, stacja pochodu. U stóp mauzoleum, gdzie spoczywają prochy pomordowanych, modlił się naczelny rabin Rzymu, 85-letni Elio Toaff.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Modlitwa za pomordowanych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

- Majdanek pokazuje, że w umysłach ludzi jest zawsze takie mroczne miejsce, gdzie mogą się rodzić podobne projekty. Pamięć jest nie tylko uczuciem pomordowanych, jest także przestroją przed demonami nienawiści jakie drzemią w ludzkich sercach - mówi Maciej Płażyński, marszałek Sejmu.

Jedną z uczestniczek modlitwy była siostra zakonna Benona z klasztoru koło Tarnowa. W czasie wojny, mając dwanaście lat, była więźniarką Majdanka. Potem trafiła do Oświęcimia.

- W niedzielę usłyszałam w telewizji, że na Majdanku będą wspólne modlitwy i od razu zdecydowałam się na przyjazd. Bardzo spodobała mi się idea spotkania. Przecież

wszyscy dążymy do jednego Boga - uważa siostra Benona.

W czasie wojny mieszkała koło Biłgoraja. Wieś została otoczona przez Niemców, którzy chcieli ukarać mieszkańców za pomoc partyzantom.

- Rozdzielili nas od rodziców i razem z Żydami staliśmy na placu. Niemcy mieli nas rozstrzelać. W ostatniej chwili oficer zmienił rozkaz i nakazał iść do rodziców. Wywieźli nas do obozu, a Żydów rozstrzelali na miejscu - opowiada siostra Benona.

Dzień Pięciu Modlitw miał też wymiar artystyczny. Przed pomnikiem uczestnicy marszu odcisnęli ślady rąk na glinianych tabliczkach. Duchowni pięciu wyznań zostawili odciski swoich kciuków na

O Dniu Pięciu Modlitw mówi autor scenariusza
Tomasz Pietrasiewicz

Dziś na Majdanku

W Dniu Pięciu Modlitw zorganizowanym dziś (godz. 11, Majdanek) z okazji Kongresu Kultury Chrześcijańskiej brać będzie udział grupa byłych więźniów Majdanka, duchowni pięciu wyznań i religii (katolicy, muzułmanie, prawosławni, protestanci, Żydzi), młodzież ukraińska, młodzież ze szkół lubelskich, mieszkańcy Lublina i zaproszeni goście. A oto co o scenariuszu tego zdarzenia mówi autor, Tomasz Pietrasiewicz:

- Przed wejściem do obozu na Majdanku, przed pomnikiem uczestnicy marszu odcisną na przygotowanych wcześniej tabliczkach z nie wypalonych gliny ślady swoich linii papilarnych. Gлина, z której zrobiono tabliczki została wymieszana z ziemią Majdanka. Te gliniane tabliczki będą następnie wypalone i staną się częścią instalacji artystycznej, która zostanie zaprezentowana na Majdanku 18 września 2001 roku.

W czasie przemarszu przez obóz - kontynuuje T. Pietrasiewicz - w pięciu wybranych miejscach odbędą się modlitwy. Pierwsze Miejsce Modlitwy - tuż obok placu selekcyjnego, ostatnie - w pobliżu krematorium. Po zakończeniu ostatniej modlitwy, dokona się symboliczny akt przekazania przez byłych więźniów obozu -

pamięci o tym wszystkim co zdarzyło się na Majdanku. Obok miejsca ostatniej modlitwy, w pobliżu krematorium na ziemi znajdują się tabliczki z wypaloną gliny. Na wszystkich tych tabliczkach zostały odcisnięte wybrane przypadkowo numery więźniów.

Gлина, z której zrobiono tabliczki została wymieszana z ziemią Majdanka. Przy leżących glinianych tabliczkach z odcisniętymi numerami będą stali byli więźniowie trzymając w rękach tabliczki z odcisniętymi swoimi własnymi numerami. Uczestnicy marszu podniosą z ziemi wszystkie leżące tabliczki i wezmą je ze sobą. W sposób symboliczny zabiorą ze sobą Pamięć o Majdanku.

Kolumna ruszy w kierunku pomnika - do wyjścia z obozu. Każda z

osób, która weźmie ze sobą tabliczkę, będzie mogła uzyskać w archiwum Muzeum na Majdanku informację o człowieku kryjącym się za konkretnym numerem. Będzie to akt przywrócenia więźniom utraczonych nazwisk, przywrócenia zabranej im tożsamości, przeniesione na gliniane, tabliczki - puentuje autor scenariusza. (z)

UWAGA: Początek uroczystości przewidziany jest dziś na godz. 11.



Tomasz Pietrasiewicz był także autorem zdarzenia parateatralnego „Jedna Ziemia - dwie świątynie”, które miało miejsce w pierwszej części Kongresu Kultury Chrześcijańskiej.

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 260, 7 LISTOPADA 2000

Dzieci jednego Boga



Jesteśmy dziećmi jednego Boga – powtarzano wczoraj, w ostatnim dniu lubelskiego Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, zarówno podczas modlitw wyznawców pięciu religii w byłym miejscu kaźni narodów na Majdanku, jak i w trakcie wręczania dyplomów doktoru h.c. KUL wybitnym przedstawicielowi prawosławia i judaizmu.

U stóp pomnika Ofiar Faszystu w b. obozie koncentracyjnym na Majdanku spotkali się wczoraj katolicy, muzułmanie, prawosławni, protestanci i wyznawcy judaizmu. W czasie marszu pięciu religii przez obóz pięciokrotnie zatrzymywali się, by modlić się w swoich wiarach. I aczkolwiek w różnych językach i z odmiennym ceremoniałem, ale była to jedna modlitwa. Za każdym razem tu cierpieli i ginęli, za jednością żyjących.

Zwracamy się dzisiaj do Boga różnymi językami po to, by u niego szukać sił do obrony najeźmniejszego daru, którym nas obdarzył, ludzkiej godności – powiedział uczestniczący w uroczystości marszałek Sejmu Maciej

w laudacji ks. prof. Wacław Hryniewicz: – Człowiek Kościoła i nauki, człowiek dialogu, który wraz z całym rumuńskim prawosławiem w czasach komunistycznej władzy poddany był straszliwym próbom.

Członkiem uniwersyteckiej społeczności stał się także wczoraj naczelny rabin Rzymu, prof. Elio Toaff, korem – o czym przypomniał ks. prof. Ryszard Rubinkiewicz – dobrze pamiętane jest, że odwołując się na inicjatywę Jana Pawła II podjął dialog, a następnie gościł papieża w Wielkiej Synagodze w Rzymie.

Wczorajszy dzień, a tym samym i cały kongres, zakończyła – prowadzona w duchu ekumenizmu – dyskusja z dwóch ambon w Bazylice oo. Dominikanów, w której uczestniczyli ks. prof. Michał Czapkowski – biblista i dr Stanisław Krajewski – członek warszawskiej gminy żydowskiej.

**ZBIGNIEW MIAZGA
KOMENTARZ NA STR. 2**

Brat Jacek Komar,

Zakon Kapucynów w Lublinie
– Dzisiaj dla mnie wielki dzień. Oddaję hołd wszystkim, którzy tu cierpieli i zginęli. Ale też dzisiaj wali się mur, który oddzielał mnie od moich braci: żydów, muzułmanów, prawosławnych... Chciałbym z tego muru zerwać pozostałe jeszcze kamienie.



Stefan Mustafa Mucharski,

imam z Białegostoku
– Tragiczny to dzień, bo myśli moje są z tymi siostrami i braćmi, którzy zginęli w tym obozie. Ale też radośny, bo widząc naszą tu jedność, będącą zasługą pielgrzymek i apeli Jana Pawła II, mam nadzieję, że takich miejsc już nie będzie.



na Majdanku odbędzie się marsz pamięci z udziałem byłych więźniów obozu

Dzień Pięciu Modlitw

Duchowni pięciu wyznań – katolicyzm, prawosławia, protestantyzmu, judaizmu i islamu poprowadzą jutro, 7 bm., marsz przez byłą obóz koncentracyjny na Majdanku. W pięciu wybranych miejscach odbędą się modlitwy, pierwsza obok placu selekcyjnego, ostatnia w pobliżu krematorium.

Doniosłość i ludzka wartość organizowania takich uroczystości jest oczywista. O tym, jak wiele dobrego może zdziałać pamięć zdolna do współczucia, przekonaliśmy się podczas niedawnej akcji pod Brama Grodzką zainicjowanej „Jedną ziemią – dwie świątynie”, a zorganizowanej w ramach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Zasado- ne wówczas przez lubelską licalcę i młodego Izraelczyka krzewy winorośli pięknie się rozwijają, symbolizując nasze społeczne wy- stąpienie z niesprawiedliwych stereo- typów.

Autorem tamtej koncepcji po- jednania oraz projektu „Dzień Pię- ciu Modlitw” jest Tomasz Pietra- siewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

– Majdanek 2000 oznacza to sa- mo myślenie, co przy Bramie Grodzkiej, drugi krok w tym sa- mym kierunku – zaakceptowania wielokulturowości naszego regionu

– **powiedział Kurierowi szef ośrodka przy ul. Grodzkiej.**
Czamy marsz, który rozpocznie się we wtorek o godz. 11 na terenie Państwowego Muzeum na Majdan- ku, zostanie ujęty w bardzo intere- sujący rygor artystyczny. Przed po- mnikiem wszyscy uczestnicy mar- szu odcisną ślady rąk na glinianych tabliczkach przygotowanych przez **Martę Wasilczyk**, artystkę zajmu- jącą się ceramiką, nauczycielkę Państwowego Liceum Sztuk Pla- stycznych w Lublinie. Będą też ta-

(1)

**„LISTY DO GETTA”
(od 2001)**

W marcu 2001 roku, w kolejną rocznicę początku likwidacji lubelskiego getta, z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” wysłano kilkadziesiąt listów na przypadkowo wybrane, nieistniejące już adresy przedwojennego miasta żydowskiego – do jego nieżyjących mieszkańców. Oczywiście listy nie mogły dotrzeć do adresatów – wracały z urzędowymi adnotacjami: „adresat nieznany”, „nie ma takiego adresu”. Poprzez takie działanie chcieliśmy dotknąć pustki, jaka powstała po mieście żydowskim.





DZIAŁANIE "LISTY DO GETTA", 16 MARCA 2004
FOT. MARIA KOWALCZYK, JOANNA ZĘTAR

Listy do getta

W 61. rocznicę rozpoczęcia likwidacji lubelskiego getta młodzi lublinianie wysłali symboliczne listy do mieszkańców „miasta żydowskiego”. Niemcy rozpoczęli likwidować getto w nocy z 16 na 17 marca 1942 roku. Akcję wysyłania listów zorganizował Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN.

– Trzeba przypominać młodzieży o historii Lublina i jego wielokulturowości, szczególnie o lubelskich Żydach, którzy przez kilka wieków współtworzyli kulturę naszego miasta – mówi **Tomasz Pietrasiewicz**, dyrektor Ośrodka Brama.

Tomasz Pietrasiewicz twierdzi, że stało się to naturalną koniecznością. Ośrodek sąsiaduje bowiem z placem Zamkowym, gdzie rozciągało się najpierw miasto żydowskie, a później getto. Dodał również, że jest to próba związania w sposób emocjonalny obecnych mieszkańców miasta z ludźmi żyjącymi tam w czasie wojny i skazanymi na śmierć.

W archiwum Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN znajduje się kilkaset listów z tamtego okresu, które Tomasz Pietrasiewicz planuje wydać w formie antologii. **(tw, IAR)**

**MISTERIUM „ŚWIATŁA I CIEMNOŚCI”
(OD 2002)**

Misterium „Światła i Ciemności” upamiętnia kolejne rocznice zagłady lubelskiego getta (16 marca 1942 roku). Misterium rozpoczynamy w godzinach wieczornych, odczytując w Bramie Grodzkiej setki nazwisk przedwojennych mieszkańców dzielnicy żydowskiej.

Wtedy też, w przestrzeni, gdzie było kiedyś miasto żydowskie, gaśnie światło. Po stronie Bramy, gdzie znajduje się Stare Miasto, światło wciąż się pali i trwa zwyczajne, codzienne życie. Brama Grodzka staje się na kilkadziesiąt minut Bramą pomiędzy Światłem i Ciemnością. W tej ciemności pali się tylko jedna lampa. Jest to ostatnia, ocalona lampa z miasta żydowskiego – „Lampa Pamięci”.





DZIAŁANIE MISTERIUM „ŚWIATŁA I CIEMNOŚCI”, 2002, 2005
FOT. JOANNA ZĘTAR, PIOTR SZTAJDEL

Aron Cajtlin

Kinder fun Majdanek

Blimeszi. Tojbeszi. Riwele.
Lajeniu. Fejgeniu. Perele.
Chazkele. Motele. Kiwele.
Herszele. Lejbele. Berele.

Szajeszi. Chajeszi. Goldeszi.
Mendelech. Gnendelech, Mindelech.
Ich cejl in der nacht in der szlofloze
Nemen fun jidisze kinderlech.

Nemen fun jidisze kinderlech,
Rochelech, Rajchelech, Nechelech,
Gecelech, Welwelech, Wigderlech,
Jankelech, Jonchelech, Mechelech.

Kopele, wu iz dajn kepele?
Wu iz dos licht fun dajn ejgele?
Wu is dajn hentele, Jentele?
Wu iz dajn fisele, Fejgele?

Nemen – ot dos iz geblibn nor:
Dwojrele – Dwoszele – Chajele,
Szmerale – Perele – Serele,
Szimele – Szyjele – Szajele.

Wer ken gefinen ict Mojszelen,
Szulikn, Szmulikn, Srulikn?
Got hot ojf zej niszt derbaremt zich,
Hot zej geszonken Amalekn.

Blimeszi – Tojbeszi – Riwele.
Lajeniu – Fejgeniu – Perele.
Chazkele – Motele – Kiwele.
Herszele – Lejbele – Berele.

Ojs un niszt mer di Herszelech,
Heszelech, Peszelech, Hindelech.
Klangen, blojz klangen, blojz lidklangen –
Nemen fun jidisze kinderlech.

Wu iz dajn fisele, zisele?
Cipele, wu iz dajn cepele?
Rojch bistu, Jenteles hentele!
Asz bistu Kopeles kepele!

Dzieci z Majdanka

Blimeszi. Tojbeszi. Riwele.
Lajeniu. Fajgeniu. Perele.
Chaskele. Motele. Kiwele.
Herszele. Lejbele. Berele.

Mendele. Gnendele. Mindele.
Szajeszi. Chajeszi. Goldeszi.
Wyliczam w noce bezsenne
Imiona żydowskich dzieci.

Imiona żydowskich dzieci,
Ruchele, Rajchele, Nechele,
Gecele, Welwele, Wigderle,
Jankele, Jojnele, Mechele.

Kopele, gdzie twoja główka?
Gdzie zniknął blask twoich oczu?
Gdzie twoja rączka, Jentele?
Gdzie nóżka twoja, Fajgele?

Zostały tylko imiona:
Dwojrele – Dwosiele – Chajele,
Szmerale – Pejrele – Surele,
Szimele – Szyjele – Szajele.

Gdzie znaleźć teraz Herszka,
Berka, Aronka, Szmulika?
Nie uchronił ich Pan Bóg
Od złego Ameleka.

Blimeszi – Tojbeszi – Riwele.
Lajeniu – Fajgeniu – Perele.
Chaskele – Motele – Kiwele.
Herszele – Lejbele – Berele.

Oj nie masz już nigdzie Herszków,
Arónków, Berków i Pesi,
Dźwięczą już tylko w pieśni
Imiona żydowskich dzieci.

Gdzie twoja nóżka, Zisele?
Cipele, gdzie twoje oczy.
Dym został z rączek Aronka
Popiół z Rywki warkoczy.

Przel. z jidysz Monika Adamczyk-Grabowska

Misterium Świata i Ciemności

W Branie Grodzkiej w Lublinie odbędzie się jutro „Misterium Świata i Ciemności”, uroczystość upamiętniająca 64. rocznicę likwidacji żydowskiego getta w Lublinie.

W misterium, przygotowanym przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, wezmą udział głównie uczniowie lubelskich szkół oraz młodzież z Izraela, która przyjechała z wizytą do IX LO. Ale zaproszenie do udziału w uroczystościach kierowane jest do wszystkich mieszkańców naszego miasta.

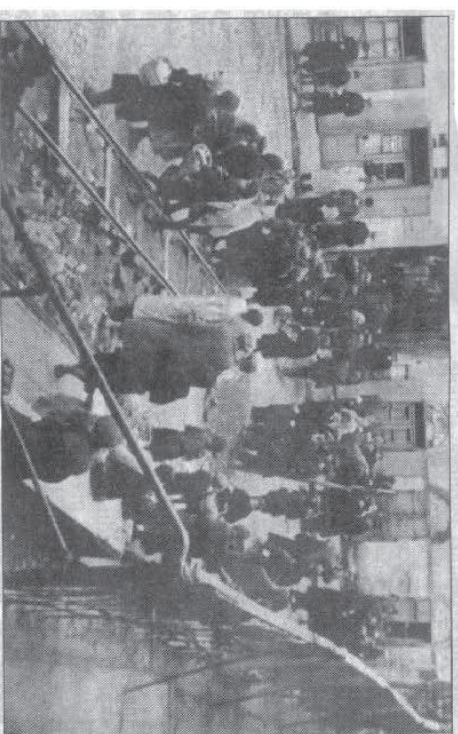
Oto scenariusz wieczoru, upamiętniającego początek likwidacji getta:

■ 17-17.30 odczytana będzie lista nazwisk ponad czterech tysięcy żydowskich mieszkańców Lublina, którzy w 1943 r. zgineli w obozie na Majdanku. Lektorami będą uczniowie lubelskich szkół.

■ 17.30-18 uczestnicy wydarzenia będą na żywo odczytywać fragmenty listy, a uczniowie z Gimnazjum nr 15 podadzą do wiadomości nazwiska Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

■ 18.00 odmówiony zostanie kadisz, żydowska modlitwa załobna. Na obszarze byłej dzielnicy żydowskiej (pod Zamkiem) zgasnie światło. W ten sposób po obu stronach Bramy Grodzkiej powstana dwie symboliczne przesłanki – światła i ciemności, życia i śmierci, tłumacza organizatorzy akcji z Teatru NN.

Nazwiska żydowskich mieszkańców Lublina odczytywać będzie ok. 200 młodych Żydów zaproszonych przez IX LO z Lublina. W wydarzeniu weźmie też udział Josef Dakar – przewodniczący Ziomkostwa Lubelskiego w Izraelu.



MARZEC 1943 Początek likwidacji żydowskiego getta w Lublinie

„Kurier Lubelski”, 15 MARCA 2006

Dzisiaj przypada 64. rocznica likwidacji lubelskiego getta i założenia obozu w Belżcu

Kadisz za milion dusz

FOT. KUBA KRZYSIAK



Wnocą z 16 na 17 marca 1942 r. hitlerowcy rozpoczęli akcję Reinhard, podczas której na terenie naszego regionu zamordowano ponad milion Żydów. Od wieczora w Lublinie i Belżcu odbywa się rocznicowe uroczystości.

W czwartek wieczorem okolicie Bramy Grodzkiej na lubelskim Starym Mieście pograżają się w ciemnościach. Z głosników popłynęły imiona i nazwiska żydowskich mieszkańców Lublina, którzy zgineli w obozie na Majdanku. Potem nazwiska zamordowanych „na

żywo” odczytywali uczniowie i nauczyciele lubelskich szkół. Na koniec odprawiono kadisz – żydowską modlitwę załobną, a na terenie byłej dzielnicy żydowskiej zgasło światło. To wszystko w ramach inscenizacji upamiętniającej likwidację getta. „Misterium świata i ciemności” przygotował Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN.

Wczoraj w Lublinie odbyła się też konferencja pt. „Czy zagłada jest częścią polskiej pamięci narodowej”. Zorganizowały ją wspólnie Muzeum-Miejsce Pamięci w Belżcu oraz Wydział

Polilogii UMCS. Wykłady wygłosili m.in. pracownicy Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie.

Dzisiaj uroczystości przeniosła się do Belżca. Punktem kulminacyjnym obchodów będzie uroczystość przypominająca przybycie pierwszych transportów do tamtego obozu. Początek o godz. 11.30. Zaplanowano także zwiedzanie obozu zagłady, wykłady i kadisz za pomordowanych. Na zakończenie w nocy tzw. Kamiennej Sciany złożone zostaną wieńce.

– Obchody rocznicy powstania obozu są nie-

zwykle dla setek osób – podkreśla **Robert Kuwałek**, kierownik Muzeum-Miejsca Pamięci w Belżcu, który stracił tu członków rodziny. Przecież przez ponad 60 lat Belżec był najbardziej zapomnianym miejscem zagłady w Polsce. Dopiero od kilku lat każdy może w należyty sposób oddać cześć pomordowanym. A przecież to trzeci pod względem liczby zamordowanych, po Auschwitzu i Treblince, oboz na świecie. W Belżcu zginęło pół miliona ludzi.

Młosz Bednarczyk

W Bramie Grodzkiej, między dwoma światami

Na Starym Mieście wczoraj zgasy latarnie - to symboliczne

MALGORZATA SZLACHETKA

-Z moich najbliższych, którzy w czasie wojny mieszkali w Polsce, nikt nie ocalał - mówi Joseph Dakar z ziomkostwa lubelskiego w Izraelu, który wziął udział we wczorajszych obchodach 64. rocznicy likwidacji getta w Lublinie. Był jedną z osób, która czytała nazwiska zamordowanych mieszkańców. Na liście liczącej 4 tysiące imion znaleźli się jego najbliżsi: dziadek, wujek i matka.

W uroczystości na Starym Mieście wzięli również udział uczniowie z Lublina oraz ich rówieśnicy z Izraela. Wielu młodych lublinian przychodziło w tym dniu do Bramy Grodzkiej co roku. Młodzi na przemian odczytywali imiona ofiar Ho-



Rafał Michalowski

Joseph Dakar (z lewej) czyta listę

lokaustu i Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

- Głośnie odczytanie tych nazwisk pozwalało wydobyc lubelskich Żydów

z bezimiennych mas - mówi młody Niemiec Philipp Koker, wolontariusz w Muzeum na Majdanku.

O godzinie 18 zgłoszników popłynął kadiś, modlitwa za zmarłych. Potem na pół godziny tam, gdzie przed wojną była żydowska dzielnica, zapadła ciemność. Światło było tylko w jednej latarni. Wszyscy zebrani znaleźli się po stronie życia - wyjaśnił przetrwały w Bramie Grodzkiej, która jest symbolem granicy między polską i żydowską częścią miasta.

- Ten rytuał jest formą naszej modlitwy za zmarłych. Powtarzamy go co roku, aby coraz więcej osób poznało historię zwaną Żydziem z Lublina - mówi Tomasz Pleśniewicz z Teatru NN.

malgorzata.szlachetka@lublin.agora.pl

Misterium światła i ciemności

W 66. rocznicę rozpoczęcia likwidacji lubelskiego getta Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN przygotowuje wydarzenie upamiętniające Żydów zamieszkałych przed wojenną Lublin.

W ramach „Akcji Reinhardt” - tak kryptonim nosiła zagłada Żydów Generalnej Guberni - 16 marca 1942 roku rozpoczęło się przesiedlanie ludności żydowskiej zamieszkują-

byte z niepamięci nazwiska żydowskich współmieszkańców.

Punktem kulminacyjnym obchodów rocznicy będzie wygaszenie pomiędzy godz. 18.30 a 19 oświetlenia w dawnej dzielnicy żydowskiej. Po obu stronach Bramy powstaną symboliczne przestrzenie światła i ciemności. O obecności Żydów w historii Lublina będzie przypominała zapalona jedna latarnia na ulicy Podwale.

Kamil Sznuś

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 15 MARCA 2008

W ROCZNICĘ LIKWIDACJI GETTA, LISTY DO GETTA



Wczoraj w Bramie Grodzkiej i okolicach Zamku Lubelskiego odbyła się uroczystość upamiętniająca likwidację żydowskiego getta. W „Misterium Światła i Ciemności”, zorganizowanym przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN, wzięły udział setki lublinian, głównie uczniów szkół średnich. Młodzi ludzie odczytywali listę zawierającą nazwiska 4 tys. mieszkańców getta, którzy zginęli w obozie na Majdanku. Wspólnie odmówiono kadiś, żydowską modlitwę za zmarłych. Na Podzamczu na moment we wszystkich mieszkaniach zgasy światła, przestały świecić miejskie latarnie. Ciemność symbolizowała tragiczną zagładę żydowskiego miasta i jego mieszkańców.

Pierwsze getto w Lublinie powstało 20 marca 1941 r., a jego granice wyznaczały ulice: Kowalska, Krawiecka, Sienna, Kalinowszczyzna, Unicka, Lubartowska. W nocy z 16 na 17 marca 1942 r. rozpoczęła się likwidacja getta. Tylko w ciągu dwóch pierwszych tygodni Niemcy wywieźli z Lublina 18 tys. Żydów. Wczoraj, w 64. rocznicę tej tragedii, lubelska młodzież wysłała listy do dawnych mieszkańców getta, pod nieistniejące już adresy.

TD, fot. Wojciech Jargiło

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 17 MARCA 2006

MISTERIUM „POEMAT O MIEJSCU”
(2002, 2004)

W miejscu, w którym było kiedyś miasto żydowskie, jest teraz parking o betonowej nawierzchni. Możemy sobie nawet wyobrazić ukryty pod tą skorupą szkielet miasta, utworzony z fundamentów domów, które tu stały. Mimo lat, jakie minęły od Zagłady, mimo betonowej skorupy ukrywającej Pamięć o tamtym mieście – przeszłość zawsze wraca do nas.

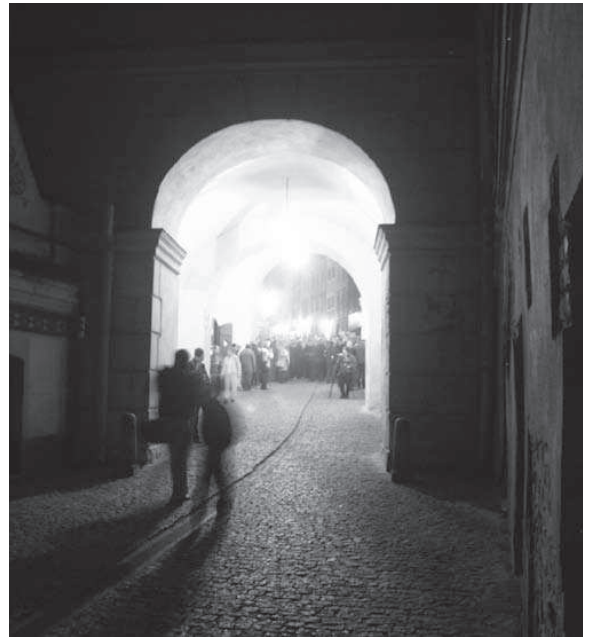
Długo zastanawiałem się w jaki sposób tą prostą myśl przełożyć na jakieś artystyczne działanie w tej właśnie przestrzeni. Gdy wyobraziłem sobie, że pamięć jest jak światło przenikające betonową nawierzchnię, wszystko zaczęło się układać. Miałem pewność, że to jest właśnie ten symbol, obraz, wokół którego można zbudować całe działanie. Tylko jak to zrobić technicznie, jak pokazać światło wychodzące spod tej betonowej skorupy? Jedynym dobrym rozwiązaniem okazał się pomysł, żeby do studzienek kanalizacyjnych, znajdujących się na placu Zamkowym, włożyć reflektory i zapalić je – to było to czego szukałem. W moim zamyśle „przewodnikiem” dla uczestników Misterium miało być światło. Wyobraziłem sobie, że będą oni „prowadzeni” zapalającym się na ich drodze w kolejnych mijanych studzienkach światłem i wydobywającymi się z nich głosami. Miały to być wspomnienia mieszkańców Lublina, dotyczące życia dzielnicy żydowskiej i jej zagłady. We fragmencie drogi (Aleja Tysiąclecia) przebiegającej w pobliżu dworca PKS, głosy te miały być słyszalne z głośników znajdujących się tam na stałe.

Droga uczestników Misterium miała skończyć się w miejscu, gdzie stała kiedyś Wielka Synagoga – a teraz jest droga szybkiego ruchu i trawnik. Długo nie wiedziałem jak zakończyć Misterium będące artystyczną próbą mówienia o czymś, co jest nie do wyrażenia, będące zbliżaniem się do tajemnicy. Przypomniałem sobie o kotarach z fresków namalowanych na ścianach znajdującej się blisko Kaplicy Trójcy Św. Malujący je prawie 600 lat temu malarz chciał przez to pokazać, że jest jakaś granica, w naszym wyobrażaniu sobie Boga, że jest tajemnica, przed którą musimy się zatrzymać. Tak więc w miejscu, gdzie była Synagoga postanowiłem zawiesić wielką kotarę, która jednocześnie jakby „przecinała” drogę, po której szli uczestnicy Misterium.

Misterium „Poemat o Miejscu” odbyło się po raz pierwszy 12 października 2002. Znakiem do rozpoczęcia wydarzenia było uderzenie w dzwon o godz. 20.00, w kościele znajdującym się w pobliżu Bramy Grodzkiej.

W tej samej chwili, w całej przestrzeni, tu gdzie kiedyś było miasto żydowskie, zgasło światło, tworząc „scenę” do dalszych działań. Po tej stronie Bramy, gdzie znajduje się Stare Miasto, wśród rozświetlonych ulic wciąż trwało niczym niezakłócone, normalne, codzienne życie – tu światło nie zgasło. Uczestnicy Misterium, przechodząc przez Bramę, weszli w ciemność, a na ich drodze zaczęło pojawiać się światło. Smugi światła – zapalające się w kolejnych, mijanych po drodze, otwartych studzienkach kanalizacyjnych – były dla nich przewodnikiem. Uczestnicy Misterium szli drogą prowadzącą przez nieistniejące miasto żydowskie, aż do miejsca, gdzie stała dawniej synagoga.

Misterium było próbą stworzenia artystycznego działania, w którym wykorzystany został fragment miasta z jego konkretną topografią, historią i z istniejącą w nim infrastrukturą techniczną (kanalizacja, sieć energetyczna, głośniki zamontowane na dworcu PKP). Na tę istniejącą miejską infrastrukturę nałożony został najbardziej elementarny osprzęt teatralny – reflektory, głośniki, przewody. Nie ma tu żadnych rekwizytów, żadnej sztucznej scenografii (poza wiszącą kotarą) ani aktorów. Widzimy więc, że w tym działaniu nie pojawiają się dla typowego widoku takie elementy jak np. muzyka, ogień, aktorzy. Wydobywające się z głębi otwartych studzienek światło i głosy, stworzyły rodzaj wielkiej instalacji artystycznej, odsłaniającej ukryte i niewidoczne na co dzień znaczenia, zawarte w pustej przestrzeni tuż obok Bramy Grodzkiej.





DZIAŁANIE MISTERIUM „POEMAT O MIEJSCU”, 2002, 2004
FOT. MARIA KOWALCZYK, JOANNA ZĘTAR

Misterium o przemijaniu

Na premierowe przedstawienie Tomasza Pietrasiewicza, specjalnie przygotowane dla Konfrontacji Teatralnych, czekaliśmy siedem lat. Zamiast przedstawienia mamy niezwykle sceną jest Lublin. Zamiast aktorów duchy tych, którzy wraz z miastem żydowskim z miasta chrześcijańskiego zniknęli. Oto fragmenty reżyserskich zapisków i fotografie Lublina, którego nie ma. Niech będą Wam przewodnikiem w trakcie misterium

...Pusta przestrzeń leżąca obok lubelskiego Zamku jest jednym z tych miejsc Lublina, które mówią najwięcej o jego historii. W przestrzeń tę prowadzi Brama Grodzka – kiedyś miejsce spotkania miasta chrześcijańskiego z żydowskim. Miasto żydowskie zostało zniszczone w czasie II wojny światowej, a większość jego mieszkańców zginęła w obozach zagłady. Tam, gdzie kiedyś przebiegała

główna ulica tego miasta, jest teraz wybetonowany plac. Zamek w okresie wojny i kilku lat po niej zamieniono w wyjątkowo okrutne więzienie służące dwóm największym dwudziestowiecznym totalitaryzmom – niemieckiemu, a później komunistycznemu. Zamordowano w nim kilka tysięcy osób. Misterium „Poemat o Miejscu” jest artystyczną próbą zmierzenia się z pamięcią o miejscu naznaczonym tak wielką ilością zbrodni, okrucieństwa i destrukcji.

Przebieg działań

...O godzinie 20.00 odezwie się dzwon z kościoła na Wzgórzu Czwartkowym, dając znak do rozpoczęcia Misterium. W całej przestrzeni wokół Zamku zgaśnie światło tworząc „scenę” do dalszych działań. Droga uczestników Misterium rozpocznie się wyjściem z rozświetlonej, tętniącej codziennym życiem części Starego Miasta i wejściem przez Bramę Grodzką w ciemność po jej drugiej stronie – tam gdzie kiedyś było miasto żydowskie i gdzie stoi Zamek. Uczestnicy Misterium przejdą następującą drogę:

- od Bramy Grodzkiej do Zamku (ulica Zamkowa)
- przez plac Zamkowy
- wzdłuż ulicy, u podnóża Wzgórza Zamkowego, do miejsca gdzie stała dawniej synagoga.

Stanie się światło

...Przewodnikiem na tej drodze będzie światło zapalające się w kolejnych, mijanych miejscach. Będzie można usłyszeć głosy – opowieści wieźniów Zamku (z okresu okupacji i lat powojennych) oraz wspomnienia mieszkańców Lublina o dzielnicy żydowskiej i jej zagładzie. W miejscu dawnej synagogi droga uczestników Misterium zostanie przecięta czarną kotarą. Jest to nawiązanie do kotar z fresków ze ścian Kaplicy Zamkowej. Kotary te wskazują na istnienie tajemnicy, której nie można przeniknąć.

Co dalej?

Dalej, w kolejnym niezwykłym miejscu, gmachu Collegium Maius Akademii Medycznej przy ul. Lubartowskiej (tam mieściła się Żydowska Akademia, sławna w całej Europie) Pietrasiewicz pokaże spektakl „Tajbele i jej demon”.

– Misterium rozgrywamy w skali makro, „Tajbele” w skali mikro. Te dwie skale nakładają się na siebie, tworząc symboliczną całość. Najlepiej oglądać je razem – mówi Pietrasiewicz.

A więc do zobaczenia w sobotę, 12 października, o godz. 20 w podcieniach Bramy Grodzkiej na lubelskim Starym Mieście.

(SZ)

„DZIENNIK WSCHODNI”, 2002

MISTERIUM „POEMAT O MIEJSCU”

CZAS – 12 października 2002 roku (sobota), w godzinach 20.00 – 20.50.

MIEJSCE – Pusta przestrzeń leżąca obok lubelskiego Zamku jest jednym z tych miejsc Lublina, które mówią najwięcej o jego historii. W przestrzeń tę prowadzi Brama Grodzka – kiedyś miejsce spotkania miasta chrześcijańskiego z żydowskim. Miasto żydowskie zostało zburzone w czasie II wojny światowej a większość jego mieszkańców zginęła w obozach zagłady. Tam gdzie kiedyś przebiegała główna ulica tego miasta, jest teraz wybetonowany plac. Zamek w okresie wojny i kilku lat po niej zamieniono w wyjątkowo okrutne więzienie służące największym dwudziestowiecznym totalitaryzmom – niemieckiemu, a później komunistycznemu. Zamordowano w nim kilka tysięcy osób. Misterium „Poemat o Miejscu” jest artystyczną próbą zmierzenia się z pamięcią o miejscu naznaczonym tak wielką ilością zbrodni, okrucieństwa i zniszczenia.



**TOMASZ
PIETRASIEWICZ**

MISTERIUM

O godzinie 20.00 odezwie się dzwon z kościoła na Wzgórzu Czwartkowym, dając znak do rozpoczęcia Misterium. W całej przestrzeni wokół Zamku zgaśnie światło, tworząc „scenę” do dalszych działań. Droga uczestników Misterium rozpocznie się wyjściem z rozświetlonej, tętniącej codziennym życiem części Starego Miasta i wejściem przez Bramę Grodzką w ciemność po jej drugiej stronie – tam, gdzie kiedyś było miasto żydowskie i gdzie stoi Zamek. Przewodnikiem na tej drodze będzie światło zapalające się w kolejnych, mijanych otwartych studzienkach kanalizacyjnych. Będzie w nich również można usłyszeć głosy – opowieści więźniów Zamku (z okresu okupacji i lat powojennych) oraz wspomnienia mieszkańców Lublina o dzielnicy żydowskiej i jej zagładzie. Misterium zakończy się w miejscu dawnej synagogi, gdzie droga uczestników Misterium będzie przecięta wiszącą w poprzek czarną kotarą.

DROGA UCZESTNIKÓW MISTERIUM

1. Od Bramy Grodzkiej do Zamku (ulica Zamkowa) 10-15 min.
2. Przez plac Zamkowy 15-20 min.
3. Wzdłuż ulicy, u podnóża Wzgórza Zamkowego, do miejsca gdzie stała dawniej synagoga 10-15 min.

KOMENTARZ

W Misterium wykorzystana zostanie istniejąca w przestrzeni miasta infrastruktura techniczna. Jedyne sztuczne elementy wprowadzonymi z zewnątrz w tę przestrzeń będą umieszczone w otwartych studzienkach kanalizacyjnych źródła światła – reflektory oraz źródła dźwięków – głośniki. Tak więc na istniejącą „naturalną” miejską infrastrukturę techniczną nałożony zostanie najbardziej elementarny osprzęt teatralny – reflektory, głośniki, przewody. Poza czarną kotarą – kurtyną, nie ma żadnych rekwizytów, sztucznej scenografii ani aktorów. Kotara ta nawiązuje do fresków ze ścian Kaplicy Zamkowej, wskazując na istnienie tajemnicy, której nie można przeniknąć. Wydobywające się z głębi otwartych studzienek światło i głosy odsłaniają ukryte i niewidoczne na co dzień sensory i znaczenia zawarte w pustej przestrzeni wokół Zamku.

ELEMENTY W PRZESTRZENI MIASTA WYKORZYSTANE W MISTERIUM:

1. Studzienki kanalizacyjne
2. Oświetlenie miejskie (wyłączenie)
 - a. obszar wokół Zamku
 - b. fragment alei Tysiąclecia obok Zamku
 - c. budynki (Zamek, Bank PKO, PZU, dworzec PKS)
3. Dzwon kościoła na Wzgórzu Czwartkowym
4. Głośniki z dworca PKS
5. Fragment alei Tysiąclecia (wyłączenie z ruchu)
6. Plac Zamkowy (wyłączenie z ruchu)

ELEMENTY ZEWNĘTRZNE WPROWADZONE W PRZESTRZEŃ MIASTA:

1. Reflektory – źródła światła
2. Głośniki – źródła dźwięku (nagrane relacje mieszkańców)
3. Okablowanie
4. Kotara

INFORMACJE DODATKOWE

1. Misterium zostało przygotowane specjalnie dla siódmej edycji Konfrontacji Teatralnych, na osobistą prośbę pana Włodzimierza Staniewskiego – komisarza artystycznego festiwalu. Pomocy w jego organizacji udzielił dyrektor festiwalu pan Janusz Opryński. Osobami bezpośrednio nadzorującymi techniczne przygotowania do Misterium są: Piotr Szamnyk i Jarosław Rudnicki.
2. Misterium może odbyć się dzięki daleko idącej życzliwości p. Tadeusza Fijałki – dyrektora MPWiK, p. Eugeniusza Janickiego – dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego oraz jego zastępczyni – p. Anny Adamiak.
3. Wykorzystane w Misterium relacje mówione zostały zebrane w ramach projektu Ośrodka „Historia Mówiona”; Realizacja dźwiękowa – red. Mariusz Kamiński (Radio Lublin).

TOMASZ PIETRASIEWICZ, Lublin, 3 października 2002

**„LATARNIA PAMIĘCI”
(od 2004)**

W miejscu po dawnej dzielnicy żydowskiej została zapalona symboliczna „wieczna lampka”, jako upamiętnienie świata, którego już nie ma. Tą „wieczną lampką” jest jedna z ostatnich, ocalałych w Lublinie, przedwojennych latarni ulicznych. Zapalona latarnia nie gaśnie ani w dzień, ani w nocy. Świecąc przez całą dobę przypomina o żydowskim mieście i jego mieszkańcach. Jest świadectwem naszej Pamięci.

Latarnia została zapalona jesienią 2004 roku podczas drugiej edycji Misterium „Poemat o Miejsu”. Od tej pory stała się ważnym elementem również w innych działaniach Ośrodka.



Historia kontra ludzkie problemy

Świeci, bo to symbol



Latarnia świeci cały czas dla upamiętnienia miejsca, w którym było żydowskie getto

Wwielu dzielnicach miasta jest kompletnie ciemno, a na Podwale stoi latarnia, która świeci cały czas, nawet w dzień. – Z takimi pretensjami zwróciło się do naszej redakcji w ostatnim czasie kilku mieszkańców Lublina.

A wszystko w związku z naszą akcją, w ramach której lublinianie mieli nas informować o miejscach, w których brakuje latarni.

– To nieporozumienie

– wyjaśnia **Witold Dąbrowski**

z Ośrodka Brama Grodzka –

Teatr NN. – Latarnia na

Podwale pali się przez cały czas, bo to symbol pamięci o miejscu, w którym stoi. W czasie wojny właśnie tu mieściło się żydowskie getto.

Lampę zapalił dwa lata temu metropolita lubelski abp Józef Życiński wspólnie z przedstawicie-

lami ośrodka. To jedyna pamiątka po ul. Krawieckiej, z której do dzisiaj nie zachował się ani jeden dom.

– Uznaliśmy, że ta latarnia powinna świecić, żeby przypominać o wszystkim, co tu było i co się wydarzyło. Żeby to było w nas ciągle żywe – mówi Dąbrowski. – A przecież światło jest jednym z symboli życia.

Dąbrowski zapewnia, że wkrótce na lampie pojawi się tabliczka informująca o jej przesłaniu i okolicznościach zapalenia. – Nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą. Dlatego pytania o świecącą przez całą dobę lampę nie powinny dziwić – mówi. – Ale pracujemy nad tym, żeby jak najszybciej pojawiła się tam odpowiednia informacja. Wtedy nie powinno już być podobnych nieporozumień. (MB)

„DZIENNIK WSCHODNI”, 13 GRUDNIA 2006

CZYTELNICY PYTAJĄ, REDAKCJA ODPOWIADA

Latarnia z miasta, którego już nie ma



● **Od dwóch lat na ul. Podwale bez przerwy świeci się latarnia.**

Dlaczego? Po co to jest potrzebne? Kto to finansuje?

– **ciekaw jest pan Jerzy z lubelskiego Czechowa.**

– To latarnia upamiętniająca lubelskich Żydów i ich dzielnicę – odpowiada **Agnieszka**

Wiśniewska, pracownik Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie. To właśnie z inicjatywy

tego ośrodka zapłonęła ta symboliczna latarnia. – Wyjaśnia to namalowany na jej cokole napis: „Latarnia pamięci Wieczny płomień pamięci o mieszkańcach dzielnicy żydowskiej”. Świeci się ona już przeszło trzy lata.

Finansuje to miasto.

Paląca się nieprzerwanie latarnia to zabytek pamiętający żydowską społeczność Lublina, wymordowaną w latach wojny przez hitlerowców. Stała przy ul. Krawieckiej, jednej ze starszych ulic przedwojennego Lublina, a na Podzamczu jednej z najdłuższych. Zaczynała się ona od kościoła św. Wojciecha przy ul. Podwale, a kończyła na znajdującym się za Zamkiem Rynku Krawieckim. Zabudowana rozwalającymi się ruderami z dziurawymi dachami, była najuboższą w całym żydowskim mieście. (BMK)

„DZIENNIK WSCHODNI”, 23 LUTEGO 2009,

Latarnia pamięci

Jedzę codziennie po mieście i jestem zdziwiony, że na Starym Mieście i w dzień, i w nocy świeci się jedna z lamp – mówi lubelski taksówkarz. – Pasażerowie też o to pytają, a ja nie wiem, co im odpowiedzieć.

Podobnych pytań mieliśmy ostatnio znacznie więcej, dlatego postanowiliśmy po raz kolejny wyjaśnić „tajemnicę” latarni pamięci na Starym Mieście. – Zapalono ją w październiku 2004 roku, w czasie II Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. To był końcowy element artystycznego misterium Teatru NN, który zrealizowaliśmy wokół Zamku. Wzięło w nim udział 1500 osób – opowiada Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN i autor tego projektu. – O symbolicznym znaczeniu tej latarni mówił wtedy ks. arcybiskup Józef Życiński.

Latarnia jest dowodem na to, że pamiętamy o tych, którzy tu mieszkali w dzielnicy żydowskiej i zostali bestialsko zgładzeni.

– A co do kosztów, to są one naprawdę niewielkie – dodaje Pietrasiewicz. – W latarni jest żarówka energooszczędna.

EL



ŚWIECI ZAWSZE

Fot. WJ

**„MARSZ PAMIĘCI – OCHRONKA”
(od 2007)**

Od roku 2007 Ośrodek organizuje w rocznicę zamordowania dzieci z ochronki przemarsz z miejsca, w którym kiedyś się znajdowała (ul. Grodzka), do miejsca na Tatarach, gdzie dzieci zostały rozstrzelane. Stało się to w czasie akcji likwidacji getta, na wiosnę 1942 roku. Wszystkie dzieci z ochronki wywieziono samochodami ciężarowymi na łąki na Majdanie Tatarskim i tam je zamordowano. Wraz z dziećmi zginęły opiekunki Anna Taubenfeld, Hanna Kupperberg i pani Rechman, które nie chciały opuścić dzieci i dobrowolnie zdecydowały się na śmierć. Przez kilka lat Ośrodek docierał do świadków tamtych wydarzeń. Udało się nagrać 15 osób pamiętających to, co wtedy się stało. Uzyskany materiał został przekazany do IPN-u.

Każdy „Marsz” poprzedzony jest spotkaniem z jego uczestnikami, którzy wtedy dowiadują się dokładnie o tym zdarzeniu.





DZIAŁANIE „MARSZ PAMIĘCI - OCHRONKA”
26 MARCA 2008
FOT. JOANNA ZĘTAR



Zapal świecę pamięci w rocznicę likwidacji ochronki

LUBLIN Dziś Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” po raz trzeci zorganizuje obchody rocznicy likwidacji staromiejskiej ochronki dla żydowskich dzieci.

Ochronka, czyli miejsce, gdzie opiekę znajdowały bezdomne dzieci, mieściła się od połowy XIX w. przy ul. Grodzkiej 11. W czasie likwidacji get-

ta, wiosną 1942 roku wszyscy jej podopieczni (około 100 dzieci) zostali wywiezieni i zamordowani na Majdanie Tatarskim. Razem z nimi zginęły trzy opiekunki. Zdarzyło się to 24 marca. Obecnie przy Grodzkiej 11 działa Młodzieżowy Dom Kultury. W tym miejscu o godz. 17 spotkają się dziś organizatorzy obchodów rocznicy tra-

gicznych wydarzeń. – Pamięć o tej historii i jej ofiarach możemy wyrazić, biorąc udział w marszu ze Starego Miasta na Tatarów. Podczas jego trwania na znak pamięci zapłoną świece – mówi Magdalena Kawa z Ośrodka „Brama Grodzka”. Organizatorzy zachęcają wszystkich lublinian do udziału w obchodach.

DUN

„KURIER LUBELSKI” NR 72, 26 MARCA 2008

Rocznica likwidacji żydowskiej ochronki

•• Dziś o godz. 17 ze Starego Miasta ruszy na osiedle Tatarów pochód, upamiętniający rozstrzelanie przez hitlerowców w marcu 1942 roku dzieci z żydowskiego sierocińca przy ul. Grodzkiej.

W kamienicy przy ul. Grodzkiej 11 na Starym Mieście, gdzie mieścił się dzisiaj Młodzieżowy Dom Kultury, od połowy XIX wieku był sierociniec dla bezdomnych dzieci i starców żydowskich, zwany ochronką, utrzymywany przez magistrat i gminę żydowską. W czasie wojny – jak wynika z relacji świadków – rodziny żydowskie oddawały swoje dzieci do ochronki, wierząc, że w niej będą bezpieczne. W przeznaczonych na 30 osób ochronce znajdowało się co najmniej sto dzieci, a także starcy. W czasie akcji likwidacyjnej getta żydowskiego 24 marca 1942 roku wszystkie dzieci z Grodzkiej 11 wywieziono na peryferie Lublina w pobliże ul. Łęczyńskiej. Tam je rozstrzelano i pogrzebano we wcze-

śniej przygotowanych grobach. Razem z dziećmi zginęły trzy opiekunki, które do końca nie chciały opuścić swoich podopiecznych (według relacji były to: Anna Taubenfeld, Hanna Kupperberg i p. Rechman).

Według relacji jednego z mieszkańców ówczesnej wsi Tatarów oraz oświadczenia jednego z żydowskich policjantów – przygotowano row w sobotę i niedzielę (5 x 2 m) i w niedzielę około godz. 2 po południu przywieziono z ochronki dzieci w wieku 1-3 lata. Po rozstrzelaniu wrzucono je do rowu i zasypano cienką warstwą ziemi. (...) Po godzinie nadjechały następane auta ciężarowe, przywożąc «starsze dzieci».

Miejsce egzekucji trudno dokładnie zlokalizować i nie jest ono upamiętnione. Prawdopodobnie mogło ekshumowano i zwłoki przeniesiono na ul. Walecznych na tak zwany nowy kirkut, gdzie stoi pomnik z hebrajskim napisem: „Tutaj została pochowana ponad setka naszych dzieci, które w okrutny sposób zo-

stały zabite przez niemieckich mordców. 7 lipca 1942 roku. Bóg pomści ich krew. Niech ich dusze będą związane z życiem”.

7 lipca 1942 roku wypadł 24 kwietnia (piątek) 1942 roku. Brak jednak potwierdzeń, że tu faktycznie spotykały dzieci z dawnej ochronki.

Pamięć o tej tragicznej historii i jej ofiarach Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN uczci marszem pamięci (organizowanym już po raz trzeci) ze Starego Miasta na Tatarów. Pochód ruszy o godz. 17 spod budynku przy ul. Grodzkiej 11. Organizatorzy proszą, aby każdy, kto chce wziąć w nim udział, wziął ze sobą świecę, którą zapali w miejscu rozstrzelania dzieci.

W filii nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Hutniczej 20 już jest czynna wystawa przygotowana wspólnie z ośrodkiem, na którą składają się karty z relacjami świadków wydarzeń z 1942 roku. ●

GRZEGORZ JÓZEFCEWICZ,
ALEKSANDRA SNIYK



Sierociniec dla bezdomnych dzieci i starców żydowskich, zwany ochronką, mieścił się w kamienicy przy ul. Grodzkiej 11 na Starym Mieście

Przeszli na miejsce kaźni

„Gestapowiec Lell rzucił dzieci na samochód, jakby to były martwe przedmioty. Było wtedy zimno, a dzieci były tylko w koszulkach” – tak zaczyna się opowieść jednego ze świadków o egzekucji ponad setki żydowskich dzieci

MAŁGORZATA SZLACHETKA

Tragedia wydarzyła się 65 lat temu. Niemcy wyprowadzili wszystkie dzieci z ochronki przy ul. Grodzkiej 11. Zabrali je na Majdan Tatarski. Tam zostały przez nazistów rozstrzelane. Likwidacja sierocińca wiązała się z końcem getta na lubelskim Starym Mieście. Wczoraj na ul. Grodzkiej były odtwarzane zarejestrowane wspomnienia świadków tego wydarzenia. Wybrane relacje, wydrukowane na płachtach białego pergaminu, zostały wywieszone przy budynku dawnej ochronki. Dzięki szeleszczącemu na wietrze pergaminu zlewał się ze słowami świadków. Przechodnie przystawali, żeby ich w skupieniu wysłuchać. Po zmroku kilkadziesiąt osób wyruszyło pieszo na miejsce kaźni dzieci – skrzyżowanie ulic Łęczyńskiej i Maszynowej. Taki marsz odbywa się już po raz drugi. Organizuje go Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN.

Z historią likwidacji żydowskiej ochronki nadal wiąże się wiele pytań. Nie wiadomo chociażby, ile opiekunek zostało rozstrzelanych razem ze swoimi małymi podopiecznymi.



Przechodnie uważnie czytali wydrukowane na pergaminie relacje świadków

Temat od blisko roku bada Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN. Część relacji świadków likwidacji sierocińca została zebrana tuż po wojnie. Najczę-

ściej pochodziły od osób dorosłych. Znajdują się m.in. w archiwach Żydowskiego Instytutu Historycznego. – My w tym roku zebraliśmy 11 własnych re-

lacji. Głównie od osób, które w marcu 1942 roku były dziećmi. Niektórzy nadal mieszkają na Tatarach – mówiła wczoraj Monika Krzykała z Teatru NN. Wiele świadków zdecydowało się po raz pierwszy publicznie podzielić swoją historią.

– Najbardziej utkwił mi w pamięci moment, gdy opiekunka płacząc ukłękła przed Niemcem, który systematycznie zabijał dzieci. Do dziś pamiętam jej wzniesione w błagalnym geście ręce. A on po prostu zastrzelił ją bez słowa, a potem ciało zepchnął nogą do dołu – mówił przed rokiem „Gazecie” Ryszard Zakrzewski, który był świadkiem egzekucji dzieci żydowskich z sierocińca przy ul. Grodzkiej 11.

Miejsce kaźni dzieci nadal czeka na upamiętnienie. – Wszystkie zebrane przez nas materiały przekazaliśmy do lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Być może historycy instytutu zweryfikują te informacje z zachowanymi dokumentami. Mam nadzieję, że uda się ostatecznie rozstrzygnąć, czy dzieci zostały ekshumowane w 1947 roku. Prawdopodobnie szczątki ofiar zostały wówczas przeniesione na kirkut przy ul. Walecznych – dodaje Monika Krzykała. ●

„DZIENNIK WSCHODNI”, 20 LISTOPADA 2007



Pamięć o dzieciach z „ochronki”

Hold dla bezimiennych

● Dwieście osób, przede wszystkim młodzież, uczestniczyło wczoraj w marszu pamięci w rocznicę likwidacji tak zwanej ochronki żydowskiej, która mieściła się przy ul. Grodzkiej 11.

24 marca 1942 roku naziści wywieźli około stu dzieci z ochronki w okolice ul. Łęczyńskiej i rozstrzelali. Śladem ich ostatniej drogi wyruszył wczoraj pochód. Młodzi ludzie przeszli z Grodzkiej na skraj

osiedla Tatarskie od strony Bystrzycy, gdzie zapalili świece. Dokładne miejsce grobu nie jest znane, nie ma on też żadnej pomnikowej formy upamiętnienia. ●

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 27 MARCA 2008

Może ktoś z Czytelników Dziennika wie, gdzie została wykonana fotografia, którą po raz pierwszy publikujemy?

Koniec żydowskiego miasta w Lublinie

Dziś o godz. 16.30 spod wiecznie płonącej latarni koło kościoła św. Wojciecha w Lublinie możecie wyruszyć na niezwykły spacer pamięci. 9 listopada 1942 r. Niemcy zlikwidowali getto na Majdanie Tatarskim. To był koniec miasta żydowskiego.

Od kilku lat tuż obok kościoła św. Wojciecha pali się dzień i noc latarnia.

– Stoi na terenie dawnej dzielnicy żydowskiej. Jako jedyna ocalała.

To świadectwo naszej pamięci o ludziach, którzy od wieków współtworzyli historię i kulturę Lublina – mówi Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN, pomysłodaw-

ca przypomnienia 64 rocznicy likwidacji getta na Majdanie Tatarskim.

W programie spaceru pamięci jest zaplanowane nie święcie przy latarni, przejście do dzielnicy Tatarskiej. Na ulicę Łęczyńską.

Na plac położony w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 27. Tam hitlerowcy w 1942 roku rozstrzelali dzieci żydowskie przywiezione z ochronki

przy ul. Grodzkiej.

To był przedostatni akcent zagłady Żydów w Lublinie. Najpierw Niemcy zlikwidowali getto na Podzamczu. Od 14 do 15 kwietnia 1942 r. wysiedlili Polaków z dzielnicy

Majdan Tatarski. W nowym, wzorcowym

Waldemar Sulisz

getcie, umieszczono ponad 7 tysięcy Żydów. W drodze selekcji szli do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Dzieci, osoby starsze i niedołężne zabijano na terenie getta.

9 listopada 1942 roku nastąpiła ostateczna likwidacja getta na Majdanie Tatarskim.

Crześ osób rozstrzelano na miejscu, ponad 3 tysiące ludzi umieszczono w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

– To był koniec miasta żydowskiego w Lublinie – mówi Pietrasiewicz. – Dziś po raz pierwszy w tym miejscu zapłoną znicze pamięci.

Waldemar Sulisz



Zdjęcie pochodzi z kolekcji Symchy Wajsa. Podpisane jest ogólnie „getto”. Nie mamy pewności, gdzie i kiedy zostało zrobione. Prawdopodobnie w tle widac getto na Majdanie Tatarskim. Ale jest to tylko przypuszczenie. Może ktoś z Czytelników wie...

„Dziennik Wschodni”, 9 LISTOPADA 2006

W rocznicę Nocy Kryształowej

Spacer zamiast pomnika

W 1942 r. hitlerowcy zgładzili ponad setkę dzieci z żydowskiej ochronki, przy Grodzkiej 11. Wczoraj, z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem, przypomnieli o tym młodzi ludzie z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN i Akademii Obywatelskiej.

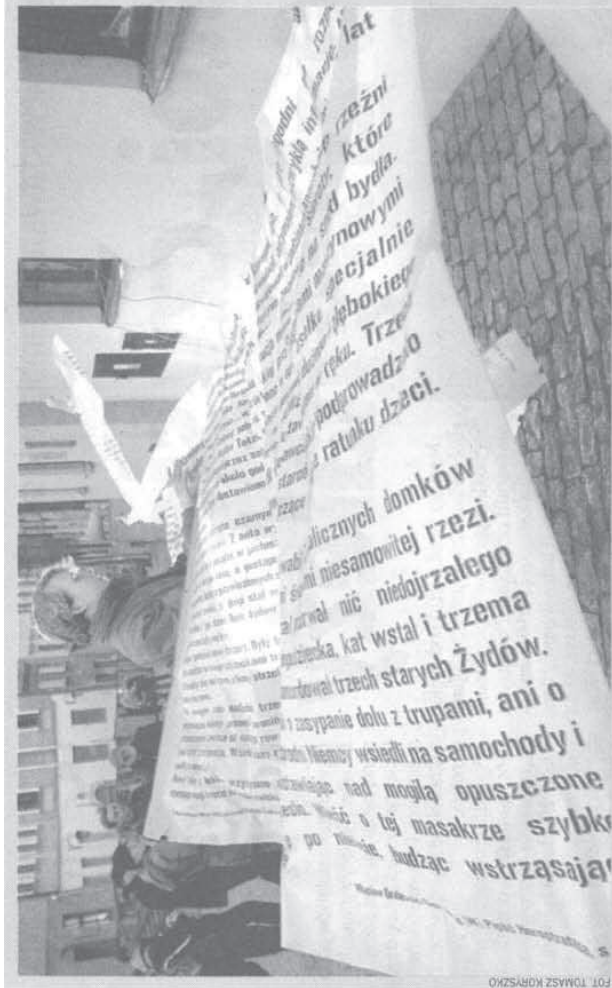
O godz. 15.30 przed siedzibą dawnej ochronki ustawili specjalną instalację. Wywiesili relacje osób, które zapamiętały wydarzenia sprzed 65 lat. Odtworzyli też nagrania wspomnień świadków likwidacji ochronki.

– W ten sposób chcieliśmy zainteresować lublinian przechodzących ul. Grodzką historią tego miejsca – wyjaśnia Piotr Skrzypczak z Akademii Obywatelskiej. – No i zachęcić ich do udziału w spacerze sprzed ochronki na ulicę Łęczyńską – do miejsca, w którym zginęły dzieci. To nasz pomysł na

upamiętnienie tych wydarzeń, zamiast pomnika.

Sierociniec dla dzieci i starców żydowskich założono w drugiej połowie XIX wieku. Po powstaniu styczyńskim jego lokalizację z ul. Podzamcze przeniesiono na ul. Grodzką 11. Ochronka zapewniała pełne utrzymanie, ubranie i naukę jej pensjonariuszom. W czasie wojny rodziny żydowskie oddawały dzieci do sierocinca, wierząc, że tam będą bezpieczne. Budynek przeznaczony dla 30 osób musiał pomieścić ponad 100 dzieci i starców.

W czasie akcji likwidacyjnej getta, w marcu 1942 roku, ponad setkę dzieci z ochronki oraz starców wywieziono z samochodami ciężarowymi na łąki na Majdan Tatarski i zamordowano. Zginęły też trzy opiekunki: Anna Taubenfeld, Hanna Kupperberg i p. Rechman, które nie chciały opuścić dzieci. (mb)



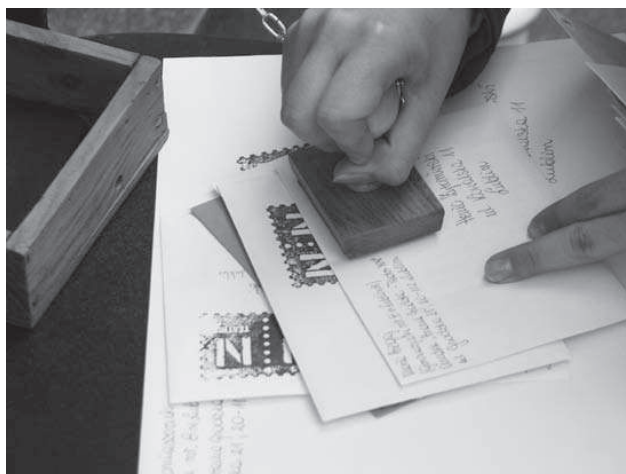
FOT. TOMASZ KORSZYKO

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 10-11 LISTOPADA 2007

**„LISTY DO HENIA”
(od 2002)**

Od roku 2002 wśród adresatów listów wysyłanych do nieistniejącej dzielnicy żydowskiej pojawił się też jeden wyjątkowy – Henio Żytomirski, żydowski chłopczyk urodzony w 1933 roku w Lublinie. Henio zginął na Majdanku w listopadzie roku 1942. Jego historię udało się częściowo odtworzyć – zachowały się zdjęcia Henia, z każdego roku jego życia.

W roku 2005 zdecydowaliśmy, aby działanie to było widoczne również w przestrzeni miasta. Dlatego dokładnie w miejscu, w którym zrobiono Heniowi ostatnie zdjęcie, ustawiana jest właśnie ta fotografia. Stoi tam również stolik, przy którym można napisać list do Henia czy też do innej wybranej z listy osoby.



HENIO JUŻ TU NIE MIESZKA WŁODZIMIERZ SZCZEPAŃSKI

Miałeś niecałe 10 lat, mój młodszy brat ma 13. Kiedy myślę, że on mógłby zginąć w komorze gazowej, to ogarnia mnie strach i niepokój. Całe życie boję się, że może mu się coś stać (z listu Olki, uczennicy III LO w Lublinie).

Monika Krzykała z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie wyjmując czarny album rodzinny Henia Żytomirskiego. Przypadkiem otwiera na stronie: ankieta byłego więźnia Majdanka. Zawód przed aresztowaniem: dziecko.

Powód i sposób aresztowania: narodowość żydowska. Data przybycia na Majdanek - 09.11.1942 r. W jaki sposób przywieziony: likwidacja getta na Majdanie Tatarskim w Lublinie. Liczebność i warunki transportu: ludność z getta - około 3 tys. osób - pędzono pieszo przez 5 km do obozu. Na którym polu i w którym baraku przebywał na Majdanku: został uśmiercony razem z innymi dziećmi i starcami w komorze gazowej zaraz po przybyciu do obozu. „A wyobrażam sobie ciebie jako uśmiechniętego chłopca, który podskakując zwiedza słoneczne ulice Lublina. Chciałabym, abyś wiedział, że jesteś dla mnie kimś wyjątkowym, bo mam siostrę w twoim wieku” - to Patrycja z III LO.

Bartek Gajdzik, 24 lata, tak mówi o swoim liście do Henia: *Napisałem dwa, trzy zdania. Że czekam na niego, że może przyjąć odwiedzić stare śmieci.*

UL. SZEWSKA 3

Kamienica przy Szewskiej 3 - przed wojną rodzinny dom Henia. Tynk obłazi z brązowo-czerwonych ścian. Parter ktoś wymalował tak, jak mu farby wystarczało. Fiolet przechodzi w zieleń, potem w żółć. Brązowe drzwi na dole prowadzą do kwaciarni, obok sprzedają też części do samochodów. Na jednym z parterowych okien napis: „Tanie ciuchy”, ale zakurzone wnętrze jest puste. Wgłębi klatki schodowej wiszą rozbite skrzynki na listy. Na posadzce poniszczona glazura w biało-niebieskie lilie. Na każdym piętrze dwoje drzwi. Wysokie, starannie rzeźbione, w ciemnym drewnie.

- *Zastanawiałem się, czy te lilie podobały się Heniowi? Za którymi drzwiami mieszkali Żytomirscy?* - mówi Bartek.

50 stopni solidnych schodów prowadzi na samą górę - do mieszkania, które Bartek wynajął z grupą znajomych studentów. - *Nie wiedziałem, że tutaj mieszkali Żydzi. Przeczytałem o tym w gazecie. I że Teatr NN organizuje akcję pisania listów do Henia.*

Bartek studiuje teologię na KUL. Przyjechał do Lublina z Sosnowca.

- *Musiałem napisać. To miejsce zobowiązuje. Pytania same cisnęły się do głowy: jak to możliwe, że jestem tutaj? Co ja robię w obcym mieszkaniu, w Twoim mieszkaniu?*

„W wieku, w którym byłeś, być może nie do końca rozumiałeś, że idąc do komory gazowej, idziesz po własną śmierć. Jak Twoja narodowość mogła odebrać Ci prawo do życia i wzrastania w pokoju? Nie da się słowami wyrazić tego, co czuję, gdy patrzę na twoje zdjęcie. Mam nadzieję, że tam, gdzie jesteś, jest Ci dużo lepiej. Mam prośbę: módl się za mnie i całą moją rodzinę” - Ola.

Monika Krzykała bez pośpiechu przewraca kolejne kartki albumu. Zdjęcie z 1933 r., Henio ma roczek. Chłopczyka o kędzierzawych włoskach podtrzymuje ojciec. Mężczyzna łysiejący, okragłe okulary nadają mu profesorski wygląd. Na twarzy ojca duma. Następne zdjęcie - z 25 marca - Henio ma dwa latka. Stoi za stołem w przebraniu królewicza. Potem kolejne, z mamą na spacerze; atrakcyjna kobieta.

- *Kilka lat temu koleżanka oprowadzała wycieczkę z Izraela po naszej wystawie poświęconej przedwojennemu Lublinowi. Towarzyszyła im turystka, trzymała się z tyłu. Chyba musiała mocno przeżywać to, co widziała. Przesłała do nas później album rodzinny Żytomirskich. To byli jej bliscy* - mówi Monika Krzykała.

1938 r. - Henio w czapeczce marynarskiej przykucnął na chodniku. I jedna z ostatnich fotografii, z 1939 r., uśmiechnięty chłopiec w białym podkoszulku i spodenkach stoi na stopniach banku przy placu Litewskim. Kończy się właśnie upalne lato. Wkrótce mama ubrałaby go pewnie w mundurek szkolny.

- *Album leżał w szufladzie. Nie wiedzieliśmy, czy go zwrócić, czy jak? Wreszcie dyrektor teatru Tomasz Pietrasiewicz wpadł na pomysł, aby zorganizować akcję pisania listów do Henia. To już trzecia taka akcja. Namówiliśmy nauczycieli, oni swoich uczniów i 19 kwietnia znowu wszystko ruszyło* - mówi Monika.

W albumie uchowały się też listy Żytomirskich z getta. Do rodziny w Stanach Zjednoczonych: „U nas wszystko dobrze. Nie martwcie się. Pamiętajcie o nas” - uspokajają skreślone po polsku słowa. Jest nawet rysunek z drzewem genealogicznym rodziny. Ocaleli tylko ci, którzy wyemigrowali.

- *Chcemy jedną historią małego chłopca opowiedzieć nie tylko zagładę jego narodu. Razem z nim umarła przecież część Lublina. Chcemy, aby uczestnicy akcji poculi się jak po stracie kogoś bliskiego.*

Czy się udało? Monika myśli, że tak, pokazuje listy. Na kopertach znaczki i starannie wypisany adres: Henio Żytomirski, ul. Szewska 3, Lublin. Na każdej niebieski stempel poczty: „Adresat nieznanym”.

PL. LITEWSKI

„Kiedyś przez plac Litewski szłam sama. Mijałam miejsca, które były jedynie zwykłymi budowlami. Ale puste. I odkąd, zupełnie przypadkiem (...), poznałam twoją smutną historię, coś się zmieniło. Dziś już nie chodzę przez plac Litewski sama. To, co się stało, przestało być faktem historycznym. To jest dramat, który nie zamknął się w przeszłości. I odżywa w tych wszystkich miejscach, które mijam idąc do szkoły. Dziękuję” - O.

Z drzwi wejściowych III LO przy placu Wolności wysypują się grupki młodych w białych, odświeżonych strojach. Absolwenci trzecich klas. Zakończyli rok szkolny. Przed nimi już tylko matury. Umawiają się na obławianie odebranych świadectw. Liceum uchodzi za jedną z najbardziej renomowanych szkół w mieście.

- *Gdyby Henio żył, może chodziłby do naszej szkoły* - mówi Aleksandra Kijewska, uczennica II g. Po apelu urwała się ze sprawdzianu z przedsiębiorczości. Do domu dźwiga gitarę. Wraca przez plac Litewski.

- *O, w tym miejscu Henio miał zrobione zdjęcie. Naprzeciwko kościoła kapucynów. Po poznaniu historii Henia plac, który znam od dzieciaka, stał się zupełnie innym miejscem. Pełniejszym.*

Ołę zakoczyła postawa klasy. Przeżywali to, co piszą, przynajmniej część. „Historyczka kazała nam pisać list do Ciebie. Zupełnie nie wiem co, ale jak trzeba to trzeba. Nudzi mi się jak zwykle. Oglądałam twoje zdjęcia. Bardzo ładnie wyglądałeś w stroju królewicza. Widziałam też Twojego tatę i Twoją mamę. Wydali się bardzo sympatyczni. Mama to piękna kobieta, tata też bardzo przystojny” - E.

UL. RUSKA

Budka z kebabami stoi przy lubelskim dworcu PKS. Za nią na środku placu manewrowego dla autobusów stoi studnia - jedyna budowla, która została po rozległej żydowskiej dzielnicy. A przed nią, gdzie teraz jezdnia, stała synagoga. Chodzili do niej Żytomirscy. Na drzwiach baru z kebabami kartka z pozdrowieniem i informacją dla obcokrajowców, że tu mówi się w trzech językach: angielskim, francuskim i arabskim.

- *Nie myślę o tym, że tutaj była przed wojną dzielnica Żydów. Nie lubimy się, bo Palestyna to mój kraj. Moja rodzina musiała opuścić ojczyznę i zamieszkać w Jordanii* - wyznaje Palestyńczyk Hasan.

Do Polski przyjechał ponad 12 lat temu. Na studia. Na początku było ciężko.

- *Wyzwiska, a nawet napaści były na porządku dziennym* - opowiada.

- *Teraz jest znacznie lepiej* - wtrąca się Mohamed Dado, właściciel baru. Mówi łamaną polszczyzną. Wciąż narzeka na biurokrację. Musiał się nieźle nachodzić, aby uzyskać pozwolenie na prowadzenie działalności. Wybetonował chodnik przed budką, aby klienci nie brodzili w błocie. Ze znajomością kilku języków i dyplomem amerykańskiej uczelni mógłby ułożyć sobie życie gdziekolwiek. Lepiej. Ale rzucił Kalifornię dla dziewczyny. Teraz jest jego żoną - ma na imię Basia.

- *Zapuściłem tutaj korzenie. To mój kraj* - mówi o Polsce zręcznie zawijając kebab dla kolejnego klienta.

Zapewnia, że z otwartymi ramionami wita każdego gościa. Wycieczki z Izraela też przychodzą.

Trzeba wyciągnąć bułki z piekarnika. Zerka za okno na dworzec przy Ruskiej.

Wchodzi tleniona blondynka o jasnych oczach - to Barbara. Za nią wbiega do baru dziewczynka. Włosy i oczy ma czarne jak tata. Amanda ma osiem lat. Za kilka lat sama mogłaby napisać list do Henia.

- *Gdy ona choruje, ja też cierpię. Jak więc mógłbym być obojętny na los tego chłopca?* - pyta Mohamed.

Po chwili dodaje. - My wierzymy, że to, co się dzieje wokół nas, jest częścią bożego planu. Dlatego wierzę, że cierpienie tego malca ma sens. Może już przynosi owoce?

UL. KOWALSKA 11

Kubuś Woźniak denerwuje się, bo nie może znaleźć ulubionej przytulanki - kaczk. Zagląda nawet pod łóżko. W końcu daje za wygraną. - *Gdy nie mam kaczk, przytulam pokemona.*

Siada na fotelu obok mamy i razem oglądają kreskówkę. Kobieta jest zmęczona. Pracuje na zmiany przy taśmie, gdzie maszyny zlepiają tony pierogów. Sama wychowuje piątkę dzieci. Ale stara sąsiadka z dołu pociesza ją. Mówi, że wyrosną na porządnym ludzi. Najstarszy chłopak już pracuje i jednocześnie uczy się - chwali syna.

Matka gnieździ się z całą piątką na poddaszu kamienicy przy ulicy Kowalskiej 11. Tam, gdzie na pęknięciach ścian odpadła farba, widać warstwy poprzedniej. Odkładają się jak słoje drzewa. Przed laty stłoczono tu rodzinę Żytomirskich. Może Henio biegał po wąskich i stromych schodach jak teraz Kubuś?

- *Wiem tylko, że było tu getto i mieszkali Żydzi* - mówi Jolanta Woźniak.

„Nie mogę powiedzieć: wiem, co czujesz. Nie wiem i nie mam pojęcia. Nie powiem też: przykro mi, bo wiem, że to nic nie zmieni. Jestem bezradna i wstyd mi za tych ludzi i za siebie” - Anna z gimnazjum w Dubecznie.

- *My też żyjemy jak w getcie* - mówi Barbara. Na parterze kamienicy przy Kowalskiej 11 prowadzi zakład kaletniczy. Od 30 lat. Obok prosperuje mały ciemny bar, który znają tylko miejscowi. Ale jedzenie jest dobre.

Większość w kamienicy nie pracuje. Kombinują, by tylko na picie zarobić.

Do zakładu wchodzi otyła kobieta: - *Nie płacę czynszu, przecież nikt nie remontuje kamienicy. Boję się okno otworzyć, żeby szyby nie poleciały na przechodniów* - żali się.

- *To jest dzielnica smutku i ubogich kochanków* - śmieje się Barbara.

Przyznaje - zaglądają do niej czasem wycieczki z Izraela. Robią zdjęcia w zagraconym zakładzie. A co tam! O Żydach może powiedzieć niewiele.

- *Przychodzi do mnie starsza kobiecina z sąsiedniej kamienicy. Z tej, która miała być wyburzona. Wprowadziła się do niej zaraz po likwidacji getta. Trzynastu Żydów mieszkowało w jednym pokoju z kuchnią. Zostały po nich pluskwy - były wielkie jak palec* - mówiła. Aby je wytępić, zalewała je wrzątkiem. Kilka lat temu kamienicę wykupił prywaciarz, ale nic nie zmieniło się na lepsze.

- *Teraz to nawet ubikacji kobiecina nie ma. Chyba poważniejsze sprawy załatwiają do reklamówki* - Barbara macha ręką i zamyśla się: - No, mieszkał przy naszej ulicy jeden Żyd. Jasio mu było, ale nawet on się niedawno stąd wyprowadził. A Żytomirscy? Mały Henio? Nie, żaden Henio tutaj nie mieszka.

„Pewnie zastanawiasz się, skąd tyle listów przychodzi do Ciebie? Skąd tylu ludzi postanowiło rozpocząć list, choć brakowało słów do wyrażenia uczuć już na samym wstępie... Czy spodziewasz się życzeń, pozdrowień? A może już dawno straciłeś nadzieję na jeden, mały, przyjazny gest. Mój list stanowią pytania, na które tylko Ty znasz odpowiedź (...) Żegnaj Heniu” - Gabriela z III LO w Lublinie.



DZIAŁANIE „LISTY DO HENIA”
19 KWIETNIA 2005, 2006, 2007
FOT. JOANNA ZĘTAR, ŁUKASZ KOWALSKI, PIOTR SZTAJDEL, MARCIN FEDOROWICZ

■ JUTRO DZIEŃ PAMIĘCI O HOLOKAUŚCIE

Listy do Henia



OSTATNIE ZDJEĆIE Henio na Krakowskim Przedmieściu, przed budynkiem, w którym dzisiaj mieści się Bank PKO SA. Wykonane 5 lipca 1939 r.

Jutro cały świat obchodzi „Dzień Pamięci o Holokaucie i przeciwdziałaniu zbrodnicom przeciw ludzkości”. W Lublinie uczymy tę datę uczestniczącym w akcji „Listy do Henia”, organizowaną o godz. 17 na deptaku i na Starym Mieście.

– Przedsięwzięcie nawiązuje do realizowanego od lat projektu „Listy do getta”, polegającego na tym, że młodzież lubelskich szkół co roku wysyła listy pod nieistniejące już, przedwojenne adresy lubelskich Żydów – mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, autor pomysłu. – Te listy oczywiście wracają z adnotacją, „nie ma takiego adresu” lub „adresat nieznany”. Chcemy w ten sposób uczcić pamięć konkretnych, indywidualnych ludzi, którzy stali się ofiarami zagłady.

W tym roku będziemy pisać listy do Henia Żytomirskiego, żydowskiego chłopca, urodzonego w 1932 r., przy ul. Szewskiej 3. Miał tylko 8 lat, gdy zamordowali go hitlerowcy w komórce gazowej na Majdanku.

Zachęcamy Państwa do uczestniczenia w tym działaniu. Spotkamy się 19 kwietnia o godz. 17 przed wejściem do banku PKO SA przy Krakowskim Przedmieściu. Napisane wcześniej listy wrzucimy do skrzynki pocztowej Teatru NN. Zostaną zaadresowane do Henia i Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Następnie przejdziemy na Stare Miasto, na ulicę Szewską i Kowalską, gdzie Henio spędzał swe tragiczne przerwy w dzieciństwie.

Teresa Dras

W Dzień Pamięci o Holokaucie

Wspomnijcie Henia

■ Dziś o godzinie 17 przed wejściem do Banku PKO SA przy Krakowskim Przedmieściu 64 licealiści z Lublina i Chelma zapalą 9 zniczy. Tyle lat miał Henio Żytomirski, gdy zginął na Majdanku.

W maju 1939 roku właśnie tu na chwilę stanął młody żydowski chłopczyk. Ktoś zrobił mu zdjęcie. – Cztery lata temu z Izraela trafił do nas album z fotografiami Henia Żytomirskiego. Jakimś cudem ocalał, choć Henia spalili Niemcy na Majdanku – wspomina Witold Dąbrowski, wicedyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

Historia żydowskiego dziecka była tak przejmująca, że ośrodek postanowił odtworzyć jego historię i poświęcić mu wystawę. W ramach projektu „Listy do Getta” młodzież lubelskich szkół wysyła co roku listy do żydowskich mieszkańców Lublina, którzy zginęli w czasie likwidacji getta. Listy wracają do nadawców z adnotacjami „adresat nieznany”, „nie ma takiego adresu”. – W ubiegłym roku młodzież wysyłała listy do Henia i tak będzie dziś. Henio jest symbolem wszystkich ofiar Holokaustu – mówi Beata Markiewicz z ośrodka.

Przed wejściem do banku zostanie ustawiona specjalna skrzynka pocztowa na listy adresowane do Henia. Ewa Grochowska zagra dwa utwory poświęcone ofiarom Holokaustu, uczniowie zapalą 9 zniczy. Tyle, ile lat miał Henio, kiedy zginął w obozie na Majdanku. Po wysłaniu listów zebrani przejdą do miejsc związanych z życiem Henia. Będzie to dom rodzinny przy ul. Szewskiej 3, dom przy ul. Kowalskiej 11, dokąd rodzina Żytomirskich została zmuszona przenieść się w związku z utworzeniem getta. Spacer zakończy się przy ostatniej latarni miasta żydowskiego przy ul. Podwale.



Henio zginął na Majdanku, ale jego zdjęcie jakimś cudem ocalało

O Dniu Pamięci o Holokaucie nie zapomina dziś w Muzeum Miejsca Pamięci w Belżcu.

– O godzinie 12 młodzież z gimnazjów w Belżcu i Tomaszowie przedstawi trzy inscenizacje multimedialne poświęcone losom trzech żydowskich dziewczyn. Jedną zginęła w Belżcu, dwie ocalały – mówi Robert Kuwałek, kierownik muzeum.

Waldemar Sulisz

DZIEŃ PAMIĘCI O HOLOKAUŚCIE

W Niemczech, Francji, Szwecji i Czechach Dniem Pamięci jest 7 stycznia (rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w 1945 r.). Węgry wybrały datę 16 kwietnia (utworzenie pierwszego żydowskiego getta), Litwa: 23 września (rocznica wymordowania litewskich Żydów). W Polsce taki dzień obchodzi się dziś (data wybuchu powstania w getcie warszawskim) pod hasłem „Dziecko w czasie zagłady”.

Listy do Henia

Henio Żytomirski urodził się w 1933 r. w żydowskiej dzielnicy Lublina. Zginął na Majdanku w 1942 r. Wspominając tragiczny los tego dziecka, uczymy obchodzony dziś w całej Polsce „Dzień pamięci o holokauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciw ludzkości”.

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” zaprasza wszystkich mieszkańców miasta do udziału we wzruszającej akcji „Listy do Henia”. Dziś w godzinach od 12 do 17 przed wejściem do Banku Pekao SA przy Krakowskim Przedmieściu 64 będzie stała skrzynka Teatru NN, do której można będzie wrzucać listy zaadresowane: Henio Żytomirski, ul. Kowska 11, Lublin, Polska. Na odwrocie koperty należy zamieścić swój adres. Listy zostaną wrzucone do tradycyjnej skrzynki pocztowej (dlatego pamiętajmy o naklejeniu znaczka), by wrócić do nadawców z adnotacją „adresat nieznan”, „nie ma takiego adresu”.

– Wydobywając imię jednego człowieka z bezimiennej liczby zamordowanych Żydów, głębiej przeżywamy problem zagłady, dotykamy go w indywidualny sposób – mówi Monika Krzykała z Teatru NN.

Kulminacja zdarzenia nastąpi o godz. 17, kiedy uczestnicy akcji przejdą pod pomnik Ofiar Getta, a następnie do miejsc związanych z życiem Henia: domu rodzinnego przy ul. Szewskiej 3 i kamienicy przy ul. Kowskiej 11, do której rodzina Żytomirskich musiała przemieścić się po utworzeniu getta. Spa-



HENIO ŻYTOMIRSKI Zdjęcie z tatą, wykonane na pierwsze urodziny chłopca. Fot. archiwum Teatru NN

cer zakończy się przy latarni na Podwalu, „wiecznie” płonącej na cześć nieistniejącego miasta żydowskiego.

– W związku z planem wydania publikacji z listami do Henia, mamy prośbę do autorów o nadsyłanie do ośrodka kopii korespondencji, w celu późniejszego zamieszczenia jej w książce – mówi Monika Krzykała.

TERESA DRAS

Biały wiersz dla chłopca z getta

W trakcie wczorajszego Dnia Pamięci o Holokauście wspominaliśmy historię Henia zamordowanego na Majdanku



Uczniowie Gimnazjum nr 13 biorą udział w akcji już trzeci raz

– W liście do Henia opisałem, jak od czasu II wojny światowej zmienił się Lublin. Ile przybyło nowych budynków – powiedział wczoraj Bartłomiej Tomeczak z lubelskiego Gimnazjum nr 13. Przyznał jednocześnie, że o getcie lubelskim wie niewiele. O godz. 17, podobnie jak jego koledzy, wrzucił do skrzynki pocztowej list

zaadresowany do Henia Żytomirskiego.

Henio w 1942 r. został zamordowany w komorze gazowej na Majdanku. Miał wtedy dziewięć lat. Zachowało się kilka jego fotografii – roczny Henio w objęciach ojca, Henio na swoich drugich urodzinach w przebraniu króla, w otoczeniu rodziny i kolegów. Na ostat-

nim zdjęciu ma sześć lat. Stoi w białej koszulce przed wejściem do dzisiejszego Banku Pekao SA przy Krakowskim Przedmieściu 64.

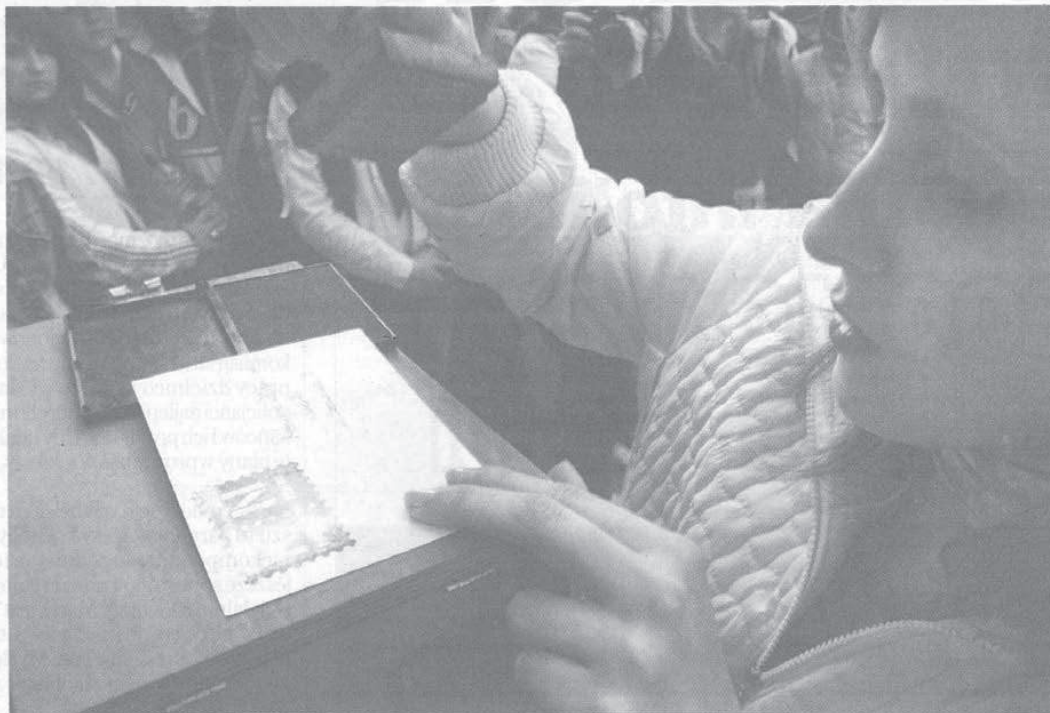
Co roku w tym miejscu Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN organizuje akcje zbierania symbolicznych listów zaadresowanych do Henia. Na kopercie trzeba napisać ostatni znany nam adres chłopca – ul. Kowska 11. Wczoraj mieszkańcy Lublina mogli przynieść od godz. 12. O 17 listy do skrzynki pocztowej wrzucili uczniowie lubelskich szkół. Na budynku zawisła reprodukcja zdjęcia zamordowanego przez nazistów chłopca.

Uczniowie Gimnazjum nr 13 biorą udział w akcji już trzeci raz. – Podchodzą do tego coraz poważniej. W tym roku zaskoczył mnie list w formie białego wiersza. Jego autorką jest uczennica pierwszej klasy – opowiada Jolanta Abramowicz, nauczycielka historii w tej szkole.

Później uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik ofiar getta oraz pod kamienicę przy ul. Kowskiej i Szewskiej, w których kilkadziesiąt lat temu mieszkał Henio. **MS**

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 20 KWIETNIA 2007

„KURIER LUBELSKI” NR 92, 19 KWIETNIA 2007



Dzień Pamięci o Holokauście List do Henia w przeszłość

– Listy do nieżyjącego żydowskiego chłopca wysyłali wczoraj uczniowie z województwa lubelskiego. Na Krakowskim Przedmieściu zapłonęło 9 zniczy. Tyle lat miał Henio Żytomirski, kiedy zginął w komorze gazowej na Majdanku. Do przygotowanej przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN skrzynki młodzież wrzucała adresowane do niego listy. – Napisałam mu, że zawsze może ode mnie otrzymać pomoc – mówiła Natalia z Gimnazjum nr 4 w Chełmie. – Trudno było mi pisać, bo bardzo mi go żal. Wyobrażałam sobie, jakbym go знаła, jakby mi o sobie opowiadał. Wczoraj obchodzony był na całym świecie Dzień Pamięci o Holokauście. **o**

WERONIKA SAMOLIŃSKA

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 20 KWIETNIA 2006

Dziś Dzień Pamięci o Holokauście. Przyjdź na Krakowskie, wyślij list do Henia

•• W tym liście napiszę Ci o swojej jednej dobrze kończącej się przygodzie. (...) Mam nadzieję, że udało mi się Cię rozвесelić - napisał w zeszłym roku 16-letni Hubert. Adresat listu, dziewięcioletni Henio, zginął na Majdanku w 1942 r.

Dziś w szkołach obchodzony jest Dzień Pamięci o Holokauście. O godz. 17 przed wejściem do Banku PKO SA przy Krakowskim Przedmieściu 64 lubelska młodzież wyśle Heniowi kolejne listy i zapali świecę zniczy - tyle lat miał Henio, kiedy zginął. Każdy może przynieść i wysłać swój list w przeszłość. Skrzynka będzie czekała.

„Listy do Henia”, przedsięwzięcie artystyczno-edukacyjne Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN, nawiązuje do trwającego od 2001 r. projektu „Listy do getta”.

Pierwsze listy Ośrodek wysłał 16 marca 2001 r. w rocznicę likwidacji getta lubelskiego. Na 30 kopertach napisano nieistniejące już adresy przedwojennego Miasta Żydowskiego; adresatami byli jego nieżyjący mieszkańcy. - Dotknęły pustki, która została po Żydowskim Mieście



1938 r. Henio ma 5 lat

MATERIAŁY OŚRODKA BRAMA GRODZKA - TEATR NN

i wróciły do nas. Poczta opatrzyła je z adnotacjami „adresat nieznany”, „nie dotyczy” albo „przy ulicy Browarnej nie ma żadnego adresu” - mówi Beata Markiewicz z Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN.

„Listy do getta” miały być symbolicznym aktem przypomnienia konkretnych osób, znanych tylko z nazwiska i adresu. Historię Henia udało się częściowo odtworzyć. W Teatrze NN znajduje się korespondencja rodziny chłopca, a także sześć jego zdjęć - ostatnie z 1939 r., zrobione przed bankiem na Krakowskim Przedmieściu.

Ze wszystkich listów pisanych od 2001 r. powstanie publikacja „Listy do getta”.

WERONIKA SAMOLIŃSKA

Historia jednego życia

•• Henio urodził się 25 marca 1933 r. Mieszkał przy Szewskiej 3. Jego rodzicami byli Samuel Żytomirski i Sara z domu Oksman. Od 1 września 1937 r. Henio chodził do przedszkola „Trachter”, wakacje w 1938 r. spędził w okolicach Puław, a we wrześniu 1938 r. zaczął się uczyć czytać i pisać.

W marcu 1941 r. jego rodzina przeniosła się na Kowalską 11, do getta. W listopadzie 1942 r., po likwidacji getta na Majdanie Tatarskim, trafił do obozu na Majdanku, gdzie zginął w komorze gazowej.



Lublinianie pamiętali o ofiarach lubelskiego getta

Listy do Henia

•• W sobotę od godz. 15 do 16 mieszkańcy Lublina wysyłali listy adresowane do Henia Żytomirskiego (ul. Kowalska 11), wrzucając je do skrzynki pocztowej Teatru NN, która była ustawiona przed wejściem do Banku Pe-

kao SA przy ul. Krakowskie Przedmieście 64. Henio Żytomirski to jedna z ofiar lubelskiego getta. O godzinie 16 zebrani przeszli pod pomnik Ofiar Getta, a następnie do miejsc związanych z życiem Henia.

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 21 KWIETNIA 2008

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 19 KWIETNIA 2006

Henio, Chaim

LISTY DO ŻYDOWSKIEGO CHŁOPCA – ULICZNA AKCJA TEATRU NN W DZIEŃ PAMIĘCI O HOLOKAUŚCIE

Nie da się zapamiętać 40 tysięcy twarzy lubelskich ofiar holocaustu. Zapamiętaj chociaż jedną. Nieśmiały uśmiech, biała koszulka z kołnierzykiem, spodenki w kratkę, włosy zaczesane w prawo, skarpetki w paski... Henio, Chaim. Zamordowany na Majdanku w wieku 10 lat.

19 kwietnia to Światowy Dzień Pamięci o holokauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciwko ludzkości. W Lublinie od 2005 r. odbywa się w tym dniu wzruszająca akcja „Listy do Henia”, organizowana przez Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN. Jej bohater Henio Żytomirski urodził się w 1933 r. w kamienicy przy ul. Szewskiej 3 w Lublinie, stracił życie w komorach gazowych Majdanka w 1943 r. - Jego śmierć symbolizuje zagładę całej społeczności lubelskich

Żydów - tłumaczą organizatorzy z NN.

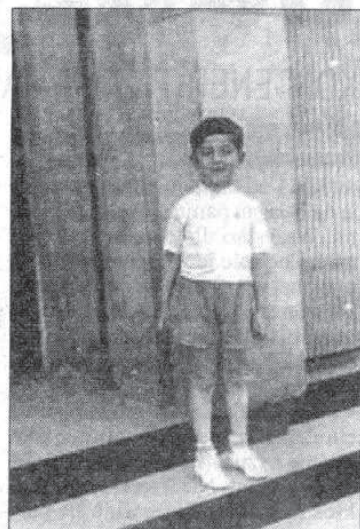
- 16 kwietnia 1942 r. rodzina Żytomirskich została przeniesiona ze zlikwidowanego getta pod zamkiem w Lublinie do Majdanu Tatarskiego. 9 listopada również i to getto zostało zlikwidowane, a ok. 3 tysięcy Żydów poprowadzono na Majdank. Wśród nich był prawdopodobnie Henio - mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka, który ocalał od zapomnienia historię rodziny Żytomirskich.

Szef Teatru NN zdołał odtworzyć biografię żydowskiego chłopca na podstawie zachowanych zdjęć i dokumentów. Jedną z fotografii, ukazującą 6-letniego chłopczyka przed bankiem przy Krakowskim Przedmieściu 64 (obecny adres) zainspirowała go do zorganizowania artystyczno-edukacyjnej akcji „Listy do Henia”. Pietrasiewicz tak opisuje wstrząsającą

wymowę tej fotografii: - Zanim się dokonało, Henio przystanął. Ktoś zrobił mu zdjęcie. Zdjęcie ocalało.

Dziś o godz. 15 mieszkańcy Lublina spotkają się dokładnie w tym miejscu, w którym któregoś majowego dnia 1939 r. mały Chaim Żytomirski pozował do fotografii. Rodzice zapewne byli w banku, należeli do nielicznej warstwy inteligencji żydowskiej. Przed wejściem do aktualnej siedziby Banku Pekao przy Krakowskim Przedmieściu 64 będzie stała skrzynka pocztowa, do której uczestnicy akcji wrzucą listy. Ok. godz. 16 zebrani przejdą pod pomnik Ofiar Getta, a następnie do miejsc związanych z życiem Henia - domu rodzinnego przy ul. Szewskiej 3 i domu przy ul. Kowalskiej 11. Spacer zakończy się przy latarni na Podwalu - wiecznie płonącej ku pamięci nieistniejącego miasta żydowskiego.

TERESA DRAS



MAJ 1939 Henio ma sześć lat. Umiera 9 listopada 1943 r. na Majdanku.

FOT. ARCHIWUM TNN

„KURIER LUBELSKI”, 19-20 KWIETNIA 2008

LUBELSKIE OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PAMIĘCI O HOLOKAUŚCIE



Henio Żytomirski, żydowski chłopiec, który w wieku ośmiu lat został zagazowany na Majdanku, stał się w Lublinie ikoną zagłady. Akcją „Listy do Henia” uczciliśmy wczoraj Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście.

Henio urodził się w 1933 r. przy ul. Szewskiej 3. Ostatnie w życiu zdjęcie zrobiono mu w 1939 r., na Krakowskim Przedmieściu, przed kamienicą, która dzisiaj nosi numer 64 i mieści się w niej Bank PKO SA – czytamy w książeczce „Henio”, wydanej przez

który był organizatorem wczorajszej akcji „Listy do Henia”.

O godz. 17 przed bankiem zebrała się młodzież z kilku lubelskich szkół oraz z ZSO nr 1 w Chełmie. Wszyscy trzymali w dłoniach listy zaadresowane do Henia. Pisali, że bardzo współczują chłopcu i wszystkim Żydom, którzy zginęli w zagładzie. Jeden z uczniów lubelskiego Gimnazjum nr 16 próbował nawet wyobrazić sobie, jak Henio czułby się we współczesnym świecie, telefonów komórkowych i telewizji satelitar-

cyjnej skrzynki pocztowej. Teatr NN zamierza wydać je drukiem.

– Kiedy patrzy się na historię poprzez konkretną postać, łatwiej ją zapamiętać. Wczuwając się w życie jednej osoby, przestajemy kierować się stereotypami, a zaczynamy myśleć – powiedziała Beata Łukaszewska-Breś, nauczycielka historii z Gimnazjum nr 4 w Chełmie. Sprzed banku przy Krakowskim Przedmieściu uczestnicy akcji udali się na Stare Miasto, by pod rodzinnym domem Henia złożyć hołd wszystkim ofiarom lubelskiego getta.

Teatr NN

„KURIER LUBELSKI” NR 93, 20 KWIETNIA 2006

Historia Henia historią Holokaustu

Maria Krzos

W ramach obchodów „Dnia Pamięci o Holokauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciw ludzkości” odbyła się wczoraj w Lublinie akcja „Listy do Henia”. Zainicjowana 5 lat temu przez Ośrodek „Brama Grodzka. Teatr NN” poświęcona jest pamięci lubelskich Żydów zabitych podczas II wojny światowej. Ma uświadomić mieszkańcom naszego miasta konsekwencje Holokaustu.

Latem 1939 r. mały lublinianin Henio Żytomirski szykował się do pójścia do szkoły. 5 lipca zrobiono mu zdjęcie przed budynkiem przy Krakowskim Przedmieściu 64, to ostatnia zachowana fotografia chłopca. Henio nigdy nie poszedł do szkoły. Najpierw trafił z rodziną do getta na Podzamczu, potem na Majdanie Tatarskim. Zginął na Majdanku, w komo-



Skrzynka pocztowa Teatru NN

rze gazowej, prawdopodobnie w listopadzie 1942 r. Miał 9 lat.

Wczorajsza akcja rozpoczęła się o godz. 14.30 w miejscu, gdzie wykonano ostatnią zachowaną fotografię Henia Żytomirskiego. Dziś mieści się tam Bank PeKaO SA. Jej uczestnicy pisali osobiste listy do Henia i wrzucali je do skrzynki pocztowej Teatru NN. Adres: Szewska 3 (chłopiec mieszkał tam z rodziną przed wojną) lub Kowalska 11 (tu przeprowadził się po utworzeniu getta). Po kilku tygodniach listy trafią do nadawców z adnotacją „adresat nieznany”. Uczestnicy projektu odwiedzili również miejsca w Lublinie związane z biografią Henia.

Wczoraj, w 67. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, w siedzibie Ośrodka „Brama Grodzka. Teatr NN” odbyła się również konferencja „Razem przeciw antysemityzmowi”.

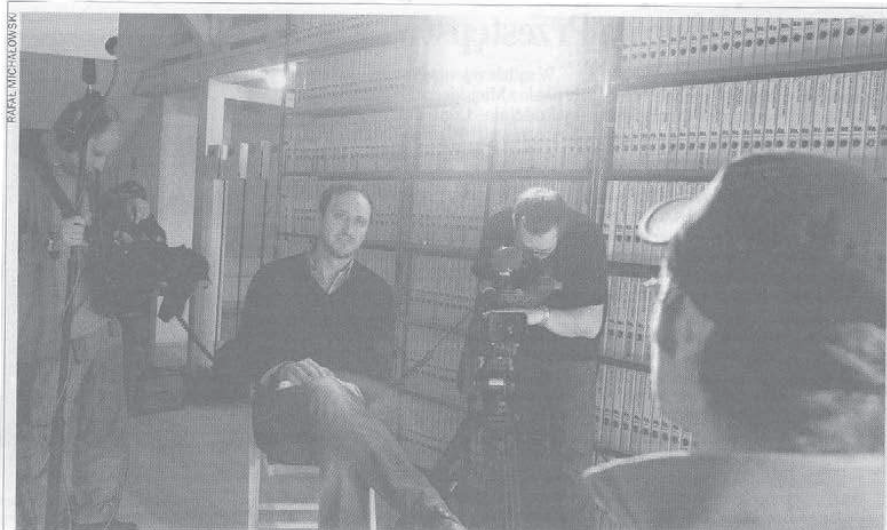
FOT. MALGORZATA GENA

„KURIER LUBELSKI”, 20 KWIETNIA 2010

HENIO NA FACEBOOK'U

Tradycyjne metody przekazywania pamięci o zdarzeniach z historii coraz bardziej zawodzą i nie są już atrakcyjne dla młodego pokolenia. Ich sposób postrzegania i rozumienia otaczającej rzeczywistości ukształtowany jest przez nowe technologie (komputer, internet, telefon komórkowy). Używając nowych technologii i wykorzystując możliwości jakie one niosą, ośrodek rozpoczął budowanie w sieci internetowej jakościowo nowych sposobów przekazywania pamięci. Dobrym tego przykładem jest projekt opowiedzenia na Facebooku historii Henia Żytomirskiego przez Piotra Brożka.

Projekt ten, poprzez swoją innowacyjność, zwrócił na siebie uwagę mediów z wielu krajów.



Telewizja ZDF/3sat w Bramie Grodzkiej Facebook a pamięć o Holokauście

•• Reporter niemieckiej ZDF/3sat Cornelius Janzen kręci dla programu „Kulturzeit” reportaż o pomysle Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN umieszczenia na społecznościowym portalu Facebook profilu Henia Żytomirskiego, żydowskiego chłopca urodzonego 25 marca 1933 r. w Lublinie, który zginął na Majdanku prawdopodobnie w roku 1942.

- W Niemczech duże zainteresowanie budzi dyskusja na temat kultury wspomnień. Projekt realizowany przez ośrodek z Lublina dokładnie podejmuje to wyzwanie związane z tą dyskusją, aby pamięć o Holokauście pozostała żywa - mówi reporter Cornelius Janzen z ZDF/3sat.

Sam jest na Facebooku i kiedy trafil tam na profil Henia Żytomirskiego, zaproponował temat redakcji, co natychmiast zaakceptowano. - Spodobało mi się, że młoda generacja ludzi ma włas-

ne sposoby interpretacji wspomnień poprzez nowe formy związane z mediami, z internetem. Obserwujemy w świecie coś, co można nazwać rewolucją digitalną, obejmującą również media telewizyjne. Ważne jest też, że w tym projekcie pamięć o Holokauście pokazywana jest poprzez osobistą historię - podkreśla niemiecki dziennikarz.

Wczoraj był w ośrodku w Bramie Grodzkiej, rozmawiał z Piotrem Brożkiem, który na Facebooku „wcielił” się w postać Henia, pisząc komentarze podpisane w pierwszej osobie. Wielu internautów jest przekonanych, że ma do czynienia z żyjącą osobą - pisząc do Henia i z nim dyskutując.

- Takie pomysły rodzą również etyczne pytania, czy mamy prawo wcielić się w ofiary Holokaustu? Czy to nie jest niebezpieczne? O to też pytam Piotra Brożka - dodaje reporter. **OGJ**

About 5 months ago **Brenna Ehrlich** 39

Facebook Profile For Holocaust Victim Brings History to Life

Do you like this story?

Like Be the first of your friends to like this.

Virtual memorials are nothing new — people have been paying their respects to departed loved ones on Facebook and Myspace for years. But a Facebook page set up for Henio Zytomirski, a 6-year-old Polish boy who was killed during the Holocaust, is truly revolutionizing the way we recount history and remember the dead. His profile is, in essence, a virtual museum.

Last summer, a group of people in Lublin, Poland, and Israel — including Henio's cousin Neta Zytomirski Avidar — created a Facebook profile for the boy, who was sent to the Majdanek death camp in 1942. According to the AP, the idea grew out of a group called Grodzka Gate-NN Teater, which uses the arts to remember victims of the Holocaust. Henio was chosen because there were so many photos and letters available to draw from, which makes his profile a truly rich reading experience.

The profile functions as kind of a piecemeal storybook, with Polish status updates in Henio's voice as well as photos and other updates in the third person that tell his tale. Henio's own voice is simple and touching, as you can see in the selection below. (Rough Translation: "I am seven years old. I have a mom and dad. I have a favorite place. Not everyone has a mom and dad, but everyone has their favorite place. Today I decided that I will never leave Lublin. I will stay here forever. In my favorite place. With Mom and Dad. In Lublin.")



Henio Zytomirski Mam siedem lat. Mam mamę i tatę. Mam swoje ulubione miejsce. Nie każdy ma mamę i tatę, ale każdy ma swoje ulubione miejsce. Dziś postanowiłem, że nigdy nie wyjadę z Lublina. Zostanę tu na zawsze. W moim ulubionym miejscu. Z mamą i tatą. W Lublinie.

October 11, 2009 at 4:12pm

14 people like this.



Karolina Czarska nie mam słów ...

October 11, 2009 at 4:18pm



Damien Galiński mocne zdania heniu..

October 11, 2009 at 6:11pm

According to the AP, not everyone is happy with the project — the news company cites Adam Kopciowski, a historian at Lublin's Marie Curie-Skłodowska University who specializes in Jewish studies, who thinks that writing in the dead boy's voice is ethically unsound and amounts to "abuse toward a child that has been dead for the past 70 years." Others have also raised the fact that the page — much like Doppelganger Week — violates Facebook's TOS.

Still, Henio's cousin makes very clear in a note on the profile that the young boy's voice is meant to be purely speculative, and that he is to function as a symbol:

"We try to reconstruct his life in the ghetto from survivors' testimonies, from documents, from knowing the history of Lublin during the Nazi occupation. From all of these we try to guess what might have been his testimony.

Henio is also a representing figure, a symbolic figure, an icon. His figure represents the destruction of the ancient Jewish community of Lublin.

His figure brings to Facebook the story of the Jewish community under the Nazi occupation regime and of its ruin."

And judging by his 3,000+ fans, scores of thankful wall posts and avalanche of virtual gifts, people have become enamored of the long-lost boy.



Henio Zytomirski Henio and his mum/1936



January 3 at 2:16pm • Share

16 people like this.



Maritta Schleyer Henio looks exactly like my son. I feel very very sad.

January 3 at 4:06pm



Marge Teilhaber What a beautiful mother and son. No words.

January 3 at 5:30pm



Rachel Mikos may peace be upon their souls

January 4 at 3:16am

BRENNA EHRLICH, *FACEBOOK PROFILE FOR HOLOCAUST VICTIM BRINGS HISTORY TO LIFE*,
[HTTP://MASHABLE.COM/2010/02/04/FACEBOOK-PROFILE-HOLOCAUST-VICTIM](http://mashable.com/2010/02/04/facebook-profile-holocaust-victim)

MERCADOS SUBAFRICA 2010
 Banamex Finalizado HOL 0-1 ESP Finalizado URU 2-3 ALE Finalizado


Recibe nuestro newsletter

☒ Me gustaría recibir información comercial.

Un niño judío asesinado hace 70 años cuenta con 5,000 amigos en Facebook

Domingo, 28 de marzo de 2010 a las 21:59

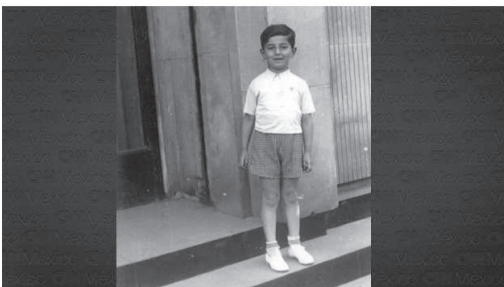


Imagen de Henio, de 7 años. La fotografía fue tomada antes de que fuera llevado al campo nazi de Majdanek, Polonia. (Cortesía Puerta de Grodzka).

Lo más importante

- Henio Zytomirski es uno de los 6 millones de judíos que murieron en los campos de concentración nazi, según los historiadores.

- En la página de Facebook se pueden observar 31 imágenes, que resumen la corta vida del pequeño.
- En el campo de Majdanek, al este de Polonia, se concentró el mayor número de judíos polacos.

Temas relacionados

- Modelo colombiano es acusado de narcotráfico
- Los mexicanos hacen del humor su mejor defensa
- ¿Cómo llegar a los que hablan español?

Enlaces externos

- Conoce a Henio Zytomirski
- El proyecto Puerta de Grodzka, visitado

“Desafortunadamente no podemos contar 6 millones de historias, así que elegimos a Henio porque disponíamos de esas fotos, aunque es cierto que su historia es muy conmovedora.

Piotr Brozek, autor del perfil de Henio Zytomirski



El niño Henio Zytomirski, al centro, con su familia, en una fotografía sin fechar. El menor ha conseguido casi 5,000 amigos en Facebook. (Cortesía Puerta de Grodzka).

Una historia que terminó en el **campo de exterminio nazi** de Majdanek, en las cercanías de **Lublin**, este de **Polonia**, donde fueron a parar la gran mayoría de los judíos polacos de la región, incluido Henio y su familia, donde este niño perdió la vida en las **cámaras de gas**, posiblemente en 1942.

Desde la agrupación Puerta de Grodzka insisten en su humildad frente al drama del Holocausto, una tragedia que no creen que se fínicive por estar presente en Facebook, donde incluso el museo del campo de exterminio de **Auschwitz** ya cuenta con su propia página.

"Lo cierto es que vamos a hacer más cosas en Internet porque hay muchos usuarios interesados", dice Piotr.

"Por ahora los amigos de Henio son casi 5 mil, el límite máximo de amigos que se pueden tener en Facebook explica el autor-, así que tenemos claro que haremos algo más".

DOMINGO, *UN NIÑO JUDÍO ASESINADO HACE 70 AÑOS CUENTA CON 5,000 AMIGOS EN FACEBOOK*,
[HTTP://MEXICO.CNN.COM/HISTORIAS-EXTRAORDINARIAS/2010/03/28/UN-NINO-JUDIO-ASELINADO-HACE-70-ANOS-CUENTA-CON-5000-AMIGOS-EN-FACEBOOK](http://mexico.cnn.com/historias-extraordinarias/2010/03/28/un-nino-judio-asesinado-hace-70-anos-cuenta-con-5000-amigos-en-facebook)

To Henio, in memory



ASSOCIATED PRESS A 1938 photograph of Holocaust victim Henio Zytomirski, then 6, is posted with his profile on a Facebook page dedicated to him. Memorials to long-dead victims of historic tragedies are a new phenomenon on social-networking sites meant to honor them be reminders of others.

By 5:00 a.m., Thursday, February 11, 2010

WARSAW

Henio Zytomirski's Facebook profile picture stands out from most. The grinning 6-year-old is captured in black and white and poses in an old-fashioned buttoned-up shirt and shorts.

The photograph, shot in 1939, is probably the last taken of him before he was murdered in the Holocaust.

A group in the boy's hometown of Lublin is using the social networking site to breathe virtual life into Henio's stolen childhood and give people around the world the chance to get to know him - and mourn the millions of others killed by Nazi Germany.

With nearly 3,000 "friends," Henio's page is one of the most striking examples of a new phenomenon in which people are setting up Facebook memorials for the victims of the past century's greatest tragedies. Another project, in Belgium, is attempting to create Facebook pages for each of the 27,594 Allied soldiers who were killed in Belgium during World War II, and Anne Frank and the Auschwitz memorial site also are on Facebook.

Facebook and MySpace users have long created memorial pages for friends and family, but these new projects aim to rekindle lives of the more distant dead who otherwise might be forgotten.

"Henio was an eyewitness and a victim to the Nazis' actions. Because he was murdered, he could never provide his testimony," his page says in a post written by Neta Zytomirski Avidar, a cousin of Henio's who lives in Israel and has helped build the site. "We try to guess what might have been his testimony."

On Henio's page, postings made by his cousin and other administrators shift between third-person descriptions of his life and posts in the voice of the dead boy.

One of Henio's pictures shows a Hebrew-language book - the kind he would have studied from if the war had not broken out on what was to have been his first day of school, preventing him from ever attending.

The caption, in Polish, reads: "It will be September soon. I will go to school. I wonder what's it like at school. I'm a bit afraid. Daddy says there is no need to be afraid. After all - he is a teacher. Today I saw my textbook."

To HENIO, IN MEMORY, [HTTP://WWW.WASHINGTONTIMES.COM/NEWS/2010/FEB/11/TO-HENIO-IN-MEMORY/](http://www.washingtontimes.com/news/2010/FEB/11/TO-HENIO-IN-MEMORY/)

Home > News > Technically Incorrect



February 4, 2010 5:45 PM PST

6-year-old Holocaust victim has a Facebook page

by Chris Matyszczyk

Font size Print E-mail Share 20 comments

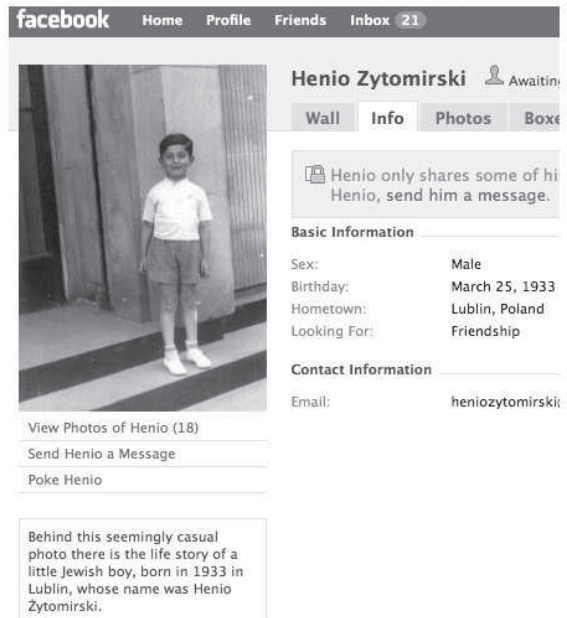
153 retweet f Share 27

The more people use Facebook, the more they find new uses for it.

Sometimes these don't revolve around poking someone you met last night in a drunken bar, but poking the thoughts and conscience of a wider audience.

A Polish arts organization called **Brama Grodzka (Grodzka Gate)** was, according to the Associated Press, the driving force behind an idea to create a living testimonial to Holocaust victims. Following its lead, some members of his family and other administrators wrote a **Facebook profile for Henio Zytomirski**, a 6-year-old boy whose life was brutally taken in the Holocaust.

While more famous victims of injustice such as **Anne Frank** have their own Facebook pages, the idea of creating Facebook memorials to ordinary lives cut short is one that is powerful, if these pages are noticed and studied.



Henio's Facebook wall is already filled with messages from around the world, some leaving images of flowers, others leaving favorite music videos. He already has more than 3,000 friends.

What takes a little getting used to is that some of the posts on the page are written in the dead boy's voice. Some believe that such pages result in an unhelpful blurring between fact and fiction. One historian, Adam Kopciowski, even told the AP the postings amounted to "abuse toward a child that has been dead for the past 70 years."

Surely, though, it is better to be doing something rather than nothing. If just one more person discovers that Henio was taken with his father from their hometown in Lublin, eastern Poland to the Majdanek concentration camp, from which neither emerged, then surely that is a good thing. It's not as if historians have always been such servants of accuracy.

According to Facebook's highly subjective Terms of Service, Henio should have a fan page because he is dead. Moreover, the personal page has a 5,000 friend limit, while a fan page does not. A Facebook spokesperson, however, told the AP that the company helps people migrate profiles from personal page to fan page.

'Fan' is a difficult term with respect to a profile like Henio's. Perhaps Facebook should have a new category specifically for "Memorial Pages" or "Things You Should Really Know About Pages."



Chris Matyszczyk is an award-winning creative director who advises major corporations on content creation and marketing. He brings an irreverent, sarcastic, and sometimes ironic voice to the tech world. He is a member of the CNET Blog Network and is not an employee of CNET.

CHRIS MATYSZCZYK, 6-YEAR-OLD HOLOCAUST VICTIM HAS A FACEBOOK PAGE, [HTTP://NEWS.CNET.COM/8301-17852_3-10447841-71.HTML](http://news.cnet.com/8301-17852_3-10447841-71.html)

**MISTERIUM „PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWYCH –
PAMIĘĆ ŚWIATŁA”
(2008)**

Początki programu poświęconego Sprawiedliwym sięgają roku 2000, kiedy to ośrodek przygotowywał pierwsze Misterium Pamięci „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Jednym z jego kluczowych elementów były historie osób nagrodzonych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Wtedy właśnie zostały w ośrodku zarejestrowane pierwsze wspomnienia „Sprawiedliwych”.

Program ten rozwijał się i nadal były nagrywane relacje Sprawiedliwych, zarówno tych których historie związane były z Lublinem, jak i z regionem. Powstała też strona internetowa projektu. W roku 2007 ośrodek rozpoczął realizację projektu „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. W ramach tego projektu powstała nowa strona internetowa poświęcona Sprawiedliwym, zostały też opublikowane dwie książki:

- 1) „Kreśli Pamięci” (2008), opisujące działania artystyczne ośrodka dotyczące Zagłady
- 2) „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje” (2008)

Na zakończenie projektu w dniach 26-27 września 2008 roku, w przestrzeni placu Zamkowego zostało przeprowadzone Misterium Pamięci - „Pamięć Światła – Pamięć Sprawiedliwych”.

Efektom projektu stała się też wystawa „Pamięć Światła – Pamięć Sprawiedliwych”. Oto kilka zdań opisujących i podsumowujących ten projekt:

Chcąc ocalić Pamięć o tym strasznym czasie, ale pamięć utraconą w opowieści, zaczęliśmy w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” nagrywać wspomnienia świadków. W ich głosie, sposobie opowiadania można znaleźć coś więcej niż w książkach i podręcznikach. Wyjątkowe znaczenie wśród wspomnień z czasów Zagłady mają relacje osób odznaczonych medalem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. To właśnie Sprawiedliwi, ratując życie Żydów, z narażeniem własnego, potrafili przeciwstawić się wszechobecnemu złu. To, co robili, było jak światło w głębokiej ciemności. Dlatego projekt dokumentowania i opracowywania tych historii oraz przywracania o nich pamięci nazwaliśmy: „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Ten sam tytuł nosi książka zawierająca wspomniane historie.

Historie Sprawiedliwych są wciąż mało znane. Często nie są też traktowane przez samych Sprawiedliwych oraz ich rodziny jako powód do dumy, ale jako coś, o czym lepiej nie mówić. Budzi to w nas głęboki sprzeciw – chcielibyśmy to zmienić i mamy nadzieję, że nasze działania przyczynią się do tego.

Wierzmy, że historie, które zostały zapisane w książce „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje” powrócą tam, gdzie się wydarzyły, i że znajdą swoich „opiekunów” – tych, którzy nie pozwolą o nich zapomnieć.

W roku 2010 Ośrodek opublikował książkę „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” z materiałami edukacyjnymi przeznaczonymi do wykorzystania przez nauczycieli.

MISTERIUM „PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWYCH – PAMIĘĆ ŚWIATŁA”

W dniach 26-27 września 2008 roku, na zakończenie projektu „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, odbyło się Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Światła”. Było to symboliczne przekazanie Pamięci o Sprawiedliwych następnemu pokoleniu, ale też oplakiwanie zamordowanego miasta żydowskiego. Oto fragment z opisu Misterium:

W dniu 26 września na placu Zamkowym – tu, gdzie przez setki lat była dzielnica żydowska – został zbudowany piec do wypalania gliny. W tym samym dniu umieszczono w nim gliniane tabliczki z nazwiskami Sprawiedliwych, a następnie o godz. 14.00 rozpalono piec. Przez całą noc, aż do następnego dnia, trwało wypalanie glinianych tabliczek. W nocy, przy rozpalonym piecu z glinianymi tabliczkami, czuwała młodzież, czytając głośno historie Sprawiedliwych. Obok pieca, na chodniku, zapisano w języku hebrajskim i w języku polskim Psalm 130:

*Z głębokości wołam do Ciebie, Panie,
o Panie, słuchaj głosu mego! Nakłoń swoich uszu
ku głośnemu błaganiu mojemu!
Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie,
Panie, któż się ostoi?
Ale Ty udzielasz przebaczenia,
aby Cię otaczano bojaźnią.
W Panu pokładam nadzieję,
nadzieję żywi moja dusza:
oczekuję na Twe słowo.
Dusza moja oczekuje Pana bardziej niż strażnicy świtu,
bardziej niż strażnicy świtu.*

*Niech Izrael wygląda Pana.
U Pana bowiem jest łaskawość
i obfite u Niego odkupienie.
On odkupi Izraela
ze wszystkich jego grzechów.*

W tym właśnie miejscu tekst Psalmu stał się ważnym i symbolicznym dopełnieniem Misterium, które miało być symbolicznym obrzędem oczyszczającym z tych strasznych zbrodni, które wydarzyły się w naszym mieście. Po wygaszeniu i wystudzeniu pieca w dniu 27 września o godz. 19.00 rozpoczęła się ostatnia część Misterium. Wzięli w niej udział Sprawiedliwi, których nazwiska były wypalone na glinianych tabliczkach.

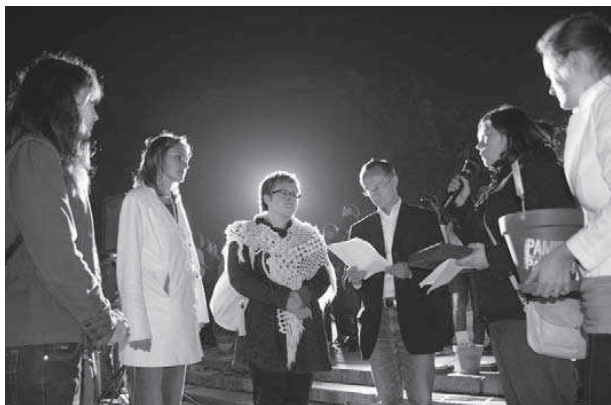
Misterium o godz. 19.00 rozpoczął narrator:

W roku 2000, 16 września, 8 lat i 9 dni temu, dokładnie w tym miejscu odbyło się Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”, będące symbolicznym spotkaniem Sprawiedliwych i Ocalonych z Zagłady. Wielu uczestników tamtego Misterium już nie żyje. Ale żyje w nas przesłanie tamtego spotkania. Kontynuacją i symbolicznym zamknięciem przeprowadzonego 8 lat temu Misterium jest dzisiejsze Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świata”.

Przez dwa dni w piecu, który stanął w miejscu, gdzie znajdowała się kiedyś dzielnica żydowska, były wypalane gliniane tabliczki z nazwiskami Sprawiedliwych, do których zdołaliśmy dotrzeć, i których opowieści zostały zarejestrowane. Pamięć o tych historiach zostanie dzisiaj symbolicznie przekazana uczniom i nauczycielom z tych lubelskich szkół, które zgodziły się wziąć odpowiedzialność za jej przechowanie i ocalenie dla następnego pokolenia.

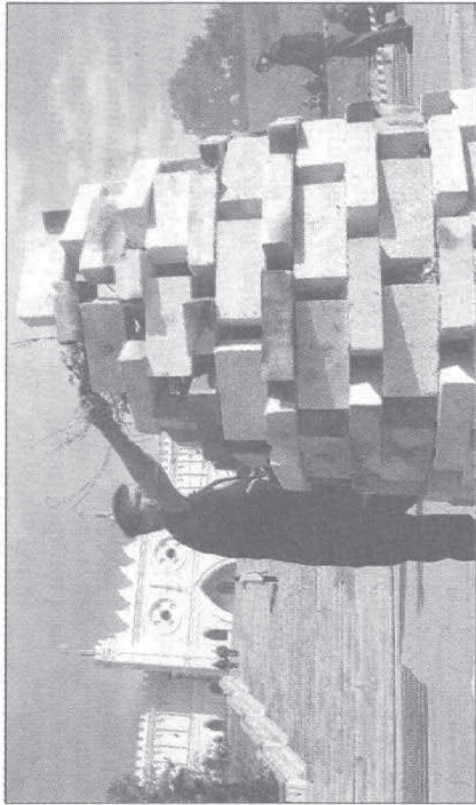
Następnie Sprawiedliwi, bądź przedstawiciele rodzin nieżyjących Sprawiedliwych, przekazywali na ręce uczniów i nauczycieli książkę „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, zawierającą zebrane relacje. Książki były umieszczone w skrzyneczkach opatrzonych wypalonymi, glinianymi tabliczkami z nazwiskami Sprawiedliwych. Każda ze szkół otrzymała również zaszczepkę z krzewu winorośli, zasadzonego w roku 2000 podczas Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”.





DZIAŁANIE MISTERIUM „PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWYCH – PAMIĘĆ ŚWIATŁA”, NA ZDJĘCIACH M.IN. KSIĄDZ ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI, WITOLD DĄBROWSKI
26-27 WRZEŚNIA 2009,
FOT. JOANNA ZĘTAR, MARCIN FEDOROWICZ, PIOTR SZTAJDEL

Pamięci Sprawiedliwych



WYPALANIE TABLICZEK

Fot. JB

LUBLIN Na placu Zamkowym od wczoraj przygotowywano gliniane tabliczki z nazwiskami Sprawiedliwych. Dziś wieczorem otrzymają je uczniowie lubelskich szkół, które zgodzą się wziąć „odpowiedzialność” za pamięć o konkretnej historii. Każda z nich dostanie specjalnie przygotowany program edukacyjny i krzew winorośli posadzony w 2000 roku podczas misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. O godz. 17.30 w Trybunale Koronnym odbędzie się promocja książki „Świątla w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje pod redakcją Anny Dąbrowskiej”, a później, o godz. 19, samo misterium.

rium na placu Zamkowym. Około 20.30 w Ośrodku „Brama Grodzka-Teatr NN” zostanie zaprezentowana wystawa „Świątla w ciemności”.

Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świątla” organizuje Teatr NN. To kulminacyjny moment projektu „Świątla w ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, w którym nagrywane były relacje osób ratujących Żydów w czasie zagłady w regionie lubelskim. W misterium wezmą udział osoby odznaczane Medalem Sprawiedliwego oraz rodziny niezwiązanych już Sprawiedliwych.

MOUL

Misterium światła i ciemności na placu Zamkowym

Od piątku na placu Zamkowym stoi piec, w którym jest wypalanych ponad 50 glinianych tabliczek. Są na nich imiona osób, które w czasie okupacji ratowały Żydów od śmierci.

Wielu z nich po latach zostało wyróżnionych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Na chodniku pracownicy Teatru NN wypisali słowa Psalmu 130.

Miejsce nie jest przypadkowe. Przez setki lat wokół Zamku była dzieelnica żydowska. W czasie II wojny światowej Niemcy utworzyli tam getto, kres społeczność żydowskiej przyniosł Holocaust. Większość lubelskich Żydów Niemcy zamordowali w obozie zagłady w Belżcu. Pozostali zginęli na Majdanku.

W sobotę o godzinie 17.30 w Trybunale Koronnym odbędzie się promocja najnowszej publikacji Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN: „Świątla w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje”. Znalazło się w niej 51 prawdziwych historii, opowiedzianych przez pracowników Teatru NN przez osoby, które uratowały Żydów i ich rodziny.

Uczestnicy misterium o godz. 19 przejdą na plac Zamkowy. Wypalane tabliczki z imionami zostaną wręczone uczniom lubelskich szkół biorącym udział w projekcie. Około godziny 20.30 w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN odbędzie się wernisaz wystawy „Świątla w Ciem-



WŁONA BURDZANOWSKA

Podpalanie pieca, którym będą wypalane tabliczki z imionami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata

ności” – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” – Jest zbudowana z dwóch części. Z pierwszej, poświęconej Zagładzie, wchodzi się do otwartej białej przestrzeni, która jest symbolicznym archiwum Sprawiedliwych. Będzie tam można usłyszeć ich relacje – zdradza Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. MS

Półmisek lodów za uratowanie życia

Jak ktoś prosi o pomoc, trzeba mu jej udzielić - mówią mieszkańcy Lubelszczyzny, którzy w czasie okupacji ratowali od śmierci swoich żydowskich sąsiadów. W sobotę odbyła się promocja zbioru relacji Sprawiedliwych wśród Narodów Świata



Zofia Żydek (pośrodku) przekazała pamięć o historii swojej rodziny uczniom z II LO w Lublinie

MAŁGORZATA SZLACHETKA

Przed wojną obie rodziny, polska i żydowska, mieszkały w jednym domu. Ich dzieci bawiły się razem na wspólnym podwórku. Potem Wakermanowie musieli iść ze Stawek do getta we Włodawie, a potem do Adampola. Ojcu Stanisławowi Hondry udało się przewieźć ich furmanką z powrotem do domu. Dlaczego zaryzykował życiem swojej rodziny, żeby ratować Żydów?

- To byli dawni sąsiedzi, myśmy z nimi dobrze żyli. Rodzina biedna, prosili, żeby ich zabrać, bo już wszystkich Żydów wywozili - mówi po latach Stanisław Hondra, który w chwili wybuchu wojny miał czternaście lat. I dodaje: - Było wiadomo, że grozi nam kara śmierci za pomaganie Ży-

dom. Ale byliśmy wychowani po chrześcijańsku. Jak ktoś prosi o pomoc, trzeba mu jej udzielić.

Matka Idka z synem Moszką i córką Bronią prawie dwa lata spędziła w kryjówce przygotowanej na strychu obory. Jedzenie nosiła im piętnastoletnia córka gospodarzy. Musieli zachowywać absolutną ciszę, bo w obejściu często niespodziewanie pojawiali się Niemcy. - Na Bugu była granica z terenem okupowanym przez Rosjan. Niemiecka straż graniczna codziennie w różnych porach dnia przechodziła przez nasze podwórko - mówi pan Stanisław. Hondrowie bali się też zdradzić przed sąsiadami. Wakermanowie przeżyli i pod koniec 1945 roku wyjechali do Ameryki. Pomagająca im rodzina została w 1998 r. odznaczona me-

dalem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata.

Pan Stanisław - wśród innych osób ratujących Żydów - był jednym z honorowych gości sobotniej promocji książki Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN „Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Relacje”. Znajdziemy w niej 61 opowieści, które osoby ratujące Żydów i ich rodziny przekazały pracownikom Teatru NN. Dodatkowe sześć relacji udostępniło Państwowe Muzeum na Majdanku.

W sobotę do Lublina przyjechały głównie osoby, które w czasie wojny miały od kilku do kilkunastu lat. Na tamte dni patrzą z perspektywy dziecka. Zofia Żydek miała nie więcej niż siedem lat, kiedy nosiła jedzenie trzyosobowej rodzinie ukrywającej się

w ziemiance. - Byłam dzieckiem, nie bardzo wiedziałam, co mi grozi - podkreśla.

Rodzina, której pomagała, uratowała się. Po wojnie pani Zofia odwiedziła ich razem z mamą w Lublinie. Zaraz potem wyjechali do Palestyny. - Ta Żydówka wyglądała zupełnie inaczej niż w ziemiance. Pięknie uczesana, uśmiechnięta. Podarowała mi półmisek lodów. To była dla mnie najlepsza zapłata - uśmiecha się Zofia Żydek.

Pani Zofia na placu Zamkowym wręczyła w sobotę uczniom z II LO w Lublinie tabliczkę ze swoim nazwiskiem oraz publikację z relacjami Sprawiedliwych. W ten symboliczny sposób przekazała szkole pamięć o tej historii, aby nieśli ją dalej. Sprawiedliwi ratujący Żydów przekazali szko-

Lublin III Kongres Kultury
Chrześcijańskiej

Gliniane cegły pamięci

Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świata” będzie dziś można zobaczyć na placu Zamkowym. Przygotowania zaczęły się wczoraj. Stanął tam piec do wypalania gliny. Są w nim wypalane gliniane tabliczki z nazwiskami „Sprawiedliwych” oraz tych, których ocalili. Tabliczki trafią do uczniów lubelskich szkół, którzy wezmą niejako odpowiedzialność za te osoby. Misterium rozpocznie się o godzinie 19. Oprócz szeregu wykładów i dyskusji, podczas III Kongresu Kultury Chrześcijańskiej odbędzie się jeszcze imprezy towarzyszące. Wszystkie rozpoczynają się o godzinie 19. W Filharmonii Lubelskiej odbędzie się koncert orkiestry symfonicznej. W kościele powiatowym program sceny plastycznej KUL „Bruzda”. W Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”. premiera filmu „Rysa”. Natomiast o godzinie 19.30 w bazylice oo. Dominikanów, dyskusja w ramach cyklu „Dwóch ambon”. Kongres zakończy się jutro.

(tom)

„DZIENNIK Wschodni”, 27 WRZEŚNIA 2008



FOT. JACEK ŚWIERCZYŃSKI

MISTERIUM

Święto Sprawiedliwych

Lublin, Plac Zamkowy. Jaki powstał na gruzach dzielnicy żydowskiej, będzie w piątek i sobotę sceną działania społecznego „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świata”. Bohaterami tego misterium, organizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, będą osoby odznaczone medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” oraz rodni niezłajacych Sprawiedliwych. W sobotę o 19 przekazą oni przedstawicielom szkół i instytucji. Książkę „Świata w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Każda książka będzie umieszczona w skromnej opatrzonej wypaloną gliniana tabliczką z nazwiskiem Sprawiedliwego. Gliniane tabliczki zostaną wypalone na placu piecu. Wypalanie zacznie się w piątek o godz. 14. Obok pieca na chodniku zostanie wypisany w języku polskim i hebrajskim Psalm 130. (Jasz)

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 26-27 PAŹDZIERNIKA 2008

DZIAŁANIA W PRZESTRZENI MIASTA ZWIĄZANE Z POEZJĄ

„PODRÓŻ MIĘDZY WIERSZAMI”
„MISTERIUM DRUKU I PAPIERU”
„MISTERIUM ULICY SZEROKIEJ”
JEDNODNIOWY POMNIK JÓZEFA CZECHOWICZA
„SPACER Z CZECHOWICZEM”
„MIASTO POEZJI”
ŚMIERĆ CZECHOWICZA

„PODRÓŻ MIĘDZY WIERSZAMI” (2001)

„Podróż między wierszami” była formą spotkania autorskiego z Agatą Tuszynską. Miejszem spotkania był lubelski dworzec PKP. Tak został ten projekt opisany:

Miejsce spotkania: Dworzec PKP Lublin (trasa: peron 1, peron 2, peron 3, odjazd uczestników spotkania wagonem na boczny tor). Czas: 24 maja 2001 r., (czwartek), początek: g. 16.53.

Idea spotkania na dworcu wzięła się z powracającego w wielu tomikach wierszy Agaty Tuszynskiej motywu podróży. Tak więc dworzec wydaje się najlepszym miejscem do spotkania z jej wierszami, w których ten motyw występuje. Będzie to też próba wejścia z poezją w codzienność i szarość życia dworca, stworzenie w tej specyficznej przestrzeni, na krótki moment, miejsca niecodziennego, cudownego, pełnego poezji i „wybicia go” z rytmu codzienności.

Spotkanie, będące rodzajem podróży, rozpocznie się przed Dworcem, a przystankami w tej podróży będą wiersze Agaty Tuszynskiej. Zostaną one zapisane w wybranych miejscach na chodnikach, ścianach, walizkach – będzie to również graficzna ingerencja w przestrzeń Dworca. Każdy wiersz zostanie skomentowany przez autorkę. W trakcie przechodzenia od wiersza do wiersza przez megafon będą czytane utwory poetki. Po dojściu na koniec trzeciego peronu, uczestników „podróży” zabierze czekający wagon, w którym odbędzie się dalsza część spotkania. Koniec podróży nastąpi na bocznym torze.

Opracowanie graficzne całego projektu: Małgorzata Rybicka (absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie).

Spotkanie rozpoczęło się dokładnie o godzinie 16.53 – o tej porze przyjeżdżał z Warszawy do Lublina jeden z pociągów. Wychodząca z wagonu Agata Tuszynska została przywitana (przez dworcowy radiowóz) i można było usłyszeć w całej przestrzeni dworca jej wiersze. Spotkanie zakończyło się półgodzinną podróżą we wnętrzu wagonu towarowego, do którego weszli wszyscy uczestnicy spotkania. W trakcie podróży czytane były wiersze poetki z tomiku *Łęczycza*. Forma ostatniej części spotkania – użyty wagon towarowy – nawiązywała bezpośrednio do wierszy Agaty Tuszynskiej z tomiku *Łęczycza*, w którym opowiada o swojej rodzinie z Łęczycy, zamordowanej podczas zagłady żydowskiej.



DZIAŁANIE MISTERIUM „PODRÓŻ MIĘDZY WIERSZAMI” NA ZDJĘCIU AGATA TUSZYŃSKA
24 MAJA 2001
FOT. MARTA KUBISZYN

Niezwykłe spotkanie z Agatą Tuszyńską

Koleją między wierszami



Agata Tuszyńska, poetka i pisarka, autorka głośnej biografii Singera

W czwartek, 24 maja, o godz. 16.53 na pierwszym peronie Dworca Głównego PKP rozpocznie się niezwykle spotkanie z Agatą Tuszyńską, poetką i pisarką, autorką głośnej biografii Izaaka Singera.

W wielu jej książkach powraca motyw podróży, stąd dworzec wydaje się najlepszym miejscem na spotkanie z wierszami Tuszyńskiej. Niecodzienny wieczór autorski będzie rodzajem zaskakującej podróży, a przystankami wiersze Agaty. Zostaną zapamiętane na chodnikach, ścianach, wazach, a każdy z wierszy będzie komentowany przez autorkę. Kiedy dojdziemy do trzeciego peronu, za-

berze nas specjalny wagon. W tym wagonie, pełnym uczuć i wierszy, odbędzie się dalsza część spotkania, nazwanego przez Teatr NN „podróżą między wierszami”.

Czy warto w czwartkowe popołudnie wsiąść do wagonu z wierszami Agaty Tuszyńskiej. Ks. Jan Twardowski twierdzi, że tak: „Widzę w Pani człowieka mądrego, który posługując się niewielu słowami potrafi tyle powiedzieć o swojej samotności, miłości, cierpieniu i cierpliwym poszukiwaniu drugiego człowieka”. A ja takiemu mistrzowi poetykiemu wierzę.

Waldemar Sulisz

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 119, 23 MAJA 2001



GŁOŚNIKI MÓWIŁY WIERSZAMI

Trochę ze zdziwieniem, ale i z uwagą wsłuchiwali się w czwartek pasażerowie w głośniki na peronach lubelskiego Dworca Głównego PKP – głośniki przemawiały wierszami. Późnym popołudniem odbyło się tu oryginalne spotkanie z poezją Agaty Tuszyńskiej; publiczność – wraz z autorką – spacerowała śladem wierszy rozpisanych na peronach, a potem odbyła poetycką podróż specjalnym wagonem, użyczonym przez przychylnych szefów Zakładów Przewozów Pasażerskich.

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE NR 122, 26-27 MAJA 2001

Dworcowe spotkanie z poezją Agaty Tuszyńskiej Podróż między wierszami

Tego jeszcze nie było. Spotkanie z poezją Agaty Tuszyńskiej, która własne losy spisuje wierszem, a cudze prozą, odbędzie się na lubelskim dworcu PKP! Trasa tej *Podróży między wierszami* wieść będzie przez wszystkie trzy perony dworca, a z trzeciego nastąpi odjazd uczestników spotkania wagonem na boczny tor. Początek podróży dziś, w czwartek, o godz. 16.53.

Idea spotkania na dworcu, zorganizowanego przez niezastąpiony w takich pomysłach Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN, wzięła się z powracającego w wielu tomikach autorki tak znanych biograficznych książek jak *Singer. Pejzaże pamięci* czy *Długie życie gorszycielki* motywu podróży. Dworzec wydał się zatem najlepszym miejscem do spotkania z tą częścią twórczości poetyckiej Agaty Tuszyńskiej, w której ten motyw występuje, zawartą m.in. w wydanych w tym roku tomikach *Na cudzych brzegach* i *Łęczyca*. Ma to być także próba wejścia z poezją w codzienność i - co tu kryć - szarość dworca, stworzenie na krótki moment w tej specyficznej przestrzeni miejsca niecodziennego, cudownego, pełnego poezji i próba, jak to sformułowali organizatorzy, „wybicia go” z rytmu codzienności.

Podróż między wierszami rozpocznie się przed głównym dworcem, a przystankami będą utwory Tuszyńskiej. Wiersze zostaną zapamiętane na chodnikach, ścianach, wazach, co będzie graficzną ingerencją w przestrzeń stacji kolejowej w opracowaniu Małgorzaty Rybickiej, absolwentki lubelskiego liceum plastycznego. Każdy wiersz zostanie skomentowany przez autorkę. W czasie przechodzenia od wiersza do wiersza strofy poetki czytane będą przez megafon. Po dojściu do końca peronu III uczestnicy podróży wsiadą w oczekujący tam wagon, w którym odbędzie się dalsza część spotkania. Koniec, jak to często bywa w życiu, nastąpi na bocznym torze.

Dodajmy, że przy realizacji projektu współpracują Paulina Paczuska i Weronika Urlich, a zbratanie poezji z koleją mogło dojść do skutku dzięki uprzejmości i życzliwości Zbigniewa Tracichleba, dyrektora Zakładów Przewozów Pasażerskich w Lublinie. (tam)

Biała lokomotywa z Agatą Tuszyńską

Zdarzenie, które będzie spotkaniem z poezją Agaty Tuszyńskiej, rozpocznie się jutro, 24 maja przed Dworcem Głównym PKP w Lublinie, o godzinie nie byle jakiej i bardzo precyzyjnie wskazanej – o 16.53; wtedy przyjeżdża P 121052, pociąg kursujący codziennie, swój bieg rozpoczynający z Warszawy Zachodniej o godzinie 14.21.

O godzinie 16.53 rozpocznie się wyjątkowe popołudnie autorskie Agaty Tuszyńskiej, pisarki penetrującej ciekawe czasy i interesujące biografie – autorki książek m. in. o Isaacu B. Singerze i Irenie Krzywickiej, jak również poetki, której dwa ostatnie tomiki: „Na cudzych brzegach” i „Łęczyca”, zostały wydane w 2001 roku.

„Idea spotkania na dworcu wzięła się z powracającego w wielu tomikach wierszy Agaty Tuszyńskiej motywu podróży. Tak więc dworzec wydaje się najlepszym miejscem do spotkania z jej wierszami, w których ten motyw występuje” – rekomendują zdarzenie jego organizatorzy z Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie. Rytm popołudnia z wierszami na lubelskim dworcu będą wyznaczać poetyckie przystanki: postoję przy miejscach – chodnikach, ścianach, wazach, na których zostaną wypisane, komentowane przez autorkę, wiersze. Trasa, wiedząc od słowa do słowa, od wiersza do wiersza, poprowadzi uczestników przez perony aż do wagonu, który – wraz z nimi, niczym poezja w „dzisiejszych, trudnych czasach” – odjedzie „na boczny tor”. Na zdjęciu: zaproszenie – bilet na „Podróż między wierszami”.

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 23 MAJA 2001

„KURIER LUBELSKI” NR 120, 24 MAJA 2001

„MISTERIUM DRUKU I PAPIERU” (2001)

W dniu 17 czerwca 2001 roku, na oczach mieszkańców miasta, drukowany był metodą typograficzną tomik poezji Józefa Czechowicza *Poemat o mieście Lublinie*. W projekcie „Misterium Druku i Papieru” chcieliśmy przywołać piękno umierającego rękodziela drukarskiego – tak zwanej „czarnej sztuki”.

Można było również zobaczyć ręczną pracę intrologatorską przy powstającym tomiku wierszy *Poemat o mieście Lublinie*. Były też, przeprowadzone przez Manufakturę Papieru Czerpanego, pokazy czerpania i barwienia papieru, warsztaty z kaligrafii i pisania gęsim piórem oraz pokaz szycia książek na krośnie starymi metodami intrologatorskimi.

Każdy z uczestników mógł czynnie wziąć udział w „Misterium Druku i Papieru”, odciskając samodzielnie przy pomocy prasy drukarskiej stronę z wierszem z drukowanego tomiku. Przez cały czas trwania Misterium wszystkie odbywające się działania były w sposób przystępny komentowane przez specjalistów. Wieczorem gotowy tomik *Poemat o mieście Lublinie* był rozdawany wśród mieszkańców Lublina.



DZIAŁANIE MISTERIUM „DRUKU I PAPIERU” NA ZDJĘCIU
TADEUSZ BUDYNKIEWICZ
17 CZERWCA 2001
FOT. MARTA KUBISZYN

Misterium druku i papieru

Dzień księgi Czechowicza

W niedzielę w Bramie Grodzkiej odbyło się całodzienne *Misterium druku i papieru* inauguracyjne *Festiwal Sztuki w kręgu Bramy* zorganizowany przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN.

Paweł Głódzik, niegdyś drukujący Kurier przy ul. Unickiej, dziś współpracujący z Oficyną Wydawniczą Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, obsługiwał ręczną maszynę typograficzną z 1903 roku, zwaną tyglem drukującym. Urządzenie, wypożyczone z Izby Tradycji Drukarskiej powieło na oczach publiczności *Poemat o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza. Kilkaśet w ten sposób wydrukowanych egzemplarzy dostali w prezencie uczestnicy niedzielnej odsłony festiwalu.

Fascynujący był proces wytwarzania papieru czerpanego prowadzony przez *Małgorzatę Lasocką*, właścicielkę Manufaktury Papieru Czerpanego z Warszawy, absolwentkę słoteckiej ASP. Papier wytwarzany tą metodą jest prawie niezniszczalny, podczas gdy współczesne książki niszczą się już po 20 latach. Oglądaliśmy także pokaz nieistniejącej już sztuki marmuracji, czyli tworzenia kolorowych wklejek do książek.



(1) *Pisanie gęsim piórem wymyślił Rzymianie. Młodzi lublinianie też próbowali swych sił w szlachetnej sztuce kaligrafii.*
Fot. Emilia Szumowska

Festiwal Sztuki W kręgu Bramy Część pierwsza:

Misterium druku i papieru

Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN nie spoczywa w ciekawych pomysłach i proponuje mieszkańcom Lublina kolejną imprezę o kulturowym znaczeniu. Będzie to *Festiwal Sztuki W kręgu Bramy*, który podzielono na trzy części: przewidziane na niedzielę *Misterium druku i papieru*, W kręgu słowa i poezji i zamykające całość 23 czerwca *W kręgu muzyki* z widowiskiem *Noc świętojańska*.

Patronują festiwalowi dwie słynne postaci, realna i fikcyjna, ale rozstrawiająca imię Lublina w całym świecie. Pierwsza to *Józef Czechowicz*, autor najsłynniejszego poetyckiego obrazu naszego miasta *Poematu o mieście Lublinie*. Druga to oczywiście *Sztukmistrz z Lublina*, bohater książki noblisty Isaaka Babelisa Singera. To właśnie oni - jak piszą organizatorzy - tak silnie związani z tym miejscem i ich magiczne spotkanie podczas kilku czerwcowych dni, nadadzą festiwalowi wyjątkowy charakter.

Misteria druku i papieru, które odbywać się będą przez cały niedzielny dzień, **od godz. 10 do 19 na placu Zamkowym**, swą ideą nawiązują do tego, że Lublin był kiedyś zwany *Miastem Księgi*. Najstarsze drukarnie żydowskie na terenie Rzeczypospolitej założone zostały właśnie u nas. Tu w 1623 r. po raz pierwszy w całości wydrukowano *Księgę Zohar*. Polska poligrafia też rozwinęła się w Lublinie znacząco, działała nawet papiernia. Rewolucja w technikach druku w ostatnich latach, pociągnęła upadek rękodzieła drukarskiego. Ośrodek z Bramy Grodzkiej chce przypomnieć o ginącej sztuce typografii.

Przez cały dzień na oczach publiczności przy Bramie Grodzkiej drukowany będzie przy wykorzystaniu nieużywanych już maszyn tomik z *Poematem o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza. Będzie to pokaz rękodzieła typograficznego, także ręcznej pracy introligatorów. *Manufaktura Papieru Czerpanego* z Warszawy poprowadzi warsztat z pokazem czerpania i barwienia papieru, warsztaty z kaligrafii i pisania gęsim piórem oraz pokaz szycia książek na krośnię. Każdy uczestnik będzie mógł wziąć udział w *Misterium*, na przykład odciskając gotową stronę tomiku przy pomocy prasy. Wieczorem gotowy tomik będzie rozdawany wśród mieszkańców Lublina. Projekt jest realizowany przy pomocy Oficyny Wydawniczej WDK i Lubelskiej Izby Tradycji Drukarskiej.

Duchowym dopełnieniem mistycznego dnia będzie *msza święta za dusze poetów* koncelebrowana przez arcybiskupa *Józefa Ży- cińskiego o godz. 19 w archikatedrze lubelskiej.* (tam)

FESTIWAL SZTUKI „W KRĘGU BRAMY”

NIEDZIELA 17 CZERWCA

11.00-19.00 Misterium druku i papieru – przy Bramie Grodzkiej; czerpanie papieru, nauka kaligrafii, druk tomiku „Poemat o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza.

PONIEDZIAŁEK 18 CZERWCA

10.00-13.00 Moja najważniejsza książka; spotkania o książkach przedstawicieli świata kultury lubelskiej z młodzieżą w wybranych szkołach.

19.00-20.00 Msza poetycka dla duszy poetów konsekrebrowana przez arcybiskupa Józefa Życińskiego – archikatedra lubelska.

20.00-21.30 Głosy poetów polskich – archikatedra lubelska, ballada dźwiękowa przygotowana przez II Program PR i Teatr TVP.

WTOREK 19 CZERWCA

10.00-13.00 Moja najważniejsza książka; ciąg dalszy spotkań w szkołach.

18.00-19.30 Spotkanie z poetką ks. Janem Twardowskim – kościół Świętego Ducha (prowadzi ks. Jerzy Szymik).

19.30-20.30 Ars acustica – kościół Świętego Ducha; prezentacja dzieła radiowego Eugeniusza Rudnika.

ŚRODA 20 CZERWCA

10.00-13.00 Moja najważniejsza książka; ciąg dalszy spotkań w szkołach.

11.00 Uroczyste wmurowanie kamienia węglanego pod budowę pieca chlebowego przy dawnej ulicy Szerokiej – plac Zamkowy; także koncert zespołu Sławiniacy.

18.00-19.30 Spotkanie z poetką Julią Hartwig – kościół Świętego Ducha (prowadzi Adriana Szymańska).

19.30-20.30 Ars acustica – kościół Świętego Ducha; prezentacja dzieła radiowego Eugeniusza Rudnika.

CZWARTEK 21 CZERWCA

10.00-13.00 Moja najważniejsza książka; spotkania w szkołach.

18.00-19.30 Spotkanie z poetką Ludmiłą Marjańska – kościół Świętego Ducha (prowadzi ks. Wacław Oszałka).

19.30-20.30 Ars acustica – kościół Świętego Ducha; prezentacja dzieła radiowego Eugeniusza Rudnika.

PIĄTEK 22 CZERWCA

18.00-19.30 Ars acustica – kościół Świętego Ducha; prezentacja dzieła radiowego Eugeniusza Rudnika.

opr. GRJ

Misterium druku i papieru

Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy”

Przez całą niedzielę, od godz. 11 przy Bramie Grodzkiej, na oczach mieszkańców miasta będzie drukowany tomik poezji Józefa Czechowicza „Poemat o mieście Lublinie”. Będzie to pokaz rękodzieła typograficznego i ginącej sztuki typograficznej, z której niegdyś słynął Lublin. Będzie można zobaczyć, jak pracuje ręczna maszyna typograficzna, ręczną pracę introligatorską, a także – pokaz czerpania papieru i jego barwienia, pisania gęsim piórem itp.

Każdy z uczestników będzie mógł wziąć udział w „Misterium druku i papieru”, na przykład odciskając przy pomocy prasy stronę z wierszami z drukowanego tomiku. Wieczorem gotowy tomik „Poemat o mieście Lublinie” – niewątpliwie rarytas wydawniczy – będzie rozdawany wśród mieszkańców Lublina.

„Misterium druku i papieru” jest pierwszą częścią trwającego cały tydzień Festiwalu Sztuki „W kręgu Bramy”, kończącego się Nocą Świętojańską, z soboty 23 czerwca na niedzielę 24 czerwca; w programie Nocy Świętojańskiej m.in. wypiek chleba w specjalnie zbudowanym piecu przy dawnej ulicy Szerokiej, parateatralne „Wywoływanie duchów sobótkowej nocy” i wielki koncert kapel klezmerskich, który o godz. 18 rozpoczyna Klezmerzy z Bramy a zakończy o północy występ krakowskiej kapeli Kroke.

Festiwal organizuje Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, przy „Misterium druku i papieru” współpracują z Ośrodkiem: Manufaktura Papieru Czerpanego, Oficyna Wydawnicza WDK, Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki, Lubelska Izba Tradycji Drukarskiej.

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” w LUBLINIE NR 138, 15 CZERWCA 2001

Lublin Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy”

Poezja, historia i magia

Lublin zwano niegdyś „Miastem Księgi”. Wysoki poziom lubelskich warsztatów typograficznych i drukarni powodował, że w poszukiwaniu żydowskich ksiąg zjeżdżali tutaj nabywcy z całej Rzeczypospolitej. Nieprzypadkowo więc rozpoczynający się w niedzielę siedmiodniowy Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy” zainicjuje Misterium Druku i Papieru.

Przez cały dzień, na oczach widzów, na ręcznych maszynach typograficznych drukowany będzie tomik poezji Józefa Czechowicza „Poemat o mieście Lublinie”. W ten sposób organizatorzy festiwalu Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN” chcą przypomnieć ginącą sztukę typograficzną, niegdyś chlubę grodu. Wieczorem tomiki zostaną rozdane, stając się tym samym bibliofilskim unikatami.

W wybranych szkołach kilkadziesiąt osób z lubelskiego świata kultury będzie opowiadać o swojej najważniejszej w życiu książce. Wieczorami, w kościele św. Ducha o fascynacji poezją opowiedzą m.in.: ks. Jan Twardowski, Ludmiła Marjańska, Julia Hartwig, Adrianna Szymańska, ks. Jerzy Szymik i ks. Wacław Oszałka.

Festiwal „W kręgu Bramy” to także poszukiwanie śladów dawnego Lubli-

na. W sobotę, 23 czerwca, organizatorzy postanowili wytyczyć największą nieistniejącą już żydowską ulicę Szeroką, a na placu Zamkowym, podążając za wierszem Czechowicza „Ulica Szeroka”, wybudować ogromny piec chlebowy i w magiczną noc świętojańską przywołać zapach chleba.

Idea festiwalu wyrasta z działalności ośrodka jako miejsca spotkań kultur. Punktem odniesienia jest Brama Grodzka i jej symboliczne znaczenie – to dawne przejście z żydowskiej do chrześcijańskiej części miasta. Festiwal jest próbą pokazania Bramy jako miejsca, gdzie spłótło się wiele działań artystycznych i kulturalnych, ważnych dla Lublina. Imprezie patronują: poeta Józef Czechowicz, twórca najpiękniejszego poetyckiego obrazu miasta, oraz Sztukmistrz z Lublina, bohater książki Izaaca Bashevisa Singera. – Chcemy, aby nasz festiwal był imprezą cykliczną – opowiada jego współorganizator Witold Dąbrowski.

Festiwal zakończy sobotnie misterium nocy świętojańskiej i wielki koncert plenerowy z udziałem zespołów folkowych ze Szwecji, Węgier, Białorusi oraz Polski.

Robert Horbaczewski

ZECER



RAFAŁ MICHAŁOWSKI

To rekordzista świata w ilości ułożonych czcionek – mówi o Tadeuszu Wacławie Budynkiewiczu kierownik drukarni Wojewódzkiego Domu Kultury Wiesław Kaczkowski. Budynkiewicz ma 72 lata, trzyma się dobrze i tryska humorem. Czcionki uклада od 1945 roku. Związany z różnymi drukarniami, od 1972 roku – także z drukarnią WDK, do której wciąż zagląda, czując się gospodarzem tutejszej zecerni, malej, ale bardzo przydatnej, jednej z niewielu jakie się zachowały po naszej stronie Wisły. Czcionką paneuropa, która ma 30 lat, Budynkiewicz ułożył „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, który będzie jutro drukowany „na oczach publiczności” przy Bramie Grodzkiej. GRJ

DRUKARZ



PAWEŁ GŁODZIK

Maszyna sama nie drukuje – mówi Paweł Głodzik, wybitny lubelski drukarz, który potrafi drukować na wszystkich możliwych maszynach drukarskich. Drukuję od 1962 roku; zaczynał jako czeladnik, przeszedł wszystkie szczeble drukarskiej kariery, odbył nawet specjalistyczne kursy na uniwersytecie w NRD. Przez 14 lat drukował gazety, wtedy zadrukowywał tygodniowo do 60 ton papieru. Od 11 lat związany z drukarnią WDK w Lublinie. Jutro od godz. 11 przy Bramie Grodzkiej będzie drukował „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza – na „F. M. Weiler”, ręcznej maszynie z 1903 roku. GRJ

Misterium druku i papieru

Nazywa się „F. M. Weiler”; podobno jest amerykańska, wyprodukowano ją w 1903 roku jako egzemplarz numer 8. Jak trafiła do Lublina, nie wiadomo; ponad 35 lat temu, kiedy zakładano drukarnię Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, w warsztatach firmy Intrograf, gdzie leżała niekompletna jako złom, znalazł ją ówczesny kierownik drukarni Franciszek Podraza. Ręczna prosta, ale piękna, typograficzna maszyna drukarska, kiedyś mówiła się – tygiel do tłoczenia. Pociągnięcie za wajchę wprawia w ruch walki, z talarza nad maszyną zbierają one farbę i rozsmarowują po czcionkach, do których potem zostaje docisnięty blat z kartką papieru.

Wyremontowana długo służyła WDK, a potem WDK przekazał ją do Izby Pamięci Drukarstwa przy ul. Żmigrod. Tu ostatnio podupadła, jak i sama Izba. Kilkanaście dni temu drukarze z WDK znowu „F. M. Weiler” wyciągnęli na światło dzienne, wycyścili i nasmarowali. Jutro (w niedzielę) w godz. 11-19 maszyna stanie przy Bramie Grodzkiej i będzie jednym z głównych bohaterów „Misterium Druku i Papieru”, imprezy Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, która ma przypomnieć tradycję czerpania papieru, kaligrafii i drukarstwa (impreza otworzy trwający tydzień Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy”). Jutro na oczach publiczności – i dla publiczności – Paweł Głodzik, jeden z najbardziej doświadczonych lubelskich drukarzy, będzie na „F. M. Weiler” drukował „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, złożony przez nestora i mistrza zecerstwa Tadeusza Budynkiewicza z WDK. Natomiast „Manufaktura Papieru Czerpanego” z Warszawy da pokaz czerpania i barwienia papieru oraz szycia książek tradycyjnymi metodami introligatorskimi. GRJ



WIKTOR BURZAKOWSKI

„RZECZPOSPOLITA”, 16-17 CZERWCA 2001

„RZECZPOSPOLITA”, 16-17 CZERWCA 2001

„MISTERIUM ULICY SZEROKIEJ” (2001)

Podczas „Nocy Świętojańskiej”, przygotowanej przez ośrodek w roku 2001, chcieliśmy przypomnieć nieistniejącą już ulicę Szeroką – największą ulicę miasta żydowskiego. Ulica Szeroka była przedłużeniem ulicy Kowalskiej i przechodziła przez obecny plac Zamkowy, prowadząc aż do dzisiejszego dworca PKS. Z ulicy Szerokiej pozostały tylko zdjęcia i szyld z rosyjskim napisem.

Tak, jak kiedyś w Noc Świętojańską chodzono do lasu w poszukiwaniu kwiatu paproci, tak my postanowiliśmy wyruszyć na poszukiwanie nieistniejącej już ulicy i znajdującego się kiedyś w jednym z jej domów pieca chlebowego. Dlaczego właśnie pieca chlebowego?

Oto w wierszu Józefa Czechowicza *Ulica Szeroka* z *Poematu o mieście Lublinie* pada zdanie: „Ciepła woń płynie z piekarni”. Dlatego w tę Noc, również poprzez zapach pieczonego chleba, postanowiliśmy przypomnieć o tej ulicy. Na trzy dni przed Nocą Świętojańską, w miejscu gdzie przebiegała ulica Szeroka, u stóp Wzgórza Zamkowego rozpoczęła się budowa pieca chlebowego, w jakim dawniej, również w tym właśnie miejscu pieczono chleb. Tak pisze Piotr Kowalski o piecu chlebowym w swojej książce *Chleb nasz powszedni*:

Piec chlebowy wyznaczał święte centrum domu, stawał się jego symbolicznym upostaciowieniem, był też czczony jako miejsce, w którym objawiały się moce sacrum. Pięknym tego przykładem jest wierzenie zapisane wśród polskich Żydów w końcu ubiegłego wieku: Zwalając piec chlebowy należy zostawić podmurowanie. Z podłogą zrównać miejsca tego nie wolno, gdyż idzie o to, by się wyróżniało na pierwszy rzut oka. Nieszczęście spotkałoby tego, kto by ślad pieca chlebowego zatarał.

Tak więc chcieliśmy poprzez nasze działanie odtworzyć i przywołać ten ślad pieca chlebowego. To paraartystyczne działanie dopełnione było jeszcze napisaniem na nawierzchni placu Zamkowym wiersza Józefa Czechowicza *Ulica Szeroka* oraz zarysowaniem jej konturów. W czasie trwania Misterium uczestnicy, trzymając zapalone świece, ustawili się wzdłuż tego zarysu, a w powstałym pustym „korytarzu” pojawił się sam Sztukmistrz z Lublina.

Ulica Szeroka

Józef Czechowicz

*Chorągiewka na dachu śpiewa,
bladej gwiazdy wypełza pająk.
Latarnie w czarnych drzewach,
kołyszących się, mrugają.*

*Ciepła woń płynie z piekarni,
a cisza z zamkniętych bram.
Gdyby pies na dalekim przedmieściu nie szczekał,
byłbyś – jak nigdy – sam.*

*Sam, może jeszcze z rzeczulką,
której nie słychać,
choć w taką jasną noc z lazuru
i ona – niebios kochanka –
od zmierzchu aż do ranka
na pewno wzdycha
wśród murów...*



DZIAŁANIE MISTERIUM „ULICY SZEROKIEJ”
20 CZERWCA 2001,
FOT. MARTA KUBISZYN



Festiwal Sztuki W kręgu Bramy - V Noc Świętojańska z Brathankami klezmerami, folkiem, ogniem i chlebem

Misterium ulicy Szerokiej

WUBIEGŁYM roku w tę noc nad ulicą Grodzką przeszedł po linii Sztukmistrz z Lublina. Duch bohatera książki Icchaka Bashevisa Singera pojawił się też w czasie V Nocy Świętojańskiej organizowanej przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN w ramach trwającego od tygodnia i patronowanego przez Sztukmistrza (oraz Józefa Czechowicza) Festiwalu Sztuki W kręgu Bramy, a dokładnie rzecz nazywając, w ramach trzeciej jego części: W kręgu muzyki.

Ten krąg muzyki zapowiada się wręcz rewelacyjnie. Zacznie się wszystko **jutro, w sobotę o godz. 18 na placu Zamkowym** od koncertu **Klezmerów z Bramy**, odnogi kapeli Się Gra. O **godz. 20 na stadionie Motoru** wystąpi jedna z największych atrakcji tegorocznych Dni Lublina, zespół **Brathanki**. Ten koncert nie może się nazywać inaczej jak **W kinie w Lublinie**. Pod Zamkiem od **godz. 20** co godzinę pojawiać się będzie kolejny zespół. Na początek zagra szwedzki klezmerski dynamit, kwintet **Den Flygande Bokrullen** (Latająca Tora), o **godz. 21** - węgierski folkowy zespół **Karpatia**, o **godz. 22** - nasza niezawodna **Orkiestra św. Mikołaja** też z muzyką z Karpat, ale i polską, o **godz. 23** - białoruskie **Ethno Trio Troitsa** a w samym środku magicznej nocy rozpocznie istną klezmerską jazdę przeświecne krakowskie trio **Kroke**.

Lecz to nie wszystkie atrakcje **V Nocy Świętojańskiej**. Ma ona przede wszystkim przypomnieć nie istniejącą ulicę Szeroką, główny trakt wymazanego z mapy Lublina miasta żydowskiego, który biegł od ul. Kowalskiej przez obecny plac Zamkowy. Przypomnieć ma ją zapach, o którym czytamy w wierszu Czechowicza (*Ciepła woń płynie z piekarni*) i chleb z pie-

ca chlebowego wybudowanego na placu specjalnie na tę okazję przy pomocy Muzeum Wsi Lubelskiej.

POMIĘDZY koncertami, około **godz. 22-23** rozpocznie się **Misterium ulicy Szerokiej**, ulicy, przy której w domu pod numerem 28 mieszkał osławiony licznymi cudami cadyk zwany Widzącym z Lublina. W ramach tych paraartystycznych działań namalowany zostanie na placu Zamkowym wiersz Czechowicza *Ulica Szeroka* i zarysowane zostaną jej kontury. To w pustym korytarzu powstałym ze szpaleru ludzi ustawionych wzdłuż tych konturów ma pojawić się duch Sztukmistrza z Lublina.

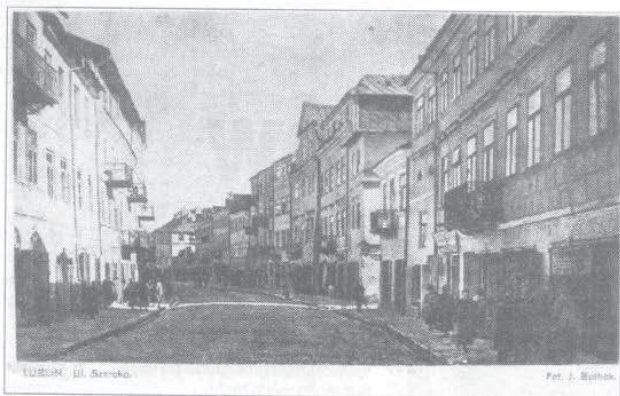
Finałem tej pozamuzycznej części ma być **Wywoływanie duchów sobótkowej nocy**, ogniowo-teatralne działania **Jarosława Koziały**, największego chyba specjalisty od niecodziennych plenerowych spektakli (przypomnijmy chociażby jego *Przesilenie* na placu Po farze sprzed dwóch lat czy mityczny już koncert Voo Voo w kazimierskich kamieniołomach). Jak zwykle, sięgnie po ogień i zbuduje 50 ogromnych instalacji nawiązujących do tradycji ul. Szerokiej i czasu, który bezpowrotnie odszedł w przeszłość. Sam Jarek mówi: - W tym niesamowitym czasie i równie wyjątkowym miejscu, wykorzystując wiedzę na ten temat, podejmujemy próbę wskrzeszenia do życia w naszym świecie postaci z mitu, legendy, faktu, bagien, dokumentów, mchu i paproci i innej mary sennej. Liczę na to, że może nam się przydarzyć coś, co jeszcze nigdy się nam nie przydarzyło.

I my też na to liczymy.

Andrzej Molik

Festiwal sztuki „W kręgu Bramy”: Julia Hartwig, Sławiniacy i chlebowy piec

Szukanie Szerokiej



Przedwojenna fotografia ul. Szerokiej ze zbiorów Teatru NN

■ **Dziś o godz. 11 u podnóża schodów na placu Zamkowym prof. Władysław Panas wbuduje kamień węgielny pod budowę pieca chlebowego, w którym w noc świętojańską wypieczę się chleb.**
O godz. 18 spotkamy się w kościele św. Ducha z poetką Julią Hartwig.

Chlebowy piec wziął się z wiersza Józefa Czechowicza „Ulica Szeroka”, w którym poeta napisał o „cieplej woni płynącej z piekarni”. Jego budowa jest przypomnieniem nie istniejącej, a największej, ulicy dzielnicy żydowskiej, będącej przedłużeniem Kowalskiej. Szeroka przechodziła przez obecny plac Zamkowy i prowadziła do dzisiejszego dworca PKS. Na Szerokiej w kamienicy pod nr 28 mieszkał słynny chasydzki cadyk, nazywany Widzącym z Lublina.

Na trzy dni przed świętojańską nocą rozpoczyna się budowa chlebowego pieca, w jakim dawniej, również w tym miejscu, pieczono chleb. Z kilku tysięcy cegieł przed schodami wiodącymi do Zamku stanie piec, dawniej święte miejsce domu, czczony w Polsce jako miejsce, w którym objawiają się i działają niezwykle moce. Wmurowaniu kamienia i rozpoczęciu budowy będzie towarzyszył koncert obrzędowych pieśni w wykonaniu zespołu „Sławiniacy”.

O godz. 18 w kościele św. Ducha spotkamy się z Julią Hartwig, poetką, dla której Lublin był (jak dla Czechowicza, z którym tu się poznali) miastem rodzinnym. Uzupełnieniem wieczoru poetyckiego będzie prezentacja kolejnego radiowego dzieła Eugeniusza Rudnika. Początek dźwiękowego spektaklu o godz. 19.30.

Waldemar Sulisz

CO, GDZIE, KIEDY

Wielki finał festiwalu „W kręgu Bramy”: Misterium chleba i Szerokiej, Koziara, duchy sobótkowej nocy

Misterium chleba

■ Dziś o godz. 12 mistrz Zygmunt Pawelec próbnie rozpali zbudowany przez siebie chlebowy piec, którym Tomasz Pietrasiewicz w symboliczny sposób wskrzesza nieistniejącą ulicę Szeroką. Wypalanie pieca potrwa do wieczora. W sobotę „Misterium chleba” rozpocznie niezwykle zdarzenia, które będą miały się w Noc Świętojańską do białego rana.

W wierszu Józefa Czechowicza „Ulica Szeroka” pada zdanie: „Ciepła woń płynie z piekarni”. Ono zaainspirowało Tomasza Pietrasiewicza, szefa Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN, by przez zapach pieczonego chleba wskrzesić pamięć o największej ulicy dzielnicy żydowskiej, biegnącej przez dzisiejszy plac Zamkowy, przy której żył sławny chasydzki mędrzec Widzacy z Lublina, jeden z patronów artystycznego festiwalu „W

kręgu Bramy”. Drugim jest Jasza Mazur, nazywany Sztukmistrzem z Lublina, czarodziej, cyrkowiec i literacki obywatel Lublina.

Tegoroczna Noc Świętojańska przeniosła się z ulicy Grodzkiej na plac Zamkowy, gdzie o 18 na specjalnie zbudowanej scenie zagrają Klezmerzy z Bramy. Przy dźwiękach żydowskiej muzyki Zofia Mazurek rozpocznie wypiek chleba, by w przerwie koncertu mogło się odbyć „Misterium chleba”. Ludzie zgromadzeni wokół pieca, na ten czas świętego miejsca placu – będą łamać się i dzielić gorącym chlebem.

O godz. 22 w Bramie Grodzkiej pojawi się Sztukmistrz z Lublina, by rozpocząć Misterium Szerokiej, by z pomocą aktorów rozdać ludziom 1000 świec. Ich światło pozwoli wytyczyć na placu Zamkowym trasę ulicy Szerokiej. Kiedy ulica zostanie wskrzeszona, przejdzie nią Sztukmistrz, za nim do-



To piec, w którym podczas Nocy Świętojańskiej będzie piekł się chleb

rożką pełną muzyki przejadą klezmerzy.

A na zamkowej skarpie Jarek Koziara będzie za pomocą ognia, muzyki i wyobraźni wywoływał duchy sobótkowej nocy. Stanie ich przed zamkiem prawie pięćdziesiąt i tak wskrzeszeni do życia

wmieszają się pomiędzy widzów. Potem ruszy muzyka z wielkim finałem w postaci ostrej, klezmerskiej jazdy w wykonaniu zespołu Kroke. Na pewno przydarzy nam się coś, co jeszcze nigdy nam się nie przydarzyło...

Waldemar Sulisz

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 144, 22 CZERWCA 2001



Budują piec

Wczoraj o godz. 11 prof. Władysław Panas z KUL wbudował kamień węgielny pod budowę pieca chlebowego, który stanie na placu Zamkowym. Po to, by w noc świętojańską ruszył tu wypiek chleba, którym podzielią się uczestnicy V Nocy Świętojańskiej, organizowanej przez Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN. Do jego budowy mistrz Zygmunt Pawelec zużyje ponad tysiąc cegieł i kilkaset kilogramów gliny. W piątek, około godz. 12, próbnie go rozpali i będzie w nim palił co 2 godziny. Co stanie się z piecem po Nocy Świętojańskiej? Odjedzie w nieznanym kierunku – powiedział nam Tomasz Pietrasiewicz, autor niezwykle pomysłu. (sz)

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 143, 21 CZERWCA 2001

V Noc Świętojańska Teatru NN



Jarosław Koziara celebrowało płomienne misterium nocy świętojańskiej.

Fot. Marta Kubiszyn

Z Czechowiczem po ulicy Szerokiej

W nocy z soboty na niedzielę na placu Zamkowym lublinianie witali lato. Świętojańska ceremonia miała swoisty obrządek i rytuał, nowoczesny i wielkomiejski, wywiedziony z tradycji ściśle lokalnej, a dokładnie z wiersza Józefa Czechowicza pt. „Ulica Szeroka”.

Pomysł zaadaptowania sobótkowej tradycji w przestrzeni Starego Miasta zrodził się w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN. W tym roku dyrektor **Tomasz Pietrasiewicz**, wspierany przez artystów plastyków i muzyków, po raz piąty wystawił sobótkowy spektakl, przywołując na scenę pod Zamkiem bohaterów z różnych światów, czy raczej z zaświatów. Zjawili się: mityczny Kupała, Singerowski Sztukmistrz oraz ci, którzy na ul. Szerokiej naprawdę zdzierali buty: Widyżacy z Lublina i Józef Czechowicz.

Zaklęcia na cześć lata pierwsza odczytała Zofia Mazurek, wypiekając chleb w specjalnie na noc świętojańską zbudowanym piecu, usytuowanym u stóp Zamku, na nie istniejącej już ul. Szerokiej. W sobotnim misterium ziścił się Czechowiczowski wers *ciepła woń płynie z pieca*, opisujący najszerszą przedwojenną ulicę Lublina.

O godz. 18 zaczęło się folkowo-klezmerskie muzykowanie. Wystąpili: **Klezmerzy z Bramy**, **Karpatia** z Węgier, kapela ze Szwecji **Orkiestra św. Mikołaja i Troista** z Białorusi. Kiedy nastawały ciemności najkrótszej nocy roku, publiczność ze znieczami w ręku wytyczy-

ła trasę mitycznej już Szerokiej, biegnącej od ul. Kowalskiej przez plac Zamkowy pod targ. I znowu rekonstrukcja odbyła się wg Czechowicza, chóralnie recytowanego przez uczestników widowiska za aktorką Teatru Ja-Sny z Lublina.

Noc świętojańską tradycyjnie rozświetlały ognie **Jarosława Koziary**. Płomienne metalowe konstrukcje rozstawione na zamkowej skarpie symbolizowały kosmiczne żywioły, a może latarnie w czarnych drzewach z wiersza poety.

Kulminacją sobótki był występ zespołu „Kroke”, czyli klezmerskiej jazzdy z Krakowa. Zaczęli o północy, przywitani z ogromnym entuzjazmem przez wytrwałą publiczność. Na parę minut muzycy oddali plac innej niekwestionowanej gwiazdzie - **Jaszy Mazurowi**, czyli Sztukmistrzowi z powieści J. B. Singera. Wielki (ok. 3 m) jak własna legenda obywatel Lublina odbył spacer po linii na Trakcie Królewskim, w iluminacji ognia i reflektorów. Marionetę powołał do życia Jarosław Koziara, korzystając z artystycznych talentów swoich przyjaciół.

(t)

Budują piec chlebowy



DOROTA ANIOBKO

Piec chlebowy stanie u podnóża schodów prowadzących na Zamek w Lublinie, tam gdzie biegła nieistniejąca już dziś ulica Szeroka. Wczoraj wmurowano kamień węgielny pieca (na zdjęciu), w sobotę, po wcześniejszym wypaleniu pieca, będzie można spróbować wypieczonego w nim chleba. Ciasto robi Zofia Mazurek, zaś piec postawią pracownicy Muzeum Wsi Lubelskiej.

Budowa pieca jest częścią Festiwalu Sztuki „W kręgu Bramy” Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”, kończącego się w sobotnią świętojańską noc koncertem kapel klezmerskich. Pomysł z piecem nawiązuje do wiersza Józefa Czechowicza; wspominał on, że na Szerokiej „ciepła woń płynie z piekarni”.

GRJ

„GAZETA WYBORCZA” w LUBLINIE NR 143,
21 CZERWCA 2001

JEDNODNIOWY POMNIK JÓZEFA CZECHOWICZA (2003)

Jednym z działań w przestrzeni miasta w czasie obchodów 100. rocznicy urodzin Józefa Czechowicza było zbudowanie jednodniowego pomnika poety. Został on umieszczony na jednej ze ścian Galerii Centrum, stojącej w miejscu, w którym kiedyś znajdowała się kamienica, w której urodził się Czechowicz. Dlatego powstał pomysł, aby pomnik pokazał Czechowicza wychodzącego ze ściany tego nowego budynku. Forma pomnika nawiązywała właśnie do tego – Czechowicz tak jakby wychodził ze ściany.

Urodziny Czechowicza



FOT. WALTER SZULCZ

Wczoraj Lublin obchodził urodziny swojego największego poety. Na ścianie Galerii Centrum pojawił się jednodniowy pomnik Czechowicza (na zdjęciu). Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN powitał stuosobową grupę lublinian, którzy pamiętali o urodzinach Czechowicza. Były wiersze mówione i rysowane na chodniku, kołysanki Orkiestry św. Mikołaja i kwiaty od prezydenta Andrzeja Pruszkowskiego, Józefa Zięby, byłego dyrektora Muzeum Czechowicza, prof. Władysława Panasa z KUL, dziennikarzy, nauczycieli i dzieci.

Najserdeczniej było wieczorem w Bramie Grodzkiej, kiedy osobistości ze świata sztuki, biznesu, polityki, dziennikarze i miłośnicy poety, który jak nikt inny opisał poetyckim słowem Lublin – czytali „Poemat o mieście Lublinie”.

Czechowicz uśmiechał się

Wszystko zagrało i z pewnością Józef Czechowicz uśmiechał się, patrząc gdzieś z góry na to, co działo się wczoraj w Lublinie w dniu jego 98. urodzin. Powszechne uznanie budził jednodniowy pomnik Poety, postać wychodząca ze ściany Galerii Centrum, przy którym wczoraj o godz. 9.30 rozpoczęły się urodziny Czechowicza.



DOROTA AWIERKO

Poetę witano kwiatami

Poeta przemówił wierszami, tym „trzy piętrowym”, wyeksponowanym na ścianie Galerii, i tymi, które pisały na chodnikach i recytowały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 19 noszącej imię Poety. Kołysanki Czechowicza zaśpiewała – z głosników – Orkiestra św. Mikołaja. Wszystko było słychać daleko, daleko, daleko... dzięki Radiu Lublin transmitującemu urodzinowe zdarzenia na żywo. Autor pomnika, Mirosław Gołofit, uczeń lubelskiego liceum plastycznego był rozrywany przez dziennikarzy i wciąż udzielał wywiadów. – Dlaczego tylko jeden dzień, to piękny pomnik, powinien tu zostać na stałe – sugerował prezydent miasta Andrzej Pruszkowski.



DOROTA AWIERKO

Poeta przemówił wierszami pisanymi na chodnikach

Jak na pomnik i urodziny przystało, u stóp Poety złożono kwiaty. Wzruszyły niewidome dzieci ze szkoły z ul. Hirszfelda (tej, w której niegdyś Czechowicz pracował), dotykające rozwianego płaszcza Poety.

Wieczorem w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN, kiedy czytano „Poemat o mieście Lublinie”, atmosfera przypominała magiczny seans. – Zaraz wejdzie Poeta – szeptało.

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

SPACER Z CZECHOWICZEM (od 2003)

Pierwsze przejście trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza odbyło się w nocy 13 lipca 2003 roku – w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin Poety. Tradycją stało się, że co roku zapraszamy już mieszkańców Lublina na spacer w pierwszą lipcową noc przy pełni księżyca, bo właśnie wtedy przemierza miasto czechowiczowski Wędrowiec. Wkracza on do miasta od strony Górek Czechowskich, kieruje się ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedza cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podąża na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek, do Kaplicy Trójcy Świętej. Potem schodzi w dół na, nieistniejącą dziś, ulicę Szeroką w dawnej dzielnicy żydowskiej i dalej przez Kalinowszczyznę i Czwartek opuszcza rodzinne miasto. Trzykrotnie wydany był specjalnie na „Spacer” przewodnik, zawierający tekst *Poematu o mieście Lublinie*, oraz fragmenty *Ilustrowanego przewodnika po Lublinie* z 1931 roku.



DZIAŁANIE „SPACER Z CZECHOWICZEM”
2006-2008
FOT. JOANNA ZĘTAR, MARCIN FEDOROWICZ



Spacer z Czechowiczem Trasą „Poematu o mieście Lublinie”

● Po raz siódmy na wiadukcie koło Wieniawy, dawnego przedmieścia, zebrał się wczoraj uczestnicy spaceru śladami Wędrowca z „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza.

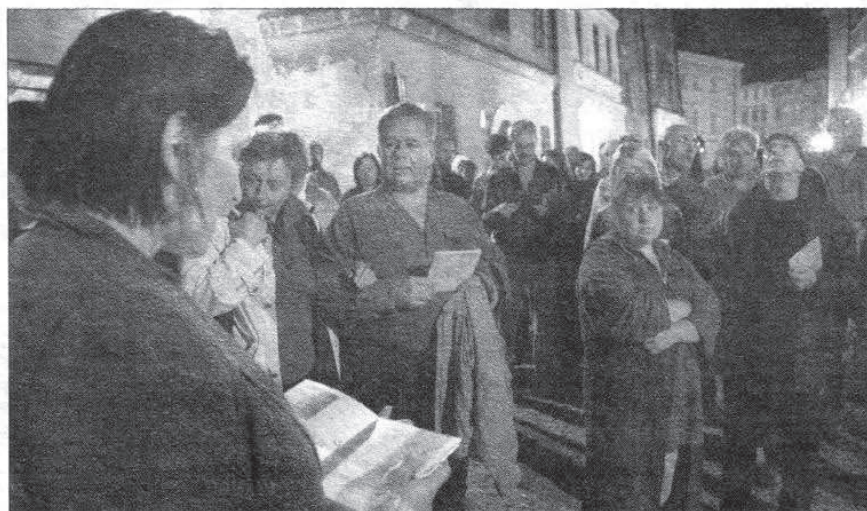
Spacer około setki osób poprowadził Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN (na zdjęciu). Zgodnie z tradycją odbył się w pierwszą lipcową noc, w którą przypada pełnia księżyca. To zgodnie z literą poezji lubelskiego twórcy, bo właśnie wtedy przemierza Lublin Wędrowiec z „Poematu o mieście Lublinie”. Spacerowicze przeszli trasą od Górek Czechowskich, przez cmentarz przy ul. Lipowej do nieistniejącej dzielnicy żydowskiej, na Kalinowszczyźnie i Czwartku kończąc. **OKAD**

Więcej zdjęć na www.lublin.gazeta.pl

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 2008

Teatr NN zaprasza na kolejną nocną wycieczkę po mieście

Przewodnikiem będzie poeta



Spacer z Czechowiczem mają wyjątkowy klimat

■ Drugiego takiego spaceru nie ma żadne miasto w Polsce. Bo żadne miasto nie ma magicznego przewodnika napisanego przez wybitnego poetę. Dziś o godz. 20 już po raz czwarty wyruszymy śladami wędrowca z „Poematu o mieście Lublinie” – napisanego przez Józefa Czechowicza.

Pierwszy spacer odbył się w nocy 13/14 lipca 2003 roku w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin poetę.

– Zawsze wyruszamy w lipcową noc, pierwszą noc pełni księżyca, bo w taką noc wędruje po Lublinie bohater Czechowicza – mówi Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN, pomysłodawca literackiej wyprawy w głąb czasu.

Spotykamy się na wiadukcie nad al. Tysiąclecia, od strony

górek czechowskich. Idziemy ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedzamy cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podążamy na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek, do Kaplicy Świętej Trójcy.

Schodzimy w dół w miejsce nieistniejącej dziś ulicy Szerokiej. I krętymi uliczkami, pozostałymi po przedwojennej dzielnicy żydowskiej, przez Kalinowszczyznę pójdziemy na Czwartek. Stamtąd zobaczymy panoramę Lublina.

– Trasą prowadzić nas będzie Czechowicz i... księżyc w pełni. Będzie to droga w miejsca dobrze nam znane, ale i te, które zniknęły już z planu Lublina. Nocą wejdziemy do Kaplicy Świętej Trójcy, by podziwiać anioły, które tak kochał Czechowicz – mówi Pietrasiewicz.

Po raz pierwszy uczestnicy spaceru nie dostaną do ręki książeczki z tekstem poematu i starymi pocztówkami, którą już trzykrotnie wydrukował Teatr NN bez pieniędzy Zbigniew Lemiech. – Widocznie w tym roku nie było takiej potrzeby – mówi Lemiech. – Będzie za to pamiątkowy ekslibris – ripostuje Tomasz Pietrasiewicz.

Na finał spaceru spotkamy się w galerii Bartka Michałowskiego przy Grodzkiej. Zobaczymy tam wystawę 60 fotografii Lublina, którego już nie ma. 70 lat temu wykonał je leica Stanisław Magierski, założyciel Towarzystwa Fotograficznego. Na białoczarnych, klimatycznych zdjęciach ujrzymy ulice i zaułki z czasów Czechowicza. Podróż w czasie rozpocznie się jeszcze raz...

Waldemar Sulisz

Rozmowa z Janem Magierskim, synem Stanisława Magierskiego, fotografa przedwojennego Lublina

Wywołane z przeszłości

● Dziś w Galerii Autorskiej Michałowski zobaczymy fotografie Lublina, którego już nie ma.

– Zrobił je w latach 1934–36 mój ojciec Stanisław Magierski. Farmaceuta, muzyk, fotografik, malarz. Razem z Hartwigiem założył w Lublinie Towarzystwo Fotograficzne. Przed wojną miał na rogu ul. Staszica i Krakowskiego Przedmieścia Skład Materiałów Aptecznych i Farb.

● W którym można było kupić materiały fotograficzne?

– Nie tylko, także markowe aparaty. Można było także wywołać film i zrobić odbitki. To było bardzo nowoczesne laboratorium. Pierwsze w Lublinie.

● Jak to się stało, że unikatowy zbiór nigdy dotąd nie został pokazany publicznie?

– Ojciec wybrał kilka fotografii i prezentował je publicznie. Resztę zamknął w archiwum, w którym przeleżały kilkadziesiąt lat. Teraz zdecydowałem, że trzeba z filmów zrobić powiększenia. Czas ucieka.

● Jaki Lublin zobaczymy?

– Fragmenty Starego Miasta, dzielnicy żydowskiej i przedmieść. Na kliszach zapisana jest atmosfera i klimat miasta, którego już nie ma.

Rozmawiał
Waldemar
Sulisz



Księżyc poprowadzi nas dziś śladami Wędrowca

Dziś od godziny 20 po raz czwarty będziemy wsłuchiwać się w słowa „Poematu o mieście Lublinie”. Pójdziemy za księżcem w pełni. - Utwór Czechowicza jest niepowtarzalnym, pełnym magii przewodnikiem po naszym mieście - mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN. Do dzisiejszej „Gazety” dołączony jest egzemplarz poematu

MALGORZATA SZLACHETA

W wędrowce śladami Józefa Czechowicza nie brakuje metafizycznych momentów. Odbywa się ona zawsze nocą, gdy w lipcu jest pełnia księżyca.

W 2004 roku było chłodno. Księżyc cały czas skrywał się za chmurami. Pokazał się dopiero pod koniec spaceru, gdy na Czwaraku czytaliśmy ostatnie słowa poematu. Wszyscy byli zachwyceni. Wydało się, jakby znowu objawił się duch Czechowicza - wspomina Bolesław Stelmach, architekt lubelski, który jest stałym uczestnikiem spacerów śladami „Poematu o mieście Lublinie”.

Pomysł imprezy przyszedł do głowy prof. Władysławowi Panasowi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Tomaszowi Pietrasiewiczowi w trakcie jednej z przechadzek po Starym Mieście.

Pierwszy spacer odbył się cztery lata temu, w setną rocznicę urodzin Czechowicza. Organizatorzy spodziewali się wtedy najwyżej dziesięciu osób, a przyszło ponad 200. Nie starczyło dla nich egzemplarzy wydanych na tę okazję przewodnika ze strofami Czechowicza.

- Nogę się podesmą ugęty, jak zobaczyłem tyłu ludzi - zdradza Tomasz Pietrasiewicz.

Kiedy szliśmy ulicami Lublina, po drodze zatrzymywaliśmy się samochody. Kierowcy pytali, co to za manifestacja - mówi się Pietrasiewicz.

Ten spacer stał się powoli tradycją, która buduje mitologię Lublina. Uczestnicy zawsze idą śladami Wędrowca - narratora „Poematu o mieście Lublinie”. Szukają magii miejsc z utworu Czechowicza uspiętego w Winiary i masyżu zaułok staromiejskich kamienic. Proszą o usłyszenie dźwięku blaszanej kognitki obracającej się na Wieży Trynitarskiej. Dziś już mitologię poezji po raz pierwszy dostaną jeden z 450 pamfletowych ekslibrisów z fragmentem poematu.

- Nie chcemy niczego zmienić w trasie spaceru, bo jego formuła okazała się strzałem w dziesiątkę. Poeta zostawił nam cały scenariusz. Do-

TRASA SPACERU ŚLADAMI CZECHOWICZA



kładnie określić czas i miejsce - mówi Joanna Zętar z Teatru NN.

Co roku w spacerze bierze udział coraz więcej osób, również całe rodziny. Nie brakuje cudzoziemców. Uczestnicy opowiadają o historii miasta i dzielą się wspomnieniami.

Droga zawsze zaczyna się na wiadukcie nad Al. Solidarności (od strony górki czechowickich). Zebrani zapalają dziś świeczki przy Pocztę Główną w miejsc, gdzie zginął poeta. Ochwytają jego grob przy ul. Lipowej. Zatrzymują się także przy grobie profesora Panasów - pomysłodawcy spaceru. W tę noc wykład noc lublinianie wędrują także do kaplicy Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Potem pójść nieistniejącej już ul. Szeroka, która przed wojną była częścią tętniącej życiem dzielnicy żydowskiej. Wędrowka zakończy się na Wzgórzu Czwartaków.

Zawsze w tym momencie na niebie pojawia się piękny księżyc w pełni, jak na zamówienie. Lubimy zatrzymać się tutaj dłużej. Rozmawiamy. Tworzy się taka niezobowiązująca, ciepła atmosfera - opowiada Pietrasiewicz.

Zebrani spojrzą z góry na panoramę miasta. Na końcu przejdą scho-

dami łączącymi plac po Farze i ul. Podwale. Miejsce to od niedawna nazywane „Zaułkiem Władysława Panasów”. Finałem wieczoru będzie wystawa w Galerii Michałowski. Pomysł spaceru śladami pisarza przeniesio-

no do Drohołowa. Jesienią 2004 roku odbyła się wędrowka po miejscach związanych z Branonem Schulzem.

malgorzata.szlacheta@pulsinfo.agora.pl

Józef Czechowicz (1903-1939)



•• Poeta urodził się w Lublinie i tutaj zginął 9 września 1939 roku pod gruzami zombardowanego przy Krakowskim Przedmieściu budynku, w którym znajdował się zakład fryzjerski. Pierwsze utwory publikował w czasopiśmie literackim „Reflektor”. Potem pracował jako dziennikarz i nauczyciel. W 1933 roku przeniósł się do Warszawy. Redagował „Płomień” i „Phonyczek”, współpracował z „Głosem Nauczycielskim”, „Pionem” i „Kamienią”. Wspólnie z Czesławem Miłoszem pracował w dziale literackim Polskiego Radia. Najważniejsze utwory: „Kamień” (1927), „Stare kamienie” (wspólnie z F. Armistajnową) (1934), „Nuta czechowicza” (1939).

Mówią stali bywalcy spacerów

Bolesław Stelmach

Architekt

•• Lubie myśleć o zaułkach Starego Miasta wiersami Czechowicza, bo potrafił oddać ich atmosferę i nastroje. Moje szkolne spotkania z Czechowiczem nie były ciekawe. Odkryłem go dopiero kilkanaście lat temu, kiedy w jednej z księgarni znalazłem reprint jednego z pierwszych wydań jego poezji. To było moje prywatne odkrycie. Od tego momentu zmieniłem opinię o autorze. Nie będę oryginalny, jeśli powiem, że najbardziej lubię „Poemat o mieście Lublinie”. Szczególnie ten fragment: „Przebieg dzwonił o mały / Gniazdo, kucią domki, zajązdy, bożnice / pod mrokiem cichego lata. / To jedyny niewielki łup, który potrafił dostrzec piękno Lublina i jeszcze o nim napisać”.

prof. Andrzej Tyszczyk

Antepra Teorii Literackiej

•• „Ja trochę do Czechowicza dojrzałem. Na początku nie fascynowałem się jego awangardową poezją. W 1977 roku przyjechałem do Wrocławia do Lublina na studia. Znalłem wtedy oczywiście twórczość Czechowicza.”

Pamiętam jeden ze swoich pierwszych spacerów po Starym Mieście. Idąc z placu Po Farze widziałem białą wieżę Złotej Kamienicy. Od razu przypomniał mi się znany wiersz z „Poematu o mieście Lublinie”: „Lublin nad łuką przysiadł / Sam był / i cisza. Myślałem wtedy, że białe to jest właśnie ta łuka opisana w poemacie. Przypominam sobie też, że na po-

czątka szukałem ulicy Szerokiej. Pytałem ludzi, gdzie ona jest, ale nikt nie potrafił tego adresu wskazać. Potem uświadomiłem sobie, że do Lublina przyjechałem już z obrazem miasta ukształtowanym przez poezję Czechowicza. Poeta zmitologizował Lublin.

Niewiele miast może się pochwalić poetycznym obrazem podobnym do tego, który udało się wykreować w „Poemacie o mieście Lublinie”.

Spacer organizowany przez Teatr NN są najlepszym sposobem uczczenia jego pamięci. W pamięć szczególnie zapadł mi ten spacer roku. Wtedy odwiedziliśmy dworgo Józefa Czechowicza oraz jego wielkiego komentatora - prof. Władysława Panasów.

Dla mnie to było olbrzymie prze-
życie. •• szs, ms



W ubiegłorocznym spacerze wzięło udział 130 osób

Czytajmy poemat, usłyszymy wiatr

•• „Poemat o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza jest najłynniejszą wierszem o Lublinie. W zamyśle utworu powstał jako słuchowisko radiowe, dlatego na marginesach tekstu, przechowywanego w Oddziale Literackim im. Józefa Czechowicza Muzeum Lubelskiego, znajdują się zapiski pomocne w realizacji dzwoniącej muzyki jako to (kobiety) najłyniej skrzypce; wiatr dąkał chor jak to dalekie dzwony.” Pomysł takiego przedstawienia poematu zrodził się zapewne wtedy, gdy Czechowicz pracował w Polskim Radiu. Poeta nie usłyszał swojego poematu na radiowej antenie. Zginął we wrześniu 1939 roku.

Poemat nie miał szczęścia do wydawców, więc zano go zarywały do wyboru wierszy. Dopiero trzy lata

temu Wydawnictwo UMCS wspólnie z Muzeum Lubelskim podjęło się bibliofilskiej edycji utworu. Każdego słuchającego towarzyszy druk tekstu z zachowaniem układu oryginalnego. Wstęp napisała Ewa Łos. Do tomu dołączono 30 zdjęć Lublina wykonanych przez poetę.

Nasze wydanie „Poematu o mieście Lublinie”, które otrzymacie Państwo razem z dzisiejszym nu-

merem „Gazety”, wzorowane jest właśnie na tej pięknej książce. Klisze fotokopii rękopisu udostępniło nam Muzeum Lubelskie. Mam nadzieję, że „Poemat” będzie wspaniałym przewodnikiem nie tylko w dzisiejszym spacerze inicjowanym przez Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN (nasze tomiki otrzymują wszyscy jego uczestnicy). Na podobny spacer możecie się wybrać w inne miasto, o każdej porze roku, by odkryć piękno miasta, którego nico dzień być może nie dostrzegamy. Wsłuchajmy się w jego odgłosy, może usłyszymy ten wiatr, odgłosy dzwonów i chóry, którymi chciał ozdobić poemat Czechowicz. ••

Włodzisław Słomkowski

Spacer z Czechowiczem

Spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie” odbędzie się w czasie pełni księżyca. To jedno z najbardziej magicznych zdarzeń w kulturze lubelskiej. – Spotykamy się dziś o godz. 20 na wiadukcie nad al. Tysiąclecia od strony górki czechowskich. Idziemy na spotkanie Lublina, którego już nie ma, ale żyjącego we wspomnieniach – mówi **Witold Dąbrowski** z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie.

To już piąty spacer wymyślony przez Tomasza Pietrasiewicza i nieżyjącego już prof. Władysława Panasa. Dzisiejszy jest szczególnie. 80 lat temu, w lipcu 1927 roku wyszedł debiutancki tomik poezji Czechowicza pt. „Kamień”, 70 lat temu – 9 lipca 1937 roku o godzinie 21.45 rozgłosiła Polskie Radio w Warszawie nadała po raz pierwszy „Poemat o mieście Lublinie”. Z tej okazji Teatr NN wpadł na pomysł wydania reprintu tomiku „Kamień” z 1927 roku. Ten biały kruk zobaczycie dziś. – Nakład 500 egzemplarzy. I niesamowite wiersze.

Wędrowka odbędzie się trasą opisaną w „Poemacie

o mieście Lublinie”. Wędrowiec, bohater poematu wkracza do Lublina od strony górki czechowskich, kieruje się ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedza cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podąża na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek. Potem schodzi w dół na nieistniejącą dziś ulicę Szeroką i krętymi uliczkami, także nieistniejącej dzielnicy żydowskiej, przez Kalinowszczyznę i Czwartek opuszcza rodzinne miasto.

Tradycją spacerów w blasku księżyca jest czytanie fragmentów wierszy Józefa Czechowicza. Pamiątką z tegorocznego spaceru jest tomik „Poematu o mieście Lublinie”, jednodniówka „Scriptores”, w której znajdują się między innymi informacje o „Poemacie” i „Kamieniu”, i reprint „Kamienia”.

WALDEMAR SULISZ

JÓZEF CZECHOWICZ

Ur. 15 marca 1903, zm. 9 września 1939 r. Jeden z największych poetów polskich XX wieku.

Pisał wiersze, fascynował się radiem, napisał niewiele esejów o nieistniejącym kościele św. Michała, pasjonował się fotografią. Jego przyjacielem był Czesław Miłosz. „Poemat o mieście Lublinie” to jedyny w Polsce poemat przewodnik opisujący miasto, budynki, ulice i klimaty przedwojennego Lublina. Czechowicz opisał Lublin najpierw w tomie „Stare kamienie”, potem w „Poemacie”.



Noc z poetą

ŚLADAMI „POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE” JÓZEFA CZECHOWICZA

Czechowiczowski wędrowiec przemierza miasto w pierwszą lipcową pełnię Księżyca. Taką jak dziś. W tę „jasną noc z lazuru” – jak pisze poeta – już po raz szósty pójdziemy na spacer trasą wyznaczoną przez jego wiersze.

Spotykamy się o godz. 20 na wiadukcie biegnącym nad al. Solidarności, od strony górki czechowskich, bo właśnie tam, na starej Wieniawie, „między cieniami ruder i zapadłych w ziemię domostw” zaczyna się akcja „Poematu o mieście Lublinie”. Potem wędrowiec „ku cmentarzowi” idzie, na ul. Lipową, gdzie spoczywają szczątki poety. Czechowicz napisał swój poemat w 1934 r., pięć lat później już nie żył. Zginął podczas pierwszego nalotu bombowego na Lublin, w wieku zaledwie 36 lat.

– Przedwojenna premiera utworu, złożonego z wierszy i fragmentów prozatorskich, odbyła się w formie słuchowiska radiowego, w druku dzieło ukazało się dopiero w 1964 r. – przypomina Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, pomysłodawca poetyckich spacerów.

Do tradycji należało odwiedzić nie tylko grobu poety, ale również mogiły prof. Władysława Panasa,



NA RYNKU STAREGO MIASTA Z lewej zdjęcie Czechowicza, z prawej współczesne.



znawcy i popularyzatora twórczości Józefa Czechowicza, autora kilku wyjątkowych esejów odkrywających nieznane wcześniej tajemnice życia i dzieła najwybitniejszego artysty Lublina.

Dalej trasa wiedzie na Krakowskie Przedmieście, przez Stare Miasto i pod Zamek, schodzi na nieistniejącą już dziś ulicę Szeroką i podąża przez Kalinowszczyznę na czwartkowe wzgórze. Tu wędrowiec zniknie we mgle, by znowu powrócić za rok.

Pierwszy spacer po czechowiczowskich „miejscach magicznych” odbył się w nocy z 13 na 14 lip-

ca 2003 r. w setną rocznicę urodzin autora „Kamienia”. Dziś mapę jego wierszy odtworzymy po raz szósty.

– Uczestników nocy z Czechowiczem prosimy o wzięcie ze sobą tomiku „Poematu o mieście Lublinie”, ponieważ planujemy wspólnie, głośne czytanie utworów – apeluje Joanna Zętar z Teatru NN. – A na koniec wędrowki zapraszamy do Galerii Michałowski na wystawę zdjęć. Czyżby? Samego Czechowicza! – dodaje z euforią.

W galerii, mieszczącej się przy ul. Grodzkiej, w bliskim sąsiedztwie Ośrodka Brama Grodzka, zobaczymy ok. 30 fotografii wykonanych ręką mistrza od układania słów. Najprawdopodobniej zrobił je wiosną 1934 r. i miały ilustrować jego lubelski poemat.

– Sam Czechowicz nie rozpisywał wiele o swojej pasji fotograficznej, więcej o tym wiemy od Edwarda Hartwiga – mówi Joanna Zętar.

Ujęcia poety zestawiono na wystawie ze współczesnymi obrazami miasta, wykonanymi – również na wiosnę – przez pracowników ośrodka: naszą rozmówczynię i Piotra Sztajdla. Niektórych miejsc ząb czasu prawie nie nadgryzł, inne zmieniły się nie do poznania. Ciekawie wyglądała ta konfrontacja.

TERESA DRAS

FOT. OŚRODEK BRAMA GRODZKA



JÓZEF CZECHOWICZ Ul. Krawiecka i kamienica Pod Lwem.



„KURIER LUBELSKI”, 7 LIPCA 2009

„DZIENNIK WSCHODNI”, 9 LIPCA 2007

Wędrowka z ukrytym księżycem

•• Po raz szósty na moście koło Wieniawy, dawnego przedmieścia, zebrał się uczestniczy spaceru śladami Wędrowca z „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza.

Poetycka wędrowka odbywała się w noc pierwszej lipcowej pełni księżyca, ale tym razem pogoda splotała figla: księżyc towarzyszył spacerowi-

czom w ukryciu. I nie wiemy (bo rzecz rozstrzygnęła się już po zamknięciu wydania „Gazety”), czy tak jak już było, tuż przed północą jednak księżyc zza gęstych chmur wyłonił się i rozświetlił nocny Lublin... Natomiast z pewnością ciekawość, a pewnie i zaskoczenie wzbudziła niespodzianka – pokaz prezentowany na koniec spa-

ceru w Galerii Michałowski przy ul. Grodzkiej 19. Zestawiono w nim fotografie tych samych miejsc, które wykonane w okresie międzywojennym przez Józefa Czechowicza, drugie – współcześnie. Na ile spacerujemy po tym samym mieście co Wędrowiec? – zastanawiano się, oglądając zdjęcia. © GRJ

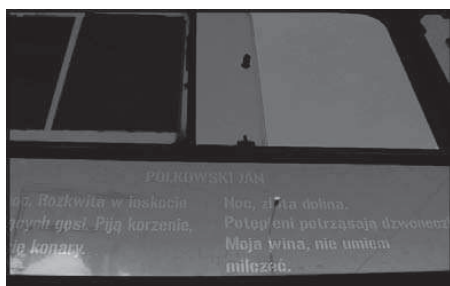
„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 19-20 LIPCA 2008

„MIASTO POEZJI” – DZIAŁANIA W PRZESTRZENI MIASTA (od 2008)

Lubelskie spotkania poetyckie „Miasto Poezji” odbyły się trzykrotnie – w roku 2008, 2009 i 2010. Miejscem spotkań, działań i zdarzeń związanych z poezją były zarówno sale uniwersytetu, bibliotek, domów kultury jak też ulice, alejki parkowe, place, przystanki autobusowe, stacja PKP, wnętrza trolejbusów.

Tradycją „Miasta Poezji” stało się tatuowanie chodników Lublina dziesiątkami wierszy. W roku 2009 charakterystycznym rysem „Miasta Poezji” było włączenie w jego program działań w przestrzeni prywatnej. Tak więc współtwórcami i animatorami „Miasta Poezji” stali się również ci, którzy w swoich mieszkaniach wykreowali nawet najprostsze wydarzenie inspirowane poezją.

Bardzo wyraźnie było również widać, jak dużo jest w „Mieście Poezji” działań parateatralnych, realizowanych w otwartych przestrzeniach. Teatralizacja zdarzeń wyrażała się m. in. pojawieniem się w przestrzeni miasta szeregu zaskakujących obiektów, tworzących scenografię „Miasta Poezji”. Były wśród nich: szafa, stół, walizki, radio, przenośna drukarnia, szafa grająca, trolejbus. Obecność tych przedmiotów – obiektów podkreślała charakter zdarzeń, dziejących się na pograniczu teatru ulicznego, happeningu, sztuk wizualnych.



DZIAŁANIE W PRZESTRZENI MIASTA ZWIĄZANE
Z FESTIWALEM „MIASTO POEZJI”:

STÓŁ POEZJI,
TROLEJBUS POEZJI,
TATUOWANIE MIASTA
2008-2010

FOT. JOANNA ŻĘTAR, MARCIN FEDOROWICZ,
JOANNA KAMIŃSKA, DAGMARA PAPROTA

Laureaci nagrody „Kamień” na murach lubelskich szkół

Patrzysz w niebo, widzisz wiersze



„Nie idźmy” Julii Hartwig na V LO

Sylvia Hejno

shejno@kurierlubelski.pl

„Pojechałem na Ukrainę, to był czerwiec/ i szedłem po kolana w trawach, zioła i pyłki/ wirowały w powietrzu (...)” - pisze Tomasz Różycki w wierszu „Spalone mapy”. Możemy przeczytać te słowa uwiecznione wysoko na murze II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie. Taką formę uhonorowania laureatów nagrody „Kamień” przyjął festiwal „Miasto Poezji”.

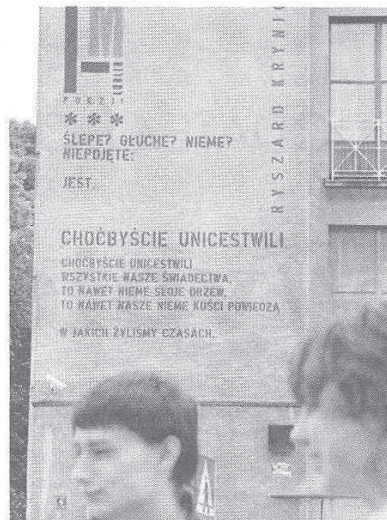
Tomasz Różycki odebrał wyróżnienie we wtorek. Na łamach „Odry” w 2006 roku powiedział: „Pisanie zawsze było u mnie na ostatnim miejscu, to znaczy musiałem już absolutnie wszystkim się zająć, i kiedy nie było nic do roboty, co jest bardzo rzadkie –



„Spalone mapy” Różyckiego na II LO

wtedy mogłem zająć się nareszcie pisaniem, ponieważ pisanie to luksus. Męka oczywiście, krew, pot itd., ale luksus też, wielki luksus”. Za tom „Kolonie” był w 2007 r. nominowany do Nagrody Literackiej Nike, a fragment jego „Dwunastu stacji” stał się tematem maturalnym w tym samym roku. Utwór doczekał się realizacji w Starym Teatrze w Krakowie. Teksty Tomasza Różyckiego można czytać również w popularnym piśmie psychologicznym „Charaktery”.

- Murale na szkołach to dobry sposób na oddanie wysokiej rangi tych poetów. To dla nich dodatkowe wyróżnienie w ramach festiwalu, a dla nas podkreślenie jego edukacyjnej misji. Wiele działań kierujemy właśnie do młodych osób - mówi Adam Marczuk, koordynator „Miasta Poezji”.



Poezja Ryszarda Krynickiego na III LO

Taki dobrze widoczny miejski „tatuaz” to także skuteczne przypomnienie o tym, że nagrodzony poeta powinien być obecny w naszej świadomości. Laureatami poprzednich edycji nagrody „Kamień” byli Ryszard Krynicki (2008 r.) i Julia Hartwig (2009 r.). Ich wiersze możemy przeczytać odpowiednio na ścianie III LO im. Unii Lubelskiej i V LO im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Organizatorem festiwalu jest Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN. Nazwa nagrody nawiązuje do debiutanckiego tomu Józefa Czechowicza pt. „Kamień”.

W dzisiejszym, ostatnim dniu festiwalowego repertuaru m.in. spotkanie z Jurijem Andruchowiczem, koncerty oraz poezja dla najmłodszych. Szczegółowy program: www.miestopoezji.pl

FOT. MALGORZATA GENCA (3)

Lipska i Huelle

FANTASTYCZNY PÓLMETEK LUBELSKIEGO FESTIWALU LITERACKIEGO „MIASTO POEZJI”

Od pięciu dni miasto żyje poezją. Pierwszy, ultranowoczesny festiwal literacki rozgłosił się wszędzie, na ulicach i w bramach, w teatrach, kościołach, aulach wykładowych, klubach i w kinie. Dzisiaj czekają nas trzy ważne rozmowy: z Bogiem, Ewą Lipską i Pawłem Huelle.

Pierwszy w historii Lublina festiwal literacki „Miasto poezji”, organizowany przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN i Instytut Filologii Polskiej KUL trwa już od poniedziałku i skutecznie wciąga nas na wyżyny ducha. Każdego dnia odbywa się około czterdziestu imprez, ukazujących różne oblicza poezji. Znakiem szczególnym festiwalu są akcje uliczne, jak wędrująca po deptaku „Szafa poezji” oraz „Radio poezji”, stacjonujące na placu Litewskim, w programie którego są wiersze najwybitniejszych polskich poetów. Równie charakterystyczne są poetyckie tatuaże, wykonane zmywalnym sprayem na miejskim bruku.

Dzisiaj miłośnicy poezji spotykają się o godz. 11 w Instytucie Filologii Polskiej KUL, na sesji „Herbert studentów” poświęconej autorowi „Pan Cogito”. W tym samym miejscu, o godz. 13 pojawi się Ewa Lipska, wybitna poetka, która z racji debiutu należy do Nowej Fali, ale konsekwentnie manifestuje swoją „osobność”. Ok. godz. 14 na deptaku odbędzie się akcja z festiwalowego cyklu Artspot, w wykonaniu młodych twórców



NA ULICACH LUBLINA Wytytuowane na chodnikach wiersze przypominają o festiwalu „Miasto poezji”.

Fot. JB

z Przestrzeni Działalności Twórczych Kultury. Do wybitnej poezji wróćmy o godz. 17 w Ośrodku Brama Grodzka, gdzie będziemy świadkami multimedialnego zdarzenia zatytułowanego „Miejsce poezji. Miejsce wyobraźni. Gdańsk”. Będzie to spotkanie z Pawłem Huelle, Tadeuszem Dąbrowskim i Wojciechem Wenclem.

Gorąco polecamy wydarzenie z cyklu „Rozmowy z Bogiem”. O godz. 18 w Centrum Kultury Muzumafarskiej

przy ul. Namysłowskiego 2 usłyszymy być może odpowiedź na pytanie „Dlaczego Bóg nas stworzył?”. Imam Nidal Abutabaga będzie recytował i komentował fragmenty Koranu w językach polskim i arabskim. W cyklu „Poezja w kinie”, gospodarzem którego jest kino ABC przy ul. Kiepury 5a na Czochowie, planowany jest spektakl „W dzikie wino zaplątani” Teatru Nowy Niebieski (godz. 18). Zobaczymy też film Adama Kulika „Trwam, niby

modlitwa”. Wstęp wolny, jak i na inne imprezy festiwalu. Aż dwa razy warto zajrzeć dziś do Teatru przy ul. Wieniawskiej: o godz. 18.30 na wystawę Marcina Sudzińskiego „O fotografii i haiku” oraz o godz. 20 na spotkanie z Bogdanem Konopką, również fotografem. Tradycyjnie dzień kończymy u Dyszona na Starym Mieście, gdzie działa klub festiwalowy i gdzie o godz. 21 wystąpi zespół „Variete”. TERESA DRAS

„KURIER LUBELSKI”, 30 MAJA 2008



„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 30 MAJA 2008

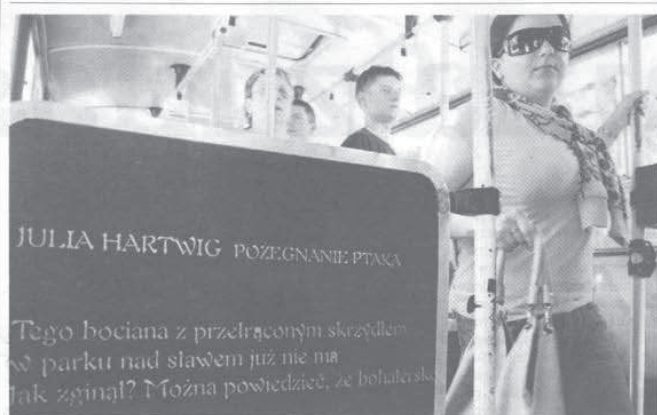
Lubelski Festiwal Literacki
Miasto Poezji

Rozmowa z człowiekiem z szafy

W trakcie festiwalu na lubelskich ulicach można zobaczyć pchaną przez dwie osoby szafę na kółkach. Zaskoczony będzie ten, kto wejdzie do środka, aby usłyszeć naprzeciw osoby, która tylko dla niego przeczyta wiersz. Czasami będą to strofki, które sam napisał. Innym razem znany twórca Czechowicza – Obszaryliński już trzydziestoosobową wycieczkę z Poznania. Kolejnego dnia pani była tak zadowolona wierszami, że jeden z nich obiecała dać w prezencie ślubnym – mówił wczoraj Szymon Pietrasiewicz.

Dziś o godz. 13.00 w Instytucie Filologii Polskiej KUL odbędzie się spotkanie z poetką Ewą Lipską. A Wydawnictwo Norbertinum w trakcie całego festiwalu sprzedaje na pl. Litewskim tomiki poezji, w cenie od złotówki do 3 zł. **oms**

festiwal literacki



Podczas „Miasta Poezji” wiersze można czytać nawet w środkach komunikacji miejskiej

Uskrzydłony trolejbus poezji

Paweł Franczak

Poezja ruszyła w Lublin, a Lublin ruszył z poezją – festiwal „Miasto Poezji” jest na półmetku. Wczoraj wiersze można było usłyszeć i przeczytać w prawie każdym zakątku naszego miasta.

Quiz: „Gdzie w mieście można wmontować poezję?”

Odpowiedzi do wyboru: 1. W trolejbusie linii 150. 2. Przy stole na przystanku. 3. Na chodniku. 4. W prywatnym mieszkaniu. 5. W szafie. 6. W kinie.

Prawidłowa odpowiedź wg organizatorów festiwalu poetyckiego „Miasto Poezji”, to: 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Odpowiedź numer 1, czyli trolejbus, który jeździł wczoraj od godz. 11 na linii nr 150. „Trajekt” wozil na pokładzie takie ilości wierszy odczytywanych jego pasażerom podczas jazdy, że dostał od niej skrzydeł. Tych, którzy nie zatapalali się na wyjątkowy kurs, spieszymy poinformować, że linia 150 będzie poetycka w godz. 11-17 aż



...szafa gra. A raczej recytuje

do piątku. Przystanki na linii 150 będą z kolei scenografią odpowiedzi nr 2 – stołów, przy których będzie można posłuchać dzieł wybitnych poetów. Takie stoły staną także w innych miejscach – dzisiaj jeden z nich pojawi się przed Hotelem „Europa”. Kto chciał, mógł się zapoznać z poematami w specjalnie przygotowanej do tego celu szafie, podróżują-

cej po mieście, w prywatnych mieszkaniach, gdzie rezydowali artyści i na chodnikach, które do tego celu zamieniły się w „nośniki literatury”.

Dzisiaj w programie znajdziemy m.in. wieczór autorski poety i piosenkarza Marcina Różyckiego w „Ogrodach i wnętrzach” przy ul. Złotej 5 (start o godz. 17.30).

Później, o godz. 21, w „Kabarret Cafe” przy Bramie Grodzkiej odbędzie się „Poetry jam session”, prowadzenie: Kuba Węgrzyn. Z kolei w WOK-u, przy ul. Dolna Panny Marii 3, będzie miał miejsce koncert poezji Piotra Kupczaka z zespołem Dedli Swim.

Tegoroczne „Miasto Poezji” to także filmy: codziennie do piątku włącznie w kinie „ABC” przy ul. Kiepury można oglądać filmy z cyklu „Bardowie i poeci”. Polecamy zwłaszcza piątkowy „I’m Your Man” dotyczący Leonarda Cohena.

Miasto Poezji potrwa do piątku, więcej informacji na: <http://miastopoezji.pl>

„KURIER LUBELSKI”, 2009

Haiku na chodniku

Lublinem znowu zawładnie słowo. Wiersze będą czytane w mieszkaniach prywatnych i w autobusach. To już trzecia odsłona festiwalu Miasto Poezji

POD PATRONATEM GAZETY WYBORCZEJ

MALGORZATA SZLACHETKA

Festiwal zaczyna się dziś - od porannego czytania wierszy (godz. 7.30-10) na placu Litewskim. Ludzie spieszący do pracy będą mogli na chwilę przystanąć pod babobabem, żeby wypić kawę i posłuchać poezji.

Ekipa Miasta Poezji każdego dnia będzie czekała na lublinian w innym miejscu śródmieścia. Pierwszego dnia przed ratuszem, czyli na placu Łokietka. Tak jak podczas poprzednich edycji wolontariusze będą odbijać strofy wierszy na chodniku. Tym razem to haiku, czyli ułkon organizatorów imprezy w stronę japońskiej tradycji poetyckiej. Flagi z haiku zostaną rozwieszone także na deptaku.

Drugiego dnia festiwalu o poezji będzie można porozmawiać w pobliżu hotelu Europa, trzeciego dnia w okolicy centrum handlowego Lublin Plaza przy ul. Lipowej, a następnie przy głównym wejściu do Ogrodu Saskiego - i znowu na deptaku. Swoje wiersze będą tam czytać młodzi poeci z Ukrainy.

W każdym z tych miejsc będą drukowane strony „Poematu o Mieście Lublinie” - codziennie inna. Tak, aby po kilku edycjach festiwalu można było sobie skompletować cały tekst. Nakład będzie zależał od tego, ile osób będzie zainteresowanych otrzymaniem wydrukowanych strof.

To jednak nie wszystko. Osoby korzystające z miejskiej komunikacji nie powinny być zaskoczone, kiedy ktoś zacznie recytować wiersze w autobusie, albo grać na gitarze i śpiewać.

Poza tym, tak jak w ubiegłym roku, kilkadziesiąt osób zaprosi gości, żeby wspólnie z nimi czytać wiersze ulubionych poetów lub poetki. Lista adresów jest na stronie internetowej festiwalu (www.teatrnn.pl/miastopoezji/).

- Coraz więcej lublinian chce zapraszać do siebie poetów. Scenariusz i atmosfera spotkań mogą być różne. Na przykład w ubiegłym roku w jednym z mieszkań odbył się seans „zjadania” poezji, czyli wierszy ułożonych z liter z upieczonego wcześniej ciasta - opowiada Adam Marczyk z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie. Spotkania z autorami wierszy będą

się odbywać również w piętnastu lubelskich szkołach.

Nagrodę „Kamień” jury festiwalu Miasto Poezji tym razem zdecydowało się przyznać Tomaszowi Różyckiemu. Wcześniej to wyróżnienie otrzymali: Ryszard Krynicki i Julia Kwartnik. Na murze II Liceum Ogólnokształcącego im. Zamoyskiego zostały już wypisane słowa wiersza „Spalone mapy” Tomasza Różyckiego. Utwór zaczyna się od słów: „Pojechałem na Ukrainę, to był czerwiec / i siedłem po kolana w trawach, zioła i pyłki”. Ciekawostką jest to, że wiersz „Spalone mapy” w 2009 roku został

uznany w Ameryce za poetycki post roku.

A ponieważ nie samą poezją człowiek żyje, w ramach festiwalu będzie można pójść do kina lub na koncert. DKF 16 przy ul. Kiepurów pokaże m.in. najnowszy film Jane Campion „Jasnejsza od gwiazd” i „Lawę” w reży-

serii Tadeusza Konwickiego. A koncerty? W czwartek w klubie „Centrala” przy ul. Dolnej Panny Marii zagrają „Pustki”, a w piątek w Chatce Żaka będzie można posłuchać znanego ukraińskiego pisarza i poety Jurija Andruchowycza i wrocławskiego zespołu Karbido. ☺

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 24 MAJA 2010



Już trzeci raz poeci będą spotykać się z czytelnikami na ulicach Lublina



Koniec festiwalu Miasto Poezji

Wiersze na ulicach

Pod patronatem „Gazety”

Wczoraj zakończył się tygodniowy festiwal literacki, w trakcie którego lublinianie mogli usłyszeć poezję recytowaną w zaskakujących miejscach - na ulicach, w autobusach, w świątyniach. Trwałą pamięcią po festiwalu będzie wiersz Ryszarda Krynickiego, który został odbity na murze III LO im. Unii Lubelskiej. Można go zobaczyć od strony placu Wolności. Wybór utworu tego poety nie jest przypadkowy, ponieważ Krynicki w ubiegłym tygodniu został uhonorowany „Kamieniem”, czyli nagrodą festiwalu Miasto Poezji. Był także jednym z gości festiwalu. ☺ MS

szarda Krynickiego, który został odbity na murze III LO im. Unii Lubelskiej. Można go zobaczyć od strony placu Wolności. Wybór utworu tego poety nie jest przypadkowy, ponieważ Krynicki w ubiegłym tygodniu został uhonorowany „Kamieniem”, czyli nagrodą festiwalu Miasto Poezji. Był także jednym z gości festiwalu. ☺ MS

ROZMOWA z Tomaszem Pietrasiewiczem, szefem Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN

Zrobimy Lublinowi poetycki tatuaż

● W poniedziałek rusza nowy festiwal „Miasto poetów”, podczas którego o Lublinie ma być głośno w świecie...

- Lublin był miastem poetów: Kochanowskiego, Reja, Kłonowica, Krasickiego, Koźmiana, Pola, Łobodowskiego, Czechowicza, Stachury. Wracamy do korzeni. Zrobimy Lublinowi poetycki tatuaż. Przez siedem dni współcześni poeci będą recytować wiersze przechodniom, aktorzy zagrają spektakle, w klubie „ABC” będą wyświetlane filmy o poetach. Będą też pojedynki na słowa, wernisaże w klubie „Tektura”, pojedynki na słowa i koncerty „U Dyszona”.

● Wygląda dobrze. Szykuje pan światową niespodziankę?

- Tak. Skoro mamy dziś

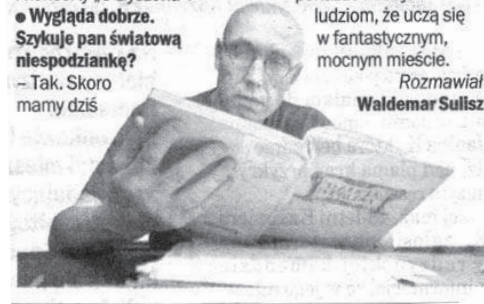
takich poetów jak Marcin Świetlicki, to musi być o tym głośno. Nasz festiwal znajdzie się w Second Life (SL), trójwymiarowym, wirtualnym świecie, odwiedzanym przez miliony internautów. Dzięki transmisji internetowej Lublin znajdzie się też na specjalnym portalu Yahoo.

● Rewelacja. Co jeszcze w Lublinie?

- Uruchomimy „Radio poezji”, które będzie nadawać non stop. Ponad 100 imprez w ciągu 7 dni odbędzie się w centrum Lublina, poezja wejdzie w ulice, kluby, piwnice, zaułki, place. Chcemy pokazać młodym

ludziom, że uczą się w fantastycznym, mocnym mieście.

Rozmawiał Waldemar Sulisz



„DZIENNIK WSCHODNI”, 24 MAJA 2008

● Poetyckie autobusy

W poniedziałek wolontariusze będą czytać wiersze w autobusach linii 18, we wtorek w 26, w środę w 39, w czwartek w 9, w piątek w 6.

Szczegółowy program festiwalu został umieszczony na stronie internetowej www.teatrnn.pl/miastopoezji/. ☺

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 2 CZERWCA 2008

W całym mieście pełno wszędzie poezji

Dziś trzeci dzień festiwalu „Lublin – Miasto Poezji”, który rozpoczął się w poniedziałek przyznaniem Julii Hartwig nagrody „Kamień”. Nikt – poza internetem – nie nadąży za lawiną festiwalowych wydarzeń

**POD PATRONATEM
GAZETY WYBORCZEJ**

GRZEGORZ JÓZEFECZUK

Jak pisałem, do piątku festiwal będzie się dziać w bardzo wielu miejscach, gdzie zazwyczaj poezja gości rzadko, a powinna częściej – w domach pomocy społecznej, w szpitalach, jak też w szkołach, świątyniach, klubach, na ulicach, itd. Skale tego „wejścia” poezji w tkankę miasta zrozumiemy, jeżeli wymienimy miejsca kilku wcześniejszych spotkań festiwalowych: Srodowiskowy Dom Samopomocy w Bychawie, Miejskie Centrum Usług Społecznych w Świdniku, Biblioteka Szpitalna przy al. Kraśnickich, kościół św. Ducha, Szkoła Podstawowa nr 3, mieszkanie poezji – u Rafała Jarosza, Elżbiety Cwaliny oraz Haliny Raroto i Justyny Jasłowskiej. Poezja się nie narzuca, aczkolwiek bywa zauważalna: to niewielkie tabliczki z wierszami ustawione na trawnikach, to wiersze „wytatuowane” na bruku czy asfalcie, jak ten Ryszarda Krynickiego „Praw-

Poezja się nie narzuca, aczkolwiek bywa zauważalna: to niewielkie tabliczki z wierszami ustawione na trawnikach, to wiersze „wytatuowane” na bruku czy asfalcie

da?”, widoczny na zdjęciu obok. W różnych miejscach, także w domach prywatnych, zbierają się grupki osób – i czytają wiersze albo rozmawiają o poezji. Jestem naprawdę zaskoczony autentyzmem zainteresowania poezją – komentuje Mieczysław Wojtas, szef teatru Panopticon, który w ramach festiwalowego cyklu „Świadek” był w jednej ze szkół lubelskich i dyskutował o potrzebie i wyższości poezji.

Wszystkich dziesiątków zdarzeń nie da się ogarnąć, a jedynym temu pomocnym narzędziem okazał się internet i strona www.miestopoezji.pl, gdzie zamieszczane są fotografie, filmy, relacje

pisane, itp. Znajdziemy tu na przykład taką oto relację Joanny Kamińskiej z... romantycznego pikniku na placu Litewskim: „Pomysł zorganizowania Majówki Filareckiej powstał w naszych głowach przy okazji organizowanego w Lublinie Miasta Poezji, a był niewątpliwie wyrazem wspólnej potrzeby przeżywania i romantyzowania. 25 maja wymaszerowaliśmy ze szkoły – II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego – barwnym, rozśpiewanym korowodem, prosto na plac Litewski! Tam rozłożyliśmy koce, wyjęliśmy wiklinowe kosze i rozpoczęliśmy ucztowanie! Przechodniów i widzów częstowaliśmy mlekiem (bo to przecież mleko pili Filareci na swoich sławnych majówkach, prawda?), a sami oddaliśmy się romantycznej idei wzniosłych uczuć, poezji i koronkowych sukienek. W międzyczasie nasi uczniowie prezentowali znane i wciąż chętnie czytane utwory wiersza narodowego, Adama Mickiewicza, jak np. »Romantyczność«. Nie zabrakło »Ody do Młodości« wykrzyczanej przez tubę z drabiny, obłąkanej Karusi, »zbrodni niesłychanej«, pograżających fal morskich oraz piosenki Kultu pt. »Baranek« – odśpiewanej, odegranej i odtańczanej!”



Wczorajsze „tatuowanie miasta”, czyli malowanie na deptaku wiersza Ryszarda Krynickiego „Prawda?”

Miastem zawładnie słowo

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 26 MAJA 2008

W przyszłym tygodniu Lublin będzie polską stolicą poezji. Odwiedzą nas twórcy z całego kraju. Ich wiersze będą czytane na ulicach, w centrach handlowych, autobusach i w wirtualnym świecie Second Life

**Pod patronatem
„Gazety”**

Lubelski Festiwal Literacki „Miasto Poezji” – to duże przedsięwzięcie. Nad jego przygotowaniem pracowało ponad sto osób; będzie widoczny w blisko dwudziestu miejscach. Do Lublina przyjadą znani poeci, m.in. Ryszard Krynicki, Ewa Lipska i Andrzej Sosnowski, oraz krytycy – np. Marian Stala i Piotr Sliwiński. W tej roli wystąpi także Paweł Huelle.

Poezję będzie można usłyszeć tam, gdzie nikt by się jej nie spodziewał. W różnych punktach Lublina będzie pojawiała się magiczna szafa na kółkach. Ten, kto odważy się do niej wejść, siadnie naprzeciw osoby, która tylko dla niego będzie czytać wiersze. Słowom będzie towarzyszyć muzyka i starannie dobrane ilustracje. W trakcie pięciminutowego spektaklu zamierzamy dotrzeć do różnych zmysłów widza – zdradza koordynator projektu Szymon Pietrasiewicz.

Poezja będzie się też wydobywać z szafy grającej, która ma stanąć m.in. w Centrum Kultury i centrum handlowym Lublin Plaza. Wiersze będą także czytane w świątyniach należących do różnych wyznań. W synagodze lubelskiej jeszywy przy ul. Lubartowskiej słowa wierszy o Bogu skomentuje Michael Schurich, naczelny rabin Polski.



Wiosna 2005 r. Szymon Pietrasiewicz zorganizował akcję czytania wierszy w miejskich autobusach

Wyjątkowych wydarzeń w przestrzeni publicznej miasta będzie w przyszłym tygodniu więcej. Plac Litewski zostanie pokryty poetyckimi graffiti, a na alejkach Ogrodu Saskiego pojawią się wiersze miłosne wybrane przez lubelskich licealistów i studentów. Graffiti namalowane

w tych miejscach będzie zmywalne. Natomiast wiersz napisany raz na zawsze pojawi się na ścianie III LO. Długo po zakończeniu festiwalu na murze szkoły zostaną słowa poezji Ryszarda Krynickiego.

Miasto Poezji przeniesie się też do internetu, na wyspę, którą UMCS wy-

kupił w wirtualnym świecie Second Life. Stanie się to w trakcie czwartkowego spotkania pt. „Sprzeciw poezji (niezrozumiałej)”. – Internautów zapraszamy na wirtualny rynek lubelskiego Starego Miasta. Osoby siedzące przed komputerami posłuchają bezpośredniej transmisji z wydarze-

nia, które w tym samym czasie będzie trwało w Teatrze NN, a jednocześnie ich awatary będą mogły zadawać pytania uczestnikom wieczoru – wyjaśnia Łukasz Kowalski z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

Festiwal Miasto Poezji to oczywiście także liczne autorskie spotkania z poetami i dyskusje, w trakcie których intelektualści będą mówić chociażby o niuansach twórczości Czechowicza, Herberta, ale także o poetyckich związkach Lublina i Gdańska. Ale widzowie festiwalu mogą wybrać się również na koncert, warsztaty fotograficzne prowadzone przed Bogdaną Konopkę lub seanse filmowe w kinie ABC. – Najważniejsze jest to, że festiwal odbywa się w kilku sferach, nie tylko w przestrzeni akademickiej – podkreśla dyrektor festiwalu Witold Dąbrowski.

Głównym organizatorem Miasta Poezji są Teatr NN i KUL. Szczegółowy program festiwalu został opublikowany na stronie internetowej www.miestopoezji.pl.

MALGORZATA SZLACHETKA

Lubelski Festiwal Literacki „Miasto Poezji”, 24 – 30 maja, Lublin.

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 24 – 25 MAJA 2008

ŚMIERĆ CZECHOWICZA (2009)

W 70. rocznicę śmierci Józefa Czechowicza w miejscu, w którym zginął odbyła się kilkugodzinna akcja uliczna. Wiersze poety były czytane, odbijane na kartkach papieru oraz pisane na chodnikach.





DZIAŁANIE UPAMIĘTNIAJĄCE ŚMIERĆ CZECHOWICZA
9 WRZEŚNIA 2009
FOT. MARCIN SUDZIŃSKI, PIOTR SZTAJDEL

Czytanie Czechowicza

Nie tylko zaproszeni uczniowie z lubelskich szkół, ale i przypadkowi przechodnie czytali wczoraj wiersze Józefa Czechowicza przy pomniku poety w miejscu, gdzie zginął przed 70 laty



Tatuowanie miasta... poezją. Słowny fragment, że „Lublin nad Iąką przysiadł” – z „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, na chodniku przy Krakowskim Przedmieściu

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

„To będzie mój debiut w roli recytatora – mówiła starsza kobieta, prosząc o mikrofon. Przy stoliku ustawionym na placu Józefa Czechowicza przy Poczcie Głównej od godz. 9 do południa dyżurowali uczniowie, czytając poezję ze specjalnie wydrukowanej przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” książki, w której znalazły się wiersze ze wszystkich tomików Czechowicza. Chętni mogli kupić publikację Ośrodka poświęconą poezji i Lublinowi jego czasów, w tym najnowszą książkę Tomasza Pietrasiewicza – „Bombardowanie Lublina 09.09.1939. Śmierć Józefa Czechowicza”. Książka jest próbą uściślenia niejednoznacznych, mylnie interpretowanych faktów dotyczących tragicznej śmierci poety, ukazuje atmosferę Lublina podczas ataków lotniczych we wrześniu 1939 roku, zawiera fotografie z bombar-

dowania miasta oraz teksty źródłowe dotyczące śmierci poety. Pietrasiewicz odnalazł m.in. notki prasowe z 13 września 1939 roku.

Przechodnie mogli wczoraj zobaczyć przy pomniku Czechowicza obok Poczty Głównej także zabytkową, ręczną maszynę drukarską. Odbijano na niej okolicznościowe ekslibrisy, kolekcjonerzy mogli też skorzystać z okolicznościowych stempli.

Rocznice śmierci poety, który zginął 9 września podczas jednego z pierwszych niemieckich bombardowań Lublina, uczczono wczoraj wieczorem mszą w archikatedrze, gdzie homilię wygłosił ks. Alfred Wierzbicki.

Natomiast dzisiaj Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” zaprasza na godz. 17 do swej siedziby przy ul. Grodzkiej 21 na spotkanie „10 lat po sesji Czytanie Czechowicza”. Sesja będzie próbą podsumowania działań Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” związanych z poetą Józefem Czechowiczem, zapoczątkowanych wspominaną sesją i wieloma innymi projektami. Przez kilka lat „Gazeta” wspomagała te inicjatywy, wydając w rocznicę urodzin poety specjalne dodatki, „Gazetę na Urodziny Poety”, m.in. ze szkicami poświęconymi Czechowiczowi pisma prof. Władysława Panas.

Na dzisiejsze spotkanie zaproszeni zostali między innymi: Paweł Próchniak, Józef Fert, Andrzej Tyszczyk, ks. Alfred Wierzbicki, Józef Zięba, Jarosław Cymmerman. Podczas sesji odbędzie się również promocja dwóch nowych wydań Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” poświęconych poezji „Scriptores 37. Panas. Czytanie Czechowicza” – to druga publikacja poświęcona Władysławowi Panasowi, a czwarta poświęcona Józefowi Czechowiczowi (zawiera teksty krytyczne, szkice, eseje śp. prof. Panas).

Drugą książką jest wspomniana publikacja Pietrasiewicza na temat okoliczności śmierci Józefa Czechowicza. O



Odbicie okolicznościowej karty lub ekslibrisu wymagało nie lada siły, aby uruchomić maszynę drukarską



Najpierw trzeba talerz maszyny pokryć farbą drukarską, którą mechanizm urządzenia rozprowadzi po członkach i znakach typograficznych

WZCZORAJ W MIEŚCIE

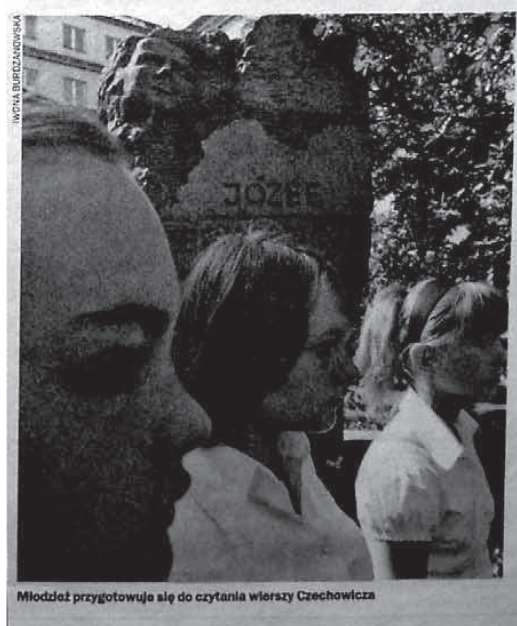
Poeta, ofiara bombardowania



Wczoraj obchodziliśmy 70. rocznicę ciężkiego bombardowania Lublina przez niemieckie lotnictwo w czasie II wojny światowej. W jego wyniku zginęło około tysiąca mieszkańców. Jedną z ofiar był poeta Józef Czechowicz. Przy pomniku od godz. 9 rano do 16 młodzież z lubelskich szkół

czyta wiersze poety. Obok na ręcznej maszynie typograficznej z 1903 roku drukowano druk okolicznościowy (na zdjęciu). Każdy mógł własnoręcznie sprawdzić jak działa zabytkowa maszyna typograficzna, przygotowana przez Izbę Drukarstwa.

RED



Młodzież przygotowuje się do czytania wierszy Czechowicza

DZIAŁANIA W PRZESTRZENI MIASTA ZWIĄZANE Z HISTORIĄ WSPÓŁCZESNĄ

„TROLEJBUS HISTORII”

„WAGON.LUBLIN.PL”

„WAGON2010.LUBLIN.PL”

„ŚWIĘTO HISTORII MÓWIONEJ”

„URNY WYBORCZE – DUCH WOLNOŚCI”

„TROLEJBUS HISTORII” (2005)

W czasie działań upamiętniających 25. rocznicę Lubelskiego Lipca i powstania „Solidarności”, na placu Litewskim stanął trolejbus, w którym można było wysłuchać zarejestrowanych wspomnień mieszkańców Lublina, związanych z wydarzeniami z roku 1980.



DZIAŁANIE „TROLEJBUS HISTORII”, plac Litewski, plac przy
gimnazjum nr 8 w Lublinie, plac przy ZS nr 5 w Lublinie
22-24 MAJA 2005
FOT. JOANNA ZĘTAR

„WAGON.LUBLIN.PL” (2005)

17 lipca 2005 roku w rocznicę strajku na lubelskiej kolei, w rocznicę Lubelskiego Lipca '80 i dla upamiętnienia „polskiego lata '80” wyjechał z Lublina, w ramach projektu artystyczno-edukacyjnego „wagon.lublin.pl” – specjalny Wagon. Jechała w nim grupa kilkunastu młodych osób (artyści, dziennikarze, animatorzy) związanych z Ośrodkiem „Brama Grodzka – Teatr NN”. Jadąc przez całą Polskę, przez małe i duże miejscowości – śladami polskiego lata '80, śladami polskiej pamięci, Wagon dojechał 14 sierpnia do Gdańska – dokładnie w rocznicę rozpoczęcia strajków w stoczni.

Jednym z celów tej podróży była próba konfrontacji ideałów i marzeń rewolucji społecznej, jaka miała miejsce 25 lat temu z rzeczywistością 2005 roku. Uczestnicy podróży pytali ludzi, których spotkali o ich marzenia dzisiaj, o przesłanie jakie chcą przekazać przyszłym pokoleniom.

W czasie podróży była robiona dokumentacja (zdjęcia, video, nagrania audio). Był też pisany „na gorąco” przez jej uczestników „dziennik podróży”. Materiały te złożyły się na wielowątkową i wielowymiarową „fotografię”, obraz Polski widzianej oczami młodych ludzi. Ten swego rodzaju „Polski portret własny Anno Domini 2005” został utrwalaony w książce: „Wagon.lublin.pl – Dziennik podróży”. Historia Lubelskiego Lipca '80 i zebrana w czasie podróży dokumentacja, została zawieziona do Gdańska, do kolebki „Solidarności”.

W przestrzeniach dworców, podczas postojów Wagonu, były aranżowane działania artystyczne, nawiązujące do Pamięci o wydarzeniach sprzed 25 lat, do Pamięci o polskiej historii najnowszej.

Symbolicznym centrum tych działań było zdarzenie sprzed 25 lat związane z lubelskim pismem „Miesiąc”. Ukazał się wtedy pierwszy numer tego pisma. Był on poświęcony lubelskim strajkom w lipcu 1980 roku. Tylko ten numer „Miesiący” trafił do czytelnika. Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku, cały nakład następnego numeru skonfiskowała i zniszczyła Służba Bezpieczeństwa. W 2005 roku odnaleziono jedyny ocalony z tego nakładu egzemplarz pisma z kilkunastoma brakującymi stronami. Historia tego pojedynczego egzemplarza „Miesiący” jest historią ocalonej Pamięci, jest historią cudu potwierdzającego zdanie Bułhakowa: „Rękopisy nie płoną”. To zdarzenie stało się inspiracją do działań artystycznych i animatorskich w projekcie „wagon.lublin.pl”. W sposób symboliczny pokazywały one, że wolne słowo jest silniejsze od zła, które chciało je zabić.

Swego rodzaju mottem dla tych działań był wiersz Ryszarda Krynickiego Choćbyście unicestwili:

*Choćbyście unicestwili
wszystkie nasze świadectwa,
to nawet ciemne słoje drzew,
to nawet nasze nieme kości powiedzą
w jakich żyliśmy czasach*

Trasa przejazdu wagonu: Lublin (17.VII.) – Warszawa (18,19.VII.) – Poznań (20, 21.VII.) – Świnoujście (22, 23, 24.VII.) – Zielona Góra (26.VII.) – Wrocław (27, 28.VII.) – Opole (29.VII.) – Katowice (30.VII.) – Kraków (31.VII, 1.VIII.) – Zagórz (2, 3, 4, 5.VIII.) – Rzeszów (6.VIII.) – Kraków (7.VIII.) – Kielce (8.VIII.) – Łódź (9.VIII.) – Białystok (10, 11.VIII.) – Olsztyn (12,13.VIII.) – Gdańsk Główny (14.VIII.) – Lublin (15.VIII.).



Załoga wagonu z gośćmi podczas ostatniego postoju w Stoczni Gdańskiej. Od lewej m. in.: Krzysztof Michałekiewicz, Andrzej Pruszkowski, Tomasz Pietrasiewicz, Andrzej Wajda, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Bogdan Borusewicz.

WAGON.LUBLIN.PL, LIPIEC- SIERPIEŃ 2005
FOT. PIOTR ZNAMIEROWSKI





Wagon pamięci jedzie z Lublina do Gdańska

17 lipca ze stacji Lublin wyruszy w objazd po Polsce specjalny wagon z artystyczną ekspozycją poświęconą Lubelskiemu Lipcu '80 i 25. rocznicę rozpoczęcia strajków sierpniowych dotrze do Gdańska. Wagon zatrzyma się w 17 wielkich miastach.

GRZEGORZ JOZEFCIUK: Jesteś autorem projektu tej wyjątkowej podróży przez Polskę, wagonu, który ma przypomnieć idee, które przed 25 laty zrodziły „Solidarność”. Na co chcesz najbardziej tym projektem zwrócić uwagę?

TOMASZ PIETRASIEWICZ, DYREKTOR OSRODKA „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”: – Przede wszystkim chcę przypomnieć, że wtedy na naszych oczach, między innymi w Lublinie, budziło się społeczeństwo obywatelskie. Było widać jak w lipcu, a potem w sierpniu, ludzie dojeżdżali do protestu, którego ukoronowaniem były wydarzenia w Gdańsku. Ludzie już nie zafatowali tylko swoich spraw w ramach jednego zakładu pracy, lecz pojawiała się reprezentacja zakładów z całej Polski. Idea solidarności zmaterializowała się w postaci wielkiego związku zawodowego, który do 1989 roku był wielkim ruchem społecznym.

Trzeba przypomnieć ideę społeczeństwa obywatelskiego. Mymy tutaj w Lublinie przy Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” najpierw powstała Akademia Obywatelska, która jest dla młodych ludzi, gimnazjalistów, studentów formą aktywności obywatelskiej, miejscem dyskusji, stawiania pytań, przypominania historii. Akademia wydaje „Gazetę Obywatelską Opornik”, robi spotkania, akcje itp. Nieprzypadkowo w nazwie jest słowo – obywatelska, zdezawutowane i jakby zapomniane. Chcemy, aby słowo to odzyskało swoją wartość.

Co się stało, że kondycja społeczeństwa obywatelskiego, które zrodziło się w 1980 roku, wymaga teraz odnowy?

– Składa się na to indywidualizm Polaków, oddegnywanie się od brania udziału w życiu publicznym, od uczestnictwa w samorządności, która jest emanacją obywatelskości. Badania i analizy socjologiczne pokazują, że w Polsce jest niski poziom kapitału

socjalnego związanego z zaufaniem. Wszyscy podejrzewają, że każdy chce kogoś w działaniach społecznych wykorzystać, dlatego trudno nawiązać współpracę, stworzyć koalicję na rzecz rozwiązania jakiegoś problemu, szwankuje wiedza o samorządach. Ja te wszystkie zjawiska sprowadziłem do prozaicznego poziomu – bycia obywatelem. I uczymy tego młodych ludzi. Nic im nie narzucamy, stwarzamy jedynie szerokie ramy do działania, które oni wypełniają autorską treścią. To jest płaszczyzna edukacyjna naszego projektu inspirowanego 25-leciem Lipca i Sierpnia '80. Natomiast wagon i podróż przez Polskę stanowi artystyczny wymiar tego projektu. Do poruszenia emocji, do pewnego typu refleksji i dyskusji, dobrym językiem jest język sztuki.

Nad w ogóle wziął się pomysł wagonu?

– Symbolem Lubelskiego Lipca '80 są strajki lubelskich kolejarzy. Sparaliżowały one ruch kolejowy, dzięki temu stały się zauważalne w kraju. Szeptano wtedy z uznaniem, że kolejarze przypasali lokomotywy do torów. Więcej skojarzenie z wagonem jest oczywiste. Między naszymi, lubelskimi strajkami z 17 lipca, a początkiem strajku w stoczni, czyli 14 sierpnia, upłynął miesiąc – bo przez ten czas ta fala strajków rozlewała się po Polsce. Jak płomień, który tutaj się zapalił i potem „poszedł” w Polskę. Dlatego pomyślałem: może by teraz pojechać z tym „płomieniem”, który zapalał strajki. Nie chodzi o to, że Lublin był pierwszy, to byłoby stawianie sprawy w perspektywie prowincjonalnego myślenia. Co to znaczy, że my byliśmy pierwsi? Solidarność zobowiązuje, żeby powiedzieć: my razem w Polsce to zrobiliśmy. Jazda wagonem do różnych miejscowości jest przypomnieniem, że w różnych miejscach, w różnym czasie, wybuchali strajki, które razem zmieniły oblicze Polski.

Czy to jest rodzaj wystawy objazdowej?

– Nie chciałem tworzyć sytuacji, że my tym wagonem jedziemy do Gdańska z jakąś wielką syntezą Lubelskiego Lipca '80. To w ogóle nie jest wystawa, lecz rozmaite działania artystyczne, zbliżo-

ne do happeningu, do instalacji artystycznej. My nie będziemy organizować żadnych festynów przy wagonie, stawiać pomników, składać kwiatów.

Wagonem wieziemy pewną historię, piękną historię, która wydarzyła się w Lublinie i ma związek z Lubelskim Lipcem '80. Na fali tych strajków i narodził „Solidarność” powstało jedno z najważniejszych pism przynoszących refleksję intelektualną o tym, co się wydarzyło w Polsce – przegląd związkowy „Miesięce”. Pierwszy numer się ukazał w 1981 roku, nakład drugiego został przez SB zniszczony 13 grudnia. Teraz, po 25 latach, odnaleźliśmy jedyny ocalały drugi egzemplarz „Miesięcy”. Odnalezienie tego egzemplarza ma niebywałą, symboliczną wymowę, nawiązującą do słów Bułhakowa, że „rekwizyt nie płonie”. Chciano zniszczyć wolne słowo. A wydarzenia sprzed 25 lat były przecież odkryciem siły wolnego słowa.

„Solidarność” zasługuje na wielką opowieść, na którą powinny złożyć się wszystkie relacje, wspomnienia, dokumentow-

ne. W tym wagonie można będzie właśnie usłyszeć wspomnienia świadków historii „Miesięcy” – i o Lubelskim Lipcu '80. Do tej wielkiej opowieści o „Solidarności” przywozimy swoją małą opowieść o historii z Lublina.

To pewien rdzeń projektu Wagon. Czego jeszcze możemy się spodziewać na stacjach 16 miast w Polsce?

– W tej specyficznej przestrzeni społecznej, jaką jest dworzec, odbywać się będą działania z użyciem instalacji artystycznych, radia, poczty. Cała podróż ma też na celu dokonanie pewnego rodzaju fotografii Polski – oczyma młodych ludzi, których często wtedy, przed 25 laty, nie było na świecie. Będą pytać przypadkowo spotkanych ludzi o ich historię, o ich przesłanie dla przyszłych pokoleń. Mnie nie interesuje, że ktoś powie: jest rozgoryczony. Ja mówię: daj nam swoją historię. Tak jak i my dajemy swoją historię, aby Lubelski Lipiec nie był kojarzony tylko z wydarzeniami 1944 i „Manifestem lipcowym”. Relacje znajdują się na bieżąco w internecie.

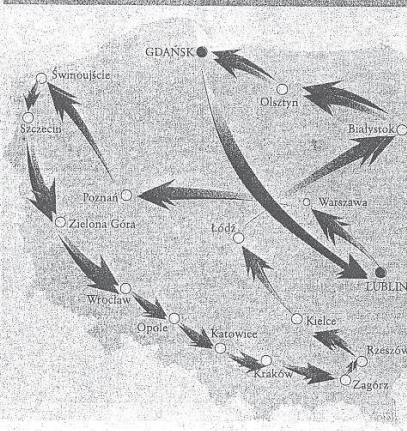
W indywidualnych historiach zaktualizowana jest pamięć historii. Chcesz obudzić pamięć o Lipcu i Sierpniu?

– Jak mówić o przeszłości i historii? – to jest nasze pytanie. Jak powinien wyglądać przekaz historii, pamięć historii, nie tylko wobec Lubelskiego Lipca czy Sierpnia. Jak ją utrwalac? Czy wypracowana przez dziesiątki lat formuła typu pomnik i tablica jeszcze w ogóle pracuje? Czy programy edukacyjne w szkołach na kimkolwiek jeszcze robią wrażenie, czy te tysiące dat, które ludziom się wtłacza do głowy – to jest ta droga? Nie jestem przeciwny tym formom, tylko my proponujemy inaczej mówić o pamięci.

Rozmawiał
GRZEGORZ JOZEFCIUK

Przez 30 dni w wagonie przez Polskę podróżować będzie 12 osób. Cel podróży określa ją następująco: Przejechać, zobaczyć, opisać... Polskę w 25 lat po powstaniu „Solidarności”.
Info: www.wagon.lublin.pl

KIEDY I GDZIE STANIE WAGON



- **Lublin** – 17 lipca (godz. 8-18), peron 1
- **Warszawa Wschodnia** – 18-19 lipca (godz. 9-15), peron 3
- **Poznań Główny** – 20-21 lipca, peron 4b „Dworzec letni”
- **Swinoujście** – 22-24 lipca, tor postojowy
- **Szczecin Główny** – 25 lipca, tor zeberkowy
- **Zielona Góra** – 26 lipca, peron 1
- **Wrocław Główny** – 27-28 lipca, peron 5
- **Opole** – 29 lipca
- **Katowice** – 30 lipca, peron 5
- **Kraków** – 30 lipca-1 sierpnia (6-7 godzin), peron 5
- **Zagóra** – 2-5 sierpnia (10 godzin), peron 1
- **Rzeszów** – 6 sierpnia (całą dobę), peron 1
- **Kielce** – 7-8 sierpnia (cały dzień), peron 1
- **Łódź Fabryczna** – 9 sierpnia, peron 1
- **Białystok** – 10-11 sierpnia (całą dobę), peron 1
- **Olsztyn** – 12-13 sierpnia (godz. 9.30-15.30), peron 4
- **Gdynia Główna** – 14 sierpnia (całą dobę), peron 5

www.gazeta.pl/lublin Środa 13 lipca 2005 **GAZETA WYBORCZA LUBLIN** 3

„GAZETA WYBORCZA” w LUBLINIE, 13 LIPCA 2005

*Tadeusz Mazowiecki,
Bronisław Geremek,
Andrzej Wajda i Izabela
Jaruga-Nowacka byli
gośćmi Wagonu Historii na
ostatnim jego postoju
w Stoczni Gdańskiej*

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Wagon był jednym z punktów obchodów 25. rocznicy rozpoczęcia strajków w Gdańsku. Stał na stocznym placu BHP, gdzie podpisano Porozumienia Sierpniowe.

W niedzielę o godz. 13 do wagonu zaczęli schodzić goście. Byli wśród nich Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Andrzej Wajda, wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka, marszałek Senatu Longin Pastusiak, prezes Fundacji Centrum Solidarności Bogdan Lis, współorganizator strajku w stoczni Bogdan Borusewicz, prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski i Gdańska Paweł Adamowicz.

Uczestnicy akcji opowiadali o podróży, podczas której odwiedzili 17 miast w całej Polsce. Potem goście oglądali ekspozycję, która była przygotowywana przed

dotarciem do stoczni. Ze skrzynek z historią mówioną popłynęły opowieści, zebrane podczas miesięcznej podróży. Na wagonie zawisły worki pocztowe z pamiątkami ze wszystkich miast. Można było z nich wyciągnąć np. rysunki ośmioletnich dzieci z okresu stanu wojennego. Na jednym z nich widać manifestację „Solidarności” i zomowców z pałkami.

Uczestnicy akcji wagon.lublin.pl przekazali prezesowi Fundacji Centrum Solidarności dwie zabetonowane w skrzynkach pamiątki: pismo „Miesięce” z 1980 r. i książkę „Pora na nas” powstałą w tym roku, po śmierci Papieża. Obie są symbolami solidarności pochodzącymi z różnych okresów. Będą kamieniem węgielnym w powstającym w Gdańsku muzeum „Solidarności”.

Goście rozmawiali też w wagonie z młodzieżą o swoich wspomnieniach sprzed 25 lat. Pod koniec spotkania wszyscy ustawili się do pamiątkowego zdjęcia. Fotograf Piotr Znamierowski z Akademii Obywatelskiej także chciał się na nim znaleźć, przekazał więc aparat pierwszej stojącej z brzegu osobie. – Nie zauważył, że jest nią Izabela Jaruga-Nowacka. I tak pamiątkowe zdjęcie zrobiła nam wszystkim pani wicepremier – śmieje się Piotr Skrzypczak.

W niedzielę po północy wagon wyruszył w drogę powrotną. Teraz członkowie Akademii Obywatelskiej uporządkują zebrane materiały, z których powstanie książka dokumentująca miesięczny wyjazd.



Rodzinne zdjęcie uczestników akcji wagon.lublin.pl z zaproszonymi do Stoczni Gdańskiej gośćmi

„GAZETA WYBORCZA” w LUBLINIE, 15 SIERPNIA 2005.

Wagon pamięci „Solidarności”

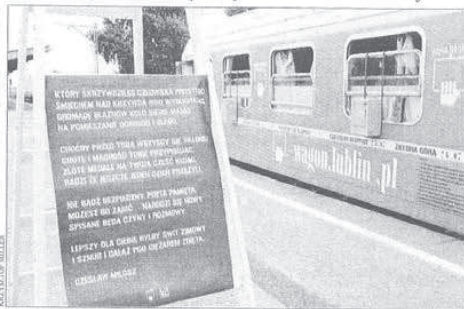
Kolejowy wagon zmieniony w żywą kapsułę pamięci – to projekt lubelskich artystów, który jest alternatywą wobec upamiętniania dziedzictwa „Solidarności” przez pomniki, filmy i wielkie murale. Wagon przejedzie Polskę wzdłuż i wszerz, aby około 13 sierpnia wjechać do Stoczni Gdańskiej

W wagonie salonce, który kiedyś uchodził za szczyt podróżniczego komfortu, jedzie 12 osób. Przejadą Polskę wzdłuż i wszerz, aby około 13 sierpnia wjechać do Stoczni Gdańskiej. W 17 miastach na dworcach rozpakują wagon: obwieszą go skrzynkami z „ekspozycjami” i skrzynkami pocztowymi, rozstawią głosniki umocowane do przenośnych wózków, wyciągną swoje druki ulotne, rozwieszą plakaty, zaaranżują happeningi i instalacje. W poniedziałek byli w Warszawie.

Za pomocą tych gadżetów toczy się na dworcach dwuwątkowa narracja. Jedną opowiada o pokoleniu „Solidarności”. Składają się na nią m.in. dziesiątki nagranych relacji ludzi z Lublina, dla których rok strajków 1980 był czasem wielkiej nadziei i przełomu, przemówień partyjników i audycji Radia Wolna Europa. Do tego pakietu należy również reprint pisma „Miesięce”, w którym lubelski intelektualista próbował zrozumieć fenomen roku 1980, lecz zostało ono w 1981 roku skonfiskowane przez cenzurę. Jeden egzemplarz cudem ocalał i dopiero teraz „Miesięce” mogą trafić do czytelnika. Drugą opowieść snują sami uczestnicy akcji „Wagon Lublin”, zbyt młodzi, żeby pamiętać wydarzenia sprzed 25 lat. Oni zdają sprawę z własnych marzeń pokolenia, jakie zwykło się nazywać pokoleniem Ja-

na Pawła II. Mają swoją gazetę „Opomik”, wiozą niezwykle książkę „Pora na nas” wypełnioną relacjami, mailami, SMS-ami i fotografiami autorstwa uczestników tygodnia żałoby papieskiej w Lublinie. Młodzieńscy, że sprowadzą ludzi na dworcach do rozmów, do konfrontacji pokoleń, idealów i realiów. Z tej gorącej, ad hoc prowadzonej dokumentacji akcji na dworcach miałyby powstać portrety Polaków AD 2005.

Jak jednak młodzi zostaną potraktowani na dworcach przez obcych ludzi, którym opowieści z Lublina nie mówią? – A jak inaczej można z kimś rozmawiać, jeśli nie przez opowiadanie swojej lokalnej historii – tak retorycznie odpowiada twórca projektu „Wagon Lublin” Tomasz Pietrasiewicz, szef Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. „Solidarności” to wielka opowieść, na którą składają się tysiące relacji, wspomnień, dokumentów, w tym ta z „Wagonu Lublin”. Daję wam tę historię – zdaje się mówić Pietrasiewicz – a wy dajcie mi swoją.



Wagon salonce ruszył w trasę po Polsce w poniedziałek. Pierwszy postój miał w Warszawie (na zdjęciu)

Akcję w przestrzeni dworców Pietrasiewicz nazywa budowaniem terytoriów pamięci. Jak mówi, pamięć jest rodzajem przyszłości wysłanej do nas z przeszłości, jest

podróżą, którą odbywamy, chcąc zrozumieć przeszłość. Stąd pomysł wagonu i form nawiązujących do komunikowania się, jak: radio, gazeta, worek na listy, poczta.

Wagon Lublin nie jest multimedialnym muzeum na szynach, raczej teatrem ulicznym stawiającym na bezpośredni kontakt aktora, który nie gra, z widzem. Pietrasiewicz wyrósł z tradycji teatru alternatywnego, dlatego problem pamięci jako kluczowy dla zrozumienia miejsca człowieka w świecie rozgrywa on środkami tego właśnie teatru nasyconego motywem prywatnej historii, wędrowania, drobnych pamiętek i ważnych przedmiotów ukrytych w skrzynkach.

W Lublinie do rangi symbolu urosły strajki lubelskich kolejarzy w lipcu 1980 roku i legenda, że kolejarze przyspawali lokomotywy do torów. Kursowanie Wagonu Lublin po Polsce symbolizuje płomień strajków, który w 1980 roku rozniecił pragnienie wolności. Tylko że już nie chodzi o wolność, lecz o przypomnienie, skąd i dzięki komu przyszła, oraz o to, co z nią dziś robimy.

GRZEGORZ JOZEFOWICZ

Więcej informacji na stronie www.wagon.lublin.pl

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 20 LIPCA 2005

Skarby przywiezione wagonem

Komiks, broszki, flagi, dziecięce rysunki, kilkakaset dokumentów, czasopism – te pamiątki ludzi związanych z „Solidarnością” przywieźli do Lublina uczestnicy akcji wagon.lublin.pl

Członkowie Akademii Obywatelskiej wyruszyli w podróż 17 lipca, w rocznicę strajków na lubelskiej kolei. Odwiedzili 17 polskich miast, w których zbierali historie mówione i pamiątki. Akcją będącą jedną z części obchodów 25-lecia Lubelskiego Lipca sfinansował Urząd Miasta. A wymyślił ją Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. – To pierwszy w historii projekt, w którym o „Solidarności” mówili wyłącznie młodzi ludzie – podkreśla.

W poniedziałek rano, po przejechaniu wagonem 1800 km, uczestnicy akcji wrócili do Lublina. Teraz uporządkują materiały, które ledwo zmieściły się w dużym pudle. Są wśród nich m.in. czasopisma, biuletyny, ręcznie szyte i malowane flagi „Solidarności”, opaski na ramię, medale i zdjęcia. – Mamy też ok. 40 godzin nagrań historii mówionych. Teraz wszystko trzeba spisać – mówi Piotr Kuć z Akademii Obywatelskiej. Zarchiwizowane historie posłużą do stworzenia książki „Wagon Lublin” – Dziennik Podróży”. Nauczyciele historii najnowszej będą mogli korzystać z portalu internetowego. – Strona będzie atrakcyjna także dla młodzieży. Nie będzie suchych dat i faktów – zapewnia Milena Migut. Oprócz książki i portalu powstanie film dokumentalny.

Pierwszym efektem wyjazdu będzie kolejny numer „Opomnika – Gazety Obywatelskiej” w całości poświęcony podróży. – Chcemy, by ukazał się przed 31 sierpnia, bo wtedy odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta z okazji 25. rocznicy powstania „Solidarności” – planuje Piotr Skrzypczak. Podczas sesji uczestnicy akcji zaprezentują to, co udało im się zebrać. Dokumenty będzie można zobaczyć też tego samego dnia wieczorem w muszli koncertowej w Ogrodzie Saskim.

PAWEŁ BUCZKOWSKI



Piotr Skrzypczak, Tomasz Pietrasiewicz i Piotr Kuć porządkują zbiory przekazane przez mieszkańców miast, do których zajął wagon



Roman Gągorowski ofiarował kalendarz „Solidarności”



Broszkę opomik wpiętą w latach 80. przez osoby związane z „Solidarnością” przyniósł Aurelia Siwa z Poznania



Opaskę na ramię z datami strajków we Wrocławiu przyniósł Zbigniew Sokulski. Z jego zbiorów pochodzi też ulotka z napisem „Uwolnić internowanych”



Komiks „Solidarność – 500 pierwszych dni”. Sygnowany przez „Zespół 4R” zeszyt został wydany w 1984 r. Autorami tego podziemnego wydawnictwa byli: znany obecnie z programów satyrycznych Jacek Fedorowicz i Jan Marek Owsiniński. Egzemplarz komiksu przyniósł Roman Gągorowski z Wrocławia

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 17 SIERPNI 2005

WAGON2010.LUBLIN.PL (2010)

W lipcu 2010 roku minęła 30. rocznica strajków, jakie miały miejsce w lipcu 1980 roku w Lublinie i na Lubelszczyźnie (tzw. Lubelski Lipiec '80). Była to główna część wielkiej fali strajków, które rozpoczęły się 1 lipca w WSK PZL Mielec i przeszły w ciągu tego miesiąca przez całą Polskę, kończąc się w sierpniu 1980 roku. powstaniem w Gdańsku „Solidarności”. W Lublinie symbolem lipcowych wydarzeń stał się strajk lubelskich kolejarzy.

17 lipca 2010 roku, w rocznicę strajku, dla upamiętnienia Lubelskiego Lipca '80 i narodzin „Solidarności” wyjechał z Lublina w ramach projektu artystyczno-edukacyjnego „wagon2010.lublin.pl” – specjalny Wagon. Jechała nim grupa młodych osób. Jadąc przez całą Polskę, przez małe i duże miejscowości – śladami polskiego lata '80, śladami polskiej Pamięci – wagon dojechał 14 sierpnia do Gdańska, dokładnie w rocznicę rozpoczęcia strajków w Stoczni.

Jednym z celów tej podróży była próba konfrontacji ideałów i marzeń związanych z powstaniem „Solidarności” z rzeczywistością 2010 roku. Uczestnicy podróży pytali ludzi, których spotkali o ich marzenia dzisiaj i przesłanie, jakie chcieliby przekazać przyszłym pokoleniom.

Wszystkie te wypowiedzi zostały udokumentowane (zdjęcia, nagrania audio i video). Powstanie w ten sposób wielowątkowa i wielowymiarowa „fotografia” Polski z roku 2010. Zebraną dokumentację załoga Wagonu zawiozła do Gdańska, do kolebki „Solidarności”.

W przestrzeni dworców, podczas postojów Wagonu, pokazywano wystawę nawiązującą do Pamięci o wydarzeniach sprzed 30 lat. W sposób szczególny została podkreślona, często niedostrzegalna, a bardzo ważna, rola jaką odegrał przy narodzinach „Solidarności” niezależny obieg wydawniczy.

Działania realizowane podczas podróży Wagonu były na bieżąco relacjonowane w internecie na stronie projektu dostępnej pod adresem: www.wagon2010.lublin.pl. Relacje z podróży były przysyłane za pośrednictwem serwisów społecznościowych: Facebook, Twitter, YouTube.

Po raz pierwszy Wagon wyruszył w podróż w roku 2005. Głęboki rezonans społeczny tamtego projektu spowodował, że podjęliśmy decyzję o powtórzeniu go również w 30 rocznicę powstania „Solidarności”.

17 kamyków

W czasie podróży Wagonem, w każdym z miejsc, w którym się zatrzymaliśmy były zbierane relacje i opowieści osób, które brały udział w tworzeniu „Solidarności”. Z tych opowieści zostanie wybrana jedna – ta najbardziej niezwykła.

Te wszystkie opowieści zebrane z 17 miejsc postoju Wagonu złożą się na książkę *Jak małe kamyki poruszyły wielką lawinę*. Pierwszą historią jest historia Janusza Krupskiego, jednego z twórców Niezależnego Ruchu Wydawniczego w Polsce.

Trasa przejazdu Wagonu:

17 lipca - Lublin - pożegnanie wagonu godz. 17:00
18-19 lipca - Warszawa Wschodnia
20 lipca - Toruń Główny
21 lipca - Bydgoszcz Główna
22-23 lipca - Poznań Główny
26-27 lipca - Szczecin Główny
28 lipca - Zielona Góra
29-30 lipca - Wrocław Nadodrze
31 lipca - Częstochowa Osobowa
1-2 sierpnia - Katowice
3-4 sierpnia - Kraków Główny
6 sierpnia - Rzeszów Główny
8 sierpnia - Łódź Fabryczna
10 sierpnia - Białystok
11 sierpnia - Olsztyn Główny
14 sierpnia - Gdańsk Główny

Załoga Wagonu:

Łukasz Kowalski - koordynator projektu
Piotr Brożek - animacja sieci
Karolina Kryczka - dokumentalistka
Piotr Lasota - dokumentalista
Alicja Magiera - drukowanie
Kamil Pręciuk - informatyk
Łukasz Sadkowski - informatyk
Marcin Sudziński - fotograf
Joanna Zętar - kontakt z mediami

Działania prowadzone na dworcach podczas podróży Wagonu:

1. Prezentacja wystawy poświęconej Lubelskiemu Lipcowi '80, Niezależnemu Ruchowi Wydawniczemu oraz projektowi wagon.lublin.pl.
2. Drukowanie na sitodruku ulotki "Siła Wolnego Słowa".
3. Radio Pamięć - opowiadanie o idei podróży, historii Lubelskiego Lipca i Niezależnym Ruchu Wydawniczym.
4. Realizacja projektu "Polska 2010", w ramach którego będą robione fotograficzne portrety osób przychodzących do wagonu oraz rejestrowane ich wspomnienia związane z "Solidarnością", a także refleksje i marzenia.
5. Z zarejestrowanych relacji zostanie wybranych 17 niezwykłych opowieści - po jednej z każdego miejsca, w którym zatrzyma się Wagon. Z uzyskanych materiałów powstanie książka *Jak małe kamyczki poruszyły lawinę* (17 Opowieści o Powstaniu "Solidarności").
6. Prezentacja idei portalu internetowego www.solidarnosc2010.pl
7. Prezentacja książki "Siła Wolnego Słowa".
7. Udostępnianie materiałów związanych z projektem: plakaty, gazeta, ulotki, książka.
8. Prezentacja materiałów dokumentalnych związanych z "Solidarnością", które będą przekazane do Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Równoległe do działań prowadzonych przez załogę Wagonu, w Lublinie będzie uruchomione Studio Wagon, zlokalizowane na Placu Łokietka. Studio będzie działało codziennie w godzinach 13:00-16:00. Będą tu prezentowane relacje z działań w trasie, fragmenty uzyskanych nagrań, wypowiedzi członków załogi.

Pomysłodawcą i organizatorem projektu wagon2010.lublin.pl jest Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.







WAGON2010.LUBLIN.PL,
 LIPIEC-SIERPIEŃ 2010
 FOT. ŁUKASZ SADKOWSKI

WCZORAJ W MIEŚCIE



Wagon naszego zrywu

Na placu Łokietka można było spotkać się z załogą wagonu, który 17 lipca odjedzie do Gdańska. 10 młodych ludzi z Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN pojedzie przez całą Polskę śladami polskiego lata 80, kiedy rodziła się Solidar-

ność. Wagon dotrze do Gdańska 14 sierpnia. – Ale na placu Łokietka będzie można oglądać multimedialny dziennik z niecodziennej podróży – mówi **Joanna Zętar**, koordynator projektu. Już działa strona: <http://teatrnn.pl/wagon2010>.

„DZIENNIK WSCHODNI”, 9 LIPCA 2010

30 lat temu wybuchł pierwszy strajk

Lubelski Lipiec do kolebki Solidarności

•• Wszystko zaczęło się w Świdniku przed 30 laty: 8 lipca 1980 r. załoga fabryki śmigłowców rozpoczęła strajk, który w kilkanaście dni objął 150 zakładów regionu i około 50 tys. ludzi. Wczoraj w Świdniku świętowano 30-lecie wydarzeń zwanych Lubelskim Lipcem, protestu, który poprzedzał strajki sierpniowe – i był pierwszym na tę skalę wystąpieniem robotniczym przeciw komunistycznej władzy.

Strajki na Lubelszczyźnie trwały od 8 do 24 lipca 1980 roku. Przypomni je niezwykła ekspedycja – akcja artystyczno-edukacyjna Wagon Lublin. 17 lipca wyjedzie z Lublina do Gdańska wagon z ekipą młodych ludzi z Ośrodka w Bramie Grodzkiej. Zawiozą oni do kolebki Solidarności wystawę o lubelskich strajkach i model portalu internetowego dokumentującego polskie aspiracje niepodległościowe i demokratyczne. Chcą również sportretować Polskę AD 2010, opisać, jak oceniamy przemiany ostatnich 30 lat – i co jest dorobkiem przemian, który należy przekazywać przyszłym pokoleniom. Do Gdańska dojadą 14 sierpnia. Wczoraj w Lublinie ruszyła akcja promocyjna Wagonu Lublin (na zdjęciu). **GR**

czytaj także na S. 89



„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 9 LIPCA 2010



Wagon2010.lublin.pl pojechał do stoczni

Wsobotę o godz. 12 z pierwszego peronu dworca PKP w Lublinie wyruszył do Warszawy wagon do zadań specjalnych, który 14 sierpnia wjedzie do Gdańska. Pojedzie przez całą Polskę śladami polskiego lata '80.

Ludzie, którzy w sobotę zgromadzili się na dworcu, żeby pożegnać 9 młodych ludzi z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, nie ukrywali wzruszenia. – Tłumaczyliśmy im, że jednym z celów tej podróży będzie próba konfrontacji ideałów i marzeń związanych z powstaniem „Solidarności” z rzeczywistością 2010 roku – mówi **Joanna Zętar**, koordynator projektu. W niedzielę wagon z Lublina stał na Warszawie Wschodniej. Załoga wagonu opowiadała o wystawie rozłożonej na peronie, która nawiązuje do Lubelskiego Lipca '80. Młodzi ludzie z Teatru NN rozmawiają z podróżnymi. Robią im zdjęcia, filmy, nagrywają wspomnienia związane z narodzinami „Solidarności”. A wszystko po to, żeby wykonać wielowątkową i wielowymiarową „fotografię” Polski z 2010 roku. Podróż potrwa prawie miesiąc, wagon zatrzyma się

na 17 stacjach. – We wórek o 5 rano ruszamy do Torunia – mówi **Joanna Zętar**. Wagon z Lublina odwiedzi kolejno: Bydgoszcz, Poznań, Szczecin, Zieloną Górę, Wrocław, Częstochowę, Katowice, Kraków, Rzeszów, Łódź, Białystok, Olsztyn i Gdańsk.

– Zebrana w trakcie wyprawy dokumentację zawieziemy do Gdańska, kolebki „Solidarności” – mówi **Zętar**.

W wagonie jadą także materiały dokumentalne związane z „Solidarnością”, które będą przekazane do Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Z zarejestrowanych relacji zostanie wybranych 17 niezwykłych opowieści, po jednej z każdego miejsca, w którym zatrzymała się wagon. Opowieści złożą się na książkę „Jak małe kamyki poruszyły lawinę”. Podróż do Gdańska będzie można śledzić w Lublinie.

Codziennie na placu Łokietka w godzinach od 13 do 16 będzie działać Studio Wagon, prezentujące relacje z działań w trasie, fragmenty uzyskanych nagrań, wypowiedzi członków załogi.

Podróż można także śledzić na stronie: wagon2010.lublin.pl. **WALDEMAR SULISZ**

CO • GDZIE • KIEDY

WYDARZENIE Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN przedstawi dziś swój pomysł

Wagon pojedzie do stoczni

■ **Dzisiaj od godziny 13 na placu Łokietka w Lublinie możecie spotkać się załogę wagonu do zadań specjalnych. 17 lipca odjedzie on do Gdańska. Jadąc przez całą Polskę, zabierze ze sobą wzruszenia związane ze strajkami w stoczni.**

W lipcu minie rocznica Lubelskiego Lipca '80, który w sierpniu 1980 r. zawołał powstaniem w Gdańsku „Solidarności”. 17 lipca o godz. 17 z pierwszego peronu dworca PKP w Lublinie odjedzie w kierunku Gdańska specjalny wagon.

– Będzie nim jechać grupa dziesięciu młodych osób. Przejadą przez całą Polskę, przez małe i duże miejscowości śladami polskiego lata 80. Wagon dojedzie 14 sierpnia do Gdańska, dokładnie w rocznicę rozpoczęcia strajków w stoczni – mówi **Joanna Zętar** z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, która dziś na placu Łokietka zapre-

zentuje załogę projektu „wagon2010.lublin.pl” i będzie opowiadać o niezwykłym pomysle.

Wagon pomyślany na czworo pozwoli załozce mieszkać i pracować. Zatrzyma się na 17 stacjach. – Po to, żeby robić zdjęcia Polakom, nagrywać ich wspomnienia, rozkładać na poszczególnych dworcach wystawę poświęconą narodzinom „Solidarności” – mówi **Alina Bak** z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. I tak, **Marcin Sudziński** będzie dokumentował podróż i portretował Polaków, **Piotr Brożek** kreślił wideo, **Joanna Zętar** opowiadać o wystawie. Każdy z 10 młodych ludzi ma przydzielone zadanie specjalne.

Dlaczego warto dziś po godz. 13 przyjść na plac Łokietka w Lublinie?

– Dla każdego przygotowaliśmy materiały wydane z okazji wyprawy wagonem, przez kolejne megafony zaprezentujemy archiwalne nagrania związane ze strajkami, pokażemy także stronę internetową wagon2010.lublin.pl – mówi **Alina Bak**.

Tęgoroczny wagon będzie się różnił od tego sprzed 5 lat. Będzie miał kolor czerwony

WALDEMAR SULISZ

„ŚWIĘTO HISTORII MÓWIONEJ” (2008)

W dniu 16 maja 2008 Ośrodek zorganizował na placu Litewskim parateatralne działanie, które miało na celu zwrócenie uwagi mieszkańców miasta na to, jak ważnym elementem dziedzictwa kulturowego są zarejestrowane wspomnienia. Przez cały dzień w różnych miejscach placu Litewskiego można było wysłuchać, z rozwieszonych wśród gałęzi drzew głośników, wspomnień mieszkańców Lublina o różnych zdarzeniach związanych z jego historią.



„ŚWIĘTO HISTORII MÓWIONEJ”, DZIAŁANIA NA PLACU
LITEWSKIM
15 MAJA 2008
FOT. MARCIN FEDOROWICZ



Święto historii mówionej

Pod patronatem „Gazety”

•• 2500 godzin wspomnień od ponad 700 osób zebrał przez dziesięć lat ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. 16 maja ośrodek po raz pierwszy organizuje Międzynarodowy Dzień Historii Mówionej.

Ten dzień z inicjatywy Museum of the Person oraz Center for Digital Storytelling z USA obchodzony jest jako „Dzień dzielenia się opowieścią”, więc inicjatywa lubelskiego ośrodka wychodzi naprzeciw amerykańskiemu

pomysłowi. Od godz. 10 do 18 na pl. Litewskim zamontowana zostanie instalacja artystyczna „Ogród pamięci”. W różnych miejscach placu odtwarzane będą relacje zebrane w ramach projektu „Historia mówiona”, a zainteresowani lublinianie będą mogli nagrać własne relacje. O godz. 17 w ośrodku przy ul. Grodzkiej odbędzie się jubileuszowe spotkanie.

Ośrodek nazywa relacje „uratowanymi wspomnieniami”, widząc w nich

ważną część duchowego dziedzictwa kulturowego miasta i regionu. Swą pracę traktuje nie tylko jako budowanie jeszcze jednego zasobu archiwalnego, lecz jako stworzenie możliwości wyrażenia elementarnego szacunku miasta wobec mieszkańców, jako manifestacją tego, że miasto uważa swoją przeszłość zapisaną we wspomnieniach mieszkańców za coś bardzo ważnego. Ich historie stają się częścią Archiwum Opowieści Miasta Lublina. • GRU

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 15 MAJA 2008

Gadający plac Litewski

Pod patronatem „Gazety”

•• Czy można opowiadać o dawnych smakach i zapachach sprzed dziesięć lat, opisać gwar Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie lub ulicy Szerokiej, której już nie ma, wspominać wydarzenia, które istnieją już tylko w pamięci być może jednej osoby?

Wczoraj plac Litewski zmienił się w plac ludzkich wspomnień, w plac gadający. Przez specjalną sieć głośników Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” zaprezentował zaledwie ułamkową część swych zbiorów „Historii mówionej”. Przez dziesięć lat nagrano tam 2500 godzin opowieści ponad 700 osób. Przechodząc przez plac „wchodzi-

ło się” z jednej relacji w drugą, z jednego kręgu wspominanych miejsc, czasów, ludzi, emocji, radości i dramatów w drugi, inny, potem w trzeci i w kolejne.

Gadający plac był zaskoczeniem dla przechodniów. Najsilniej reagujemy na bodźce wzrokowe, tymczasem dźwięk nie jest widoczny i na dodatek wypełnia dość rozległą przestrzeń, więc trudno zlokalizować, skąd dobiega.

Ośrodek traktuje relacje mówione jako formę kultury i zapis dziedzictwa kulturowego. Dzień 16 maja jest Międzynarodowym Dniem Dzielenia się Opowieściami. Takie święto zainicjował Center for Digital Storytelling w Berkeley, a na gruncie polskim – wczorajszym działaniem na placu Litewskim – Ośrodek z Bramy Grodzkiej. • GRU

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 17-18 MAJA 2008



NA LITEWSKIM Wczoraj obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Dzielenia się Opowieściami. Fot. JB

Drzewa, które mówią

Drzewa na placu Litewskim mówiły wczoraj ludzkim głosem. Z umocowanych między konarami głośników płynęły opowieści z programu „Historia mówiona” realizowanego od 15 lat przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN.

– Nagrywamy wspomnienia mieszkańców Lublina i regionu, dotyczące naszej wspólnej historii. Mamy relacje ponad 700 osób, które liczą ponad 2,5 tys. nagranych godzin – mówi Dominika Majuk z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, obecna podczas akcji na placu Litewskim.

Przy pomocy nowoczesnej techniki, mową zostało obdarzonych pięć drzew, pod którymi zbierali się

sluchacze. Byli to przypadkowi przechodnie oraz uczniowie lubelskich szkół.

– To fantastyczny sposób uwalniania młodzieży na lokalną historię – powiedziała Agnieszka Wypych, anglistka, wychowawczyni klasy I d Gimnazjum nr 18 w Lublinie.

Pod baobabem można było usłyszeć, jak o „Kulturze w PRL” opowiadał m.in. Jacek Brzeziński, wykładowca i aktor Teatru Provisorium. Inne drzewa mówiły o lubelskich opozycjonistach, codziennym życiu w czasach komuny oraz przed wojną oraz o dzielnicy żydowskiej. TD

„KURIER LUBELSKI”, 17-18 MAJA 2008

URNY WYBORCZE – DUCH WOLNOŚCI (2009)

W rocznicę pierwszych wolnych wyborów, 4 czerwca, Ośrodek zorganizował na placu Litewskim działanie „Urny wyborcze – duch wolności”. Oto fragment opisu tego działania:

W roku 2009 obchodzimy 20-lecie niezwykle ważnych wydarzeń dla całej Europy. Na początku 1989 roku, doszło w Polsce do obrad „okrągłego stołu”, w czasie których rozmawiała władza i opozycja. Otworzyło to drogę do wyborów 4 czerwca 1989 roku. Dzięki temu, że ludzie poszli wtedy głosować, nastąpił bezkrwawy koniec komunizmu w Polsce. Był to wielki tryumf „Solidarności”.

To wtedy też duch wolności ruszył z Polski i przeszedł przez inne europejskie kraje będące pod rządami komunistów. Był to początek gwałtownych przemian, jakie zaczęły zachodzić w tych krajach. Kulminacja tych zdarzeń nastąpiła jesienią 1989 roku – nazwano je Jesienią Ludów. Przypomnijmy dramatyczne wypadki w Pradze i Bukareszcie. Wtedy też zburzono Mur Berliński. Ze względu na spektakularność tego wydarzenia zaczęto zapominać, że drogę do tego wszystkiego, co wydarzyło się w Europie jesienią 1989 roku otworzył skromny z wyglądu obiekt, jakim jest zwykła wyborcza urna.

Tak więc to właśnie ten przedmiot jest prawdziwym symbolem zmian, jakie zaszły w Europie po roku 1989.

Opis instalacji artystycznej

W dniu 4 czerwca 2009 roku, czyli 20 lat po tamtych pamiętnych wyborach, została ustawiona na placu Litewskim w Lublinie instalacja artystyczna, zbudowana z pudeł – urn wyborczych. Było ich 170, a więc tyle, ile było wtedy w Lublinie komisji wyborczych. To symboliczne działanie w przestrzeni miasta miało przypomnieć, że to co się stało 4 czerwca 1989 roku jest dziełem nas wszystkich, którzy poszli głosować.

Urny wyborcze – przesyłka

Częścią instalacji zbudowanej na placu Litewskim z urn wyborczych było siedem gotowych do wysłania przesyłek pocztowych, zawierających po jednej takiej urnie. Cztery z nich były zaadresowane do miast, w których jesienią 1989 roku rozegrały się dramatyczne wydarzenia związane z upadkiem komunizmu (Praga, Berlin, Budapeszt i Bukareszt). Jedna przesyłka została wysłana do Brukseli na adres Komisji Europejskiej. Jeszcze inna była zaadresowana do Chin, w związku z krwawymi wydarzeniami jakie miały miejsce 4 czerwca 1989 roku w Pekinie na placu Tian'anmen.

Również jedna przesyłka wysłana została do Mińska na Białorusi, tam gdzie wciąż mieszkańcy tego kraju nie mają możliwości brania udziału w wolnych wyborach.

Przesyłki te były opatrzone napisem: „Uwaga delikatne – Duch Wolności”.



„URNY WYBORCZE- DUCH WOLNOŚCI”, DZIAŁANIA
NA PLACU LITEWSKIM
4 CZERWCA 2009
FOT. PIOTR SZTAJDEL, MARCIN SUDZIŃSKI, JOANNA ŻĘTAR





4 czerwca po 20 latach

Lublin świętował rocznicę upadku komunizmu. Dwie niezwykle urny Teatru NN symbolizujące pierwsze, częściowo wolne wybory parlamentarne zostały wysłane do krajów, gdzie wciąż wolności nie ma. Do Chin i na Białoruś

PAWEŁ P. RESZKA, SKO, DS, BIEL

170 wysokich na ponad metr urn wyborczych, ustawionych w cztery rzędy, stworzyło imponującą instalację. Na każdej znalazł się napis: „Wybory. 4 czerwca 1989 r.” i „Made in Poland”. Jednak nie dla wszystkich lublinian symboliczny wymiar ekspozycji był czytelny: „Ja tam na pewno w tych eurowyborach głosować nie będę – obruszał się młody brunet w czarnej kurtce. – Bo jak?! Tak przy wszystkich, na placu Litewskim?”

Do jednej z urn z ciekawością zaglądał Zdzisław Rasala, pracownik komunalny. – Bardzo interesująca – ocenił ekspozycję. – Wybory 1989 były ważne też dla mnie. Całą rodziną głosowaliśmy za Solidarnością. Teraz żyje się na pewno łatwiej. Do dziś pamiętam, jak za komuny kupowałem płytki do łazienki z Opoczna. W kolejce czekałem miesiąc. Była społeczna lista kolejkowa, a jak płytki w końcu przywieźli do sklepu, to ludzie i tak omal się o nie pobili.

Wystawa podobala się zwłaszcza młodym. – Świetny pomysł, by przypomnieć wydarzenie, dzięki któremu Polska wyszła z zaścianki Europy. Teraz jesteśmy wolni. Możemy jeździć po świecie, studiować gdzie chcemy – uważa Joanna Bagińska, studentka psychologii UMCS.

Instalacja to pomysł Ośrodka Brama Grodzka-Teatru NN na uczczenie 20-lecia wyborów, dzięki którym w Polsce skończył się komunizm. Kilka z urn zostało wysłanych w świat. W tym jedna do Chin, w związku z rocznicą masakry na placu Tiananmen i kolejna na Białoruś. – Ta pierwsza została zaadresowana na ministra spraw zagranicznych Chin, druga na Aleksandra Łukaszenkę – opowiada Tomasz Piatrasiewicz, szef Teatru NN.

Oprócz instalacji na centralnym miejscu placu znalazły się też wystawa plakatów i ulotek wybor-



Na placu Litewskim historyczny przełom przypomniało 170 urn

czych z 1989 r. Można było posłuchać też nagranych opowieści świadków tamtych dni. Po południu na ogromnym telebimie miały być też wyświetlane materiały archiwalne sprzed 20 lat. Jednak deszcz pokrzyżował plany i sprzętu nie udało się uruchomić.

– Osiągnęliśmy wolność drogą pokojową. Uczestnicy tych wydarzeń nie mieli palek, koktajli Molotowa ani płonących opon – podkreślał wagę czerwcowych wyborów podczas homilii w archikatedrze metropolita abp Józef Życiński. – To było pokolenie ludzi, które kierowało się imponujący-

mi zasadami ewangelii i filozofia dialogu. Dzisiaj trzeba nam konsekwencji w realizacji tych wartości, a nie licytowania w zasługach – Polska czy Berlin.

Prezydent miasta, marszałek województwa i wojewoda obchody 20. rocznicy pierwszych wolnych wy-

borów zorganizowali wspólnie. Jednym z ich punktów było też II Forum Gospodarcze Polska – Ukraina. Do Zamku Lubelskiego zjechali głównie przedsiębiorcy z naszej wschodniej granicy, ale także przedstawiciele regionów partnerskich Lubelszczyzny z Austrii, Holandii i Węgier. ●

4 CZERWCA Oficjalnie na Zamku Lubelskim, z pomysłem na placu Litewskim

Dwadzieścia lat minęło



FOT. DOROTA AWOROW-KLIMEK

Na placu Litewskim w Lublinie stanęło 170 urn wyborczych

Jak wiele odwagi mieli ci, którzy walczyli wtedy o wolność. Czeakały ich za to więzienia, szykany, oczernianie. Z tym większym szacunkiem składamy im hołd – mówił wczoraj marszałek województwa **Krzysztof Grabczuk** na otwarciu rocznicowej konferencji na Zamku Lubelskim. Na spotkanie przyszły m.in. osoby prześladowane przez komunistyczne władze oraz uczestnicy wydarzeń z czerwca 1989 roku. 150 osób otrzymało medale.

W tym samym czasie na centralnym placu Lublina stanęło 170 urn wyborczych – tyle, ile komisji wy-

borczych było 20 lat temu w Lublinie. Dodatkowe siedem – w skrzyniach z napisem „Duch Wolności. Uwaga Ostrożnie” – trafi m.in. do przywódców Białorusi i Chin. – Wysyłając symbol ducha wolności przypominamy im, że jest nieśmiertelny i tam też się wreszcie pojawi – tłumaczył organizator przedsięwzięcia **Tomasz Pietrasiewicz** z Teatru NN. Obok każdy mógł zapisać i wrzucić do specjalnej urny swoje marzenie, jak będzie wyglądała Polska w 2029 r. Teatr NN uruchomił też serwis internetowy: www.1989.lublin.pl

(RP)



FOT. KAROL ZIENIEWICZ

Przebaczymy, ale nie zapomnimy – z takim przesłaniem przyszli na Zamek Lubelski ludzie represjonowani w stanie wojennym

Urny z Duchem Wolności

170 pudeł symbolizujących urny wyborcze utworzy na placu Litewskim symboliczną instalację artystyczną upamiętniającą wybory 4 czerwca 1989 roku. Kilka z nich okaże się przesyłkami pocztowymi z napisem: „Uwaga delikatne – Duch Wolności”

POD PATRONATEM GAZETY WYBORCZEJ

GRZEGORZ JÓZEFZUK

Urny pojawią się na placu Litewskim dzisiaj przed godz. 10. - To symboliczne działanie w przestrzeni miasta ma przypomnieć, że przemiany po wyborach są dziełem tych wszystkich, którzy 4 czerwca 1989 roku poszli głosować - wyjaśnia autor pomysłu, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN Tomasz Pietrasiewicz. Pomysł z urnami, z których każda będzie opatrzona napisami: „Wybory. 4 czerwca 1989” oraz „Made in Poland”, jest chyba najoryginalniejszym w kraju projektem uczczenia wyborów sprzed 20 lat.

Częścią zbudowanej na pl. Litewskim instalacji z urn wyborczych będzie siedem, wysyłanych dzisiaj o godz. 12 przesyłek pocztowych, za-



Wczoraj na gmachu Poczty Głównej zawiśł najsłynniejszy plakat wyborczy z 4 czerwca 1989 r. (piszemy o nim na s. 2)

wierających po jednej urnie. Cztery z nich będą zaadresowane do miast, w których jesienią 1989 r. nastąpiły dramatyczne przesilenia związane z upadkiem komunizmu (Pragi, Berlina, Budapesztu i Bukaresztu). Jedna prze-

syłka zostanie wysłana do Brukseli na adres Komisji Europejskiej. Jedna będzie zaadresowana do Chin w związku z krwawym stłumieniem demonstracji 4 czerwca 1989 r. na placu Tiananmen w Pekinie. Ostatnia przesy-

łka będzie wysłana do Mińska na Białoruś. Na każdej z tych niezwykłych przesyłek znajdzie się napis: „Uwaga delikatne - Duch Wolności”.

Obok instalacji pojawi się Radio Pamięć, czyli radio plenerowe emitujące dawne rozmowy i piosenki, w plenerze pojawi się również wystawa dawnych plakatów.

Lublin, 4 czerwca, dwadzieścia lat później

Na budynku Poczty Głównej od wczorajszego wieczora wisi olbrzymi plakat, o którym piszemy szeroko na s. 2. Wierna kopia o rozmiarach 10 na 8 metrów słynnego plakatu stworzonego 20 lat temu w Lublinie na wybory 4 czerwca, została umieszczona na pl. Litewskim z inicjatywy członków działającego wówczas Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny, działających pod nazwą „Komitet Obywatelski Solidarność - 20 lat po” oraz Urzędu Marszałkowskiego. Wielki afisz będzie wisiał na budynku poczty przez miesiąc.

•• Dziś Filharmonia Lubelska zaprasza na koncert specjalny - z okazji 20-lecia upadku komunizmu muzycy przygotowali oratorium „Stworzenie świata” Josepha Haydna. Wieczór w filharmonii, zatytułowany „Wolność jest w nas”, rozpoczyna się o godz. 19.

Wykonawcami oratorium Haydna będą: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej pod batutą Piotra Wiatkowskiego, soliści: Anna Mikołajczyk-Niewiedzial (sopran), Aleksander Kunach (tenor), Jarosław Bręk (baryton) oraz chór: Uniwersytetu Wrocławskiego i Kantylena z III LO w Lublinie.

•• Ruch Pomarańczowa Alternatywa organizuje na pl. Litewskim o godz. 11.30 happening z okazji 20. rocznicy czerwcowych wyborów. Pomarańczowe krasnoludki nawiążą też do wyborów do Parlamentu Europejskiego. Będą namawiać do uczczenia rocznicy 4 czerwca i udziału w wyborach, przechodniom będą rozdawane ulotki, będzie można „zagłosować” na tablicy wystawionej na placu. •

„GAZETA WYBORCZA” w LUBLINIE, 4 CZERWCA 2009

Wolność z urny

Teresa Dras

„Uwaga, delikatne - Duch Wolności”. Taką pieczęć zostanie przybita do siedmiu urn wyborczych, które dziś w samo południe pocztowcy wyekspediują z Lublina w daleki świat, jako przypomnienie, że 4 czerwca 1989 r. upadł w Polsce komunizm. To część happeningu, jaki w dwudziestą rocznicę wolnych wyborów organizuje na placu Litewskim Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN.

- U stóp marszałka Piłsudskiego stanie w sumie 170 urn, ponieważ w naszym mieście 20 lat temu działało właśnie tyle obwodowych komitetów wyborczych - wyjaśnia Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka.

Zestawienie 170 urn wyborczych w jednym miejscu ma jeszcze inną wymowę. - To bardzo mocno pokazuje, że o upadku komunizmu zdecydowali ludzie, że przemiany po wyborach są dziełem tych wszystkich, którzy 4 czerwca 1989 r. poszli głosować. Po raz pierwszy nie trzeba było płacić daniny krwi, wystarczyło oddać głos do urny - przekonuje Pietrasiewicz. I dodaje: - To, co się wydarzyło 4 czerwca 1989 r., nie było romantyczne, ale właśnie urny wyborcze zmieniły historię Polski, a potem całej Europy Środkowo-wschodniej.

Budowa instalacji z kartonowych pudeł, przypominających historyczne „urny wolności” zacznie się o siódmej rano, około godz. 10 powinna być już



Urnę wypełnioną „Duchem Wolności” prezentują autorzy happeningu z Teatru NN

Wolność jest dziełem tych, którzy 4 czerwca 1989 r. poszli głosować

gotowa. Z wyjątkiem siódemki przygotowanej do wysyłki, pozostałe urny będą do dyspozycji mieszkańców miasta. Będzie można do nich wrzucać swoje marzenia, pragnienia i obawy związane z przyszłością kraju. (Organizatorzy zapewnią kartki i długopisy). - Konkretnie zachęcamy do napisania, jaka będzie Polska za 20 lat. Wypowiedzi wykorzystamy, jak są-

dziej, w ciekawy sposób, ale to na razie tajemnica - zastrzega Piotr Brożek z Teatru NN. Swe głosy do urn wrzucą także uczniowie lubelskich szkół - wszystkich tych, w których 20 lat temu ulokowane były obwodowe komisje wyborcze. Wydarzenia z tamtego czasu przypomną filmy wyświetlane na telebimach.

Punkt kulminacyjny rocznicowej akcji nastąpi o godz. 12. Na plac Litewski wjadą oznakowane samochody Poczty Polskiej i zabiorą urny z adnotacją „Uwaga, delikatne - Duch Wolności”. Następnie cztery z nich zostaną wysłane do stolic, w których kilka miesięcy po polskich wyborach wybuchła „Je-

sień Ludów” (Praga, Berlin, Bukareszt, Budapeszt). Adresatem piątej jest Komisja Europejska w Brukseli. Szóstą i siódmą Poczta Polska wyekspediuje tam, gdzie jest wyraźny deficyt „Ducha Wolności”, na Białoruś i do Chin. Happeningiem zainteresowała się londyńska agencja The Press Association, która przysłała do Lublina swojego korespondenta.

W 20. rocznicę wolnych wyborów Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN uruchomił serwis internetowy www.1989.lublin.pl. Z tej samej okazji najnowszy numer czasopisma Scriptores nosi tytuł „Siła wolnego słowa. O niezależnym ruchu wydawniczym w Lublinie”.

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ OD URNY

Wybory 1989 r. były przełomowe w historii Polski. Ich symbolem może stać się zwykły prostopadłościan - urna wyborcza - przekonuje Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka Brama Grodzka

JULIA WRONIKOWSKA

Wielkimi krokami zbliża się 20. rocznica pierwszych wolnych wyborów, które odbyły się w Polsce 4 czerwca 1989 r. Mówi się, że PRL skończył się na obradach Okrągłego Stołu, ale nowa demokratyczna rzeczywistość zaczęła się od czerwcowych wyborów.

- To wtedy ludzie zdecydowali, że chcą zmian i dzięki nim zmienił się w Polsce ustrój. Namacalnym symbolem tych wydarzeń jest moim zdaniem urna wyborcza. Zburzenie muru berlińskiego jest oczywiście dużo bardziej atrakcyjne wizualnie niż spokojne wybory, ale zaniechaniem z naszej strony jest to, że nie świętujemy tej daty tak, jak powinniśmy - mówi Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN. Wspólnie z „Gazetą” chce przypomnieć te chwile i namówić wszystkich czytelników i uczestników wydarzeń do wzięcia aktywnego udziału w upamiętnieniu wyborów.

Pietrasiewicz chciałby, żeby tegoroczne czerwcowe obchody wyborów w Lublinie były wyjątkowe, tak jak przystało na okrągłą rocznicę tego ważnego wydarzenia, dlatego planuje ustawić na placu Litewskim instalację z urn. Chciałby, żeby znalazła się tam przynajmniej jedna oryginalna urna, która

„brała udział” w tamtych wydarzeniach.

- Zrobiłaby na młodych ludziach zupełnie inne, bardziej atrakcyjne wrażenie niż sucha opowieść. Prześledzenie jej historii, co się z nią działo od wyborów czerwcowych do teraz, może wzbudzić ciekawość i wrażliwość - tłumaczy Pietrasiewicz. Dlatego proponuje, żeby wszyscy zaangażowali się w poszukiwania urn wyborczych z tamtego czasu.

W Lublinie w 1989 r. działało 170 komisji wyborczych. Część z tych miejsc już nie istnieje, część było na ulicach o zupełnie innych nazwach. Ale wiele z nich znajdowało się w miejscach, gdzie nadal są przeprowadzane wybory, np. w szkołach. Młodzi ludzie często nie zdają sobie sprawy, że w budynkach ich szkół, w których spędzają tyle czasu, działa się Historia.

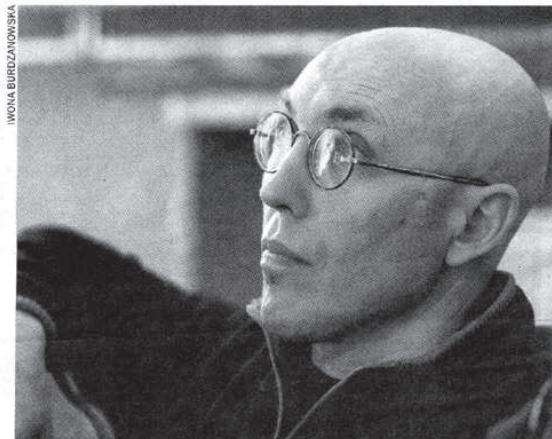
Oprócz akcji poszukiwania urn, Ośrodek i „Gazeta” planują także między innymi: stworzenie portalu internetowego ukazującego wydarzenia związane z wyborami, widziane z perspektywy Lubelszczyzny, nagrywanie relacji uczestników, zbieranie dokumentów, zdjęć i ulotek. Powstał także „plan awaryjny” na wypadek, gdyby nie udało się odnaleźć tych „martwych” uczestników wyborów. - Wtedy na chodnikach i na placu namalujemy graffiti



W SAMO POŁUDNIE
4 CZERWCA 1989

Może macie też inne plakaty i materiały z tamtych wyborów

nawiązujące do kolumn - urn, na których opiera się nasz dzisiejszy świat. Wierzę jednak, że gdzieś w Lublinie znajdują się prawdziwe urny, a młodzi ludzie dzięki ich poszukiwaniu zainteresują się tamtym okresem. Musimy postarać się wciągnąć ich w tę grę, jaką jest demokracja - przekonuje Pietrasiewicz. ●



Tomasz Pietrasiewicz: Wciągnijmy młodzież w grę, jaką jest demokracja

Podziel się wspomnieniami

● Masz w domu zdjęcia z czerwcowych wyborów w 1989 r.? Byłeś członkiem komisji wyborczej? A może gdzieś w piwnicy trzymasz urnę, do której oddałeś głos? Jeśli tak, przynieś te pamiątki do redakcji „Gazety”, ul. Krakowskie Przedmieście 21 albo do Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN ul. Grodzka 21.

Zachęcamy czytelników do wzięcia udziału w konkursie „20 lat wolności”, organizowanym przez „Gazetę”. Jeden z przesłanych tekstów publikujemy dzisiaj na s. 7. ●

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 14 KWIETNIA 2009

4 czerwca w Lublinie

Wspomnienia i marzenia

Kilkaset białych, siedem drewnianych i jedna czerwona.

O czym mowa?

O urnach wyborczych, którymi zapełnił się 4 czerwca plac Litewski w Lublinie.

Całość tworzyła happening, który przypominał, jak ważne były pierwsze w bloku socjalistycznym quasi-wolne wybory z 1989 r. - Białe urny są symbolem tego, co się wówczas wydarzyło w naszym kraju. To ludzie poprzez głosowanie zmienili bieg historii. Rocznica to dobry moment, aby wysłać ducha wolności, który się wtedy narodził - wyjaśnia Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN w Lublinie, organizatora wydarzenia. Ducha wolności, w drewnianych skrzyniach, wysłano w siedem zakątków świata, m.in. do Berlina, Pragi, Brukseli (aby przypomnieć, że Polska w pokojowym



Ci, którzy do urny wrzucili swoje marzenie, otrzymali książkę pt. „Lublin - Drogi do wolności”

przewrocie była pierwsza) oraz do Pekinu i Mińska (aby duch demokracji przeniknął do państw jej pozbawionych). Instalacje tłumnie odwiedzali mieszkańcy miasta i turyści. Nie zabrakło wspomnień. - Wybory 4 czerwca były uwiecznieniem wydarzeń sprzed roku. Jak przyjechał Papież i wypowiedział „Niech zstąpi Duch Twój”, to jakby otworzyły się oczy. Zarówno

nasze na świat, jak i świata na Polskę - twierdzi Maria Szczepaniak.

Do czerwonej urny chętni wrzucali marzenia - oczekiwania co do rozwoju miasta za 20 lat. - Napisałem, by było jak najwięcej wolności. Już nikt nam jej nie odbierze, trzeba jej jednak pilnować, bo nie jest ona dana raz na zawsze - podkreśla Andrzej Borysewicz.

Bartosz Rumiński

„GOŚC LUBELSKI” NR 24, 14 CZERWCA 2009

**DZIAŁANIA W PRZESTRZENI
MIASTA NAWIAZUJĄCE
DO LEGENDARNYCH WYDARZEŃ
W HISTORII MIASTA**

„MISTERIUM DZWONU”
„POŻAR MIASTA”

„MISTERIUM DZWONU” (OD 2001)

29 września 2001 roku na placu Farnym, tu gdzie kiedyś stał kościół pod wezwaniem św. Michała Archaniola, odbyło się „Misterium Dzwonu”. Oto fragment opisu tego działania:

Kościół Farny nie możemy przywrócić już miastu. Możemy natomiast przywrócić dźwięk jednego z dzwonów, które były w tej świątyni. Jest to właśnie dzwon nazwany Dzwonem św. Michała. Znajduje się na nim plaketka przedstawiająca Archaniola Michała walczącego ze smakiem.

29 września 2001 roku, w święto św. Michała, na placu Po Farze uderzymy w dzwon św. Michała pochodzący właśnie z Fary. Po niemal 200-letnim milczeniu znów usłyszymy dźwięk tego dzwonu w miejscu, z którego pochodził. Chcemy aby ten dźwięk, w sposób symboliczny, oznajmił nowe tysiąclecie dla miasta Lublina. Najlepszą datą do uderzenia w ten dzwon jest właśnie dzień patrona dzwonu, jak też kościoła z którego pochodził – czyli święto św. Michała. Uderzenie w dzwon św. Michała poprzedza uderzenia we wszystkie stare dzwony lubelskich kościołów (Stare Miasto, Śródmieście). W ten sposób te stare dzwony „przywitalają” powrót do życia dzwonu św. Michała.



DZIAŁANIE „MISTERIUM DZWONU”
2001, 2006
FOT. MARTA KUBISZYN, PIOTR SZTAJDEL

Dzięki staraniom Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, Muzeum Archidiecezjalnego Sztuki Religijnej i Radia Lublin

Michał przemówił

■ Po niemal 200-letnim milczeniu ożył dzwon św. Michała Archaniola pochodzący z nieistniejącego już, najstarszego lubelskiego kościoła. W sobotę i niedzielę podczas „Misterium dzwonu” mogliśmy usłyszeć jego dźwięk na placu Po Farze.

Specjalny wieszak i nowe serce wykonała znana firma ludwisarska Felczyńskich z Przemyśla.

– Chcemy, by dźwięk tego dzwonu w sposób symboliczny oznajmił nowe tysiąclecie dla miasta Lublina, ale też by zwrócił uwagę mieszkańców na przeszłość – mówi ks. Wojciech Szlachetka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego Sztuki Religijnej w Lublinie. – Niewiele lublinian zna historię placu Po Farze, większość nawet nie wie, że kiedyś był tu kościół.

W sobotę przed południem dzwon umieszczono na specjalnej drewnianej konstrukcji, którą ustawiono na placu. O godz. 19 w Archikatedrze odprawiona została msza dziękczynna za pomyślność Lublina i jego mieszkańców. Półtorej godziny później rozdzwoniły się dzwony kilkunastu kościołów położonych w sąsiedztwie, które „przywitały” w ten sposób powrót do życia dzwonu św. Michała. Niezwykły nastrój misterium podkreślały panujące na placu ciemności, rozpraszane jedynie przez blask księżyca i kilku świec. Jako pierwszy uderzył w dzwon arcybiskup Bolesław Pylak. Potem ustawiła się długa kolejka chętnych.

– Spokojnie, wszyscy zdążą zadzwonić – uspokajał Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. O 21 plac opustoszał, a dzwon zamilkł. W niedzielę rozdzwonił się na nowo. Przez cały dzień mieszkańcy Lublina mogli uderzać w dzwon i wpisywać się do specjalnej księgi.

Dzisiaj, przy pomocy dźwigu, dzwon ma powrócić na wieżę. Nie oznacza to jednak, że zamilknie ponownie na lata. Będzie dzwonił trzy razy do roku – na Wielkanoc, Boże Narodzenie i w dniu swojego patrona św. Michała. Być może w przyszłości zostanie wkomponowany w specjal-



Jako pierwszy uderzył w dzwon arcybiskup Bolesław Pylak

na ekspozycję fundamentów fary. O takim projekcie uporządkowania placu Po Farze mówi się od dawna, nie wiadomo jednak kiedy zostanie zrealizowany.

– Mam nadzieję, że „Misterium dzwonu” to początek akcji przywracania pamięci o historii tego magicznego miejsca – dodaje T. Pietrasiewicz.

Ewelina Mitkowska

DZWON MICHAŁ

Został ufundowany około 1735 r. przez Jana Fryderyka na Kodniu Sapiehe, kanclerza wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzwon jest nieduży, waży około 200 kg. Kiedyś wisiał w dzwonnicy kościoła farnego, po którym dziś pozostał tylko skrywający fundamenty świątyni plac Po Farze. Kościół zbudowano na przełomie XIII i XIV w. Niestety, w XVIII w. zaczął popadać w ruinę i w 1856 r. został rozebrany. Dzwon zdjęto z dzwonnicy fary wcześniej, najprawdopodobniej około 1810 r. Trafił na Wieżę Trynitarzką i stał tam przez ponad 180 lat.

Poszukujemy pamiątek po kościele św. Michała

Dzwon Michał

Lubelskie Stare Miasto wiele straciło na rozebraniu fary, o czym świadczą zaprezentowane w Kurierze grafiki komputerowe Romana Zwierchowskiego. Poszukując pamiątek po kościele trafiliśmy do Wieży Trynitarzkiej, gdzie przechowywany jest dzwon Michał.

Dzwon nosi imię św. Michała Archaniola, patrona fary. Jeśli wierzyć legendzie o śnie Leszka Czarnego, książę ufundował kościół na skutek ingerencji archaniola podczas najazdu Jaćwingów. Z informacji uzyskanych w oddziale Muzeum Archidiecezjalnego w Wieży Trynitarzkiej wynika, że dzwon Michał odlany został w 1735 roku. Z fary zdjęto go prawdopodobnie około 1810 roku. Od tego momentu milczał. Przypomnijmy, że w XIX wieku kościół podupadł i został w połowie stulecia rozebrany. Sam dzwon trafił w nieznanych nam okolicznościach do Bramy Trynitarzkiej, gdzie przechowywany był jako martwy eksponat muzealny. Na dzwonnicy zainstalowany został zaledwie kilka dni temu.

Okazją było tzw. misterium dzwonu zorganizowane z inicjatywy Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN na placu Po Farze 29 września br. w święto Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała. Arcybiskup senior Bolesław Pylak poświęcił wówczas dzwon specjalnie sprowadzony na tę okazję. Uderzył w niego jako pierwszy po blisko dwustu latach. W ten sposób dzwon powrócił do życia. Jego dźwięk będzie można usłyszeć odąd trzy razy w roku: w uroczystość Zmarłychwstania Pańskiego, na Boże Narodzenie oraz w święto Michała Archaniola. Każdy, kto zechce go zobaczyć, ma taką okazję znacznie częściej, w godzinach otwarcia muzeum w Wieży Trynitarzkiej.

W następnych wydaniach Kuriera przedstawimy dalsze rezultaty naszych poszukiwań pamiątek po kościele św. Michała.

(jk)



Dzwon z kościoła św. Michała powrócił do życia.

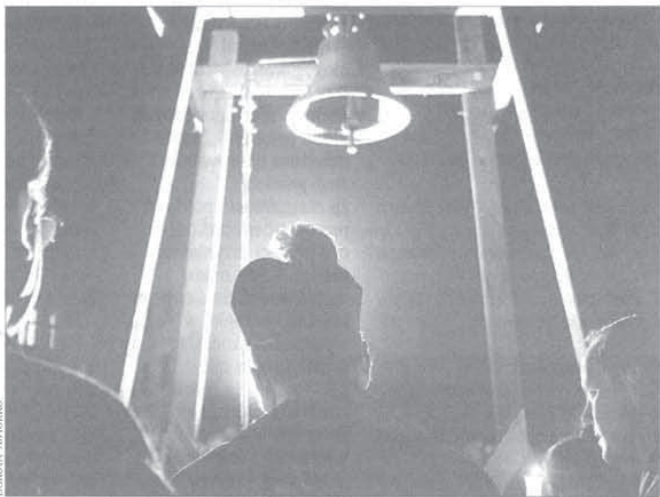
Fot. Jacek Babicz



Na tej dziwnej konstrukcji ustawionej na pogrążonym w ciemnościach placu Po Farze na dwa dni zawieszono dzwon z nieistniejącego już kościoła farnego

Michał zadzwonił

Zadzwonił w sobotę tuż po godz. 20.30. Żeby poruszyć jego serce ustawiła się kolejka, św. Michał bił bez przerwy ponad godzinę. Ale wcześniej powitały go dzwony z kościołów ze Starego Miasta i okolic. Pierwszy na plac Po Farze do-tarł dźwięk z dzwonnicy kościoła św. Mikołaja...



Pierwszy w dzwon uderzył abp. Bolesław Pylak

Dzisiaj dzwon powróci do Muzeum Archidiecezjalnego w Bramie Trynitarzkiej. Tam też po wsze czasy znajdować się będzie Księga Dzwonu z nazwiskami tych wszystkich, którzy w sobotę i niedzielę pociągnęli za jego sznur. Misterium Dzwonu św. Michała przygotował Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN razem z Muzeum Archidiecezjalnym Sztuki Religijnej w Lublinie.

GRJ



W niedzielę od godz. 10 każdy mieszkaniec miasta mógł pociągnąć za sznur dzwo-nu św. Michała

ROZMOWA

z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN

Trzeba umieć marzyć

● Po dwustu latach milezenia odezwie się w Lublinie dzwon z nieistniejącej już świątyni, po której pozostał pusty plac Po Farze. Skąd pomysł na Misterium Dzwonu, które rozpocznie się w sobotę, o godz. 20.30?

– Jeszcze przed wakacjami odwiedził mnie Tadeusz Mysłowski i zaproponował, by na placu Po Farze wystawić kolumnę, upamiętniającą istnienie w tym miejscu jednej z najważniejszych świątyń Lublina. Wtedy powiedział mi, że w Wieży Trynitarzkiej znajduje się dzwon z wizerunkiem św. Michała, pochodzący z rozebranego kościoła farnego. Dla mnie było to objawienie.

● Dlaczego?

– Po prostu nie wiedziałem, że po rozebraniu kościoła, który ufundował Leszek Czarny i z którym wiąże się jedna z najpiękniejszych legend Lublina, został dzwon.

● Jaka to legenda?

– Historia nieistniejącego już kościoła wiąże się z Leszkiem Czarnym, który miał w 1282 r. zasnąć pod ogromnym dębem, stojącym w centrum dzisiejszego placu Po Farze. Podczas snu św. Michał Archaniół wręczył królowi ognisty miecz, który miał go poprowadzić do zwycięstwa nad Jadźwingami. Król zwyciężył, a gdy po latach farę rozbierano, w men-sie ołtarza znaleziono potężny dębowy pień.

● W jakim stanie był dzwon?

– Brakowało mu wieszaka i serca. W związku z tym za pomocą ogromnego dźwigu wyjęliśmy dzwon przez okno Wieży Trynitarzkiej i wyeks-pediowaliśmy go do słynnej ludwisarni Pelczyńskich w Przemyślu, skąd wrócił przed trzema dniami. Już z nowym sercem.

● Jaki będzie porządek Misterium Dzwonu?

– W sobotę, o godz. 10 umieścimy go na specjalnej konstrukcji drewnia-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nej, która stanie na placu Po Farze. O godz. 19 w Archikatedrze odprawa zostanie specjalna msza dziękczynna za pomyślność Lublina i jego mieszkańców. O godz. 20.30 rozdzwonią się dzwony w kilkunastu kościołach, położonych w centrum Lublina. Stare dzwony, które przetrwały do dziś powitają dzwon, który milczał prawie dwieście lat.

● Dzwon odezwie się w święto Michała Archaniola?

– Specjalnie wybraliśmy ten dzień, bo w trakcie badań w archiwum okazało się, że patronem Lublina wcale nie jest św. Antoni. Jest nim św. Michał Archaniół. To on pomógł zwyciężyć Leszkowi Czarnemu i to on opiekował się mieszkańcami Lublina.

● Czy uderzeniem w dzwon, którego dźwięk był w stanie hibernacji przez dwa wieki, chcecie przypomnieć św. Michałowi o Lublinie?

– Wierzę, że on o nas pamięta. Ale wierzę także, że kiedy usłyszy dzwon o swoim imieniu, otoczy nas uważną opieką w rozpoczętym niedawno tysiącleciu.

Rozmawiał Waldemar Sulisz

Uderzyć w archaniola

KULTURA. Projekt Misterium Dzwonu św. Michała

P o 200 latach milczenia odezwie się dzwon z nieistniejącego już najstarszego lubelskiego kościoła św. Michała Archaniola. Każdy będzie mógł uderzyć w ten dzwon.

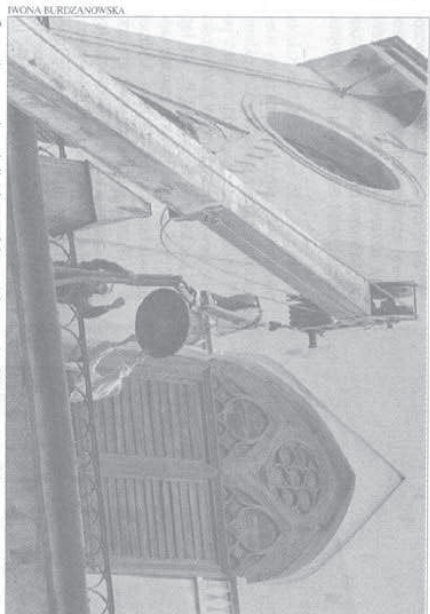
Na obwoździe ma ozdoby, ornament roślinny, znajdującą się na nim plakietka przedstawia Archaniola Michała walczącego ze smokiem. Nie jest duży: 85 centymetrów średnicy, tyleż wysokości, waży pewnie trochę ponad 200 kilogramów.

Ocalał, bo był mały

— Ponieważ jest mały, nie został zniszczony ani przez Rosjan, ani przez Niemców, nie interesował ich — wyjął ks. Wojciech Szlachetka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego Szukli Rejlińskiej w Lublinie.

Noszący imię św. Michała dzwon wiśnięty w dzwonię kościoła farnego pod wezwaniem św. Michała Archaniola, po którym dziś pozostał tylko skryptywały fundamenty świątyni plac Po Farze. Kościół zbudowano w drugiej połowie XIII wieku, a rozebrano w 1856 roku. Wyposażenie fary przekazano innemu świątyniom.

Dzwon utrudował w 1735 Jan Fryderyk na Kolonie Sapietki jako wotum za cudowne ocalenie. Został z fary zdjęty gdzieś około 1810 roku, szczególnie prze-



Operator wciągał długie na 39 metrów ramie 35-tonowego dźwigu idealnie na tatars, dzwon przwiązano, spuszczało na oddal wywieziono do Przemyśla

żył rok 1915, kiedy Rosjanie przeplatili dzwony na armaty. Trafił do muzeum, do Wieży Trynitarzkiej.

— Kościół farnego nie możemy przywrócić już minusi, możemy natomiast przywrócić dzwonek jednego z dzwonów, które były w tej szczególnej dla Lublina świątyni — mówi Tomasz Pietrasiewicz z Ostroka, Brama Grodzka — "Te air NN".

Powitają go wszystkie dzwony

Ostodek i Muzeum postanowiły ożywić milczący od niemal 200 lat dzwon. Do tego potrzebny jest specjalny wieszak i nowe serce, bo stare zagnęło w tajemniczych okolicznościach, wykonując je znani kowali od dzwonów, firma ludwisarska Fekczyńskich z Przemyśla. Wczoraj rano odbyła się operacja wyjmowania św. Michała z Wieży Trynitarzkiej, co nie było proste, gdyż dzwon spoczywał eksponowany na wysokiej kondygnacji, przy tamcie widokowym, z którego Lublin ujawnia swe uroki. Przygotowania do wyjęcia dzwonu wzbudziły zrozumiałe zainteresowania. Jednak dla specjalistów od dzwonów nie była to operacja skomplikowana, operator precyzyjnie wycołował długie na 39 metrów ramie 35-tonowego dźwigu idealnie na tatars, gdzie wcześniej z wnętrza wieży przez wielkie okno wysunął św. Michała. Potem dzwon poszybował do środka... mikrobusu Lublin i pojechał do Przemyśla.

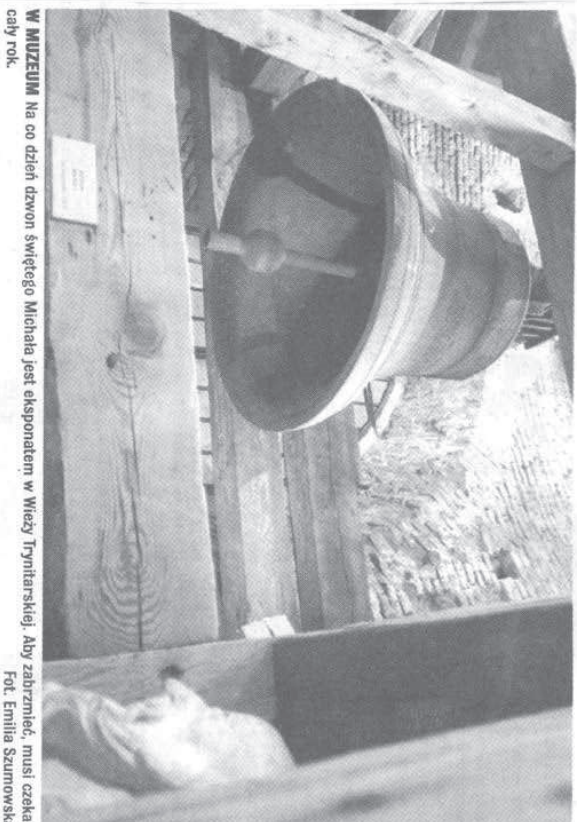
Wróci najpóźniej 29 września, na święto św. Michała, na plac Po Farze, skąd zaczęła się przed 266 laty jego wędrówka. Spocznie na specjalnej konstrukcji, ale nim zadowolimy — a pierwszego uderzenia w dzwon dokona abp. Józef Zychłński, biskup powitają go wszystkie stare dzwony 16 lubelskich świątyni usytuowanych w centrum miasta i jego bliskości. 30 września w dzwon będzie mógł każdy uderzyć i wpisać się na wieki do specjalnej Księgi Dzwonu. — Chcemy, aby dzwonek tego dzwonu w sposób symboliczny oznajmił nowe tysiąclecie dla miasta Lublina — tłumaczy swe intencje organizatorzy Misterium Dzwonu św. Michała.

Może Po Farze

Po uroczystościach dzwon wróci do Wieży. Być może w przyszłości będzie wkomponowany w specjalną ekspozycję fundamentów fary, lecz choć o takim projekcie uprzedziliśmy placu Po Farze mówi się od kilku lat, niki nie potrafi podać daty jego realizacji. Niezależnie od tej niemożności władz miejskich, plac — poziomie piasy — już funkcjonuje w świadomości mieszkańców Lublina jako miejsce symboliczne, a do tego owiane urokliwymi legendami. Stanowi święty punkt widokowy, tu odbywają się imprezy nawiązujące do źródeł kultury i tradycji tego miasta.

GRZEGORZ JOZEFECZUK

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 6 WRZEŚNIA 2001



W MUZEUM Na co dzień dzwon świętego Michała jest eksponatem w Wieży Trynitarzkiej. Aby zobaczyć, musi czekać cały rok. Fot. Emilia Szumowski

Wstuchajmy się w bicie Michała

LUBLINIANIE USŁYSZĄ DZIŚ LEGENDARNY DZWON

LUBLIN
Lublinian czeka dziś niezwykłe wydarzenie. Wielki dzwon świętego Michała, znajdujący się w Wieży Trynitarzkiej, przetrwa swoje milczenie. Jego dzwonek rozlegnie się po całym mieście dwukrotnie: w sam po południe i o godz. 20. W tym czasie wejście na wieżę będzie bezpłatne.

— Dzwon, który obecnie znajduje się w Wieży Trynitarzkiej, znajdował się niegdyś w kościele farnym na Starym Mieście — mówi ks. Alfred Wierzbicki, wikariusz biskupi do spraw kultury. — Był to najstarszy lubelski kościół parafialny. Dzwon świętego Michała pamięta więc Lublin, którego już nie ma, swoim dzwoniem przywołuje niejako powrót historii. W tym jednym dniu, 29 września, przetrza być obiektem muzealnym i zgodnie ze swoim przeznaczeniem oznajmia mieszkańcom święto Michała Archaniola.

Kościół świętego Michała uległ zniszczeniu. 24 marca 1846 r. mi-

HISTORIA I LEGENDA

Historia dzwonu ściśle wiąże się z losami kościoła świętego Michała Archaniola — jednej z najstarszych murowanych świątyni na Lubelszczyźnie. Budowna kościoła owiana jest legendą. Wszystko zaczęło się od Leszka Czarnego, księcia krakowskiego. Kiedy dowiedział się, że jaskiniowcy najechali ziemię lubelską, zniszczyli ją i obrabowali — ruszył w pójście. W Lublinie odoczywał na jednym ze wzgórz, gdzie — jak głosi legenda — podczas snu pod potężnym dębem, zstąpił do niego Archanioł Michał i wręczył ognisty miecz, zapewniając o zwycięstwie nad nieprzyjacielem. Za jego mową Leszek Czarny ruszył z rykosztu.

MALGORZATA WACH

„KURIER LUBELSKI” NR229, 29 WRZEŚNIA 2004

Michał na nowe tysiąclecie

TRADYCJA. Misterium dzwonu św. Michała



Dzwon św. Michała

Dzwon, który ufundował – wraz z kolegiatą – w 1735 Jan Fryderyk na Kolnie Sapieha jako wotum za cudowne ocalecie, został z fary zdjęty gdzieś koło 1810 roku i jak wiele elementów wyposażenia, trafił do katedry. Szczęśliwie przeżył rok 1915, kiedy Rosjanie przetapiali dzwony na armaty. Trafił do muzeum, do Wieży Trynitarzkiej. Był bez serca, które dorobiono mu kilkanaście dni temu w odlęwni dzwonów Jana Felczyńskiego w Przemyslu, ludwisami o tradycji sięgającej 1808 roku. Nieduży, 85 centymetrów średnicy, ale „mocny” historią. Na boku – stylizowany relief przedstawiający św. Michała na koniu przebijającego smoka. Materiałny i symboliczny ślad istnienia kościoła farnego.

Misterium dzwonu św. Michała

W sobotę o godz. 10 dzwon św. Michała z nieistniejącego kościoła farnego zostanie umieszczony na drewnianej konstrukcji na placu Po Farze. O godz. 19 w archikatedrze zostanie odprawiona msza dziękczynna w intencji miasta i jego mieszkańców u progu trzeciego tysiąclecia, a po mszy – około godz. 20.15 – jej uczestnicy przejdą na plac Po Farze. O godz. 20.30 zabije 16 najstarszych dzwonów z lubelskich świątyń usytuowanych w Śródmieściu, a po nich – po raz pierwszy od 200 lat – dzwon św. Michała. W niedzielę od godz. 10 do 20 każdy mieszkaniec miasta będzie mógł uderzyć w dzwon św. Michała.

Kościół św. Michała

Zbudowany w drugiej połowie XIII wieku. Jego historia wiąże się z legendą, że w 1282 roku Leszek Czarny w miejscu przyszłego kościoła, pod wielkim dębem, miał sen, w którym wręczając mu ognisty miecz Michał Archanioł zapowiadał jego zwycięstwo nad Jadźwingami. Co też się stało – i dlatego książę ufundował świątynię. W XV wieku była to najwyższa budowla w mieście, widoczna w promieniu 5 mil. Jedną z najważniejszych świątyń Lublina, wielokrotnie przebudowywaną, w XVIII wieku zaczęła popadać w ruinę; w 1856 roku kościół farny ostatecznie rozebrano, ponoc znajdującą u podstaw ołtarza legendarny dąb. Dziś miejsce, gdzie stał kościół, nosi nazwę placu Po Farze; miejsce to nabiera symbolicznego wymiaru, zachowane fundamenty kościoła mają być odsłonięte jako atrakcja historyczno-turystyczna.

GRJ

Po raz pierwszy w historii Lublina każdy mieszkaniec będzie mógł uderzyć w dzwon, w milczący od 200 lat dzwon św. Michała. Wcześniej, w sobotę o godzinie 20.30 dzwon św. Michała powitają dzwony 16 najstarszych lubelskich świątyń.

Dzwon św. Michała ma zaledwie 85 centymetrów średnicy, waży około 200 kilogramów. Nie jest przesadnie wiekowy, został ufundowany w 1735 roku. Od 1810 roku milczał, zdjęty z wieży kościoła farnego i przekazany do katedry. Wartość dzwonu św. Michała jest jednak niewymierna, głęboko symboliczna – to dzwon z jednej z najstarszych lubelskich świątyń, nieistniejącego już kościoła św. Michała zwanego farą, po którym dziś na Starym Mieście pozostało puste miejsce zwane placem Po Farze. Losy kościoła farnego splatają się z losami miasta. Znałca dziejów lubelskich świątyń, ks. Ambroży Wadowski pisał: „Takiemi są dzieje nieistniejącego już kościoła Świętego Michała w Lublinie. Dziwnie zależne były one od dziejów starej społeczności tego miasta, gdy odradzać się zaczęła ta społeczność, pojawił się kościół św. Michała, gdy rozkwitła, wzrastał, gdy upadać zaczęła i on chylił się ku upadkowi, a gdy zmieniła się nie do poznania i on zamienił się w gruz i znikł pośród murów Lublina.”

Dzwon św. Michała, ślad po kościele farnym, został kilkanaście dni temu „wyjęty” z muzeum w Wieży Trynitarzkiej

i przetransportowany do Przemysła, gdzie wykonano dlań nowe serce. „Wyjęcie” było widowiskową operacją: specjalny dźwig podniósł dzwon z podestu usytuowanego na jednej z najwyższych kondygnacji wieży, 40 metrów nad ziemią. Dzwon ocalał przypadkowo. – Ponieważ jest mały, nie został zrabowany ani przez Rosjan, ani przez Niemców, nie interesował ich – wyjaśnia ks. Wojciech Szlachetka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego.

Jutro św. Michał ożyje, zadzwoni – umieszczony na tę okazję na dawnym swoim miejscu, na placu Po Farze – po raz pierwszy od 200 lat, aby przywołać tradycję, przypomnieć dzieje miasta, ożywić przeszłość. Jutro o godz. 20.30 powracający na dawne miejsce dzwon przywitają dzwony 16 najstarszych świątyń miasta, po czym uderzy wien abp Józef Żyziński. W niedzielę w dzwon św. Michała na placu Po Farze będzie mógł uderzyć każdy mieszkaniec miasta.

– Kościół farny nie możemy przywrócić już miastu, możemy natomiast przywrócić dźwięk jednego z dzwonów, które były w tej szczególnej dla Lublina świątyni, aby dźwięk tego dzwonu oznajmił nowe tysiąclecie dla miasta Lublina – mówi Tomasz Pietrasiewicz, szef Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN, współorganizator misterium.

GRZEGORZ JOZEF CZUK

„POŻAR MIASTA” (OD 2006)

Nawiązując do jednego z największych pożarów w historii miasta (2 czerwca 1719 rok), ośrodek co roku organizuje parateatralne działanie odwołujące się do tego zdarzenia. Jego scenariusz powstał w oparciu o treść obrazu *Pożar miasta Lublina*, przedstawiającego płonące miasto, przez które idzie procesja dominikańska z relikwiami drzewa Krzyża Świętego.





DZIAŁANIE „POŻAR LUBLINA”
2 CZERWCA 2009
FOT. JOANNA ZĘTAR



Śladem procesji z 1719 roku

Teatr NN przypomniał o cudzie, jaki zdarzył się za sprawą relikwii krzyża św. w Lublinie w 1719 roku. 2 czerwca od uderzenia pioruna w słomiany dach domu w żydowskiej dzielnicy – wybuchł pożar, który błyskawicznie ogarnął miasto. – Kiedy sytuacja stała się dramatyczna, sześciu dominikanów wyszło z relikwiami w procesji dookoła murów

miejskich. Stał się cud, ogień ugaszono – mówi **Tomasz Pietrasiewicz** z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. Wczoraj śladami procesji zakonników przeszli gimnazjaliści. Trasa wiodła sprzed Trybunału Koronnego pod bazylikę Dominikanów, następnie na plac Po Farze, do Bramy Grodzkiej i Zaułka Hartwigo i z powrotem pod trybunał. (sz)

„DZIENNIK WSCHODNI”, 3 CZERWCA 2008.

POŻAR LUBLINA

happening z okazji 290. rocznicy ocalenia miasta z Wielkiego Pożaru

2 czerwca 2009 godz. 20:30 (początek w bazylice OO. Dominikanów na Starym Mieście)

ULOŃKA DZIAŁANIA „POŻAR LUBLINA”

Procesja znówu ocaliła miasto

Wczoraj na Starym Mieście odbyła się uroczystość przypominająca o pożarze Lublina z 1719 roku. Widzowie przeszli tą samą drogą co dominikanie 289 lat wcześniej

Według legendy ogień udało się wówczas opanować dzięki żarliwym modlitwom i mocy relikwii Krzyża Świętego, którą zakonnicy nieśli ze sobą. Wczoraj w habity i stroje mieszkańców Lublina z epoki ubrali się pracownicy Teatru NN. Pochód poprowadził przewodnik miejski w kostiumie mieszczanina z XVIII wieku. Był narratorem przypominającym historię pożaru miasta z 1719 roku.

– W procesji przeszli uczniowie dwóch klas z lubelskiego Gimnazjum nr 10. Elementem spotkania było zwiedzanie lubelskich podziemi. Gimnazjaliści wzięli też udział w konkursie sprawdzającym wiedzę na temat historii Lublina. Każda prawidłowa odpowiedź była nagradzana jednym puzzlem. Na koniec uczniowie złożyli układek, którą był widok pożaru Lublina – opowiadała wczoraj Joanna Zetar z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

Pożar z 1719 roku został uwieczniony na obrazie anonimowego malarza. Dzieło obecnie wisi w kaplicy bazyliki o.o. dominikanów. Ale ruchomą instalację przedstawiającą tę scenę można także oglądać na trasie podziemnej, która została uruchomiona pod Trybunałem Koronnym. Po raz pierwszy lublinianie zwiedzali ją w czerwcu 2006 roku.

Podziemny szlak ma ponad 200 metrów długości. Wiedzie lochami przez 14 sal – od piwnic Trybunału Koronnego przez Rynek, pod ulicami Złotą i Archidiakońską. Kończy się przy placu Po Farze.

Najważniejszym punktem zwiedzania podziemi na Starym Mieście jest multimedialna instalacja pożaru z 1719 roku. Wrażenia wzrokowe dopełniają towarzyszące inscenizacji odgłosy – widzowie słyszą dźwięk piorunów i krzyki przerażonych ludzi. W tle pojawia się także odgłos kropel deszczu i palonych krokwi. ●MS



Wczoraj w habity i stroje mieszkańców Lublina z epoki ubrali się pracownicy Teatru NN. Pochód poprowadził przewodnik miejski w kostiumie mieszczanina z XVIII wieku.

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 3 CZERWCA 2008



„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 3 CZERWCA 2009

290 lat od pożaru Gdy miasto płonie

● Ojcowie dominikanie biorą na swoje barki relikwiarz z drzewem Krzyża św. Tuż przy murach miejskich w zabudowaniach przy ul. Kowalskiej szaleje ogień, który trawi już domy miasta żydowskiego między Bramą Grodzką a zamkiem. Tylko procesja z chrystem krzyża, na którym umarł Chrystus i cud może uratować Lublin.

290 lat temu, 2 czerwca 1719 roku w mieście wybuchł wielki pożar. Wczoraj wieczorem to wydarzenie, uwiecznione na obrazie „Pożar miasta Lublina” wiszącym w bazylice oo. Dominikanów, postanowił przypomnieć Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN. Zanim zapadł zmrok, tak jak prawie trzy lata temu spod bazyliki wyruszyła procesja z zakonnikami i lubelskimi mieszczanami.

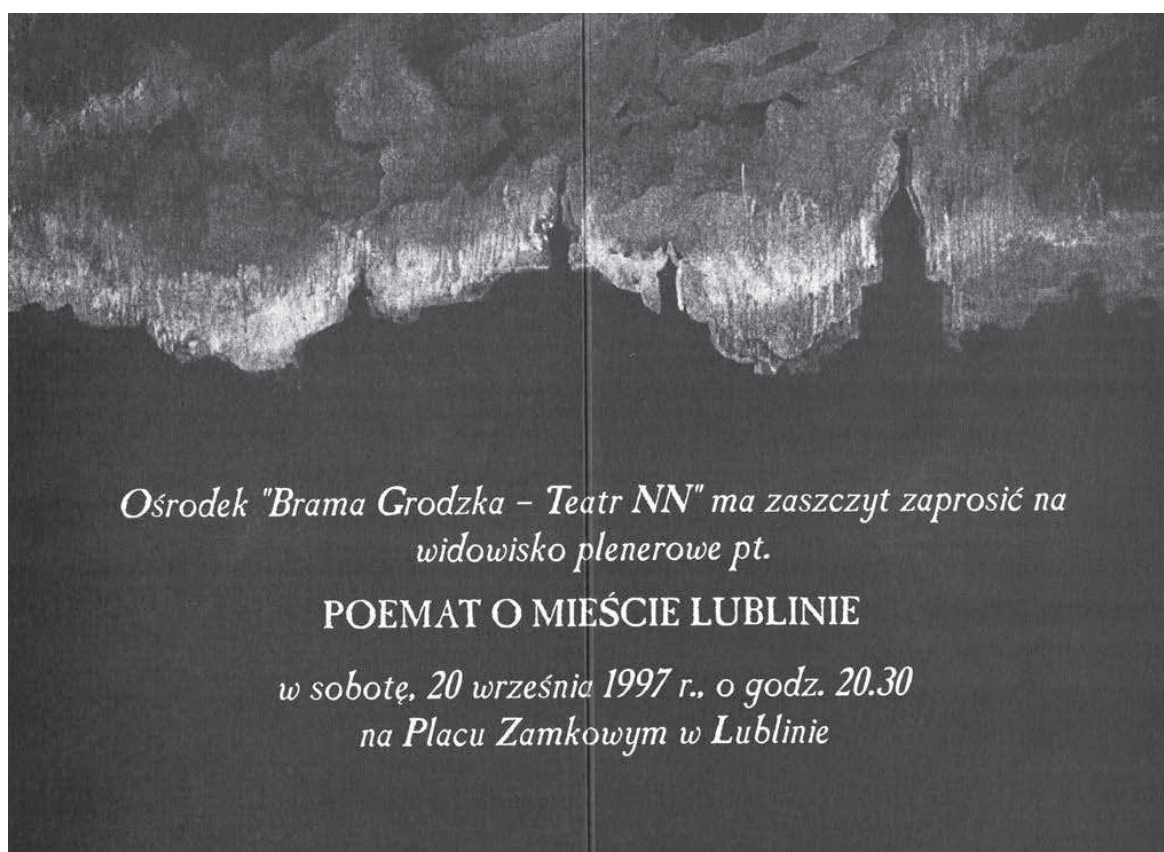
Na placu Zamkowym, na miejscu dawnej dzielnicy żydowskiej, gdzie pożar poczynił największe spustoszenia, Teatr NN przygotował specjalny pokaz ze światłem i dźwiękiem. Kamienie znów smagały płomienie, spośród których dobywały się krzyki przerażenia i modlitwy błagających o cud lublinian. ● BIEŁ

VARIA

ORATORIUM „POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE”
„DOM – GRODZKA 19”

ORATORIUM „POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE” (1997)

Wykonanie na placu Zamkowym, w dniu 20 września 1997 r., Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” było pierwszym działaniem ośrodka w przestrzeni miasta o charakterze widowiska. Jego głównym elementem było wykonanie *Poematu o mieście Lublinie* ze specjalnie na tę okazję skomponowaną przez Krzesimira Dębskiego muzyką. W punkcie kulminacyjnym widowiska zostały użyte efekty świetlne (reflektory, lasery, skanery), dla których ekranem stała się fasada lubelskiego Zamku. Były też wykorzystane efekty pirotechniczne.





TIWONA BURDZANOWSKA

Urodził się w Wałbrzychu. Średnią szkołę muzyczną kończył w Lublinie, a Akademię Muzyczną w Poznaniu. W Poznaniu uważają go za poznaniaka, w Lublinie za lublinianina. Natomiast on czuje się dobrze zarówno w Poznaniu, Lublinie, jak i w Wałbrzychu. W Lublinie mieszkają jego rodzice, ojciec jest kompozytorem. Syn Krzesimira kontynuuje tradycje rodzinne – uczy się grać na perkusji w szkole muzycznej I stopnia w Warszawie. Dębski jest muzykiem wyjątkowo wszechstronnym – uprawia jazz, muzykę filmową, teatralną, jest autorem piosenek (w tym wielu przebojów). Najbardziej jednak czuje się związany z muzyką poważną. Od Teatru NN i władz Lublina otrzymał zamówienie na skomponowanie oratorium „Poemat o mieście Lublinie” do słów Józefa Czechowicza. Uznał ten pomysł za znakomity. – Wiele miast na swoje urodziny organizuje huczne koncerty rockowe, a miasto Lublin zamówiło sobie coś, co zostanie na zawsze – skomentował. W sobotę na placu Zamkowym odbyło się pierwsze wykonanie „Poematu o mieście Lublinie”.

Na urodziny Koziego Grodu

680URODZINY Lublina świętujemy od paru miesięcy. Wznosiliśmy toasty za drogiego jubilata na niezliczonych wernisazach, koncertach i przedstawieniach. Bywały przyjęcia naprawdę świetne, czekaliśmy jednak na to najświetniejsze, na którym podadzą nam wrodzinowy tort. Niezmiernie kusił ten smakołyk, wiedzieliśmy przecież, że ma być zrobiony przez mistrzów. No i uczta odbyła się – w minioną sobotę, 20 września na placu Zamkowym. Zaproszenie otrzymaliśmy wszyscy, ale mimo sprzyjającej pogody (deszcz spadł już po koncercie) tłoku przed zamkiem nie było.

MAGIA dwóch nazwisk ściągnęła publiczność na sobotni spektakl. Lublinianie z urodzenia – Józef Czechowicz i Krzesimir Dębski, odlegli od siebie o pół wieku, stali się współtwórcami dzieła symbolizującego ciągłość kulturową grodu nad Bysztycą.

Poemat o mieście Lublinie naszego najwybitniejszego poety dał tytuł oratorium skomponowanemu przez Krzesimira Dębskiego specjalnie na jubileusz 680-lecia. Lider słynnej kapeli jazzowej **String Connection**, nie stroniący od pop-musie (Brylantowy kołczyk), objawił się jako muzyk z zupełnie innej bajki. Oratorium do słów Czechowicza jest tak posłuszne prawom swego gatunku, jakby jego autor nigdy nie był rasowym awangardzistą. Utwór usłyszeliśmy w wykonaniu orkiestry **Państwowej Filharmonii Lubelskiej** prowadzonej przez samego kompozytora. Partie chóralskie należały do lubelskiego zespołu **In Corpore**, natomiast w roli solistów gościnnie wystąpili **Izabella Kłosińska** i **Mieczysław Szczepiński**. Wspaniały, dramatyczny sopran Kłosińskiej bardzo kontrastował z mocnym, ale rozrywkowo postawionym głosem Szczepińskiego. Narrację słowami poematu prowadził **Cezary Karpiński**.

Poemat o mieście Lublinie Krzesimira Dębskiego dostał od publiczności nie więcej oklasków niż nakazuje grzeczność. To, co się udało spółce

Grechuta-Witkiewicz, nie udało się w duecie Dębski-Czechowicz. Oczywiście, że chodzi o zupełnie inną formę, ale w pierwszym przypadku powstała nowa, twórcza całość, a w drugim składanka patetycznej muzyki i spokojnych, cichych wierszy.

CZY publiczność pozostałaby tak samo obojętna, gdyby widowisko nie spóźniło się o 35 minut? Podobno zawinili melomani. Otóż orkiestra PFL dała wcześniej koncert we własnej sali, tak

Oratorium pod zamkiem

znakomity, że bisom nie było końca. W efekcie muzycy przybyli na scenę przed zamkiem spóźnieni. Przychylne nastroje widzów „zwarzyły się” czekaniem. Zapadł zimny wieczór i taka sama atmosfera na widowni. Nie sprzyjające warunki odbioru, w tym niedoskonałe nagłośnienie sprawiły, że piękno utworu mogli docenić tylko wytrawni znawcy muzyki. Jest pewne, że oratorium czołowego polskiego kompozytora rzuci lubelską publiczność na kolana, kiedy ukaże się w dobrym, studyjnym wydaniu płytowym.

TO, że koncert nie okazał się artystyczną rewelacją, nie znaczy, że urodziny miasta się nie udały. Ukoronowaniem widowiska były fajerwerki i sztuczne ognie w fantastycznych kształtach i kolorach rozlewające się na niebie.

Absolutnie warto było przyjść na plac Zamkowy – dla muzyki, poezji i dawno nie widzianych przyjaciół.

Teresa Dras

„KURIER LUBELSKI”, 22 WRZEŚNIA 1997

Poemat z fajerwerkami

WIDOWISKO. Oratorium na 680 rocznicę Lublina

Najbardziej lubelski poemat napisany przez najwybitniejszego lubelskiego poetę zabrmi z muzyką Krzesimira Dębskiego w najbliższą sobotę ze schodów na placu Zamkowym.

Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” ze słowami Józefa Czechowicza uświetni obchody 680 rocznicy nadania Lublinowi praw miejskich.

Z Zamkowego Wzgórza

Na poemat Józefa Czechowicza składa się siedem wierszy o lubelskich zakątkach, które łączy proza poetycka. Niektórych z tych zakątków już nie ma – nie istnieje na przykład dzielnica żydowska. Inne, jak kaplica Świętej Trójcy, przeżywają drugą młodość. Również Wzgórze Zamkowe, z którego brzmieć będzie oratorium, jest bohaterem fragmentu poematu Czechowicza.

Oratorium skomponował wywodzący się z Lublina kompozytor Krzesimir Dębski. Pod jego batutą zagra Orkiestra Państwowej Filharmonii Lubelskiej a zaśpiewają Izabella Kłosińska, Mieczysław Szczesiński i zespół wokalny „In Corpore”. Narratorem będzie Cezary Karpiniński.

Widowisko zakończą efekty świetlne, laserowe i pirotechniczne. Organizatorzy „Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN” zapowiadają, że widowisko będzie znakomicie nagłośnione i efektownie oświetlone.

Zanim zabrmi poemat

Zanim po raz pierwszy zabrmi lubelskie oratorium, na Starym Mieście odbywać się będzie wielki festyn, zorganizowany przez Lubelsko-Chełmską Fundację Rozwoju i Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN. Uciech nie zabraknie... Festyn rozpocznie przemarsz

z Krakowskiego Przedmieścia do Rynku Starego Miasta orkiestry dętej Szeligowski Brass Band. Swoją autorską program przedstawi Młodzieżowy Dom Kultury, a Dom Kultury Bronowice przedstawi „Legendę o Czarnej Łapie”. Uliczne przedstawienia zaprezentują: Teatr Małutki i Teatr Biały Clown. Popisywać się będą cyrkowcy – zobaczymy ćwiczenia na trapezie, popisy ekwilibrystów, żonglerów i szczudlarzy. Zabębnią bębniarze. Muzykę celtycką zagra grupa Open Folk, a rozmaitości słowiańskie Orkiestra Świętego Mikołaja.

Festyn na Starym Mieście rozpocznie się w sobotę o godzinie 10 rano, a oratorium zabrmi na Wzgórzu Zamkowym o godzinie 20.30. **HAP**

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE 16 WRZEŚNIA 1997

Poemat z wybuchami

JUBILEUSZ LUBLINA. Zapowiedź wielkiej gali

Z okazji 680 urodzin Lublin otrzymał w prezencie oratorium. Nuty już są... Zabrmi ono po raz pierwszy wieczorem 20 września na placu Zamkowym. Tego dnia jubileuszowa feta sięgnie szczytu. A w niebo wystrzelą sztuczne ognie.

Oratorium powstało do słów „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza. Muzykę napisał wywodzący się z Lublina Krzesimir Dębski. Zaśpiewają wybitni soliści Izabella Kłosińska, Mieczysław Szczesiński i zespół wokalny „In Corpore”. Zagra Orkiestra Państwowej Filharmonii Lubelskiej pod dyktando Krzesimira Dębskiego.

Wielkim bohaterem dnia będzie lubelskie Stare Miasto. Opanują je muzycanci, kuglarze i komedianci. Wystąpią teatry uliczne Teatr Małutki i Teatr Mały Clown, na ulicach Starego

Miasta grać będzie Orkiestra Dęta Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. T. Szeligowskiego, Orkiestra pw. Świętego Mikołaja, Open Folk, zespół bębniarzy. Prawdopodobnie z Julinka przyjadą artyści cyrkowi: człowiek żejący ogniem, człowiek guma, a akrobata będzie wykonywał ewolucje na trapezie podwieszonym do śmigłowca.

Wielki jubileuszowy festyn na Starym Mieście zorganizują Lubelsko-Chełmska Fundacja Rozwoju i Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”. Tego dnia po Starym Mieście oprowadzać będą przewodnicy. Swoje stoiska zaprezentują firmy związane z Lubelsko-Chełmską Fundacją Rozwoju. Tego dnia odbędzie się również uroczysty koncert w nowej sali Filharmonii Lubelskiej. **HAP**

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 23-24 SIERPNIA 1997

„DOM – GRODZKA 19” (1998)

W roku 1998 ośrodek przeprowadził swój pierwszy projekt artystyczny w przestrzeni miasta, związany z pamięcią. Historia tego projektu sięga roku 1996, kiedy to ośrodek przedstawił Miastu program użytkowy dla kamienicy Grodzka 19, zgodnie z którym miał w niej powstać mały pensjonat. W roku 1997 podjęto decyzję o remoncie kamienicy. Na początku roku 1998 Miasto przekazało ośrodkowi kamienicę w zarząd, a jej mieszkańcy zaczęli powoli przygotowywać się do przeprowadzki do nowych mieszkań. Powstał pomysł aby w okresie czasu poprzedzającym wyprowadzenie się z kamienicy jej dotychczasowych lokatorów, zrobić dokumentację fotograficzną z ich codziennego życia. Były wtedy również nagrywane wspomnienia mieszkańców związane z tym miejscem. Uzyskany materiał dokumentalny stał się punktem wyjścia do artystycznego działania „Dom – Grodzka 19”.

Na wiosnę 1998 roku, po wyprowadzeniu się ostatniego lokatora, w puste przestrzenie kamienicy została „wmontowana” na kilka dni instalacja artystyczna, nawiązująca do codziennego życia lokatorów tej kamienicy. Tak opisany był ten projekt:

To była próba artystycznego dotknięcia końca pewnego okresu w życiu Starego Miasta w Lublinie oraz związanej z nim mikrospołeczności. Lubelska Starówka zmienia się. Remontowane są kolejne kamienice i za kilka lat będzie to zupełnie inne miejsce. Chcąc uchwycić chociaż część tego rozpoczętego procesu zmian, zdokumentowano fotograficznie i na taśmie video ostatnie dni pobytu lokatorów z kamienicy Grodzkiej 19, przeznaczonej do kapitalnego remontu. Nagrano też rozmowy z jej mieszkańcami. Uzyskany materiał dokumentalny stał się punktem wyjścia do projektu artystycznego, który nazwaliśmy „Dom – Grodzka 19”.



Fot. MACIEJ KACZANOWSKI

Kiedy drzwi zamkną się za ostatnim lokatorem, powstanie tu pensjonat...

Historia jednej kamienicy

Po ostatnich lokatorach kamienicy przy ul. Grodzkiej 19 zostały artystyczne fotografie, drobne sprzęty gospodarstwa domowego i głosy utrwalone na taśmie magnetofonowej. Wszystko za sprawą projektu „Dom – Grodzka 19”, pierwszej artystycznej realizacji programu „Wielka Księga Miasta”. Jego twórcą jest Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, który uchwycił krótki wycinek z życia lubelskiego Starego Miasta i jego mieszkańców.

Fotograficznie i na taśmie video udokumentowano ostatnie dni pobytu lokatorów kamienicy Grodzka 19 przeznaczonej do kapitalnego remontu. Nagrano też rozmowy z jej mieszkańcami. Uzyskany materiał posłużył do projektu artystycznego, z którym zapoznać

można się było jeden jedyny raz – przez trzy godziny wtorkowego wieczoru. Realizatorką projektu była Agnieszka Rogala, studentka Wydziału Fotografii Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych w Bratysławie.

Z odrapanych ścian spoglądały więc fotograficzne wizerunki Andrzeja Kota, artysty grafika, zajmującego mieszkanie na pierwszym piętrze pod numerem 4. Z głośnika płynęła jego opowieść o życiu kamienicy. Matka A. Kota wprowadziła się do tego domu w 1954 r. Joanna – jego żona opuściła Grodzką 19 po nasileniu się choroby psychicznej męża. Inna mieszkanka Urszula Polak, razem z dwiema córkami mieszkała w tym domu od 96 r. i opiekowała się przez pewien czas sąsiadem. Z kolei lokal na parterze jeszcze niedawno należał do państwa Wołodowskich. To jedynie wycinek z długiego życia kamienicy i jej mieszkańców.

Początki sięgają 1528 roku. Kamienica była wtedy drewnianym domem należącym do Mikołaja Wassa, z zawodu szewca. W 1572 r. Wąsowie sprzedali swoją własność Janowi Kowalowi, zaś ten – za 150 zł – Feliksowi Bednarowi. Dopiero w 1611 r. nowy właściciel Wojciech Wrotnicki (krawiec) wznosił na miejscu drewnianego obiektu murowaną kamienicę. Po kolejnych 11 latach jej

użytkowania (był rok 1622) Samuel Truszewicz, ówczesny właściciel, przeprowadził wizję, oceniając stan obiektu jako zły. W archiwach zapisano ciekawostkę jakoby w górnych pomieszczeniach budynku hodowano świnię. W posiadanie Majera i Piessy Waksmanów kamienica przeszła w 1899 r. Udokumentowano też, że inspekcja budowlana z 1946 r. stwierdziła ubytek więzania i pokrycia dachowego budynku. Odnotowano, że zrujnowane sutereny służyły za ustęp publiczny. W 1971 r. zapadła decyzja o wpisaniu kamienicy do rejestru zabytków. W ramach powojennego programu odnowy Starego Miasta elewacja budynku otrzymała nowe tynki i skromne dekoracje.

Obecnie kamienica należy do miasta, ale zarządza nią Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”. W górnych kondygnacjach mieszkają jeszcze dwie rodziny. Ostateczny termin ich wyprowadzki to połowa marca br.

Kiedy drzwi wejściowe kamienicy zamkną się za ostatnim lokatorem, po przeprowadzeniu kapitalnego remontu, powstanie tu pensjonat pod nazwą „Dom Waksmana”. Lokatorskie pokoje przekształcą się w hotelowe sypialnie, suterena i piwnice w kawiarniano-restauracyjne pomieszczenia.

(step)

Dom Waksmana

Jakże ciemno jest wokół, i woda w stawie nie wydaje się już tak ciepła jak w dzień, wydaje się, że jest większa, a staw w mroku – jeszcze ogromniejszy, ale jego skrawek pod twoimi, człowieku, stopami wygląda na tyle niewinnie, że przepędzisz go po prostu w pantoflach z żaglowego płótna... A ponieważ oprócz ściegu nic, człowieku, nie umiesz robić jak należy: ani pływać, ani oddychać, ani się ratować, ani dawać innym powietrza, ani wycharknąć nartników, ani beżadnie bić o wodę swoimi słabymi dłońmi, to może być chociaż przypomnieli sobie adres – Generalne Gubernatorstwo, Lublin, Grodzka 19, kamienica Waksmana – a potem, kiedy postanowisz wyrwać się z wody z powrotem, w pośpiechu postaw o krok dalej swój płócienny pantofel i – ułoń.

Tak kończy się opowiadanie „Lipiec” Asara Eppela, rosyjskiego pisarza, wnuka Waksmanów z ulicy Grodzkiej. Jutro o godzinie 17 przeszłość kamienicy, która już opustoszała – wyprowadzi się z niej wszyscy mieszkańcy – ożyje za sprawą trzech młodych artystów: Agnieszki Rogali, Moniki Krzyżanowskiej i Kasi Pol. Zaraz potem do budynku wejdą robotnicy. Zacznie się remont.

Motyl – dusza dziadka

W 1991 roku gościł w Teatrze NN Grigorij Kanowicz. – Muszę tu coś załatwić – zwierzył się szefowi teatru Tomaszowi Pietrasiewiczowi. Jego moskiewski znajomy, pisarz i tłumacz Asar Eppel prosił go, żeby podczas pobytu



Agnieszka Rogala (z prawej) zrobiła fotograficzną dokumentację ostatnich dni ostatnich mieszkańców przy Grodzkiej 19. W piątek razem z Moniką Krzyżanowską (z lewej) przygotowywały „pożegnanie domu”, które rozpocznie się jutro o godz. 17

w Lublinie zobaczył kamienicę przy Grodzkiej 19; kamienica była przed wojną własnością dziadków Eppela, tam wychowała się jego matka... Nie było trudno wypełnić misję, z Teatru NN wystarczyło wyjechać przez okno.

Ponieważ Asar Eppel tłumaczył na rosyjski Brunona Schulza, Teatr NN zaprosił go w 1992 roku na szkolowski wyjazd do Drohobycza. W jakiś czas później Eppel przyjechał do Lublina.

– Poszedłem razem z nim na Grodzką 19 – wspomina Pietrasiewicz. – Dla niego było to magiczne miejsce, część cudownego, wspaniałego Lublina z opowiadań matki. Był strasznie prze-

jety. Oglądał wszystko dokładnie, wreszcie kazał się zaprowadzić na strych.

Na strychu ukrywali się podczas wojny dziadkowie Eppela, Waksmanowie. Ostatnia kartka z wiadomością o nich dotarła do matki Eppela w Moskwie w 1941 roku. Sąsiedzi, którzy ich karmili, pisali, że coraz trudniej zdobyć w Lublinie coś do jedzenia, więc proszą o paczkę.

– Asar znalazł kawałek żardzewiałej blachy – opowiada Pietrasiewicz. – Schował: może to było ich? Nagle na szybie padło słońce i obudziło przycupniętego tam motyla. Widział, Asar, że wolalem, to tak, jakby dusza twojego dziadka.

Daszek cale upadły, a ściana drewniana

Pierwszy zapis o Grodzkiej 19 pochodzi z 1528 roku, gdy Małgorzata Pisarkowa sprzedała Mikołajowi Szewcowi vel Wosowi drewniany dom usytuowany między nieruchomościami Szczepanka i Capynosczyzny za grzywnien dziesięć.

Dom był potem dziedziczny, sprzedawany, podupadał, to znowu był remontowany, wreszcie zniszczal ostatecznie i na jego miejscu po 1611 roku wzniesiono murowaną kamienicę. I ta również przechodziła z rąk do rąk. Przez pewien czas należała do Cechu Krawieckiego i z tego okresu, dokładnie z 1726 roku, zachowała się dokumentacja przeprowadzonej wizji: kamienica była wtedy bardzo zniszczona, frontową elewację, o ścianie „prawie drewnianej”, szpecił „daszek nade drzwiami kamienicznymi cale upadły, zruinowany”. Wejście do piwnic było „gnociem zawalone”, w fundamentach frontowych pomieszczeń piwnicznych były otwory („dla brania gliny”) wielkości człowieka. Śmieci, nieczystości.

Pod koniec XVIII wieku Grodzka 19 przeszła na własność Kapituły Lubelskiej. Pomieszczono tam szpital dla ubogich. „Fundusz Szpitala Katedralnego Krasnostawskiego z funduszem szpitala Kolegiaty połącza się. Dziadów liczbę 4 utrzymać postanawia, którzy w Szpitalu na ulicy Grodzkiej w Lublinie przy bramie położonym mieście się będą” zapisano w ordynacji z 1826 roku.



Babka Asara Eppela, ostatnia współwłaścicielka Grodzkiej 19

W 1865 roku całą nieruchomość przejął skarb państwa i dwanaście lat później sprzedał ją Sewerynowi Lingenau. Z zapisów z 1864 roku wynika, że posesja była w fatalnym stanie: „z tyłu domu znajdują się stare mury czyli rozwaliny, które mimo przestrzegania policji zanieczyszczają przechodnie”, „fotor przenika na ulicę Grodzką przez arkadę bramową będącą w domu frontowym”. W 1879 roku, gdy nieruchomość oszacowano w związku z ubezpieczeniem od ognia, kamienica wyglądała już zupełnie inaczej. Była „piętrowa, z pomieszczeniami mieszkalnymi w piwnicach i na poddaszu, zbudowa-



Dziadek Waksman, który wołał ukrywać się na strychu, niż dać przegonić do getta

na z palonej cegły na zaprawie wapiennej, pokryta holenderską dachówką, w stanie dobrym”. Na piętro wiodły 19-stopniowe schody, stamtąd na poddasze stopni było 18. Była też galeria przejściowa z poręczami, wspornikami i podłogą, która ułatwiała komunikację pierwszego piętra z podwórzem.

W 1886 roku kamienica należała do Szmula i Chowy Kleinwexlerów. Trzynastcie lat później kupili ją Majer i Piesza Waksmanowie.

Kamieniczka nie różniła się wiele od sąsiednich domów na Starym Mieście. Nie było elektryczności, nie było kanalizacji, doprowadzono jedynie wodę. Trudno uwierzyć, kiedy ogląda się ten budynek dzisiaj – ale według Ankiety Zarządu Miejskiego w Lublinie z 1936 roku, było tam siedem mieszkań jednoizbowych i trzy dwuizbowe, a w piwnicach mieszkalnych – mieszkań pięć. Drewniane zabudowania w podwórzu, o których mowa była we wcześniejszych dokumentach, znikły.

W tych latach, do 1935 roku, mieszkała tam matka Asara Eppela.

Pensjonat z dziesięcioma pokojami

We wrześniu 1939 roku na Lublin spadły bomby. Zniszczyły ulice Dominikańską, Jeziucką, okolice Bramy Krakowskiej. Uszkodziły fragment Bramy Grodzkiej. Żydów, którzy stanowili większość mieszkańców tej dzielnicy, najpierw zamknięto w getcie, potem wypędzono na Majdanek. Nikt już nie pamięta ani Waksmanów, ani innych lokatorów piętnastu mieszkań z Grodzkiej 19.

Jeszcze po wojnie na gruzach bawili się dzieci. Ale wkrótce miasto ożyło na nowo. Zaniedbaną kamienicę, podob-



Panna Waksman, matka Asara Eppela jeszcze jako Lublinianka

nie jak domy do niej przyległe, w latach 50. odnowiono, w sąsiedniej Bramie Grodzkiej pomieszczono Liceum Plastyczne. Może dlatego na Grodzkiej 19 wyrósł jeden z najciekawszych grafików tego miasta?

Grodzka 19 czeka remont. Nie ma już lokatorów – ostatni wyprowadzili się do nowych mieszkań. Tomasz Pietrasiewicz, który będzie prowadził inwestycję, obiecuje na dole restaurację, a na górze pensjonat z dziesięcioma pokojami. Będzie się nazywać „Dom Waksmana”.

Jutro pożegnanie domu. Na ścianach zawisną fotografie dokumentujące ostatnie wnętrza ostatnich mieszkańców, przemówią ostatni lokatorzy. A w następnych dniach – wejdą robotnicy.

MAŁGORZATA BIELECKA-HOLDA

Zdjęcia rodziny Waksmanów z archiwum Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN



Asar Eppel – dla niego Lublin, Stare Miasto, ulica Grodzka, to miejsca cudowne, magiczne

SPIS TREŚCI

- I** Działania nawiązujące do pamięci o Zagładzie
- ▶ Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”
 - ▶ Misterium „Dzień Pięciu Modlitw”
 - ▶ Listy do Getta
 - ▶ Misterium „Światła i Ciemności”
 - ▶ Misterium „Poemat o Miejsu”
 - ▶ „Latarnia Pamięci”
 - ▶ „Marsz Pamięci – Ochronka”
 - ▶ Listy do Henia”
 - ▶ Henio na Facebook'u
 - ▶ Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Światła”
- II** Działania związane z poezją
- ▶ „Podróż między wierszami”
 - ▶ „Misterium Druku i Papieru”
 - ▶ „Misterium Ulicy Szerokiej”
 - ▶ Jednodniowy pomnik Józefa Czechowicza
 - ▶ „Spacer z Czechowiczem”
 - ▶ „Miasto Poezji”
 - ▶ Śmierć Czechowicza
- III** Działania związane z historią współczesną
- ▶ „Trolejbus historii”
 - ▶ „Wagon.lublin.pl”
 - ▶ „Wagon2010.lublin.pl”
 - ▶ „Święto Historii Mówionej”
 - ▶ „Urny wyborcze –Duch Wolności”.
- IV** Działania nawiązujące do legendarnych wydarzeń w historii miasta
- ▶ „Misterium Dzwonu”
 - ▶ „Pożar Miasta”
- V** Varia
- ▶ Oratorium „Poemat o mieście Lublinie”
 - ▶ „Dom – Grodzka 19”

WYDAWCA

OŚRODEK „BRAMA GRODZKA - TEATR NN”. LUBLIN 2010

WWW.TEATRNN.PL

AUTOR

TOMASZ PIETRASIEWICZ

KOREKTA TEKSTÓW

KAROLINA KRYCZKA, MONIKA ŚLIWIŃSKA, ALEKSANDRA ZIŃCZUK

KOREKTA TECHNICZNA

KAROLINA KRYCZKA, MONIKA ŚLIWIŃSKA

PRZYGOTOWANIE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

MARZENA BAUM-GRUSZOWSKA, ANNA CHABER

FOTOGRAFIE

MARTA KUBISZYN, ŁUKASZ SADKOWSKI, MARCIN FEDOROWICZ, PIOTR SZTAJDEL, JOANNA ZĘTAR, ŁUKASZ KOWALSKI, KRZYSZTOF WOJTECZKO, MARIA KOWALCZYK

MAPY

ALICJA MAGIERA

OPRACOWANIE GRAFICZNE, OKŁADKA, SKŁAD

FLORENTYNA NASTAJ

DRUK I OPRAWA

DRUKARNIA PETIT

UL. TOKARSKA 13

20-210 LUBLIN

WWW.PETIT.LUBLIN.PL

NAKŁAD: 500 EGZEMPLARZY

ISBN 978-83-61064-17-6

LUBLIN 2010